

KLIMATY **NADODRZA**

REWITALIZACJA WROCŁAWSKIEGO OSIEDLA
LUDZIE, MIEJSCA, WYDARZENIA



WROCŁAW 2016
Europejska Stolica Kultury



KLIMATY
NADODRZA

REWITALIZACJA WROCŁAWSKIEGO OSIEDLA - LUDZIE, MIEJSCA, WYDARZENIA

Niniejsza publikacja opisuje przemiany, jakie na przestrzeni ostatnich lat zaistniały na Nadodrze – w śródmiejskim osiedlu Wrocławia, które jeszcze do niedawna było omijane, a dzisiaj cieszy się zainteresowaniem i sympatią. Opowiedzą o nim osoby związane z tym miejscem: mieszkańcy, działacze organizacji pozarządowych, przedsiębiorcy i pracownicy Urzędu Miejskiego Wrocławia. Ich wypowiedzi pokazują różne oblicza procesu odnowy obszarów miejskich.

This publication presents changes which have taken place within the last few years in Nadodrze, a downtown district of Wrocław, which until recently has rather been avoided and nowadays arouses general interest and fondness. People tightly connected with Nadodrze, such as residents, NGO activists, investors, and employees of the Wrocław City Hall are telling its story. They present the renovation process of urban area from different angles.

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	7
<i>Rafał Dutkiewicz, Prezydent Wrocławia</i>	
Rewitalizacja Nadodrze w liczbach	8
Kroki milowe w procesie rewitalizacji Nadodrze	12
Zmienić fragment miasta na lepsze	22
<i>Adam Grehl, Wiceprezydent Wrocławia</i>	
Historyczny klimat	29
Nowe inwestycje	30
Podwórka i oficyny	32
Wydarzenia i inicjatywy	36
Przedsiębiorcy na Nadodrze	38
Razem dla Nadodrze	42
Obywatelskie Nadodrze	44
Zaczęło się zwyczajnie...	51
<i>Małgorzata Golak, Katarzyna Chrobak-Eilmes, Biuro Rozwoju Gospodarczego Urzędu Miejskiego Wrocławia</i>	
Freelancerzy z ulicy Łokietka	52
<i>Ewa Czerny i Ania Regulska, CO12</i>	
Stwórzmy ulicę stu rzemieślników!	56
<i>Bogdan Szadurski, Cafe Nożownicza</i>	
Rowerem po uspokojonych ulicach Nadodrze	58
<i>Daniel Chojnacki, oficer rowerowy we Wrocławiu</i>	
Europa już wie, że Nadodrze to „miasto przyjazne mieszkańcom”	62
<i>Jerzy Sznerch, Przewodniczący Rady Osiedla Nadodrze</i>	
Od drukarki 3D do pięknego podwórka	67
<i>Paulina Ograbisz, PANATO</i>	
„Miejsce przy Miejscu”	69
<i>Jarosław Jachimowicz, dyrektor Ośrodka Postaw Twórczych</i>	
Rzemieślnicy w (połączonych) ramach Nadodrze	71
<i>Ludomir Domański, Ramy Domański</i>	
Tylko na Nadodrze ozdobisz język kolczykiem z kambodżańskiej wioski	74
<i>Magdalena Młodzianko, Pierce of Cake</i>	
Chcielibyśmy być w sercu dzielnicy	77
<i>Barbara Śnieguła, galeria NADO</i>	
Realizm magiczny i kawa w Macondo	79
<i>Julia Wernio, kawiarnia i galeria Macondo</i>	
Wrocławskie dukaty i złoty „Pan Tadeusz”	82
<i>Grzegorz Kopczyk, antykwariat Wratislavia Filatelistyka</i>	
Opowiedzcie nam sztuką o prawdziwym życiu na Nadodrze	84
<i>Mariusz Mikołajek, Fundacja OK, Art / OKAP</i>	
Krótki film o Nadodrze i roztańczone seniorki	89
<i>Marek Korzeniowski, Klub pod Kolumnami</i>	
Galerio-kwiaciarnia dla mieszkanki społecznej	92
<i>Katarzyna Teper-Dziendziel, KT Kwiatowe Studio</i>	
Mapa emocjonalna i inne opowieści z Nadodrze	94
<i>Jolanta Sakowska, Towarzystwo Kultury Czynnej</i>	
Zajawka na przestrzeń i spacer po Somalii	98
<i>Ewa Ławińska-Koziara, „Ruda Kita”</i>	

Tutaj czuje się artystyczną wspólnotę	101
<i>Ewa Wiencis-Rakowska, EvaVien</i>	
Rytmiczka z deserem waniliowym	103
<i>Maja Żyłajtys-Wrońska, Piękna Helena</i>	
Czułam, że to jest miejsce na biżuterię	105
<i>Edyta Chmielarz, „Kuferek z koralikami”</i>	
Jak mieszkańcy Nadodrza załatwili Wrocławowi Europejską Stolicę Kultury	107
<i>Roland Zarzycki, Biuro Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016</i>	
Ludzie nam ufają, ponieważ ich wspieramy	110
<i>Ewa Chrzan, Nadodrzańskie Centrum Wsparcia</i>	
Spotkania przy piecu pełnym sztuki	114
<i>Violetta Ciach-Melewska, „Piecownia”</i>	
Nadodrze jak Prenzlauer Berg i Žižkov	117
<i>Michał Szewczuk, Spółdzielnia Socjalna „Dakini” i restauracja Dobra Karma</i>	
Więcej wolności to więcej turystów	120
<i>Krzysztof Zdeba, Modern Hostel</i>	
Breakin' The Wall – murale Nadodrza	122
<i>Joanna Stembalska i Sławek „Zbiok” Czajkowski, OUT OF STH</i>	
Europa lubi dzielnice obywatelskie	124
<i>Jan Wais, Biuro Współpracy z Zagranicą Urzędu Miejskiego Wrocławia</i>	
Silniki rewitalizacji i tajemnice podwórek	126
<i>Sebastian Wolszczak, Kierownik Projektu Rewitalizacji Urzędu Miejskiego Wrocławia</i>	
Fontanna marzeń i miejsca zabaw dla dzieci	130
<i>Joanna Koniecka-Pasierska i Teresa Choroszy-Minikowska, Zarząd Zieleni Miejskiej we Wrocławiu</i>	
Pokazać dzieciom inny świat	135
<i>Teresa Pasińska i Małgorzata Gałosz, Stowarzyszenie Pomocy „Iskierka”</i>	
Polskie tramwaje i poczta pantoflowa dla krawcowych	137
<i>Anna Secewicz, „Krawiectwo od A do Z”</i>	
Wszystkie dzieci z Nadodrza są nasze	139
<i>Izabela Sum i Joanna Wyrwa, Stowarzyszenie „Trampolina”</i>	
Spotkani na Nadodrze	142
Po co jest Galeria „POCO”	148
<i>POCO Galeria</i>	
Moda na modnym Nadodrze	151
<i>Bartek Kapłoński, butik MOBO</i>	
Czy pani Róża przerobi zastony i kupi Złotego Graala z Nadodrza?	153
<i>Róża Matyja, „Róża Rozpruwacz”</i>	
Nadodrzańska wegańska zupa dnia	156
<i>Hanna Piasecka, Łukasz Piasecki i Małgorzata Tyrakowska, kawiarnia „Wincetego 21”</i>	
Termoizolacja, zmiana dętki w rowerze i jerzyki z Nadodrza	160
<i>Krzysztof Smolnicki, Fundacja EkoRozwoju</i>	

Starsze Nadodrze także chce być fit	164
<i>Adriana Borejko, Naturobranie</i>	
Tutaj wspólnotowość to nie tylko hasło	166
<i>Elwira Szwedo-Mazurkiewicz, Paweł Stafij i Marek Kotula, „Kontury Kultury”</i>	
Infopunkt Nadodrze, czyli nasza wielka misja	168
<i>Karolina Mróz, Dorota Whitten i Maja Zabokrzycka</i>	
Świadkowie historii na czerwonej kanapie	174
<i>Maja Zabokrzycka, Łokietka 5 – Infopunkt Nadodrze</i>	
La Boheme, Golden House, Royal Apartments, czyli jak rośnie nowe Nadodrze	179
<i>Marcin Misztal, i2 DEVELOPMENT</i>	
Idealny mariaż starego z nowym.	181
<i>Dagmara Świętek, Letterpress w „Miejscu przy Miejscu”</i>	
Pączki lwowskie z powidłami, czyli gdzie i jak powstaje „Złoto Nadodrza”	184
<i>Krzysztof Krajewski, Piekarnia Krajewscy</i>	
Malarze i tancerze do nas wracają	187
<i>Krzysztof Słupianek, Młodzieżowy Dom Kultury „Śródmieście”</i>	
Ostatnie takie czcionki tylko na Nadodrze	190
<i>Wojciech Podgajny, wytwórnia pieczętek „Modena”</i>	
Miejsce, do którego można przyjść w kapciach	193
<i>Patryk Kłos, Cafe Rozrusznik</i>	
Nadodrzański słodki smak tradycji	196
<i>Jerzy Góralski, lodziarnia „Roma”</i>	
Karnet na życie z pasją	198
Energia Nadodrza	202
<i>Katarzyna Unold, Nacarat Polska</i>	
Wielkie partnerstwo i pierogi dla Nadodrza	205
<i>Wioletta Bodnar, Zespół Terenowej Pracy Socjalnej nr 7 MOPS we Wrocławiu</i>	
Dziedzinec Artystyczny	208
Centrum Rozwoju Zawodowego „Krzywy Komin”	211
Zaprojektować swoją przyszłość	214
<i>Wioleta Król, CRZ „Krzywy Komin”</i>	
Jeszcze tylko niuanse i będzie pięknie	217
<i>Kazimierz Kędzierski, Rada Osiedla Nadodrze</i>	
Nasi mieszkańcy uznali, że opłaca się żyć w pięknych kamienicach	220
<i>Mirostawa Banaszak i Beata Szymczyk, Atena Sp. z o.o.</i>	
Abyśmy dalej zajmowali się Nadodrzem	225
<i>Katarzyna Hawrylak-Brzezowska, Miejski Konserwator Zabytków</i>	
Rewitalizacja Nadodrza – co dalej?	230
<i>Grażyna Adamczyk-Arns, Hanna Ruman, Wrocławska Rewitalizacja Sp. z o.o.</i>	



Szanowni Państwo!

Cieszy mnie możliwość przekazania w Państwa ręce publikacji opowiadającej o osiedlu Nadodrze, które w ostatnich latach stało się wizytówką rewitalizacji Wrocławia. Najbardziej zauważalne są przemiany materialne, będące efektem takich działań, jak modernizacja przestrzeni miejskich i podwórów, remonty kamienic, a także rewaloryzacja terenów zielonych. Wrzeczywiście jednak rewitalizacja dotyczy problemów bardziej złożonych, dotyczących zagadnień społecznych, gospodarczych czy środowiskowych. W tym celu zostały uruchomione programy i projekty o bardzo zróżnicowanym charakterze, choć kluczową rolę w procesie przemian ostatnich lat odegrali ludzie – ich wysiłki oznaczały mozolną pracę, ale przyniosły rezultaty, które Wrocław chętnie dziś pokazuje.

Nadodrze jest małą ojczyzną dla ponad 35 tysięcy mieszkańców, którzy w procesie rewitalizacji udowodnili, że są prawdziwymi lokalnymi patriotami. Zaangażowanie, z jakim spotkały się debaty, konsultacje, inicjatywy współpracy i wdrażanie projektów, przerosło najśmielsze oczekiwania, nadało sens procesowi rewitalizacji i uwarunkowało jego dotychczasowy sukces. Myślenie wskali osiedla pozwala widzieć problemy realnie dotyczące mieszkańców na co dzień, dlatego tak ważne jest stałe poszukiwanie partnerów działających lokalnie i podejmowanie dialogu z mieszkańcami oraz z tymi, którzy są najbliżej nich – organizacjami pozarządowymi czy instytucjami pożytku publicznego.

Z uznaniem obserwujemy również młodych, przedsiębiorczych ludzi, którzy postanowili zrealizować tutaj swoje twórcze pomysły, tym samym współtworząc dzisiejszy wizerunek Nadodrza. Między innymi ten pozytywny klimat przyczynił się do uzyskania przez Wrocław tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2016.

Wkład finansowy miasta, powiększony o środki unijne z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013, pozwolił na stworzenie projektów, które stały się inspiracją i impulsem do dalszych aktywności, realizowanych także przez podmioty prywatne. Mamy nadzieję, że te pozytywne tendencje będą długotrwałe i owocne, a przykład Nadodrza stanie się motywacją do działań również w innych obszarach Wrocławia.

Zapraszam do zapoznania się ze spojrzeniem na Nadodrze oczami osób związanych z tym miejscem – a więc spojrzeniem wszechstronnym. Opowiedzą o nim mieszkańcy osiedla, działacze organizacji pozarządowych, przedsiębiorcy i osoby, które ze strony Urzędu Miejskiego Wrocławia współdziałały w ramach procesu rewitalizacji. Ich wypowiedzi pokazują różne strony odnowy obszarów miejskich. Życzę Państwu miłej lektury!

Rafał Dutkiewicz
Prezydent Wrocławia

REWITALIZACJA NADODRZA W LICZBACH

Obszar objęty programem rewitalizacji

110 ha

powierzchnia (ok. 0,38 procent powierzchni Wrocławia)

ok.
35 000

liczba mieszkańców

ok.
31 818 osób/km²

gęstość zaludnienia (średnia dla Wrocławia: ok. 2170 osób/km²)

Projekty zrealizowane w ramach Programu dla obszaru wsparcia

140,5 mln zł

łącznie zainwestowane środki publiczne w ramach projektów realizowanych dla obszaru wsparcia

41,7 mln zł

całkowita kwota dofinansowania ze środków Unii Europejskiej

Projekty zrealizowane w ramach Programu dla obszaru wsparcia

Przestrzenie publiczne:

Projekty w ramach Programu dla obszaru wsparcia:

3 projekty rewitalizacji i zagospodarowania obszarów zielonych (park Stanisława Staszica i zieleńce: przy ulicy Pomorskiej / Kaszubskiej oraz przy pl. Strzeleckim)
ok. 7 ha – łączna powierzchnia odnowionych przestrzeni zielonych

Zabudowa mieszkalna:

Projekty w ramach Programu dla obszaru wsparcia:

43 remonty kamienic należących do wspólnot mieszkaniowych i miasta

Pozostałe projekty:

66 remontów kamienic (31 w ramach *Programu 100 kamienic* i 35 w ramach innych programów miejskich oraz remontów przeprowadzonych przez wspólnoty mieszkaniowe)

Infrastruktura społeczna / projekty i programy o charakterze gospodarczym:

Projekty w ramach Programu dla obszaru wsparcia:

- Rewaloryzacja i zagospodarowanie siedmiu wnętrz podwórzowych ponad 7 ha – łączna powierzchnia odnowionych podwórek 700 drzew – liczba nowych drzew zasadzonych w ramach odnowy podwórek
- Dwa remonty szkół wraz z zapleczem sportowym (Gimnazjum nr 15 i Liceum Ogólnokształcące nr 1)
- Pięć remontów oficyn wraz z adaptacją na potrzeby działalności społecznej lub kulturalnej (Nadodrzańskie Centrum Wsparcia Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej – MOPS), Centrum Rozwoju Zawodowego „Krzywy Komin”, Dziedziniec Artystyczny, dwa zespoły dla pracowni „Kontury Kultury” i Ośrodka Kulturalnej Animacji Podwórkowej – OKAP),
- Remont Komisariatu Policji Wrocław-Ołbin
- Utworzenie 14 mieszkań chronionych i świetlicy terapeutycznej w jednej z wyremontowanych kamienic
- Instalacja 40 kamer w ramach systemu monitoringu

Pozostałe projekty zrealizowane w obszarze wsparcia

- Utworzenie Multimodalnego Węzła Komunikacyjnego na pl. Powstańców Wielkopolskich
- Dwa projekty rewitalizacji i zagospodarowania obszarów zielonych (pl. św. Macieja, skwer przy ulicy św. Wincentego / Ludwika Rydygiera)
- Uspokojenie ruchu na ulicach Nadodrza, doświetlenie miejsc uznanych za niebezpieczne – projekty zmierzające do poprawy warunków komunikacyjnych na osiedlu
- Realizacja 21 murali na ścianach kamienic Nadodrza (w granicach obszaru wsparcia)
- Montaż stojaków rowerowych, obniżenie krawężników, dostosowanie cykli sygnalizacji świetlnej, budowa garażu rowerowego dla mieszkańców – projekty na rzecz rowerzystów na Nadodrze m.in. w ramach *Programu Rowerowego*
- Program *Rewitalizacja społeczno-gospodarcza dawnych traktów handlowych*, m.in. projekty *Witryny Nadodrza* i *Tworzenie strefy zakupów niecodziennych*
- Uruchomienie Łokietka 5 – Infopunktu Nadodrza
- Remont obiektu na potrzeby utworzenia Centrum Organizacji Pozarządowych Paulińska 4/8
- Remont oficyny wraz z adaptacją na potrzeby działań oddolnych (Centrum Reanimacji Kultury)
- Przekazanie oficyny na potrzeby EkoCentrum
- Pilotażowy program *Stwórzmy sobie szansę* realizowany przez MOPS
- Budowa placu zabaw przy Szkole Podstawowej nr 93 w ramach Programu *Radosna Szkoła 2012*
- W ramach Programu dofinansowania remontów zabytków kościołów św. Bonifacego i Opieki św. Józefa wraz z przynależącą do jednego z nich salą w dawnej stacji kolejki wąskotorowej przy pl. Strzeleckim
- Rewaloryzacja i zagospodarowanie kolejnych sześciu wnętrz podwórzowych zrealizowane ze środków własnych miasta

Działania inwestycyjne realizowane w latach 2007-2014



- | | |
|---|---|
| 1 CRZ „Krzywy Komin” | parki, zieleńce |
| 2 Nadodrzańskie Centrum Wsparcia | wnętrze kwartałowe |
| 3 Liceum Ogólnokształcące nr 1 | inwestycje komunikacyjne |
| 4 Gimnazjum nr 15 | inwestycje mieszkaniowe i usługowe trwające |
| 5 EkoCentrum | inwestycje mieszkaniowe i usługowe zakończone |
| 6 „Kontury Kultury” | remonty |
| 7 Ośrodek Kulturalnej Animacji Podwórkowej OKAP | |
| 8 Działalność Artystyczna | |

Przykładowe nowe działalności gospodarcze i społeczne powstałe w latach 2007-2014



- | | | |
|---|--|--|
| 1 CRZ „Krzywy Komin” | 12 Łokietka 5 – Infopunkt Nadodrze | 23 punkt design |
| 2 Cafe Rozrusznik | 13 Piecownia | 24 Galeria DIA |
| 3 Galeria MOBO | 14 CO12 | 25 Galeria U |
| 4 Galeria POCO | 15 PORT | 26 Wielobranżowa Spółdzielnia Socjalna PANATO |
| 5 Nadodrzańskie Centrum Wsparcia | 16 Galeria NADO | 27 Miejsce przy Miejscu / Letterpress |
| 6 Centrum Organizacji Pozarządowych Paulińska 4/8 | 17 Ramy Domański | 28 Pierce of Cake |
| 7 Kawiarnia Wincentego 21 | 18 Bema Cafe | 29 Kawiarnia i Galeria Macondo |
| 8 EkoCentrum | 19 OdKoochni | 30 Ośrodek Kulturalnej Animacji Podwórkowej OKAP |
| 9 „Kontury Kultury” | 20 Pracownia Ceramiki i Sztuki 4sztuki | 31 „Ruda Kita” |
| 10 „Róża Rozpruwacz” | 21 Galeria YPSOS | 32 EvaVien Studio |
| 11 Cafe Nożownicza | 22 Galeria Sztuki Współczesnej MD_5 | 33 Naturobranie |
| | | 34 Działalność Artystyczna |
| | | 35 Piękna Helena |
| | | 36 Kuferek z koralikami |
| | | 37 Dobra Karma |
| | | 38 Modern Hostel |
| | | 39 Krawiectwo od A do Z |

KROKI MILOWE

W PROCESIE REWITALIZACJI NADODRZA

2004

- *Pilotażowy Program Rewitalizacji Wrocławia*: uruchomienie Programu realizowanego przez Miasto Wrocław (Zarząd Inwestycji Miejskich) w konsorcjum z Zespołem Elektrociepłowni Kogeneracja S.A. i MPEC Wrocław S.A. (dzisiejsze Fortum S.A.)
Rozpoczęcie remontów dziewięciu kamienic w ramach Programu, w tym kamienicy przy ulicy Bolesława Prusa 5, 5a / Świętokrzyskiej 57
koszt projektu: ok. 16 mln zł
realizacja: 2004–2006
- *Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego 2004–2006*: przyjęcie Rozporządzeniem Ministra Gospodarki i Pracy z dnia 1 lipca 2004 r.

2005

- *Lokalny Program Rewitalizacji Wrocławia na lata 2005–2006 i lata 2007–2013*: przyjęcie Programu uchwałą Rady Miejskiej Wrocławia (aktualizacja: 2009)
- Remont pl. św. Macieja: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Zieleni Miejskiej)
koszt projektu: ok. 900 tys. zł
realizacja: 2004–2005

2006

- Powołanie przez Prezydenta Wrocławia Pełnomocnika Prezydenta ds. Rewitalizacji, Wiceprezydenta Adama Grehla
- *Strategia wdrożenia procesu rewitalizacji*: opracowanie Strategii przez Miasto Wrocław i wyznaczenie priorytetowych obszarów rewitalizacji

2007

- *Regionalny Program Operacyjny dla Województwa Dolnośląskiego (RPO WD) na lata 2007–2013*: przyjęcie Programu uchwałą Zarządu Województwa Dolnośląskiego jako podstawy do pozyskiwania dofinansowania do realizacji projektów z zakresu rewitalizacji ze środków Unii Europejskiej
- *Program 100 kamienic*: utworzenie programu realizowanego przez Miasto Wrocław (Zarząd Zasobu Komunalnego)
W latach 2007–2014 w ramach *Programu 100 kamienic* na Nadodrze remontom poddano 34 kamienice za łączną kwotę ok. 50,7 mln zł
Współfinansowanie ze środków unijnych w ramach RPO WD 2007–2013 wykorzystano na remont 40 kamienic wspólnotowych (całkowita wartość ok. 15 mln zł, kwota dofinansowania z RPO: ok. 7 mln zł) i trzech kamienic komunalnych (całkowita wartość ok. 3,6 mln zł, kwota dofinansowania z RPO: 1,5 mln zł)
Łącznie remontom poddano na Nadodrze w latach 2007–2014 109 kamienic w ramach *Programu 100 kamienic* oraz innych programów i projektów miejskich, a także remontów przeprowadzonych przez wspólnoty mieszkaniowe

Plac
Powstańców
Wielkopolskich
Fot. Natalia
i Ernest Dec



2008

- *Wytyczne dotyczące przygotowania Lokalnego Programu Rewitalizacji jako podstawy udzielania wsparcia z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013*: przyjęcie Wytycznych uchwałą Zarządu Województwa Dolnośląskiego (późniejsze aktualizacje: 2010, 2011, 2012, 2013)
- Powołanie przez Prezydenta Wrocławia Zespołu ds. Aktualizacji Lokalnego Programu Rewitalizacji w celu dostosowania go do Wytycznych RPO
- Powołanie przez Prezydenta Wrocławia Lokalnej Grupy Wsparcia, organu konsultacyjnego i formalnej współpracy na rzecz rewitalizacji (jednostki gminne i zewnętrzne): Pełnomocnik Prezydenta Wrocławia ds. Rewitalizacji, Departament Spraw Społecznych, Wydział Lokali Mieszkalnych, Biuro Rozwoju Gospodarczego, Biuro Zarządzania Funduszami Europejskimi, Biuro Rozwoju Wrocławia, Zarząd Zasobu Komunalnego, Rada Osiedla Nadodrze, Zarząd Dolnośląskiej Izby Rzemieślniczej, przedstawiciele kupców, przedstawiciele organizacji pozarządowych
- Przebudowa Multimodalnego Węzła Komunikacyjnego – pl. Powstańców Wielkopolskich – I i II etap: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego 2004–2006
koszt przebudowy: ok. 108,7 mln zł
dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 84,3 mln zł
realizacja: 2005–2008
- Rewaloryzacja i zagospodarowanie wnętrza podwórzowego w kwartale zabudowy między ulicami Bolesława Chrobrego, św. Wincentego, Trzebnicką i pl. Powstańców Wielkopolskich: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Zasobu Komunalnego)
koszt: ok. 960 tys. zł
realizacja: 2006–2008
- Nadodrzański Dzień Sąsiada: zainicjowanie corocznego festynu rodzinnego, organizowanego przez Radę Osiedla Nadodrze i Miasto Wrocław jako kontynuacja dotychczasowych obchodów Europejskiego Dnia Sąsiada. Zorganizowanie w ramach festynu punktów konsultacji społecznych dotyczących rewitalizacji i programów realizowanych przez jednostki miejskie
realizacja: od 2008 roku do dziś

- Realizacja *Programu 100 kamienic* oraz innych programów i projektów miejskich, a także remontów przeprowadzonych przez wspólnoty mieszkaniowe; łącznie 16 obiektów, w tym:

- ul. Pomorska – 4 kamienice,
- ul. Stanisława Dubois – 4 kamienice,
- ul. ks. Józefa Poniatowskiego – 2 kamienice,
- ul. biskupa Tomasza – 1 kamienica,
- ul. Łowiecka – 1 kamienica,
- ul. Jedności Narodowej – 1 kamienica,
- ul. Władysława Łokietka – 1 kamienica,
- pl. Strzelecki 30 – 1 kamienica,
- ul. Śrutowa – 1 kamienica

Koszt remontów 10 kamienic wyremontowanych w ramach *Programu 100 kamienic* na Nadodrze w 2008 roku: ok. 12,4 mln zł

2009

- *Lokalny Program Rewitalizacji Wrocławia na lata 2005–2006 i lata 2007–2013*: przyjęcie aktualizacji Programu uchwałą Rady Miejskiej Wrocławia po dostosowaniu do Wytycznych RPO
- *Program przedsięwzięć rewitalizacyjnych współfinansowanych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013*: przyjęcie Programu uchwałą Rady Miejskiej Wrocławia (późniejsze aktualizacje: 2011, 2012 i 2013), w tym ustanowienie obszaru wsparcia na Nadodrze
- Powołanie przez Prezydenta Wrocławia Kierownika Projektu Rewitalizacji Nadodrze, Sebastiana Wolszczaka
- I nabór wniosków do *Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013*
- *Rewitalizacja społeczno-gospodarcza dawnych traktów handlowych* (ul. Władysława Łokietka – pl. św. Macieja – ul. Bolesława Chrobrego): uruchomienie pionierskiego programu rewitalizacji dedykowanego Nadodrze z inicjatywy Miasta Wrocławia. Koordynacja projektu: Biuro Rozwoju Gospodarczego. Projekt wdrażany wyjściowo przez Lokalną Grupę Wsparcia
realizacja: od 2009 roku do dziś
- Łokietka 5 – Infopunkt Nadodrze: przekazanie przez Miasto Wrocław lokalu dla Fundacji Dom Pokoju i uruchomienie Infopunktu
działalność: od 2009 roku do dziś
- *Tworzenie strefy zakupów niecodziennych*: uruchomienie projektu w ramach programu *Rewitalizacja społeczno-gospodarcza dawnych traktów handlowych*. Zrealizowane zadania:
 - program *Witryny Nadodrze* – okna na świat
 - tworzenie uwarunkowań i zachęty do lokowania preferowanych działalności na Nadodrze, szczególnie w pustostanach: organizacja przetargów ofertowych dla artystów, rzemieślników i przedsiębiorców
 realizacja: 2009–2013

- Realizacja *Programu 100 kamienic* oraz innych programów i projektów miejskich, a także remontów przeprowadzonych przez wspólnoty mieszkaniowe; łącznie 14 obiektów, w tym:

- pl. ks. Stanisława Staszica – 6 kamienic,
- ul. ks. Józefa Poniatowskiego – 3 kamienice,
- ul. Stanisława Dubois – 1 kamienica,
- ul. Jedności Narodowej – 1 kamienica,
- ul. Kurkowa – 1 kamienica,
- ul. Józefa Rostańskiego – 1 kamienica,
- ul. Trzebnicka – 1 kamienica

Koszt remontów 10 kamienic w ramach *Programu 100 kamienic* na Nadodrze w 2009 roku: 17,7 mln zł

2010

- Koncepcja rewitalizacji obszaru Dworca Nadodrze we Wrocławiu oraz terenów przyległych: opracowanie wykonane w ramach europejskiego projektu Via Regia Plus
- Dostawa oraz montaż 205 sztuk stojaków rowerowych – I i II etap: projekt montażu infrastruktury rowerowej zrealizowany przez Miasto Wrocław (Wydział Inżynierii Miejskiej) w ramach *Programu Rowerowego*
realizacja: 2009–2010
- Remont nawierzchni ulicy Bolesława Drobnera, przebudowa pl. gen. Józefa Bema wraz z modernizacją torowisk i Mostów Młyńskich i włączeniem w Zintegrowany System Transportu Szynowego w Aglomeracji i we Wrocławiu; projekty realizowane przez Miasto Wrocław (Zarząd Dróg i Utrzymania Miasta oraz Wydział Inżynierii Miejskiej)
realizacja: 2009–2010
- Rewaloryzacja i zagospodarowanie dwóch wnętrz podwórzowych:
 - w kwartale zabudowy między ulicami Władysława Łokietka, Ludwika Rydygiera i Henryka Brodatego,
 - między kamienicami przy ulicy Stanisława Dubois 16–22, 16a–22a
 Projekty zrealizowane przez Miasto Wrocław (Zarząd Zasobu Komunalnego)
koszt: ok. 1,5 mln zł
realizacja: 2008–2010
- Realizacja *Programu 100 kamienic* oraz innych programów i projektów miejskich, a także remontów przeprowadzonych przez wspólnoty mieszkaniowe; łącznie dziewięć obiektów, w tym:
 - pl. ks. Stanisława Staszica – 4 kamienice,
 - ul. Jedności Narodowej – 3 kamienice,
 - ul. Henryka Brodatego – 1 kamienica,
 - ul. Henryka Pobożnego – 1 kamienica
 Koszt remontów pięciu kamienic wyremontowanych w ramach *Programu 100 kamienic* na Nadodrze w 2010 roku: ok. 10,6 mln zł

2011

- Europejska Stolica Kultury 2016: wizytacja Wrocławia i Nadodrze przez komisję ekspercką
- Centrum Organizacji Pozarządowych Paulińska 4: otwarcie Centrum i przekazanie obiektu NGO na potrzeby wspólnej siedziby ośmiu organizacji działających na rzecz mieszkańców Wrocławia

- *Stwórzmy sobie szansę*: pilotażowy program rewitalizacji społecznej obszaru wsparcia realizowany przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w partnerstwie Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Ich Rodzinom w Szczególnie Trudnej Sytuacji Życiowej „Iskierka”
- Rewaloryzacja i zagospodarowanie skweru u zbiegu ulic św. Wincentego i Ludwika Rydygiera: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Zieleni Miejskiej)
- Realizacja miejskich programów remontów zasobu mieszkaniowego, a także remontów przeprowadzonych przez wspólnoty mieszkaniowe; łącznie 25 obiektów, w tym:
 - ul. Bolesława Chrobrego – 7 kamienic,
 - pl. św. Macieja – 4 kamienice,
 - ul. Jedności Narodowej – 4 kamienice,
 - ul. Władysława Łokietka – 3 kamienice,
 - ul. Pomorska – 2 kamienice,
 - ul. Ludwika Rydygiera – 2 kamienice,
 - ul. Kluczborska – 1 kamienica,
 - ul. Paulińska – 1 kamienica,
 - ul. Wąska – 1 kamienica

2012

- II nabór wniosków w ramach *Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013*
- Masterplan dla Przedmieścia Odrzańskiego: publikacja strategii rewitalizacji Nadodrza opracowanej przez Wrocławską Rewitalizację Sp. z o.o. na zlecenie Prezydenta Wrocławia
- Remont i modernizacja budynku Gimnazjum nr 15 wraz z zapleczem sportowym przy ulicy Jedności Narodowej 117: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Inwestycji Miejskich)
koszt projektu: ok. 5,5 mln zł
dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 3,1 mln zł
realizacja: 2009–2012
- Remont i modernizacja Liceum Ogólnokształcącego nr 1 przy ulicy ks. Józefa Poniatowskiego 9: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Inwestycji Miejskich)
koszt projektu: ok. 4,7 mln zł
dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 2,6 mln zł
realizacja: 2009–2012
- Remont i adaptacja budynków oficynowych przy ulicy Ludwika Rydygiera 43a, b, c, d i 45a na potrzeby uruchomienia nowego obiektu Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej Nadodrzańskiego Centrum Wsparcia: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Inwestycji Miejskich oraz Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej)
koszt projektu: ok. 5 mln zł
dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 3,2 mln zł
realizacja: 2010–2012
- Rewaloryzacja i zagospodarowanie parku Stanisława Staszica: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Zieleni Miejskiej)
koszt projektu: ok. 5,8 mln zł
dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 3,3 mln zł
realizacja: 2010–2012



Odnowa pl. św. Macieja była jednym z pierwszych projektów inicjujących przemiany na Nadodrze.
Fot. Natalia i Ernest Dec

- Rewaloryzacja i zagospodarowanie zielenca przy pl. Strzeleckim: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Zieleni Miejskiej)
koszt projektu: ok. 1,8 mln zł
dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 1 mln zł
realizacja: 2010–2012
- Rewaloryzacja i zagospodarowanie zielenca przy ulicy Pomorskiej / Kaszubskiej: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Zieleni Miejskiej)
koszt projektu: ok. 2,1 mln zł
dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 1,2 mln zł
realizacja: 2010–2012
- Remont i adaptacja budynku oficynowego z przeznaczeniem na cele kulturalne przy ulicy Franklina Delano Roosevelta 5a: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Zasobu Komunalnego)
koszt projektu: ok. 2 mln zł
dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 1,2 mln zł
realizacja: 2010–2012
- System monitoringu na Nadodrze: instalacja 40 kamer zrealizowana przez Miasto Wrocław (Wydział Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego)
koszt: ok. 2,7 mln zł
dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 1,5 mln zł
realizacja: 2010–2012
- Remont i modernizacja budynku komisariatu policji przy ulicy Ludwika Rydygiera 46–48: projekt zrealizowany przez Komendę Wojewódzką Policji we Wrocławiu
realizacja: 2010–2012
- Remont wnętrza podwórzowego w kwartale zabudowy między ulicami Trzebnicką, św. Wincentego, Bolesława Chrobrego i Kazimierza Jagiellończyka: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Zasobu Komunalnego)
koszt: ok. 1,2 mln zł
- Budowa placu zabaw towarzyszącego Szkole Podstawowej nr 93 przy ulicy Juliana Ursyna Niemcewicza: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Inwestycji Miejskich) w ramach *Programu Radosna Szkoła 2012*
- Adaptacja budynku na potrzeby Środowiskowego Domu Samopomocy przy ulicy Nowowiejskiej 20f: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Departament Spraw Społecznych)

- Wyznaczenie i budowa kontrapasu wzdłuż południowego odcinka ulicy Jedności Narodowej: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Wydział Inżynierii Miejskiej) w ramach *Programu Rowerowego*
- Budowa ronda Anny German (u zbiegu ulic Juliana Ursyna Niemcewicza, Jana Kilińskiego i Jedności Narodowej): projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław
- Realizacja *Programu 100 kamienic* oraz innych programów i projektów miejskich, a także remontów przeprowadzonych przez wspólnoty mieszkaniowe; łącznie 17 obiektów, w tym:
 - ul. Jedności Narodowej – 3 kamienice,
 - ul. Władysława Łokietka – 2 kamienice,
 - ul. Henryka Pobożnego – 2 kamienice,
 - pl. Powstańców Wielkopolskich – 2 kamienice,
 - pl. Strzelecki – 2 kamienice,
 - ul. Bolesława Chrobrego – 1 kamienica,
 - ul. Kluczborska – 1 kamienica,
 - ul. Kurkowa – 1 kamienica,
 - ul. Oleśnicka – 1 kamienica,
 - ul. Pomorska – 1 kamienica,
 - ul. Ptasia – 1 kamienica

Koszt remontów trzech kamienic wyremontowanych w ramach *Programu 100 kamienic* na Nadodrze w 2012 roku: 5,7 mln zł



Nadodrzanie polubili nową fontannę w parku Staszica.
Fot. Natalia i Ernest Dec

2013

- Gmina Wrocław laureatem X Edycji Konkursu *Dolnośląski Gryf – Nagroda Gospodarcza* w kategorii *Jednostka samorządu terytorialnego* za najlepszy samorządowy program rozwoju – rewitalizację Nadodrze
- Kwalifikacja do finału międzynarodowego konkursu *City to City Barcelona FAD Award 2013*
- Rewaloryzacja i zagospodarowanie sześciu z siedmiu wnętrz podwórzowych realizowane w ramach RPO w kwartałach zabudowy między ulicami:
 - Kazimierza Jagiellończyka, Juliana Ursyna Niemcewicza, Słowiańską i Trzebnicką,
 - Franklina Delano Roosevelta, Słowiańską i Jedności Narodowej,
 - Bolesława Chrobrego, św. Wincentego i pl. ks. Stanisława Staszica,
 - Henryka Brodatego, Ludwika Rydygiera, Paulińską i pl. św. Macieja,
 - Ludwika Rydygiera, Kazimierza Jagiellończyka, Bolesława Chrobrego i Paulińską,
 - św. Wincentego, Bolesława Chrobrego, Kazimierza Jagiellończyka i Ludwika Rydygiera
 Projekty zrealizowane przez Miasto Wrocław (Zarząd Zasobu Komunalnego)
 koszt projektów: ok. 14 mln zł
 dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 8 mln zł
 realizacja: 2010–2013
- Lokalne Centrum Rozwoju Zawodowego „Krzywy Komin” przy ulicy Stanisława Dubois 33–35a: uruchomienie Centrum w oficynie wyremontowanej, adaptowanej i wyposażonej przez Miasto Wrocław (Zarząd Inwestycji Miejskich i Biuro Rozwoju Gospodarczego) oraz przekazanie obiektu operatorowi
 koszt projektu: ok. 5,8 mln zł
 dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 3,3 mln zł
 realizacja: 2010–2013
- Remont i adaptacja budynku oficynowego z przeznaczeniem na cele kulturalne przy ulicy Kazimierza Jagiellończyka 10a realizowane przez Miasto Wrocław (Zarząd Zasobu Komunalnego)
 koszt projektu: ok. 4,3 mln zł
 dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 2,5 mln zł
 realizacja: 2010–2013
- Uruchomienie działalności dwóch obiektów kulturalnych w zaadaptowanych oficynach: przekazanie obiektów wyremontowanych przez Miasto Wrocław w zarząd organizacjom pozarządowym:
 - Strefa Edukacji Twórczej „Kontury Kultury” przy ulicy Kazimierza Jagiellończyka 10a (prowadzona przez NGO Kilo Kultury),
 - Ośrodek Kulturalnej Animacji Podwórkowej OKAP przy ulicy Franklina Delano Roosevelta 5a (prowadzony przez NGO OK, Art)
- EkoCentrum przy ulicy św. Wincentego 25a: przekazanie przez Miasto Wrocław nieruchomości w zarząd organizacji pozarządowej – Fundacji EkoRozwoju na rzecz utworzenia obiektu edukacji ekologicznej (remont i modernizacja oficyny zrealizowana przez Fundację ze środków unijnych)
- Centrum Reanimacji Kultury przy ulicy Kazimierza Jagiellończyka 10cd: remont oficyny zrealizowany przez Miasto Wrocław i przekazanie obiektu na rzecz niezależnego ośrodka społeczno-kulturalnego działającego na zasadach kolektywnych

Nadodrże się zmienia. Przybywa nowych miejsc, atrakcyjnych również dla wrocławian i turystów.
Fot. Natalia i Ernest Dec



- Mural *Brama Nadodrza* u zbiegu ulicy Bolesława Drobnera i Władysława Łokietka: remont elewacji kamienicy, przeprowadzenie konkursu i realizacja zwycięskiego projektu Michała Węgrzyna przez Miasto Wrocław
- Uspokojenie ruchu na ulicach Nadodrza w obszarze ograniczonym ulicami Trzebnicką, Henryka Probusa, Jedności Narodowej, Jana Kilińskiego, ks. Józefa Poniatowskiego, Ołbińską i św. Wincentego: uruchomienie projektu realizowanego przez Miasto Wrocław (Wydział Inżynierii Miejskiej)
realizacja: od 2013
- Realizacja *Programu 100 kamienic* oraz innych programów i projektów miejskich, a także remontów przeprowadzonych przez wspólnoty mieszkaniowe; łącznie 20 obiektów, w tym:
 - ul. ks. Józefa Poniatowskiego – 4 kamienice,
 - ul. Bolesława Chrobrego – 3 kamienice,
 - ul. św. Wincentego – 3 kamienice,
 - ul. Kazimierza Jagiellończyka – 2 kamienice,
 - pl. Powstańców Wielkopolskich – 2 kamienice,
 - ul. św. Wincentego – 2 kamienice,
 - ul. Paulińska – 1 kamienica,
 - ul. Probusa – 1 kamienica,
 - ul. Ludwika Rydygiera – 1 kamienica,
 - pl. Strzelecki – 1 kamienica

Koszt remontu jednej kamienicy wyremontowanej w ramach *Programu 100 kamienic* na Nadodrzu w 2013 roku: ok. 860 tys. zł

2014

- Rewaloryzacja i zagospodarowanie ostatniego z siedmiu wnętrz podwórzowych realizowane w ramach RPO w kwartale zabudowy między ulicami: Stanisława Dubois, Kurkową, Otwartą i Pomorską (etap I i II): projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Zasobu Komunalnego)

koszt projektu: ok. 3,4 mln zł (w tym ok. 3 mln zł – etap II dofinansowany z RPO)
dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 800 tys. zł
realizacja: 2011–2014 (w tym 2013–2014 – etap II dofinansowany z RPO)

- Dziedziniec Artystyczny przy ulicy Ludwika Rydygiera 25a: remont i adaptacja obiektów oficynowych na potrzeby uruchomienia otwartych pracowni artystycznych, hostelu i kawiarni zrealizowane przez Miasto Wrocław (Zarząd Zasobu Komunalnego, Biuro Rozwoju Gospodarczego) – planowane przekazanie na drodze przetargu organizacji pozarządowej jako operatorowi
koszt projektu: ok. 2,04 mln zł
dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 360 tys. zł
realizacja: 2013–2014

- Doświetlenie trzech przejść dla pieszych na Nadodrzu: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Wydział Inżynierii Miejskiej) w ramach programowego doświetlania miejsc uznanych za niebezpieczne
realizacja: 2010–2014

- Utworzenie przy ulicy Bolesława Chrobrego obiektu mieszczącego 14 mieszkań chronionych i salę terapeutyczną dla podopiecznych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław (Zarząd Zasobu Komunalnego) w obiekcie wyremontowanym w ramach *Programu 100 kamienic*
koszt projektu: ok. 1,2 mln zł
dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: ok. 700 tys. zł
realizacja: 2013–2014

- *Dobre miejsce dla sztuki*: rozpoczęcie realizacji finansowanego przez Miasto Wrocław projektu muralowo-rzeźbiarskiego Fundacji OK, Art (operatora Ośrodka Kulturalnej Animacji Podwórkowej OKAP przy ulicy Franklina Delano Roosevelta 5a) w podwórku między ulicami Franklina Delano Roosevelta, Słowiańską i Jedności Narodowej
realizacja: 2014–2015

- Realizacja pierwszego we Wrocławiu garażu rowerowego: projekt zrealizowany przez Miasto Wrocław w podwórku między ulicami Otwartą, Pomorską, Stanisława Dubois i Kurkową na potrzeby mieszkańców

- Rozpoczęcie projektu rewaloryzacji i zagospodarowania dwóch wnętrz podwórzowych:
 - w kwartale zabudowy między ulicami: Oleśnicką, Jedności Narodowej, Kluczborską i Stefana Żeromskiego,
 - w kwartale zabudowy między ulicami: Łowiecką, biskupa Tomasza oraz pl. ks. Stanisława Staszica i pl. Strzeleckim

Projekty realizowane przez Miasto Wrocław (Zarząd Zasobu Komunalnego)

koszt: ok. 2,5 mln zł

realizacja: od 2014

- Realizacja *Programu 100 kamienic* oraz innych programów i projektów miejskich, a także remontów przeprowadzonych przez wspólnoty mieszkaniowe; osiem obiektów, w tym:
 - ul. Kurkowa – 2 kamienice,
 - ul. Bolesława Chrobrego – 1 kamienica,
 - ul. Stanisława Dubois – 1 kamienica,
 - ul. Jedności Narodowej – 1 kamienica,
 - ul. Juliana Ursyna Niemcewicza – 1 kamienica,
 - ul. Ludwika Rydygiera – 1 kamienica,
 - pl. Strzelecki – 1 kamienica

Koszt remontu pięciu kamienic wyremontowanych w ramach *Programu 100 kamienic* na Nadodrzu w 2014 roku: 4,4 mln zł (w tym trzy kamienice przy dofinansowaniu z RPO: ok. 1,5 mln zł)

ZMIENIĆ FRAGMENT MIASTA NA LEPSZE

ADAM GREHL, WICEPREZYDENT WROCŁAWIA

Klimat wrocławskiego Nadodrza

W ostatnim czasie Nadodrza cieszy się wszechstronnym zainteresowaniem zarówno wrocławian, jak i mediów, naukowców i inwestorów. Jeszcze nie tak dawno omijano to miejsce, dziś jednak panuje moda na Nadodrza, które jest chętnie odwiedzane, z ciekawością obserwowane, nareszcie docenione. Seniorzy z dumą opowiadają o historii osiedla i o swoich powojennych początkach w nowym mieście, młodzi chętnie lokują tutaj pomysły i energię, chcą na Nadodrze pracować i żyć.

Z wielu powodów osiedle to jest miejscem naprawdę szczególnym zarówno ze względu na zabytkową zabudowę kamienicową z XIX wieku i pięknie zdobione elewacje, przestronne podwórza, zieleńce i parki, jak i na atrakcyjne położenie tuż obok Starego Miasta, oddzielonego od Nadodrza jedynie korytem Odry. Szczególna jest ponadto różnorodność usług – niekiedy unikatowych w skali miasta – a także powstawanie wielu specyficznych galerii i działalności gospodarczych. W żadnym innym osiedlu Wrocławia nie znajdziesz tylu interesujących inicjatyw organizacji pozarządowych. Wszystko to sprawia, że na Nadodrze jest wiele do odkrycia.

Rewitalizacja – „stare” spotyka się z „nowym”

Współczesna odnowa Nadodrza poszukuje inspiracji w jego historii. W XIX wieku było ono dzielnicą rzemieślniczą. O ile pierwsza wojna światowa oszczędziła ten fragment miasta, o tyle podczas bombardowania Wrocławia w 1945 roku jego zabudowa znacznie ucierpiała. Zrujnowane osiedle długo pozostawało bez wsparcia, a warunki życia przez lata ulegały postępującemu pogorszeniu. Ten stan rzeczy sprawił, że na Nadodrze negatywne zjawiska występowały częściej niż w pozostałych osiedlach miasta.

Gdy na początku XXI wieku pierwszą fazę odnowy Wrocławia, koncentrującą się na centrum, można było uznać za zaawansowaną, Prezydent Wrocławia podjął wyzwanie kontynuacji działań również w innych śródmiejskich dzielnicach. Analizami objęto Przedmieście Oławskie i Przedmieście Odrzańskie. Okazało się, że Nadodrza lepiej spełni kryteria konieczne do pozyskania zewnętrznych środków finansowych. W 2009 roku ustanowiono tutaj Obszar Wsparcia, a następnie celowo inwestowano środki miejskie i unijne przyznane Wrocławowi w ramach Priorytetu „Miasta” Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego.

Miasto tworzy warunki, które realizują mieszkańcy i organizacje pozarządowe – rewitalizacja 2007–2013

Myśląc o rewitalizacji Nadodrza, wiedzieliśmy, że to miejsce ma potencjał oparty na jego historii, wyjątkowej zabudowie i pięknych przestrzeniach. Jednocześnie byliśmy przekonani, że kluczowym zadaniem będzie zaproszenie mieszkańców i wrocławian do współtworzenia przemian.



Fot. Maciej Kulczyński

ZAKOŃCZENIE PROJEKTÓW OSTATNICH LAT NIE OZNACZA
KOŃCA PROCESU REWITALIZACJI. WPROST PRZECIWNIE:
KONIECZNE JEST MYŚLENIE W WIELOLETNIEJ PERSPEKTYWIE.
REWITALIZACJA TO PROCES CIĄGŁY.

Istotnym elementem programu stał się system zachęt dla osób i organizacji mających pomysły, odwagę i inicjatywę do podejmowania działalności na Nadodrze: na przykład obniżenie czynszu dla rzemieślników, lokalnych przedsiębiorców i artystów, preferencyjne przetargi na lokale dla określonych działalności gospodarczych i inicjatyw, a także praktyka zlecania miejskich inicjatyw sektorowi pozarządowemu i system wsparcia finansowego.

Równie istotny był dla nas społeczny aspekt rewitalizacji. We współpracy z organizacjami pozarządowymi i instytucjami miejskimi udało się stworzyć spójny system ośrodków pomocy i aktywności. Chcieliśmy ulokować je tam, gdzie – według analiz i badań – były najbardziej potrzebne: blisko mieszkańców. Tak powstało Nadodrzańskie Centrum Wsparcia – placówka Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej dedykowana osobom w sytuacjach kryzysowych. Winnej oficynie, która została specjalnie zmodernizowana i nowoczesnie wyposażona przez miasto, działa Centrum Rozwoju Zawodowego „Krzywy Komin”. Dzięki dofinansowaniu z budżetu miejskiego odbywają się tutaj szkolenia, spotkania i warsztaty z różnych dziedzin, głównie twórczych. Również Centrum Organizacji Pozarządowych działa w obiekcie wyremontowanym przez miasto – tutaj dziesięć organizacji pozarządowych aktywnie działa na rzecz mieszkańców Wrocławia. Nawiązaliśmy ponadto współpracę z Wielobranżową Spółdzielnią Socjalną PANATO, która przy wsparciu miasta stała się inkubatorem spółdzielczości socjalnej na Nadodrze. Kluczową rolę dla rewitalizacji Nadodrza pełni Infopunkt Nadodrza przy ulicy Władysława Łokietka 5, który spaja obecne tutaj organizacje i działalności, oferuje m.in. doradztwo dla przedsiębiorców, inicjuje różnorodne działania i spotkania służące budowaniu współpracy, kształtowaniu wizerunku osiedla i nadodrzańskich marek. Powyższe aktywności to tylko przykłady wybranych działań organizacji angażujących się na Nadodrze.



Centrum Rozwoju Zawodowego „Krzywy Komin” powstało w zmodernizowanym budynku dawnej pralni i farbiarni z 1888 roku. „Krzywy Komin” to dzisiaj 1200 m² przestrzeni dla designu, rzemiosła, kultury i sztuki.
Fot. Maciej Kulczyński



Mimo licznych prób nie udało się znaleźć rozwiązania dla zespołu obiektów Dworca Nadodrza.
Fot. Natalia i Ernest Dec

W trakcie konsultacji mieszkańcy często podnosili kwestie bezpieczeństwa i skarżyli się na akty wandalizmu. Dlatego zdecydowaliśmy o instalowaniu monitoringu prewencyjnego i o remoncie Komisarzatu Policji Wrocław-Ołbin. Z kolei dzięki modernizacji dwóch szkół udało się poprawić warunki edukacji i jednocześnie przywrócić walory historycznej architektury.

Spacerując po Nadodrze, zachwycamy się pięknymi kamienicami. W ciągu ostatnich czterech lat ponad 80 z nich udało się wyremontować, zarówno w ramach wsparcia unijnego na rzecz mieszkalnictwa, jak i realizując finansowany z budżetu miasta Program 100 kamienic. Około 40 kolejnych obiektów zostało wyremontowanych przez wspólnoty mieszkaniowe.

Dla mieszkańców bardzo ważne są projekty wpływające pozytywnie na jakość przestrzeni publicznych: parków, zieleni, terenów sportowo-rekreacyjnych, głównych tras komunikacyjnych, ale także remonty wnętrz kwartałowych. Tu najbliższe otoczenie jest przestrzenią rekreacji, spędzania czasu wolnego, tworzenia sieci sąsiedzkich. Na niektórych podwórkach udało się wyremontować i zaadaptować do nowych funkcji zabudowę oficynową. Przedsiębiorczość wniosła tutaj życie i nową jakość. Działań na rzecz rewitalizacji nie brakuje. Dzięki celowemu skoncentrowaniu się na określonym obszarze miasta przyniosły one widoczne korzyści. Chcieliśmy nie tylko przeciwdziałać degradacji – chcieliśmy, aby pozytywne rezultaty działań służyły jak największej liczbie mieszkańców Nadodrze i realnie przyczyniły się do poprawy jakości życia w tym miejscu.

Wizerunek Nadodrza – osiedle docenione

Wszystkie te działania wspólnie tworzą wizerunek odnawianego osiedla – miejsca przemian i aktywności, skupiającego uwagę miasta i mieszkańców, dysponującego atrakcyjną ofertą zarówno dla mieszkańców, jak i dla turystów czy inwestorów. Miejsca wartego odwiedzenia.

Starania podjęte na rzecz wzmocnienia wizerunku Nadodrza kierowano również na wykorzystanie i promocję jego mało znanych dotąd walorów. W ten sposób doceniono unikalny klimat osiedla i dobry grunt, jaki stanowi dla kultury i sztuki. Nadodrza stało się ulubioną przestrzenią działań twórczych znanych muralistów, deweloperzy zrealizowali tutaj liczne inwestycje mieszkalno-usługowe, które uzupełniły wiele powojennych braków w zabudowie, a w dostępnych lokalach usługowych pojawiły się nowe, często nieszyblonowe działalności.

Pozytywne przemiany zostały docenione nie tylko przez mieszkańców i inwestorów, o czym mogą świadczyć między innymi przyznane nagrody i wyróżnienia, jak finał międzynarodowego konkursu City to City Barcelona FAD Award 2013, wyróżnienie w pierwszej polskiej edycji konkursu Brick Award 2013 czy nagroda Dolnośląskie Gryfy Biznesu 2013. Również przy tworzeniu wniosku aplikacyjnego i programu Europejskiej Stolicy Kultury 2016 Nadodrza i jego twórczy potencjał odegrały istotną rolę. Nadodrzańscy przedsiębiorcy zyskują uznanie w konkursach dotyczących ich sektora, na przykład Wielobranżowa Spółdzielnia Socjalna PANATO została wybrana Przedsiębiorstwem Społecznym Roku 2013.

Mieszkańcy

Dziesięć lat rewitalizacji było czasem spotkań, rozmów, nawiązywania współpracy, pozyskiwania partnerów. Bez udziału mieszkańców, bez ich zaangażowania i poczucia identyfikacji z Nadodrzem żaden z projektów nie miałby szans na powodzenie. Mimo często bardzo trudnych warunków mieszkańcy Nadodrza potrafili zbudować intensywne więzi ze swoim osiedlem i są z niego dumni. W czasie konsultacji licznie zabierali głos, a toczące się dyskusje nie rzadko były burzliwe. W reakcji na działania rewitalizacji ujawnił się swoisty patriotyzm lokalny i zaowocował pozytywnym współdziałaniem. Dziś mieszkańcy mają łatwiejszy dostęp do różnorodnej oferty kulturalnej osiedla, warunki nauki w dwóch szkołach uległy znacznej poprawie, czas wolny można spędzać w odnowionym parku Stanisława Staszica, na zieleńcu przy placu Strzeleckim lub na jednym z wyremontowanych podwórek. Liczne organizacje – działające zarówno z własnej inicjatywy, jak i na zlecenie miasta – zapraszają mieszkańców do kolejnych inicjatyw. Rewitalizacja stała się impulsem do wszechstronnej aktywności.

Nie tylko sukces

Rewitalizacja ma również swoje cienie, a poza tym nadal wiele zadań wymaga pilnej realizacji. Rozmowy z mieszkańcami wskazują, że bezpieczeństwo się poprawiło, ale problem nie został jeszcze rozwiązany. Inna dostrzegana słabość leży w sferze gospodarczej i dotyczy przeprowadzania remontów lokali usługowych, ściślej zaś konieczności przenoszenia działalności na czas wykonywania prac, co dla części przedsiębiorców oznacza utratę klientów.

U niektórych hasło „rewitalizacja” budzi niepokój. Chociaż specyfika Nadodrza, w którym większość kamienic należy do miasta, a także strategia prowadzonych działań chronią je przed takim zjawiskiem, od czasu do czasu pojawiają się obawy przed tak zwaną gentryfikacją – zagrożenie to wynikałoby z masowej prywatyzacji mienia komunalnego, której na Nadodrze się nie przewiduje. Negatywne przykłady z różnych stron świata stawiają jednak mieszkańców wobec zrozumiałych obaw.

Nadodrze ma również swoje ograniczenia przestrzenne i wciąż nie jest pozbawione barier: cykle świetła na skrzyżowaniach są zbyt krótkie dla osób starszych, chodniki bywają zniszczone, problemy z ogrzewaniem są często nierozwiązane. Poprawa nadal będzie wymagać współpracy mieszkańców i zarządcami nieruchomości. Mimo licznych prób nie udało się znaleźć rozwiązania dla zespołu obiektów Dworca Nadodrze. Negatywne emocje budzą projekty zmierzające do uspokojenia ruchu. Podobnych problemów nie brakuje. Należy jednak pamiętać, że rewitalizacja to proces, który ciągle trwa. Wszystkie trudności wymagają uwzględnienia w działaniach podejmowanych w przyszłości budowania dobrych praktyk i stałego poszukiwania lepszych rozwiązań.

Nadodrze dziś i jutro

Nadodrze jest dziś niewątpliwie inne niż dziesięć lat temu. I choć dotychczasowe działania nie są w stanie nadrobić wieloletnich zaniedbań, na pewno wywołały wartościowe impulsy. „Żyje się lepiej” – mówią mieszkańcy. Nadodrze stało się bardziej przyjazne.

Wszystkie projekty zaplanowane na lata 2007–2013 zostały zrealizowane. Podjęta próba „przekroczenia rzeki, wyjścia poza centrum” okazała się słusznym krokiem. Rozpoczęty proces rewitalizacji miał na celu stworzenie na Nadodrze „samopodtrzymującego się” mechanizmu przemian – tylko taki stan oznacza bowiem trwałe sukcesy tego procesu. Zaangażowanie wszystkich środowisk: mieszkańców, przedsiębiorców, sektora pozarządowego, planistów, inwestorów oraz władz miasta i regionu pokazuje, że odnowa osiedla obróła właściwy kierunek.

Dlatego zakończenie projektów ostatnich lat nie oznacza końca procesu rewitalizacji. Wprost przeciwnie: konieczne jest nie tylko pielęgnowanie nawiązanej współpracy i osiągniętych rezultatów, ale także myślenie w wieloletniej perspektywie, wyciągnięcie wniosków i odpowiednie ich przełożenie na dalsze działania. Chcemy osiągnąć efekt domina – aby do rozpoczętych już działań włączali się wciąż nowi uczestnicy, którzy będą chcieli współtworzyć kolejny etap rozwoju. Miasto będzie ten proces trwale wspierać, aby wrzucony tu „kamień rewitalizacji” zataczał coraz szersze kręgi. Dlatego opracowano Masterplan dla Nadodrze, w którym podsumowano dotychczasowe osiągnięcia i określono pola działalności na przyszłe lata. Rewitalizacja Nadodrze jest również bezcennym doświadczeniem w pracy samorządowej. Zmienić na lepsze fragment miasta, realizując różnorodne, często złożone zadania, koordynując działania wielu osób i instytucji, pokonując wiele trudności i uprzedzeń, wyzwalając dobrą energię – to dla duszy samorządowca prawdziwe wyzwanie.

Wszystkim, którzy realizowali i wspierali proces rewitalizacji Nadodrze, składam serdeczne podziękowania i wyrażam wdzięczność.



Otwarcie Nadodrzeńskiego Centrum Wsparcia.
Fot. archiwum MOPS



Dla mieszkańców bardzo ważne są projekty wpływające pozytywnie na jakość przestrzeni publicznych – parków, zieleńców, terenów sportowo-rekreacyjnych, ale także remonty wewnątrz kwartałowych. To najbliższe otoczenie jest przestrzenią spędzania czasu wolnego, tworzenia sieci sąsiedzkich.
Fot. Natalia i Ernest Dec





W gęstej zabudowie XIX-wiecznego Nadodrza zieleńce i parki są szczególnie ważnymi miejscami spędzania czasu wolnego.
Fot. Natalia i Ernest Dec



Zachowanie walorów Nadodrza to jeden z celów prowadzonego tu procesu rewitalizacji.
Fot. Natalia i Ernest Dec



Nadodrze zawdzięcza swój historyczny klimat przede wszystkim architekturze.
Fot. Natalia i Ernest Dec

HISTORYCZNY KLIMAT

Nadodrze zawdzięcza swój historyczny klimat przede wszystkim architekturze, ponieważ to właśnie dzięki elewacjom kamienic ulice zachowały dziewiętnastowieczny charakter.

Kwartały, które nie są zabudowane, zajmują głównie zieleń: parki, zieleńce, skwery u zbiegu ulic. Ten układ buduje klimat typowego dziewiętnastowiecznego śródmieścia: intensywnie zabudowanego, pełnego zakamarków i ulubionych miejsc. Walory tego zasobu zostały ocenione jako wartościowe i objęte opieką prawną – w gminnym wykazie zabytków figuruje blisko 700 wpisów z Nadodrza. Znakomitą większość z nich stanowią kamienice. Poza tym pojawiają się również obiekty sakralne, szkoły, zespoły szpitalne, budynki kolejowe wraz z Dworcem Nadodrze, zajezdnia tramwajowa, mosty, skwery, park i wiele innych. Na uwagę zasługuje także – charakterystyczny dla osiedla – zabytkowy układ urbanistyczny związany z placem św. Macieja.

Zachowanie walorów Nadodrza to jeden z celów prowadzonego tu procesu rewitalizacji, dlatego oprócz rewaloryzacji kamienic w procesie tym wiele uwagi poświęca się przestrzeni publicznej. Dąży się do takiego jej zagospodarowania, aby była przyjazna mieszkańcom, zróżnicowana i atrakcyjna pod względem funkcjonalnym, zaspokajająca lokalne potrzeby i pozytywnie wpływała na wizerunek osiedla, a jednocześnie żeby jej odnowa odbywała się z poszanowaniem historycznych wartości.



Dzisiejsze Nadodrze to spotkanie „starego” z „nowym”. Rewaloryzacja historycznej zabudowy idzie w parze ze współczesnymi inwestycjami.
Fot. Natalia i Ernest Dec

NOWE INWESTYCJE

Obok odnowy starej zabudowy istotnym elementem rewitalizacji jest również realizacja nowych obiektów. Po 2000 roku w samym obszarze wsparcia powstało trzynaście nowych budynków mieszkalno-usługowych, dziesięć kolejnych jest obecnie w trakcie budowy.

Są to głównie plomby mieszczące mieszkania i apartamenty, a także lokale usługowe. Dzięki temu przywracany jest charakter przestrzenny osiedla: kompletowana jest kwartałowa zabudowa w miejscach, w których dotąd świeciły pustką powojenne braki. Walory inwestycyjne Nadodrza wynikają z jego lokalizacji w sąsiedztwie Starego Miasta, choć istotną rolę odgrywają również atrakcyjna historyczna zabudowa, zadbane tereny zielone, wyremontowane podwórza, liczne usługi, artystyczny klimat i dobra prasa, jaką osiedle zyskało w ostatnich latach. Jest to więc miejsce docenione nie tylko przez inwestorów, ale także przez nabywców, którzy stają się nowymi mieszkańcami Nadodrza. Przemiany te to kolejna odsłona rewitalizacji osiedla.

Mieszkanie w pobliżu centrum wiąże się również z określoną jakością i specyficznym stylem życia, który znacznie się różni od funkcjonowania wymuszanego przez peryferie miasta, gdzie powstaje zdecydowana większość inwestycji mieszkaniowych wielkich miast. Korzyści, jakie płyną z uzupełniania i dogęszczania zabudowy, są odczuwalne zarówno dla nowych mieszkańców, jak i dla całego miasta. Jedną z nich jest łagodzenie zjawiska suburbanizacji.

Kurkowa 14, Kaszubska 2, Kręta 10, La Boheme, Royal Apartments, Golden House, Mieszkania przy Pomorskiej, Apartamenty Piaskowa, Verity UpTown, apartamentowiec Bulwar Drobnera, Ołbin House, Przy Słowiańskim Wzgórzu – to nazwy niektórych zakończonych lub trwających inwestycji mieszkalno-usługowych na Nadodrze.

Nadodrzańskie murale współtworzą klimat osiedla i znane są również poza granicami Wrocławia. Niekiedy jednak muszą ustąpić nowej zabudowie, która uzupełnia luki w tkance miasta.



Fot. Thomas Arns



Fot. Natalia i Ernest Dec



Nowe inwestycje oznaczają również nowych mieszkańców – obecnych zarówno w przestrzeniach publicznych, jak i w podwórkach.
Fot. Natalia i Ernest Dec

PODWÓRKA I OFICYNY

Rozmawiając o Nadodrze, nie sposób pominąć podwórek, które – dzięki przeprowadzonym w ostatnich latach remontom – nie tylko stały się zadbanymi przestrzeniami i miejscem zabawy, rekreacji czy wypoczynku wśród zieleni, ale także zmieniły wizerunek całego osiedla.

W oficynach, czyli budynkach zlokalizowanych wewnątrz kwartałów, toczy się swoiste drugie życie Nadodrze. Część z nich to zabudowa mieszkaniowa, część to obiekty pożytku publicznego, również o znaczeniu ponadlokalnym, na przykład szkoły, budynki szpitalne czy remiza straży pożarnej. Już w dawnych czasach takie funkcje lokalizowano właśnie w podwórkach.

W zakresie rewitalizacji Nadodrze miasto kontynuowało ten sposób wprowadzania funkcji społecznych i publicznych, oferując oficyny w ramach przetargów do wykorzystania na siedziby organizacji pozarządowych, instytucji kulturalnych czy innych działalności. Tak powstały między innymi: EkoCentrum, Ośrodek Kulturalnej Animacji Podwórkowej, „Kontury Kultury”, Dziedziniec Artystyczny, „Krzywy Komin”. Również wielu przedsiębiorców – zarówno działających w oficynach od lat, jak i dopiero rozpoczynających działalność – docenia potencjał takiej lokalizacji.

Wnętrza kwartałów stanowią więc prawdziwą mozaikę działalności w zależności od zaplecza lokalowego: drukarnia sąsiaduje z miejscem edukacji ekologicznej, firma komputerowa – z harcówką, nowoczesne biuro coworkingu – z przedszkolem. Funkcje te nadają treść podwórkom i wnoszą w nie jakość i życie, niezależnie od stanu technicznego zarówno samych obiektów, jak i ich otoczenia.

Fot. Natalia i Ernest Dec



W drugiej linii zabudowy mieszczą się również obiekty użyteczności publicznej, na przykład szkoły.
Fot. Thomas Arns



Tam, gdzie zabytkowa zabudowa oficynowa ocalała po wojnie, dzisiaj chętnie lokalizują swoje siedziby różnorodne działalności. Dla obiektów to szansa na „drugie życie”.
Fot. Natalia i Ernest Dec



Fot. Thomas Arns



Remonty podwórek: mieszkańcy odzyskują swoją najbliższą przestrzeń do wypoczynku i rekreacji. Kwartal między pl. Staszica oraz ulicami Bolesława Chrobrego i św. Wincentego przed i po remoncie.
Fot. Urszula Hamkało, ZZK



Odnowione podwórka stały się atrakcyjne dla mieszkańców, którzy chętnie z nich korzystają i często sami troszczą się o ich stan.
Fot. Urszula Hamkało, ZZK



Mieszkańcy chętnie korzystają z oferty podwórek. W gęstej zabudowie XIX-wiecznego osiedla to niezbędna przestrzeń do odpoczynku, sąsiedzkich spotkań, sportu i rekreacji.
Fot. Natalia i Ernest Dec



Jeszcze nie wszystkie podwórka Nadodrza zostały uporządkowane i wyremontowane, ale krok po kroku i one będą zmieniały swój wizerunek i stawały się atrakcyjnymi półpublicznymi przestrzeniami.
Fot. Natalia i Ernest Dec



WYDARZENIA I INICJATYWY

Jednym z celów rewitalizacji jest przywrócenie (lub nadanie nowego) życia danemu obszarowi, co oznacza między innymi dążenie do stworzenia warunków odpowiednich dla rozwoju różnych inicjatyw nasycających przestrzeń aktywnością.

Nadodrże jest wypełnione takim ruchem – różnorodne wydarzenia stanowią lokalny koloryt, osiedle jest z nich znane, cieszą się one popularnością zarówno wśród mieszkańców jak i wśród osób spoza ich grona. Typowo nadodrzańskie są na przykład warsztatowe akcje podwórkowe dla dzieci organizowane przez lokalne podmioty trzeciego sektora czy cykliczne festyny, między innymi osiedlowe (z okazji Europejskiego Dnia Sąsiada czy Dnia Dziecka, „Zielone Nadodrże”, parafialne „U ojca za płotem”, podczas pikników „Dbam to mam” organizowanych przez Zarząd Zasobu Komunalnego) lub w ramach ogólnopolskiej inicjatywy recyklingowej „Zamień odpady na kulturalne wypad”. Nadodrże jest również przestrzenią dla gier miejskich czy lokalnych inicjatyw kulturalnych, jak Noc Nadodrza. Frekwencja podczas takich wydarzeń jest obrazem utrwalonych sieci sąsiedzkich i aktywności mieszkańców, uwidacznia również zainteresowanie Nadodrzem i jego pozytywny odbiór jako miejsca wartego odwiedzenia.

Aktywności i wydarzeń jest coraz więcej, czemu sprzyja powstawanie odpowiednich przestrzeni. Na przykład w Centrum Rozwoju Zawodowego „Krzywy Komin” działa Laboratorium Designu i Sztuki, odbywają się warsztaty, spotkania i konferencje (na przykład „Nadodrże Masakrycznie: Kultura Zmiany”, Dolnośląski Kongres Ruchów Miejskich). Z kolei Infopunkt Nadodrże gości w swojej siedzibie debaty, giełdy, konsultacje czy wystawy i jest przestrzenią dla spotkań, podczas których powstają kooperatywy i projekty na rzecz osiedla. Ofertę wzbogacają liczne nadodrzańskie organizacje pozarządowe i instytucje działające na rzecz mieszkańców.

Na Nadodrzu odbywają się także wydarzenia w ramach inicjatyw ogólnomiejskich, na przykład Brave Festival, Noc Muzeów, festiwale teatralne czy muzyczne. Większość z nich to wydarzenia z dziedziny kultury wpisujące się w wizerunek osiedla, który jest wspierany i budowany od

lat. Taka aktywność pomaga również kształtować i tworzyć klimat Nadodrza, w którym artyści, osoby twórcze, przedsiębiorcze, zaangażowane społecznie oraz aktywiści znajdują ciekawą przestrzeń dla realizacji swoich projektów i szerokie grono odbiorców. Wzbogacenia oferty kulturalnej należy oczekiwać w związku z programem Europejskiej Stolicy Kultury 2016.

Specjalna mapka pomaga w zwiedzaniu Nadodrza podczas organizowanych cyklicznie Nocy Galerii.
Fot. Łokietka 5 – Infopunkt Nadodrże



Dzień Sąsiada na Nadodrzu w 2012 roku.
Fot. archiwum Wrocławska Rewitalizacja



Tłusty czwartek na Nadodrzu.
Fot. Maja Zabokrzycka



Akcja podwórkowa „Dbam to mam” organizowana cyklicznie przez ZZK.
Fot. archiwum Wrocławska Rewitalizacja



Przedsiębiorcy na Nadodrze mile widziani!
Biuro CO12 przy ul. Władysława Łokietka.
Fot. archiwum CO12

PRZEDSIĘBIORCY NA NADODRZU

Rewitalizacja Nadodrze – zgodnie z jej ideą – jest prowadzona całościowo, co oznacza, że obok zabiegów o charakterze przestrzennym (remonty budynków, odnowa przestrzeni publicznych) i społecznym podejmuje się również działania w sferze gospodarczej.

Osiedle mieści obecnie ponad 700 punktów małej i średniej przedsiębiorczości: sklepików, lokali gastronomicznych, warsztatów rzemiosła. Oferta jest różnorodna i cenowo dostępna dla mieszkańców. Nie podejmując wyprawy dłuższej niż spacer, można skorzystać z usług małych firm rodzinnych albo zrobić zakupy na działającym od dziesięcioleci bazarze przy ulicy Ptasiej. Na Nadodrze kryją się działalności unikatowe: sklep pszczelarski, sklep wędkarski, sklep dla miłośników sportów konnych lub sklep dla kolekcjonerów noży. Wielu mieszkańców ma tutaj swoją ukochaną piekarnię, a pracownicy nadodrzańskich firm odwiedzają ulubione miejsca na lunch. Gospodarka Nadodrze to splot dziesiątek małych inicjatyw, osobliwości i utartych kontaktów. Jednym z celów rewitalizacji Nadodrze był rozwój lokalnej gospodarki przy jednoczesnym zachowaniu specyfiki prowadzonych tutaj działalności, dlatego miasto szczególną uwagę poświęciło stworzeniu klimatu sprzyjającego przedsiębiorczości i wprowadzeniu narzędzi wsparcia.



Marki Nadodrze to sposób na promocję lokalnych produktów.
Źródło: Łokietka 5 – Infopunkt Nadodrze



Przedsiębiorczość to również kontynuacja rodzinnych tradycji w nowej odsłonie.
Piekarnia Krajewscy.
Fot. Natalia i Ernest Dec

Młodym przedsiębiorcom zaproponowano przetargi ofertowe i preferencyjne warunki pozyskiwania lokali użytkowych na prowadzenie inicjatyw o charakterze artystyczno-rzemieślniczym. Pomoc publiczna polega również na odpowiednich zwolnieniach z podatku od nieruchomości, między innymi dla przedsiębiorców innowacyjnych, prowadzących działalność badawczo-rozwojową lub tworzących miejsca pracy. Miasto zdecydowało się również na obniżenie minimalnego wymiaru stawek czynszu dla rzemieślników i lokalnych przedsiębiorców.

Ważnym elementem jest także promocja Nadodrze i jego produktów. Wyróżniający się rzemieślniczy charakter osiedla skłania do poszukiwania tutaj niezwykłych i rzadkich usług na „szlaku ginących zawodów”. Wspierany kulturalno-artystyczny kierunek rozwoju ściąga kolejne galerie z niebanalną ofertą warsztatową. Wszystkie te miejsca można znaleźć na mapie Artystycznego Nadodrze (www.artystycznenadodrze.pl). Marki „Złoto Nadodrze” i „Specjały Nadodrze”, stworzone przez Łokietka 5 – Infopunkt Nadodrze przy współpracy lokalnych piekarni i seniorów, upowszechniają doceniane tradycje piekarsko-cukiernicze i kulinarne Wrocławia. Dziś trwa moda na Nadodrze. Obok najbardziej zauważalnych działalności artystycznych,

kulturalnych i rzemieślniczych czy różnych organizacji pozarządowych pojawiło się także wiele oryginalnych punktów gastronomicznych. Zyskały one szybko sympatię i popularność, również poza osiedlem. Kreatywność i energia młodych inwestorów są również widoczne w stylowych wnętrzach hosteli, sklepików, biur.

Dolnośląski Gryf – Nagroda Gospodarcza to cyklicznie przyznawane regionalne wyróżnienie dla osób, firm i samorządów odnoszących szczególne sukcesy w dziedzinie gospodarczej. Jednym ze współorganizatorów konkursu jest Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego. W 2013 roku laureatem dziesiątej edycji konkursu w kategorii „Jednostka samorządu terytorialnego” została Gmina Wrocław – za najlepszy program rozwoju nagrodzono właśnie rewitalizację Nadodrza, wykorzystującą szeroką gamę narzędzi wsparcia i zachęty dla przedsiębiorców.

Ogólnopolski Konkurs na Najlepsze Przedsiębiorstwo Roku to cykliczna inicjatywa, która służy docenieniu funkcjonujących w Polsce młodych działalności. W 2013 roku nagrodę w trzeciej edycji konkursu otrzymała nadodrzańska Wielobranżowa Spółdzielnia Socjalna PANATO w kategorii „Pomysł na Rozwój”.

CO12 i PORT to nadodrzańskie biura coworkingu – nietradycyjnego systemu pracy skierowanego głównie do ludzi wolnych zawodów, informatyków, twórców, architektów, designerów. Coworking opiera się na dzieleniu przestrzeni pracy, wymianie doświadczeń, tworzeniu miejsca dla kooperacji. Dodatkowo CO12 organizuje szkolenia, spotkania, panele dyskusyjne, z kolei PORT oferuje dostęp do pieca ceramicznego i przestrzeń warsztatową.

OdKoochni, Cafe Rozrusznik, Nożownicza, PolishLody, Piękna Helena, „Ruda Kita”, Dobra Karma, Macondo, Bema Cafe, Wincentego 21, PANATO Cafe – to tylko niektóre nazwy młodych punktów gastronomicznych: kawiarni, restauracji, barów slow food i ze zdrową żywnością, łączonych z galeriami sztuki, poszerzających swoją działalność o spotkania podróżnicze, warsztaty, wystawy i inne unikalne oferty spotkań. Jednocześnie na Nadodrze funkcjonują bar „Mewa” czy lodziarnia „Roma” – mające wieloletnie tradycje i wpisujące się w gastronomiczną mapę Wrocławia jako ulubione miejsca mieszkańców.

„Złoto Nadodrza”, „Specjały Nadodrza”, „Artystyczne Nadodrze”, ginące zawody, trakty handlowe to gospodarcze marki promujące osiedle i jego produkty. W większości stanowią owoc projektów zrealizowanych przez Infopunkt Nadodrze przy współpracy z lokalnymi podmiotami i mieszkańcami Nadodrza.

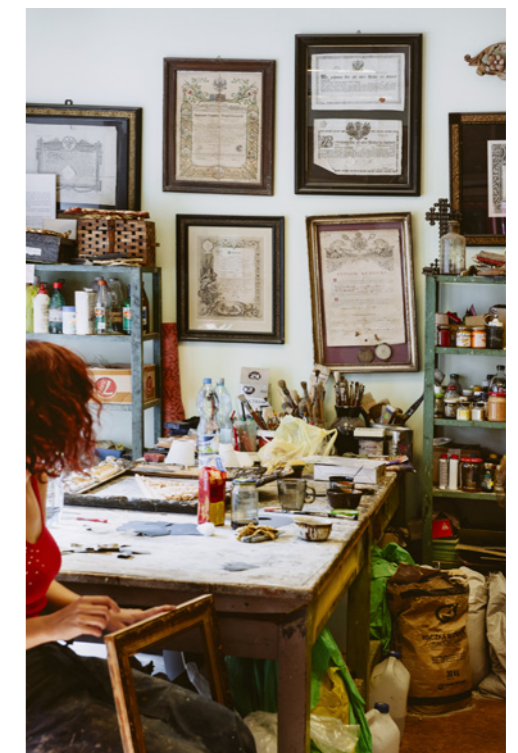
Dziedziniec Artystyczny to unikalny projekt zrealizowany w zespole trzech obiektów dawnej gorzelni przy ulicy Ludwika Rydygiera 25a. Budynki, przy wsparciu środków unijnych, zostały wyremontowane na potrzeby miejsca integracji działań artystyczno-rzemieślniczych. Zarządzanie obiektami przekazano w ramach przetargu organizacjom pozarządowym. Na potrzeby różnych inicjatyw młodych artystów będą tutaj funkcjonować hostel, pracownice i kawiarnia Europejskiej Stolicy Kultury 2016.



Tradycyjny bazar przy ul. Ptasiej jest chętnie odwiedzany przez mieszkańców Nadodrza.
Fot. Natalia i Ernest Dec



Wielu rzemieślników i artystów znalazło swoje miejsce na Nadodrze, kontynuując tradycje dzielnicy.
Fot. Natalia i Ernest Dec



Fot. Natalia i Ernest Dec

RAZEM DLA NADODRZA

W 2010 roku z inicjatywy Zespołu Terenowej Pracy Socjalnej nr 7 przy Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, reprezentowanego przez Wiolettę Bodnar, aż trzynastu instytucji i organizacji rozpoczęło stałą współpracę pod hasłem „Razem dla Nadodrza”.

Inspiracją był osiedlowy Program Aktywności Lokalnej realizowany przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w ramach unijnego projektu „Wrocław Miastem Aktywnych”. Powstępnym zdefiniowaniu działań na rzecz mieszkańców Nadodrza opracowano Mapę Zasobów i Potrzeb oraz określono grupy odbiorców. W ramach partnerstwa zainicjowano nie tylko seminaria i szkolenia mające na celu aktywizację życiową i zawodową, ale też akcje urządzania przestrzeni podwórek, festyny i wiele inicjatyw dla dzieci czy osób bezrobotnych, którym proponuje się nie tylko podnoszenie kwalifikacji, ale także otwartość na inne formy przedsiębiorczości (na przykład spółdzielnie socjalne). Pracy partnerstwa przyświeca między innymi idea ekonomii społecznej.

Partnerstwo tworzą przedstawiciele trzech sektorów: publicznego, komercyjnego i społecznego. Różnorodność kompetencji i zasobów członków partnerstwa umożliwia wszechstronne podejście do realizowanych działań. Zasady współpracy opierają się przede wszystkim na dobrowoli, równości, otwartości, zaangażowaniu i koncentrowaniu celu działań na korzyściach ich odbiorców – społeczności lokalnej, szczególnie osób zagrożonych wykluczeniem.

Do partnerstwa „Razem dla Nadodrza”, zawartego 26 kwietnia 2010 roku, przystąpiły następujące podmioty: Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej we Wrocławiu, Rada Osiedla Nadodrza, Klub pod Kolumnami, Szkoła Podstawowa nr 93, Szkoła Podstawowa nr 108, Komisariat Policji Wrocław-Ołbin, Parafia Rzymskokatolicka pod wezwaniem Opieki św. Józefa, Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Ich Rodzinom w Szczególnie Trudnej Sytuacji Życiowej „Iskierka”, Polski Komitet Pomocy Społecznej, Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego, Łokietka 5 – Infopunkt Nadodrza, Straż Miejska Wrocławia, Stowarzyszenie Semper Avanti. W następnych latach dołączyły między innymi: Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 8, Fundacja EkoRozwoju, Fundacja Rosa, Autorskie Centrum Integracji „Pozytywka”, Stowarzyszenie Aktywnych Społecznie „Trampolina” i Kolegium Pracowników Służb Społecznych.



Nadodrzańskie festyny cieszą się ogromną popularnością i są okazją do spotkania i podjęcia aktywności.

Fot. archiwum MOPS



Jedno ze spotkań Partnerstwa Razem dla Nadodrza.

Fot. archiwum MOPS

Partnerstwo Razem dla Nadodrza to porozumienie 20 instytucji, organizacji pozarządowych i przedsiębiorców biznesu. Na styku trzech sektorów, pragniemy osiągnąć sukces podniesienia standardu życia mieszkańców Osiedla Nadodrza, diagnozowania ich problemów i potrzeb oraz zwiększenia aktywności w życiu społeczności.

Pracownicy od 2009 roku, Nadodrza przechodził proces rewitalizacji, czyli intensywnych zmian infrastrukturalnych i społecznych. W ramach projektu „Wrocław Miastem Aktywnych” realizujemy program „Razem dla Nadodrza”. W ramach projektu realizujemy program „Razem dla Nadodrza”. Porozumienie zostało zawarte 26 kwietnia 2010 roku, a inicjatywę Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej we Wrocławiu (ZPS nr 7, z siedzibą przy ul. Świebodzkiej 4). Współpracę między partnerami opiera się na wypracowaniu wspólnych celów, działań i programów informacyjnych, a także łączymy kapitały i zasoby ludzkie. Wzrostem realnego dochodu takie jak: wzrost zarobków, rozwój przedsiębiorstwa dla lokalnej społeczności lokalnej, poprawa informacyjna na temat medycyny społecznej, organizacja ryzykownych form oraz seminariów i konferencji.

Sposoby działania:

- wspieramy inicjatywy lokalne,
- ograniczamy obszary wykluczenia społecznego,
- zwiększamy kompetencje społeczne osób poszukujących pracy,
- zwiększamy aktywność mieszkańców,
- zwiększamy uczestnictwo w życiu kulturalnym,
- zwiększamy świadomość, wiedzę i kompetencje mieszkańców osiedla,
- rozpracowujemy problemy środowiska lokalnego i wspieramy osiedla dla nich odpowiedzialne,
- umacniamy poczucie tożsamości lokalnej w oparciu o tradycję i historię.

Partnerstwo jest otwarte dla wszystkich organizacji i instytucji, które chcą wspierać i umacniać społeczność lokalną.

Zapraszamy do współpracy!

PARTNERSTWO RAZEM DLA NADODRZA

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej Zespół Terenowej Pracy Socjalnej Nr 7

ul. Świebodzkiej 4, 50-244 Wrocław

Wioletta Bodnar
Załącznik Kiermasz 2015
tel. 71 78 22 423
e-mail: wioletta.bodnar@mops.wroclaw.pl

Ulotka promocyjna: Partnerstwo jest otwarte dla wszystkich organizacji i instytucji, które chcą wspierać i umacniać społeczność lokalną. Źródło: archiwum MOPS



Mieszkańcy chętnie biorą udział w atrakcyjnych akcjach proponowanych przez nadodrzańskie organizacje pozarządowe.
Fot. Edyta Antoniewicz

OBYWATELSKIENADODRZE

Organizacje pozarządowe (*non-governmental organizations*, NGOs) są również nazywane organizacjami non profit (charytatywnymi, społecznymi, obywatelskimi) lub podmiotami trzeciego sektora, ponieważ funkcjonują obok instytucji państwowych (pierwszy sektor) i prywatnych – biznesowych (drugi sektor).

Organizacje pozarządowe działają zwykle najbliżej społeczności lokalnych, dysponując praktyczną wiedzą na temat trudności, z jakimi borykają się te wspólnoty, w procesach rewitalizacji odgrywają zatem kluczową rolę – stąd również programowa współpraca i narzędzia wsparcia ze strony władz Wrocławia.

Biuro do spraw Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi w Urzędzie Miejskim Wrocławia działa w ramach uchwalonego przez Radę Miejską Wrocławia „Programu współpracy miasta Wrocławia z organizacjami pozarządowymi” i „Wieloletniego programu współpracy miasta Wrocławia z organizacjami pozarządowymi w latach 2013–2017”. W dokumentach tych określono między innymi zakres działań społecznych, kulturalnych, ekologicznych i wielu innych, w obrębie których miasto oferuje pomocną dłoń na przykład w formie zleceń, konsultacji i doradztwa, partnerstwa lub patronatu. Wiele z tych zadań realizuje Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych SEKTOR 3, działające na zlecenie Urzędu Miejskiego Wrocławia.

Nadodrze stało się wrocławskim zagłębiem dla organizacji pozarządowych, jest tutaj bowiem zarówno atrakcyjna baza lokalowa (w dużej mierze dzięki wsparciu miasta, które udostępniło wiele nieruchomości na preferencyjnych warunkach), jak i ogrom potrzeb związanych z ich dzia-

łalnością. Na Nadodrze działają organizacje zajmujące się pomocą różnym grupom: osobom starszym i niepełnosprawnym, sportowcom, dzieciom i młodzieży, artystom, mniejszościom narodowym, osobom ubogim, osobom uzależnionym i wielu innym. Różnorodna jest także ich oferta. Po sąsiedzku podmioty trzeciego sektora realizują zajęcia sportowe, warsztaty sztuki, kultury, psychologii czy ekologii, organizują akcje podwórkowe, prowadzą jadłodajnię i spotkania dla potrzebujących.

- **Centrum Reanimacji Kultury** to przestrzeń o charakterze socjalno-kulturalnym, której idea jest tworzenie warunków do spotkań, współpracy i różnorodnych działań, głównie wolontariackich. Centrum, powstałe jako squat, działa w duchu offowym, niekomercyjnym, alternatywnym. Dysponuje Koncertownią otwartą dla młodych twórców i muzyki subkulturowej. Siedzibą centrum jest oficyna w podwórku przy ulicy Kazimierza Jagiellończyka 10c–d.
- **EkoCentrum** to ośrodek edukacji ekologicznej przy ulicy św. Wincentego 25a–c, utworzony przez organizację pozarządową – Fundację EkoRozwoju – przy wsparciu miasta i samorządu województwa dolnośląskiego. Na ten cel wyremontowano i zaadaptowano zdegradowane zabytkowe budynki oficynowe.
- **Infopunkt Nadodrze** przy ulicy Władysława Łokietka 5 to sztandarowy przykład współpracy miasta i organizacji pozarządowej – Fundacji Dom Pokoju. Od 2009 roku stanowi on centrum informacji i inicjowania działań społeczno-gospodarczych, pomaga i aktywizuje mieszkańców oraz lokalnych przedsiębiorców, zachęca do współpracy. Działalność Infopunktu służy zaspokajaniu różnych potrzeb Nadodrza: oferuje przestrzeń na spotkania, wykłady, panele dyskusyjne, debaty, konferencje czy warsztaty, publikuje wydawnictwa poświęcone tematyce osiedla i jego mieszkańców, współpracuje z wieloma podmiotami, uczestniczy w partnerstwie „Razem dla Nadodrza”, podejmuje inicjatywy na rzecz tworzenia wizerunku Nadodrza i nadodrzańskich marek. Infopunkt Nadodrze działa w lokalu należącym do miasta i na jego zlecenie, jest również dotowany przez Urząd Miejski Wrocławia.



EkoCentrum nie tylko wprowadziło nową funkcję na podwórku, ale też w ramach modernizacji budynku pokazało możliwości zastosowania ekologicznych rozwiązań.
Fot. archiwum EkoCentrum

Na Nadodrze aktywnie działa wiele organizacji pozarządowych. Ich oferta jest tak różnorodna, że każdy może z niej skorzystać.



Fot. archiwum Wroclawska Rewitalizacja

- **Okno życia** to miejsce przy ulicy Ludwika Rydygiera 22–28, nad którym pieczę sprawują nadodrzańskie Siostry Miłosierdzia św. Karola Boromeusza (boromeuszki) i założona przez nie Fundacja Evangelium Vitae. „Okno życia” umożliwia matkom, które nie są w stanie opiekować się noworodkiem, anonimowe i bezpieczne pozostawienie dziecka pod fachową opieką. Od powstania „Okna życia” w 2009 roku trafiło do niego już siedmioro dzieci.
- **PANATO** to spółdzielnia socjalna powołana przez grupę młodych ludzi, którzy postanowili samodzielnie stworzyć dla siebie miejsca pracy. Są wśród nich projektanci wnętrz i wzornictwa przemysłowego, rękodzielnicy, artyści oraz specjaliści od marketingu i promocji. W 2013 roku spółdzielnia została doceniona przez jury w zorganizowanym przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych III Ogólnopolskim Konkursie na Najlepsze Przedsiębiorstwo Roku w kategorii „Pomysł na Rozwój”. Otrzymała również nagrodę mentoringu przyznawaną przez PricewaterhouseCoopers, której celem jest wzmocnienie przedsiębiorstw społecznych w prowadzeniu działalności biznesowej. Na Nadodrze PANATO funkcjonuje od 2012 roku.
- Ulica **Paulińska 4/8** to adres otwartego we wrześniu 2011 roku Centrum Organizacji Pozarządowych. Budynek został udostępniony przez miasto. Działające tu organizacje tworzą ofertę dla różnych grup wiekowych i kulturowych, realizując ją przez sztukę, sport, spotkania i całą gamę innych dziedzin. Swoje siedziby mają tutaj: Towarzystwo Kultury Czynnej, Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Polski Związek Emerytów i Rencistów, Stowarzyszenie Pomocy Chorym Onkologicznie „Różowe Okulary”, Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej, Stowarzyszenie Aktywnych Społecznie „Trampolina”, Fundacja Perennitas, Stowarzyszenie na rzecz Integracji Społeczeństwa Wielokulturowego „Nomada”, Fundacja Twórczego Rozwoju „Strefa Inspiracji”, Stowarzyszenie Sportowe „Śródmieście”, Fundacja Ważka i wiele innych.
- Ulica **Franklina Delano Roosevelta 5a** i ulica **Kazimierza Jagiellończyka 10a** to dwa adresy, pod którymi od września 2013 roku – w wyremontowanych i zaadaptowanych oficynach – działają na zlecenie i przy wsparciu miasta Ośrodek Kulturalnej Animacji Podwórkowej oraz „Kontury Kultury”. Są to miejsca, w których mieszkańcy, szczególnie dzieci i młodzież, mogą skorzystać z szerokiej oferty bezpłatnych zajęć artystycznych oraz różnorodnych form działań kulturalnych i kulturotwórczych.
- **Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych SEKTOR 3** działa od kwietnia 2007 roku. Jest prowadzone przez Fundację Wspierania Organizacji Pozarządowych „Umbrella” w formie zadania publicznego i finansowane z budżetu Gminy Wrocław. Jego zadaniem jest udzielanie pomocy młodym organizacjom pozarządowym w początkowym okresie ich funkcjonowania. Jest również miejscem integracji, wymiany doświadczeń i nawiązywania współpracy (www.sektor3.wroclaw.pl).



Fot. archiwum OKAP



Fot. archiwum „Kontury Kultury”

NAGŁÓWKI PRASOWE

WROCLAW.PL, TUWROCLAW.COM, REWITALIZACJANADODRZA.PL

Bawią i uczą dzieci z Nadodrza. By się nie nudziły

*Nadodrze się zmieniło, ale to
jeszcze nie koniec*

KURS NA DRES I TWORZENIE BIŻUTERII W KRZYWYM KOMINIE

Wrocławska spółdzielnia artystów

najlepsza w kraju

**ŚWIĄTECZNY KIERMASZ Z CERAMIKĄ
W SOBOTĘ NA NADODRZU**

*Seniorzy poprowadzą
przez powojenne ulice
Nadodrza*

KAMPANIA O EUROPEJSKĄ STOLICĘ KULTURY: WYGRAJMY TO

**WROCŁAWSKIE NADODRZE ODŻYJE DZIĘKI
PIENIĄDZOM Z UNII EUROPEJSKIEJ**

Wolontariusze Trampoliny bawią i uczą dzieci na Nadodrze

Powstaje nowy mural – Brama do Nadodrza

Zobacz sesję zdjęciową seniorów z Nadodrza

Byli bezrobotni, teraz będą mieli galerię i pracownię

DOBRCZE NADODRZE

WYSTAWA PROJEKTÓW DYPLOMOWYCH!



Pracy było dużo, zaangażowanych urzędników – jeszcze więcej, ale nic by się nie udało, gdyby nie wewnętrzna siła Nadodrza.
Fot. Natalia i Ernest Dec

ZACZĘŁO SIĘ ZWYCZAJNIE...

MAŁGORZATA GOLAK, KATARZYNA CHROBAK-EILMES
BIURO ROZWOJU GOSPODARCZEGO URZĘDU MIEJSKIEGO WROCŁAWIA

Rok 2008 – pierwszy spacer po zaniedbanych podwórkach. Brr... odpadające tynki. Trzeba było trochę odwagi, abyspojrzeć wyżej – na piękne portale i fantastyczną zielen. Wokół bawiły się dzieci, młodzieńcy stali w bramach, kobiety dźwigały siatki z zakupami. Codziennosc Nadodrza: w odcieniach szarości, słodko-kwaśna, ciepło-zimna, skupiająca indywidualności wszelkiej maści.

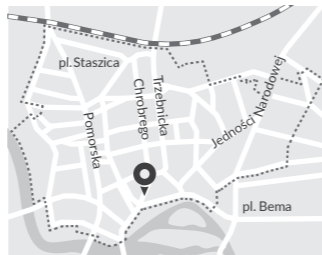
Ten pierwszy spacer zainspirował nas do dalszych poszukiwań, nigdy jednak nie przypuszczaliśmy, że nasza praca zawodowa na tyle lat zwiąże nas z dzielnicą, którą już wówczas zaczęto nazywać „obszarem wsparcia”. W 2009 roku Nadodrze otrzymało decyzję o dofinansowaniu pierwszych projektów inwestycyjnych, dzięki czemu pojawiła się szansa tworzenia bardzo przyjaznych przestrzeni publicznych. Pracy było dużo, zaangażowanych urzędników – jeszcze więcej, ale nic by się nie udało, gdyby nie wewnętrzna siła Nadodrza. Każdego dnia na swojej drodze spotkałyśmy osoby niesamowite, pełne zapału, kreatywności i zaangażowania, kochające swoją dzielnicę, co za najważniejsze – potrafiące swoim entuzjazmem i zapałem zarazić innych!

Pierwszym naszym zadaniem był Infopunkt Nadodrze przy ulicy Władysława Łokietka 5 – dużo pomysłów i wiele wątpliwości. Wszystko jednak potoczyło się sprawnie: Infopunkt zaczął tworzyć nową jakość Nadodrza, a ulica Władysława Łokietka, niemal z dnia na dzień, zaczęła odzyskiwać blask. Ciepło wspominamy spotkania w Infopunkcie, gdy przekonywaliśmy nieufnych jeszcze mieszkańców, że właśnie tuż obok może powstać „Brama do Nadodrza”. I brama powstała! Później wszystko potoczyło się jakby samo: pierwsi artyści, pierwsze galerie rękodzieła, warsztaty, pokazy, szkolenia i artystyczne witryny. Rzemiosło – zapomniane albo niedoceniane – znalazło tutaj swoje miejsce. Okazało się, że najlepsi w swoim fachu szewcy, kalemnicy czy rymarze są na Nadodrze od ponad trzydziestu lat! Do nich dołączyli mistrzowie innych specjalności – pozłotnicy czy zegarmistrze. Po pewnym czasie inicjatywy powstawały same i realizowały się nie wiadomo kiedy i jak, ale zawsze wiadomo przez kogo.

Dziś całą stanowczością możemy powiedzieć, że Nadodrze to dzielnica ludzi pozytywnie nakręconych. Popionierach, którzy zaistnieli w dawnych pustostanach miejskich, przyszedł czas na następne osoby. Zainteresowanie lokalami rośnie, produkty z Nadodrza były zaś już nie tylko niszowe, ale także ekskluzywne. Po małych-wielkich przedsięwzięciach pojawiły się duże inicjatywy, takie jak „Krzywy Komin” – i nie będą ostatnie, ponieważ na Nadodrze jest miejsce dla każdego, wystarczy chcieć, być pracowitym, życzliwym i otwartym. Prawdą jest, że klimat tego miejsca pozwala poczuć w sobie dużą twórcę. Na koniec niespodzianka – niedługo zacznie działać „Dziedziniec Artystyczny”, który powstał w miejscu dawnej wytwórni wódek. Właśnie tak zmienia się Nadodrze!

FREELANCERZY Z ULICY ŁOKIETKA

ROZMOWA Z EWĄ CZERNY I ANIĄ REGULSKĄ,
WSPÓŁZAŁOŻYCIELKAMI WROCŁAWSKIEGO BIURA
COWORKINGU CO12



CO12

ul. Władysława Łokietka 12c
50-243 Wrocław
www.co12.pl

WR/ **Coworking? Brzmi dość nowoczesnie jak na stare rzemieślnicze Nadodrze?**

EC/ To jeszcze dodam, że nasza działalność jest skierowana do freelancerów, czyli ludzi wolnych zawodów, którzy wykonują swoje profesje w naszej pracowni przy ulicy Władysława Łokietka. Mamy tutaj artystów, grafika komputerowego, designerów, architektów, tłumacza języka angielskiego czy specjalistów z branży IT. Bycie „wolnym strzelcem” kojarzy się z zawodami artystycznymi, tymczasem z naszą pracownią na Nadodrze współpracuje także wiele osób o ścisłych profesjach, na przykład informatyków. Mamy również salę konferencyjną wykorzystywaną przez różne instytucje na kursy i szkolenia, organizujemy ponadto własne wydarzenia, na przykład darmowe szkolenia dla kobiet biznesu finansowane przez Unię Europejską.

WR/ **Nadodrze to dobre miejsce na firmę coworkingową?**

AR/ Z moją współzaliczką Anią Regulską dużo czytaliśmy o planie rewitalizacji tej dzielnicy. Bardzo zainspirowało nas to, że chce się tutaj stworzyć coś w rodzaju Kreuzbergu, który znałyśmy z naszych podróży do Berlina. Pomyślałyśmy, że chciałybyśmy być częścią

czegoś takiego we Wrocławiu. Obie jesteśmy z zawodu architektami, udział w procesie rewitalizacji był więc dla nas także zawodowym wyzwaniem. Ponadto znalazłyśmy na Nadodrze lokal, który nam idealnie pasował powierzchniowo i organizacyjnie, aby uruchomić taką wielozadaniową pracownię. Wielozadaniową, ponieważ prawda każdy robi tutaj coś innego, ale bardzo często osoby te ze sobą współpracują, nawiązują kontakty biznesowe i towarzyskie.

WR/ **Jak wyglądały początki biura CO12?**

EC/ Prowadzimy je od dwóch lat. Wcześniej przez rok organizowałyśmy wszystko i remontowałyśmy lokal.

WR/ **Szybko znaleźli się chętni?**

AR/ Od razu po otwarciu biura pojawiły się zainteresowane osoby. Nie było momentu, że musiałyśmy dopłacać do interesu, choć wzięłyśmy kredyt unijny, żeby wyremontować lokal, ponieważ był w bardzo złym stanie. Takie były warunki przetargu – bardzo niska cena najmu, ale konieczność wyłożenia kilkuset tysięcy złotych na remont. Sfinansowałyśmy go z unijnych pieniędzy

dzi i teraz spłacamy kredyt. Nie odnotowujemy jeszcze wielkich zysków, ale nie dokładamy do interesu. Poza prowadzeniem firmy same także korzystamy z biura i przygotowujemy tutaj własne projekty.

WR/ **Czyli ulgi w związku z procesem rewitalizacji odegrały ważną rolę, gdy podejmowałyście decyzję o starcie w przetargu na lokal?**

EC/ Tak. Wynajmujemy lokal od miasta na bardzo preferencyjnych warunkach, musiałyśmy jednak wyłożyć ogromne środki na remont. Teraz miasto oferuje lokale w lepszym stanie, co jest dużym udogodnieniem dla zainteresowanych. Mało kto wie, że jest taka pomoc de minimis – nowy przedsiębiorca może z niej skorzystać i przez trzy lata być zwolniony z podatku od

Poza prowadzeniem firmy same także korzystamy z biura.
Fot. archiwum CO12



Każdy robi tutaj coś innego, ale bardzo często osoby te współpracują, nawiązują kontakty biznesowe i towarzyskie.
Fot. archiwum CO12



nieruchomości. My również korzystamy z pomocy de minimis, wzięliśmy też kredyt unijny, staramy się bowiem sięgać powszystkiemożliwościami wsparcia takich inicjatyw.

WR/ **Jak się czujecie w tej dzielnicy?**

AR/ Czujemy się tutaj komfortowo, ponieważ to jest Nadodrze. Jak kiedyś powiedział wiceprezydent Adam Grehl, Nadodrze jest jak olbrzymie przedsiębiorstwo – działa tutaj ok. sześćuset firm, wszystko jest więc na miejscu. To jest niezwykle wygodne, jeśli bowiem coś trzeba zrobić lub załatwić, nawet gdy zabraknie żarówki, nie ma konieczności jechania na drugi koniec miasta, wystarczy bowiem tylko przejść kilka kroków i sprawa załatwiona. Chcemy mieć swoją bazę tu, gdzie obie z Anią mieszkamy. Chcemy skorzystać z tego, że mamy miejsce, które jest machiną umożliwiającą prowadzenie różnych działań.

WR/ **Jakie projekty obecnie realizujecie?**

EC/ Staramy się o organizację u nas kolejnych szkoleń unijnych – żeby przychodzili do nas ludzie i żebyśmy miały ofertę dla naszych coworkerów czy innych osób z zewnątrz. Chcemy, aby przy okazji szkoleń uczestnicy mogli się dużo dowiedzieć o całą dzielnicy. Zajmujemy się naprawdę różnymi przedsięwzięciami! Ostatnio był u nas nawet casting do serialu. Jeśli tylko dzieje się coś ciekawego, czym możemy przyciągnąć ludzi na Nadodrze i do nas, bierzemy w tym udział.

WR/ **A jak oceniacie rewitalizację dzielnicy? Co można uznać za sukces, co zaś wymaga jeszcze ulepszenia?**

AR/ Na pewno to, co w ostatnich latach powstało w dzielnicy, jest w dużej mierze zasługą procesu rewitalizacji. We Wrocławiu zawsze się mówiło, że na Nadodrze jest niebezpiecznie. Mieszkam jednak tutaj już cztery lata i nigdy nic złego mnie nie spotkało! Sądzę, że wiąże się to z poprawą jakości życia, z remontami podwórek. Coraz więcej osób inaczej postrzega Nadodrze. Przydałoby się jeszcze odremontowanie wszystkich kamienic. Poza tym rewitalizacja to również proces pewnych zmian społecznych. Czego nam tutaj brakuje? Może większej liczby nowych i aktywnych ludzi, którzy osiedlą się na Nadodrze lub założą tu firmy. I jeszcze trochę lokali usługowych. Nam się w miarę powodzi, ale jest kilka firm, które jednak nie dały rady. Trochę jeszcze za małą siłę ma Nadodrze.



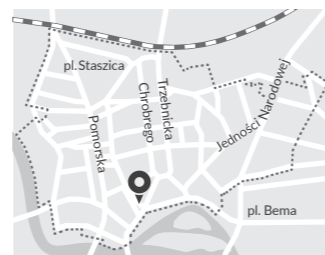
Jeśli tylko dzieje się coś ciekawego, czym możemy przyciągnąć ludzi na Nadodrze i do nas, bierzemy w tym udział.
Fot. Jan Kietczewski



Czujemy się tutaj komfortowo, ponieważ to jest Nadodrze.
Fot. Jan Kietczewski



Fot. Natalia i Ernest Dec



Cafe Nożownicza
ul. Ludwika Rydygiera 13
50-248 Wrocław
www.nozownicza.pl

STWÓRZMY ULICĘ STU RZEMIEŚLNIKÓW!

ROZMOWA Z BOGDANEM SZADURSKIM, WŁAŚCIELEM CAFE NOŻOWNICZA

WR/ **Cafe Nożownicza – ciekawa nazwa...**

BS/ To sklep z nożami połączony z kawiarnią. Można przyjść do nas na dobrą kawę czy herbatę, ale także na wystawę obrazów albo na minikoncerty, które czasami organizujemy.

WR/ **W jaki sposób trafił Pan z takim oryginalnym sklepem na ulicę Ludwika Rydygiera?**

BS/ Szukałem ofert w Internecie, chodziłem po okolicy i zobaczyłem ten lokal. Wydawało mi się, że stąd wszędzie jest blisko, dzielnica jest rewitalizowana, coś się tutaj zaczyna dziać i będzie szansa na rozwój. Mam nadzieję, że w tym miejscu jest przyszłość.

WR/ **Jak wyglądały początki Cafe Nożownicza?**

BS/ Lepiej nie odpowiadać na to pytanie! [śmiech] Okazało się, że akurat wybór tego miejsca nie był najlepszym pomy-

ślen. Ludwika Rydygiera to boczna, ukryta uliczka – i to jest problem. Nie wiem, czy ponownie wybrałbym tę lokalizację.

WR/ **Czy ważna była dla Pana również opinia o Nadodrze jako dzielnicy artystów? Słyszał Pan o tworzeniu ulic handlowych i preferencyjnych warunkach najmu?**

BS/ Wtedy nie wiedziałem, że coś wielkiego dzieje się z Nadodrzem, słyszałem jedynie, że ktoś coś planuje. Nie jest to jednak jeszcze dzielnica artystów. Mogę tak stwierdzić, ponieważ tutaj mieszkam. Choć oczywiście coraz więcej jest tego typu działalności. Nowi mieszkańcy Nadodrze zaczynają się mieszać z ludźmi, którzy mieszkają tu od dawna, powstają plomby, nowe budynki, tworzy się nowa społeczność.

WR/ **Zauważa Pan zmiany w zakresie standardu życia w dzielnicy?**

BS/ Oczywiście, dużo się zmienia! Tam, gdzie mieszkam, podwórko jest odnowione, wszystkie kamienice naprzeciwko są odremontowane – Europa. Został także wyremontowany squat w kwartale przy ulicy Kazimierza Jagiellończyka. Często słyszę z mieszkania odbywające się tam koncerty i imprezy.

WR/ **Wspomniał Pan, że w Cafe Nożownicza też bywają koncerty i wystawy.**

BS/ Podczas Nocy Nadodrze zorganizowaliśmy koncert poetycki trójki artystów, którzy grali na gitarach i śpiewali szanty i poezję – było sympatycznie. Był również koncert malarki Barbary Gulbinowicz połączony z wernisażem wystawy. Staramy się od czasu do czasu przygotowywać wystawy, systematycznie organizujemy spotkania miłośników noży.

WR/ **Jakich noży?**

BS/ Najróżniejszych. Takich, którymi można pokroić pomidory, i takich, którymi można ścinać drzewo. Noży z całego świata, także wytwarzanych ręcznie przez polskich „nożorobów”.

WR/ **Pan również wytwarza noże?**

BS/ Nie, jeszcze nie. Trzeba mieć do tego warsztat i odpowiednie warunki, ale już podjąłem pewne działania w tym kierunku – zrobiłem swój pierwszy nóż. Nasze noże są produkowane przez entuzjastów w amatorskich pracowniach, piwnicach czy garażach. Czasami to tylko pasja i dodatkowe zajęcie, ale są i tacy rzemieślnicy, którzy z tego żyją.

WR/ **Kto trafia do Pana sklepu i na spotkania miłośników noży?**

BS/ Miłośnicy noży w różnym wieku – zarówno młodzież, jak i seniorzy. Przyносят noże, oglądają i porównują swoje „zabawki”.

WR/ **Widzę nóż z niezwykleym uchwytem...**

BS/ Z rogu jelenia. A to jest damast – ręcznie kutą kuty nóż z rękojeścią z czeczoty i rogu. Wykonał go Kezsel z forum mi-

łośników noży. Na spotkaniach można obejrzeć wiele innych ciekawych noży.

WR/ **Czego brakuje na Nadodrze?**

BS/ Większej liczby miejsc, w których ludzie mogliby spędzić wieczór przy winie lub piwie, nie musząc iść w okolice Rynku. Więcej miejsc dla zwykłego śmiertelnika, który przy okazji odwiedziłby galerię sztuki. Są świetne pracownie ceramiki na Jagiellończyka czy Pobożnego, żeby jednak była to prawdziwa atrakcja, takich garncarzy i ceramików powinno być stu na jednej ulicy. Wtedy to robi wrażenie i przyciąga. Tak jak w Rzymie, gdzie są uliczki, wzdłuż których są usytuowane sklepy z rzemieślniczymi wyrobami ze skóry. Brakuje czegoś takiego na Nadodrze. To nie jest łatwy proces, ale mam nadzieję, że wystąpi efekt kuli śnieżnej i koncentracja działań artystyczno-rzemieślniczych wraz z gastronomią przyciągnie tutaj więcej wrocławian.



Organizujemy spotkania miłośników noży. Jakich? Najróżniejszych. Takich, którymi można pokroić pomidory, i takich, którymi można ścinać drzewo.
Fot. Natalia i Ernest Dec



W ciasno zabudowanej przestrzeni łatwiej się poruszać rowerem, dlatego Nadodrze jest naszym oczkiem w głowie.
Fot. Natalia i Ernest Dec

ROWEREM PO USPOKOJONYCH ULICACH NADODRZA

ROZMOWA Z DANIELEM CHOJNACKIM, OFICEREM
ROWEROWYM WE WROCŁAWIU

Sekcja do spraw rozwoju ruchu rowerowego
Departament Infrastruktury i Gospodarki
Wydział Inżynierii Miejskiej

Dział Zrównoważonej Mobilności
ul. Gabrieli Zapolskiej 4, pok. 503
50-032 Wrocław
www.bip.um.wroc.biplo.pl

WR/ **Czym się zajmują oficer rowerowy i cała sekcja do spraw rozwoju ruchu rowerowego we Wrocławiu?**

DC/ Realizujemy uchwałę Rady Miejskiej Wrocławia pod nazwą „Polityka Rowerowa Wrocławia”, zgodnie z którą mamy stworzyć spójny system tras rowerowych w mieście. Budujemy także parkingi rowerowe – właśnie na Nadodrze pilotażowo powstał zamknięty parking dla mieszkańców. Zajmujemy się ponadto promocją i edukacją: wysyłamy nauczycieli rowerowych do szkół, wydajemy mapy, przewodniki i informatory. Wszystkie nasze działania służą jednemu celowi wyznaczonemu przez Radę Miejską Wrocławia – do 2020 roku 15 procent podróży w mieście ma się odbywać na rowerze.

WR/ **Na Nadodrze nie ma jednak zbyt wielu tras rowerowych...**

DC/ To prawda, Nadodrze jest na razie „białą plamą” na mapie głównych tras rowerowych w mieście. Jeszcze w tym roku zacznie się to jednak zmieniać na lepsze. Dość wygodnie

można się już dziś poruszać wewnątrz osiedla – jest wiele uspokojonych ulic, po których jazda rowerem jest komfortowa.

WR/ **Dlaczego zatem Nadodrze wciąż jest „białą plamą”?**

DC/ Nadodrze jest trudnym obszarem ze względu na zagęszczenie zabudowy i dużą liczbę parkujących samochodów. W ciasno zabudowanej przestrzeni łatwiej się jednak poruszać rowerem, dlatego dzielnica ta jest naszym oczkiem w głowie, choć stanowi wyzwanie. Mam pomysły na wybudowanie trasy rowerowej wzdłuż ulicy Trzebnickiej, która jest drogą przelotową, łącząc Różankę z centrum miasta i z terenami Nadodrze. Przyszłością dla Nadodrze jest projekt uspokojenia ruchu w pasie drogowym, dzięki czemu mieszkańcy będą mieli możliwość innego zagospodarowania tej przestrzeni, stworzenia miejsc aktywności zewnętrznej, czyli ogródków, kawiarni czy placów zabaw dla dzieci.

WR/ **Rozmawiacie z mieszkańcami o tych projektach? Cieszą się?**



Tam, gdzie parkuje jeden samochód, może stać dziesięć rowerów.
Fot. Natalia i Ernest Dec

DC/ Rozmawiamy i próbujemy znaleźć kompromis między potrzebami a poprawą jakości życia. Pokazujemy przykłady ulic, które znamy z podobnych dzielnic w innych miastach, gdzie zmiany już zaszły – choćby z Berlina. Są miejsca w Berlinie i we Wrocławiu, w których zabudowa i szerokość ulicy są identyczne, ale występuje diametralna różnica w sposobie zagospodarowania. Ulica w Nadodrze mogłaby wyglądać zupełnie inaczej – być obsadzone drzewami, z miejscem dla sklepów na prezentację towaru, z dużą liczbą kafejek, w których klienci siedzą w ogródkach na zewnątrz. To naprawdę robi wrażenie i tworzy przyjazny obszar miasta, w którym każdy chciałby mieszkać.

WR/ **Jak mieszkańcy reagują na te pomysły zmian i „uspokajania ulic”?**

DC/ Głosy są podzielone. W gazecie ukazał się krytyczny list od mieszkańca, pytającego: „Po co to robić? Komu to jest potrzebne?”. Niedługo potem dostałem mail od mieszkanki Nadodrze, że się z tą opinią nie zgadza. Jej zdaniem nasz projekt skupia się na rzeczach istotnych dla mieszkańców, ona zaś się nie godzi na to, żeby samochody nadal zastywały całe chodniki. Nie jest to, niestety, głos większości. Na konsultacjach była na przykład zmobilizowana grupa mieszkańców nastawionych krytycznie, która twierdziła: „Nie chcemy tego. Teraz jest idealnie”. Ideal-

nie jednak nie jest, ponieważ odbieramy liczne zgłoszenia o utrudnieniach dla osób niepełnosprawnych, które mają kłopot nawet z przejściem na drugą stronę ulicy. Czasem nie można przejść chodnikiem, ponieważ samochody parkują za blisko ścian budynków. Problemy te można jednak rozwiązać.

WR/ **To są problemy charakterystyczne dla śródmiejskiej zabudowy.**

DC/ Nadodrze jest najgęściej zaludnionym obszarem miasta, dlatego sprawa wolnej przestrzeni zawsze będzie naturalnym problemem tej dzielnicy. Samochody stale będą tworzyć korki, inaczej jest jednak z rowerami. A parkowanie? Przecież tam, gdzie parkuje jeden samochód, może stać dziesięć rowerów. Różnica jest diametralna! Atutem Nadodrze jest to, że leży w pierwszym pierścieniu dookoła ścisłego centrum. Odległość jest tak mała, że mieszkańcy mogą dojechać do centrum pieszo lub wziąć rower i podjechać. W tym upatrujemy sensu wspomnianych inicjatyw na Nadodrze.

WR/ **Jak postępują prace nad projektem tworzenia parkingów rowerowych?**

DC/ Ten projekt jest otwarty dla wszystkich wrocławian. Na naszej stronie internetowej jest zamieszczony formularz, który można wypełnić i przesać do nas pocztą elektroniczną. Jeśli tylko ktoś widzi taką potrzebę, przy-

syła zgłoszenie – my analizujemy wniosek, ustalając, czy rzeczywiście jest tam miejsce na stojak i czy taki wniosek jest zasadny. Z Nadodrza mieliśmy sporo różnych zgłoszeń, również od mieszkańców, którzy chcą trzymać rowery na zewnątrz przed swoją klatką schodową, co nas bardzo cieszy.

WR/ **Takie pojedyncze zgłoszenia także realizujecie?**

DC/ Oczywiście, takie drobne wnioski są – moim zdaniem – najbardziej wartościowe, ponieważ w ten sposób zaczynamy powoli zmieniać całe miasto. Na Nadodrze jest duży problem z parkowaniem rowerów, dlatego mieszkańcy wnoszą je do piwnic albo do mieszkań, ewentualnie zostawiają na klatkach schodowych. To dyskomfort, nie wyobrażam sobie bowiem, żeby na dłuższą metę każdy rowerzysta wnosił rower do domu. Wyobraźmy sobie elegancko ubraną panią, która w szpilkach wnosi rower na czwarte piętro.

WR/ **Ja codziennie wnoszę.**

DC/ A ja przypinam rower.

WR/ **Ja nie mam gdzie przypiąć.**

DC/ To proszę zawnioskować.

WR/ **Zawnioskuję.**

Garaż na dwadzieścia rowerów będzie stał w centralnym miejscu podwórka między ulicami Otwartą i Pomorską. Zainteresowanie jest bardzo duże.
Fot. Natalia i Ernest Dec



DC/ Gorąco zachęcam, aby przypinać rowery do stojaków przed budynkami. Wielu mieszkańców praktykuje to od lat. Poza tym realizujemy z Zarządem Zasobu Komunalnego pilotażowy projekt budowy zamkniętego parkingu w podwórku między ulicami Otwartą i Pomorską – garaż na dwadzieścia rowerów będzie stał w centralnym miejscu, aby każdy miał względnie bliskie dojście. Zainteresowanie jest bardzo duże.

WR/ **Nadodrze jest przyjazne rowerom, istnieją tam nawet charytatywne punkty napraw. Kiedyś zajmowało się tym Centrum Reanimacji Kultury, teraz działania takie prowadzi Wrocławska Inicjatywa Rowerowa.**

DC/ To pozytywne działania – nie tylko pomocne dla ludzi, ale także zwiększające aktywność społeczną. Projekty typu bike doctor polegają na tym, że rower można naprawić zarówno w specjalnym punkcie, jak i w terenie. Ustala się dzień i godzinę, gdy każdy mieszkaniec dzielnicy może przyjść i dać komuś rower do naprawy, a także nauczyć się go samodzielnie naprawiać. Na Nadodrze działa już tak zwana reguła prawej ręki. Jest to doskonałe rozwiązanie – dojeżdżamy do skrzyżowania i przepuszczamy użytkowników ruchu z prawej strony, co powoduje, że wszyscy jeżdżą naturalnie wolno i nie ma potrzeby budowania tras rowerowych. Pewnym utrudnieniem dla rowerzystów są nawierzchnie. Wrocławianie już się do tego przyzwyczaili, ale na przykład członkowie stowarzyszeń rowerowych z innych miast Polski bardzo narzekają na brukową nawierzchnię.

WR/ **Kamień i kostka mają jednak wartość historyczną...**

DC/ Bardzo ważna jest jakość wykonania tych nawierzchni. Mamy część starych nawierzchni z kostki brukowej, które są starannie ułożone i jazda po nich to czysta przyjemność. Inne odcinki właściwie uniemożliwiają bezpieczne poruszanie się na rowerze.

WR/ **Czego Panu brakuje na Nadodrze?**

DC/ Chciałoby się, żeby mieszkańcy Nadodrza trochę bardziej się interesowali tym, co się dzieje w pobliżu ich domów. Problemy, które



Przyszłością dla Nadodrza jest projekt uspokojenia ruchu w pasie drogowym.
Fot. Natalia i Ernest Dec

ich gnębią, nie są wymyślone i warto się nimi zająć wspólnie. W Bordeaux obserwowaliśmy, jak projekt przebudowy ulicy połączono z konsultacjami społecznymi. W rezultacie ulica stała się bardzo zielona – założono dużo gazonów, zasadzono drzewa, a utrzymanie tej zieleni, wspólne podlewanie i pielęgnowanie wpłynęły zaś pozytywnie również na poczucie tożsamości i postawę obywatelską, dlatego mieszkańcy nadal dbają o swoje otoczenie.

WR/ **Podawaliście to jako przykład na konsultacjach?**

DC/ Tak, ale zaraz pojawił się argument, że „to jest Polska i tutaj się to nie uda”. Podaliśmy więc przykłady z Polski i usłyszeliśmy, że „to jest Nadodrze i tutaj się to nie uda”. Projekt wydzielenia skweru na skrzyżowaniu ulic Jedności Narodowej i Ludwika Rydygiera był mocno krytykowany przez część mieszkań-

ców głównie dlatego, że cały plac nie będzie przeznaczony na olbrzymi parking.

WR/ **Nie wszystko jednak jest krytykowane. Rowerowy kontrapas na ulicy Jedności Narodowej powstał przecież bez problemów.**

DC/ Pewne zmiany już widać, choćby na przykładzie ronda na styku ulic Jana Kilińskiego i Jedności Narodowej. Ten projekt również był na początku krytykowany – uważano, że zmiany tylko zablokują tutaj ruch. Na tym skrzyżowaniu panował jednak bałagan, całe bowiem było zastawione samochodami zaparkowanymi nielegalnie i chaotycznie. Teraz jest to zielona wyspa środkowa, charakterystyczna dla tego miejsca. I przyjęta się tak dobrze, że po dwóch latach pokazujemy ją na konsultacjach jako przykład wzorcowego rozwiązania, głosy krytyki zmieniają się zaś powoli w słowa uznania.



Rada Osiedla Nadodrze
Jerzy Sznerch
ul. Ludwika Rydygiera 43
50-248 Wrocław
www.echonadodrze.zafriko.pl

EUROPA JUŻ WIE, ŻE NADODRZE TO „MIASTO PRZYJAZNE MIESZKAŃCOM”

ROZMOWA Z JERZYM SZNERCHEM,
PRZEWODNICZĄCYM RADY OSIEDLA NADODRZE

WR/ **Jest Pan entuzjastą rewitalizacji Nadodrza?**

JS/ Tak, uważam, że to niesamowity projekt. Największy w całej działalności wrocławskiego samorządu od 1992 roku. To już wizytówka Wrocławia. A mówię to z perspektywy człowieka, który zajmuje się działalnością samorządową na Nadodrze od dwudziestu pięciu lat.

WR/ **Zaczęło się od remontów elewacji kamienic. Przyjęto to z radością?**

JS/ Wprost przeciwnie! Zorganizowaliśmy spotkanie Rady Osiedla Nadodrze z lokalnymi zarządcami i przedstawicielami Urzędu Miejskiego Wrocławia, na którym zaproponowaliśmy zarządcom, że jeśli złożą wnioski o dotacje z Unii Europejskiej, będzie możliwość remontowania kamienic. Większość nie dowierzała, połowy zaś zupełnie to nie interesowało. Tylko jedna firma, Atena, szybko dostrzegła w tym szansę. I od razu ruszyły remonty elewacji dwudziestu trzech kamienic. Kiedy inne wspólnoty zobaczyły, że ich kamienice nie są odnawiane, mieszkańcy masowo zaczęli wysyłać pisma do zarządców i sytuacja się zmieniła.

WR/ **A jak się rozpoczął całościowy projekt rewitalizacji?**

JS/ Aby osiedle Nadodrze można było objąć projektem rewitalizacji, trzeba było zgłosić się do konkursu. Jak się okazało, znakomicie spełniamy wymagania konkursowe – duże skupisko mieszkańców, wysoki poziom bezrobocia, patologie...

WR/ **W jaki sposób Rada Osiedla współpracuje przy działaniach związanych z rewitalizacją?**

JS/ Sześć lat temu przystąpiliśmy do Partnerstwa dla Nadodrza. W jego skład wchodzi organizacje pozarządowe, ale także placówki oświatowe, Rada Osiedla Nadodrze i Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, który był koordynatorem działań społecznych. Z częścią organizacji pozarządowych działających w ramach programu rewitalizacji podpisaliśmy porozumienia. Dzięki temu są organizowane zajęcia dla dzieci, dorosłych i seniorów – dla różnych grup społecznych i wiekowych. Nikogo nie ograniczamy, baza jest otwarta.

WR/ **Jak przekonywaliście mieszkańców do swoich działań?**

JS/ Organizowaliśmy spotkania dla mieszkańców kamienic usytuowanych wokół wnętrza międzyblokowych i mówiliśmy: „Słuchajcie,

to podwórko wygląda teraz jak krajobraz księżycowy, ale możemy sprawić, że będzie eleganckie”. Zaprosiliśmy projektantów i architektów, nawet inwestorów do konkursów. Od początku niezwykle mocno się zaangażowaliśmy. Pamiętam, jak przez dwa miesiące plakatowaliśmy klatki schodowe informacjami o spotkaniach dotyczących poszczególnych kamienic, które organizowaliśmy co drugi dzień. I to zaczęło się rozwijać.

WR/ **Rewitalizacja to był wtedy nowy, wielki projekt. Wiedział Pan, jak działać w takich warunkach?**

JS/ Przeszedłem wiele szkoleń. Byliśmy z przedstawicielami Urzędu Miejskiego Wrocławia w Lyonie, Birmingham, Berlinie i w Walii. Na tych przykładach się uczyliśmy, jak się przeprowadza projekty rewitalizacji, jak to funkcjonuje społecznie.

WR/ **Proszę podać przykłady udanych działań Rady Osiedla Nadodrze w ostatniej dekadzie.**

JS/ Na przykład pomoc dla ubogich i cykliczna, coroczna wieczerza wigilijna w Szkole Podstawowej nr 108, na którą przychodzi ok. dwustu osób. Albo przegląd piosenki przed-szkolnej czy przegląd piosenki patriotycznej, gdyż na Nadodrze mamy środowisko kombatanckie. Co roku organizujemy także nadodrzańskie kolędowanie. Na Nadodrze powstała drużyna sportowa „Śródmiście”, składająca się z osób w wieku od piętnastu do trzydziestu pięciu lat. Miasto użyczyło pomieszczeń przy ulicy Paulińskiej, członkowie drużyny sami zaś urządzili w piwnicy siłownię, z której nie odpłatnie korzystają również seniorzy. Organizujemy także turnieje piłkarskie, które cieszą się dużym powodzeniem. Bardzo dużo jest tych imprez. Kierowaliśmy nasze działania zawsze do osiedla Nadodrze, ale teraz bardzo się to wszystko rozrosło i przyjeżdżają do nas ludzie z innych części miasta.

WR/ **A sztaradowe przedsięwzięcie, w którym bierze udział największa liczba mieszkańców?**

JS/ Na Europejski Dzień Sąsiada przychodzi ok. półtora tysiąca osób. Wydarzenie to wpisało się na stałe do kalendarza wielu miast Europy, my zaś jedyne w Polsce je organizujemy. Firmują to Francuzi, a ostatnio

UWAŻAM, ŻE REWITALIZACJA
NADODRZA TO NIESAMOWITY
PROJEKT. TO JUŻ WIZYTÓWKA
WROCŁAWIA.



Jerzy Sznerch z pracownikami Biura Rozwoju Gospodarczego Katarzyną Chrobak-Eilmes, Laurą Pierkowską i Małgorzatą Golak (od lewej). Fot. archiwum BRG

prezydent Rafał Dutkiewicz zwrócił uwagę, że francuska prasa odnotowała, iż jedyna ze znakomitych imprez w Europejskim Dniu Sąsiada jest organizowana w mieście, które nazywa się „Nadodrze Wrocław”. Od mera Lyonu Wrocław otrzymał nawet z tej okazji dyplom „Miasta przyjaznego mieszkańcom”, który trafił do nas i do prezydenta Rafała Dutkiewicza. Europejski Dzień Sąsiada to bardzo przyjemna impreza, która trwa od godziny dziewiątej do dwudziestej drugiej. Zapraszamy nianięmnóstwo organizacji, które działają na Nadodrze, chcę bowiem, żeby pokazały, co tworzą i jaką mają ofertę dla mieszkańców. Organizacji tych przybywa – na przykład ostatnio podpisałem umowę z zastawieniem, które prowadzi rozgrywki gier planszowych dla seniorów.

WR/ **Planszowych? Chyba komputerowych...**

JS/ Właśnie planszowych, ponieważ komputery to już jest standard. Wszyscy się u nas szkolą na komputerach. A te gry to nie chińczyk czy warcaby, tylko supernowoczesne, piękne gry planszowe, które mobilizują do myślenia. Seniorzy grają w nie z prawdziwą pasją. Bardzo to polubili, chyba już nawet próbują trochę hazardu... Na razie oficjalnie grają na zapałki, podejrzewam jednak, że te zapałki mają jakąś wartość, może 10 groszy. Ogólnie jednak to znakomita sprawa. Stowarzyszenie to działa również na innych osiedlach, mnie zaś udało się ich ściągnąć na Nadodrze. I po pierwszych zajęciach usłyszałem: „Panie Jurku, takiej frekwencji to nigdzie nie ma!”.

WR/ **Seniorzy z Nadodrza mają swoje miejsce spotkań, są aktywni?**

JS/ Bardzo. Sześć lat temu otworzyli Klub Seniora przy ulicy Niemcewicza. Spotykają się, dyskutują, mają mnóstwo zajęć i imprez. Wśród naszych seniorów jest nawet pięć niemal zawodowych aktorek!

WR/ **Jak to?**

JS/ To są starsze panie, które zagrały już w kilku filmach. Jedna z nich zadzwoniła kiedyś do mnie: „Panie Jurku, jestem zmęczona. Właśnie skończyłam dwanaście godzin nagrywania”. „Coś ty nagrywała, dziecko?” – pytam. A ona na to: „Występuję w filmie”. Sporo się dzieje.

WR/ **Problemów nie ma?**

JS/ Problemy są – i to wiele. Niestety, wciąż nie możemy sobie poradzić z bezpieczeństwem na osiedlu. Komendant Straży Miejskiej powiedział mi niedawno, że monitoring funkcjonuje bardzo dobrze. Zauważyłem wówczas z ironią: „Tak dobrze funkcjonuje, że ukradziono szafę sterowniczą zamontowaną pod kamerą”. Kamera nagrała moment, kiedy szafa była demontowana! Czyli ten monitoring nie zdaje egzaminu i to jest bolesne, ponieważ to jest inwestycja, która powinna dobrze funk-

cjonować przynajmniej jeszcze sto lat. Wiadomo bowiem, że nawet jeśli grupę wandalów z Nadodrza tworzy nie więcej niż 5 procent lokalnej społeczności, to będzie o nich głośniejsz niż o pozostałych 95 procentach. Mieszkańców bardzo martwią takie zjawiska.

WR/ **Czy teraz więcej mieszkańców identyfikuje się z Nadodrzem?**

JS/ Jak najbardziej, ale sprawdo załatwienia nadal jest dużo i często wygląda to tak, że ktoś dzwoni do mnie: „Panie Jurku, tam się na podwórku coś złego dzieje”. „Panie Jurku, a na tamym podwórku...”, „A tam źle ławka postawiona”. Mieszkańcy mają wiele różnych problemów, na przykład nie wiedzą, gdzie mogą wyprowadzać swoje psy.

WR/ **To chyba problem nierozwiązywalny?**

JS/ Próbuje go rozwiązać. Złożyliśmy kilka projektów do budżetu obywatelskiego, między innymi utworzenia na Nadodrze „strefy dla psów”. Nie ma jeszcze czegoś takiego we Wrocławiu. To nie ma być psia toaleta, tylko teren, gdzie właściciel przychodzi pobiegać z psem, gdzie są przeszkody terenowe i tak dalej. Jest już lokalizacja i wstępny projekt przygotowany przez Zarząd Zieleni Miejskiej. Mam nadzieję, że uda się to zrealizować.

WR/ **Czy widzi Pan zagrożenia związane z rewitalizacją?**

JS/ Najgorsza jest sytuacja z utrzymaniem wyremontowanych wnętrz międzyblokowych. Na przykład nisko zawieszona lampy niektórych przeszkadzają i są niszczone. Podwórka te powinny być jednak czyste i ładne nie tylko przez pięć lat, gdy obowiązuje gwarancja, ale już cały czas.

WR/ **Pamięta Pan Nadodrze sprzed dwudziestu lat?**

JS/ Miałem niedawno gości z Niemiec, którzy byli u mnie dwadzieścia lat temu i sfilmowali Nadodrze. Gdy obejrzałem wtedy ten film, byłem zdruzgotany. W tym roku zaś, jak im

pokazywałem niektóre ulice czy park Stanisława Staszica i zapytałem: „I co? Wschodni Berlin nie równa się z nami?”, to potwierdzili. Kiedy ci Niemcy, którzy są naszymi przyjaciółmi i pomagali nam w czasie powodzi w 1997 roku, stwierdzili, że to już jest całym innym osiedle, to czułem wielką satysfakcję, że o Nadodrze nie można już zrobić żadnego strasznego filmu.

WR/ **Czy obserwuje Pan ożywienie gospodarcze na Nadodrze?**

JS/ Tak. Było założenie, że ma tutaj dominować, nazwijmy to, „przemysł artystyczny”. I te galerie się tworzą, niektóre kończą działalność, ale powstają nowe. Różnie bywa. Myślę, że dzieje się tak trochę dlatego, że wolne lokale udostępnia się Żabce czy Biedronce. Rozumiem, że to jest kwestia finansowa i przy takim dyskoncie na pewno powstanie parking, ale gdyby powstrzymać się trochę z przyznawaniem lokali na tego typu działalność, gdyby miasto poszło w kierunku rzemiosła artystycznego i tym podobnych rzeczy, byłyby większe szanse na powodzenie. W Lyonie widziałem na przykład zakład usługowy, który szyje koszule na miarę. W sklepach sieciowych jest chińszczyzna, nie można kupić porządnej koszuli, dlatego Francuzi jeżdżą właśnie tam, do zakładu w biednej dzielnicy. Czuję, że tak to powinno funkcjonować na Nadodrze. Na razie jednak widzę, że tu Biedronka, tam Biedronka. Wydajemy opinie w zakresie koncesji – codziennie mam dwie czy trzy. Tu nowo otwarty punkt: alkohol, tam nowy punkt: alkohol. Trochę chyba trzeba przyhamować.

WR/ **Dostrzega Pan wsparcie dla rzemiosła?**

JS/ Z rzemieślnikami z Nadodrza, uprawiającymi unikatowe zawody, mam wspiane kontakty. To są ludzie, którzy pracują tutaj od pokoleń. Są wizytówką tego osiedla. Rzemiosło jest dla nich tradycją rodzinną. Dziadek robił coś we Lwowie, syn ze Lwowa przyje-

chał do Wrocławia i uruchomił zakład, a teraz prowadzą go jego dzieci. Na przykład zakład optyczny czy zegarmistrzowski. Mamy tutaj również wspiane szewców. Jeden z nich, z ulicy Władysława Łokietka, nie tylko naprawia buty, ale także rzeźbi. Do Ziemi Świętej jeździ i przywozi pomysły. Wykonał między innymi przepiękny żłobek na Boże Narodzenie. Inny szewc to chyba największy bałaganiarz na świecie. Gdy dzieci przygotowywały o nim film, to się postarał, zainwestował, wymienił okna, zrobił porządek. Pytam go: „Jak ci się teraz wiedzie?”, a on mówi: „Boże kochany, nie mogę niczego znaleźć!”. Mamy ponadto złotnika, którego zakład prowadzili rodzice, teraz zaś on kontynuuje tradycję. Te zawody jeszcze się jakoś tutaj utrzymują, choć jest im ciężko. Wspieramy ich, jak tylko możemy.

WR/ **A jak Pan postrzega nowe inicjatywy: „Krzywy Komin”, Łokietka 5 – Infopunkt Nadodrze, EkoCentrum?**

JS/ Jeśli chodzi o Łokietka 5, to z Majką Zabokrzycką rozmawiałem, kiedy zaczynała. Nikogo tutaj nie znała, zorganizowała jej więc spotkania z dyrektorami placówek, proboszczem, komendantem komisariatu policji, komendantem straży pożarnej i tak dalej. Dziewczyna robi mnóstwo ciekawych rzeczy, zawsze się wymienia informacjami o tym, co, gdzie i kiedy. „Krzywy Komin” dopiero rozpoczął działalność, ale już zorganizowaliśmy wspólne zajęcia dla dzieci, a seniorzy mieli przepiękny koncert zespołu, który śpiewał piosenki Marka Grechuty. EkoCentrum przygotowało wspiane otwarcie, obiekt mają śliczny. Na Nadodrze – proszę sobie wyobrazić – funkcjonuje osiemdziesiąt pięć organizacji. Niektóre świetnie się tutaj zadomowiły i robią wiele dobrego, ale mamy i takie, które są fikcją. Część stowarzyszeń złożyła projekty, w których napisała, że „organizują czas wolny dla dzieci”. Napisałem

więc do tych wszystkich organizacji: „Proszę bardzo, ja wam daję dzieci, zorganizujecie im czas”. Nie wszystkie odpowiedziały.

WR/ **Jakie miejsca na Nadodrze pilnie wymagają wsparcia?**

JS/ Przykład pierwszy: ulica Ptasia. Jest tam basen będący wylęgarnią komarów i składowiskiem złomu. Basen przeciwpożarowy, zbudowany w czasie wojny, nikomu do niczego niepotrzebny. Zasympmy basen i założymy skwer dla mieszkańców – teren zielony, byle nie parking, szczególnie że w tym rejonie jest bida z nędzą. Przykład drugi: zarośnięty trawą basen przy ulicy Ołbińskiej. Tam również można utworzyć zielony skwer, żeby mieszkańcy mogli sobie przyjść i posiedzieć. Niektórzy mówią, że tam, gdzie będą ławki, będzie siedzieć społeczność romska. Niech sobie siedzi, co w tym złego?

WR/ **A podwórka, kamienice i inne sprawy?**

JS/ Mamy jeszcze wiele niewyremontowanych wnętrz międzyblokowych, których miasto z własnych środków nie jest w stanie odnowić. Zdaję sobie z tego sprawę, przed rewitalizacją udało nam się bowiem wyremontować zaledwie cztery podwórka, dwa z nich realizowaliśmy zaś etapami. I to był sukces. Nie mówię już o kamienicach, mamy ich przecież mnóstwo do odnowienia. Jest sporo innych potrzeb. Brakuje nam na przykład pełnowymiarowego boiska, żeby młodzież mogła uprawiać sport. Warto byłoby pomyśleć o takim centrum rekreacyjnym dla mieszkańców tej części miasta.

WR/ **A działania społeczne?**

JS/ Przydałoby się więcej organizacji pracujących z trudną młodzieżą, która często dewastuje miasto. Interesujące działania prowadzi na przykład Stowarzyszenie Aktywnych Społecznie „Trampolina”.

WR/ **Czy zauważa Pan potencjał w innych podmiotach zewnętrznych, które mogłyby się tutaj zaangażować?**

JS/ Ostatnio Elektrociepłownia Wrocławska Kogeneracja chciała sama wyremontować wnętrze międzyblokowe. Postawiła jeden warunek – podziemią garaże, na powierzchni plac zabaw albo ławeczki. Wszystko w porządku, tylko miejsce parkingowe na takim parkingu musiałoby kosztować w granicach 600 złotych rocznie od osoby. A nikt z tych mieszkańców nie będzie za taką sumę trzymał samochodu w garażu.

WR/ **Krótko mówiąc, na Nadodrze jest pole do popisu dla tych, którzy lubią wyzwania.**

JS/ Jeśli ktoś ma ochotę i jest aktywny, to ze strony Rady Osiedla Nadodrze zawsze będzie miał wsparcie dla swoich inicjatyw. Chcieliśmy na placu św. Macieja wmurować tablicę i posadzić drzewko pamięci Anny German, która tutaj mieszkała. Zebraliśmy pięćset podpisów z poparciem, które dotyczyło nazwania jej imieniem rondo przy ulicach Jedności Narodowej, Kilińskiego i Niemcewicza. Udało się – przyszli mieszkańcy, prezydent, nawet rosyjski konsul, a piosenki Anny German śpiewały wrocławianki. Młodzi ludzie z Nadodrze są świetni.

WR/ **A seniorzy?**

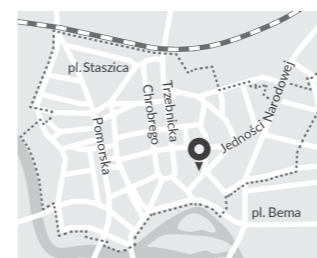
JS/ Niesamowici! Grupa seniorów z Nadodrze jeździ na mecze siatkówki żeńskiej do Hali Orbita i kibicuje Impelowi Wrocław. Jedna z zawodniczek mieszka zresztą na Nadodrze. Nasze seniorki bardzo przeżywają mecze, znają wszystkie dziewczyny po imieniu, nawet ich życiorysy, i bardzo się z nimi identyfikują. Na jednym z meczów spiker przy pełnej widowni powiedział: „Serdecznie witamy seniorów z Nadodrze”. To było niesamowite – pełna hala, brawa. Nasze panie wstały i ukloniły się dostojnie. Już pytają, kiedy jedziemy na następną rozgrywkę.



Działalność PANATO jest zbliżona do zadań agencji kreatywnej.
Fot. Paweł Łysik, Advertfoto

OD DRUKARKI 3D DO PIĘKNEGO PODWÓRKA

ROZMOWA Z PAULINĄ OGRABISZ Z WIELOBRANŻOWEJ SPÓŁDZIELNI SOCJALNEJ PANATO



PANATO

ul. Jedności Narodowej 68a
50-258 Wrocław
www.panato.org

WR/ **Czym jest PANATO?**

PO/ Jesteśmy spółdzielnią socjalną, czyli podmiotem ekonomii społecznej. Nasza działalność jest zbliżona do zadań agencji kreatywnej – projektujemy i produkujemy gadżety dla firm, wykonujemy grafikę 2D, drukujemy w 3D. Na zapleczu mamy pracownię krawiecką, ponieważ gadżetyszyjemy tekstyliów, i pracownię sitodruku, w której wytwarzamy ręczne nadruki na materiałach reklamowych. Tworzymy również autorskie projekty i prowadzimy warsztaty.

WR/ **Dlaczego wybraliście Nadodrze?**

PO/ Z dwóch względów. Działa tutaj wielu freelancerów i artystów oraz dużo organizacji pozarządowych. Nadodrze ma bardzo twórczą społeczność, przyjazny klimat; dużo się tutaj dzieje, jeśli chodzi o różne oddolne projekty. Chcieliśmy się więc wpisać w budowanie marki Nadodrze. Z drugiej strony jest tu sporo przestrzennych lokali, które można wyremontować i jako zaadaptować, lokali w dobrej cenie. Jest nas



Naszą misją jest pozytywna zmiana otoczenia.
Fot. Paweł Kowalski



Fot. Paweł Łysik, Advertfoto

dwanaście osób, potrzebowaliśmy zatem miejsca do pracy. Na Nadodrze jesteśmy od ponad roku.

WR/ **Działacie aktywnie w dzielnicy?**

PO/ Organizujemy warsztaty ekologiczne dla małych grup, które polegają na przetwarzaniu różnych materiałów i wytwarzaniu designerskich rzeczy z sitodruku czy betonu, wykonywaniu druku 3D i litografii.

WR/ **Inicjatywy prospołeczne?**

PO/ Uczestniczyliśmy w rewitalizacji jednego z podwórek. Przeprowadziliśmy audyt wzorniczy w porozumieniu z mieszkańcami, ponieważ oni najlepiej wiedzą, czego chcą, i wspólnie się zastanawialiśmy, jakie elementy dekoracyjne i funkcjonalne, takie jak ławki czy zieleń, wprowadzić, aby poprawić wize-



Nadodrze ma bardzo twórczą społeczność, przyjazny klimat.
Fot. Paweł Łysik, Advertfoto

runek i uprzątnąć bałagan. Następnie wdrożyliśmy konkretne rozwiązania, przy okazji organizując warsztaty i imprezy integracyjne dla okolicznych mieszkańców. Realizowaliśmy również projekt „Młodzież w działaniu”, czyli warsztaty artystyczne dla młodzieży i dzieci z rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym. Dzieci tworzyły różne rzeczy związane z dzielnicą: książeczki, fotografie, kartki.

WR/ **Łatwo jest prowadzić działalność na Nadodrze?**

PO/ Dzielnica ma ogromny potencjał, naszą misją jest zaś pozytywna zmiana otoczenia. Nie jest jednak łatwo, nie tylko ze względu na finanse, ale także fizycznie. To stare lokale i wszystko trzeba stale naprawiać – jak nie rura, to podłoga, jak nie okno, to drzwi. To dość trudne i męczące zajęcie, spółdzielnię tworzą zaś niemal same dziewczyny.

WR/ **Jak oceniacie rewitalizację dzielnicy?**

PO/ Mieszkańcy, których znamy, chcieliby, żeby nie była taka fasadowa, żeby zmieniały się nie tylko fronty budynków. I nie chodzi tylko o architekturę, ale o odświeżenie tego wszystkiego od wewnątrz. Ten proces już się rozpoczął i trzeba go z głową kontynuować. Byłoby wspaniale, gdyby Nadodrze stało się tak modne i atrakcyjne, że ludzie z zewnątrz przychodziliby tutaj nie tylko przy okazji dużych wydarzeń, jak Noc Galerii, ale po prostu lubili tu przebywać.



„Miejsce przy Miejscu”

pl. Strzelecki 12
50-222 Wrocław
www.facebook.com/MiejscePrzyMiejscu
www.opt-art.net

„MIEJSCE PRZY MIEJSCU”

OPOWIADA JAROSŁAW JACHIMOWICZ,
DYREKTOR OŚRODKA POSTAW TWÓRCZYCH

„Miejsce przy Miejscu” – taką nazwę nosi filia Ośrodka Postaw Twórczych zlokalizowana przy placu Strzeleckim 12. Znajdują się tutaj dwie manufaktury graficzne: Pracownia Grafiki Warsztatowej prowadzona przez Katarzynę Pietrzak-Zawadę i Pracownia Letterpress kierowana przez Dagmarę Świętek, a także Galeria, w której funkcję kuratora pełni Łukasz Rusznica.

Działania podejmowane przez „Miejsce przy Miejscu” mają charakter wielowymiarowy. Odbywające się tutaj zajęcia z zakresu szeroko rozumianej edukacji kulturalnej adresowane są do wszystkich chętnych.

„Miejsce przy Miejscu” prowadzi działania wystawiennicze promujące sztukę współczesną, zwłaszcza fotografię.
Fot. Natalia i Ernest Dec



Ponadto prowadzone są prace badawcze dotyczące unikalnych technik drukarskich, produkcji książek unikatowych i innych niskonakładowych wydawnictw. Całość zamykają działania wystawiennicze promujące sztukę współczesną, zwłaszcza fotografię.

„Miejsce przy Miejscu” rozpoczęło swoją działalność z początkiem 2014 roku. Wybór Nadodrza był dziełem przypadku, i pewnego rodzaju intuicją związaną z poszukiwaniem odpowiedniej lokalizacji dla działań, które już nie mogły się zmieścić w macierzystej siedzibie Ośrodka Postaw Twórczych.



Prowadzone są tutaj prace badawcze dotyczące unikalnych technik drukarskich. Fot. archiwum „Miejsce przy Miejscu”



Kubatura 76 314 m³. Powierzchnia Obydwie kondygnacje budynku i na górną kondygnację kas systemu bankowego (z zapleczem, usługi dworcowa i kas mieszczą się: Poczta, „Przebieg pieszy podróży” budynek od ul. 3 Maja, na górny poziom samochodami. Połączenie z siecią na poziomie połowy wysięgu na parter lub piętro. Środkowa z czterech wejść na perony i wychodzących powłok-kielichów stancji (6 x 9 m w dolnej kondygnacji z płyt żelbetonowych i stropu i ruszty, zaś w tunelach systemie 161 m i szerokości 10,5 m łowych podporach. Przekryty podwójną warstwą papy. Od W tunelu środkowym, kolumnami granitowymi. Ślusarkę miniową lub z pełnych profili ma fakturę naturalną surowego

W „Miejscu przy Miejscu” znajdują się dwie manufaktury graficzne i galeria. Fot. Natalia i Ernest Dec

RZEMIEŚLNICY W (POZŁACANYCH) RAMACH NADODRZA

ROZMOWA Z LUDOMIREM DOMAŃSKIM, WŁAŚCIELEMI WARSZTATU I SKLEPU RAMY DOMAŃSKI, TAKŻE WYKŁADOWCĄ W WYŻSZEJ SZKOLE RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH

WR/ **Widzę u Pana dużo ram: pozłacane, stalowe, drewniane. Jak się nazywa Pana profesja?**

LD/ Jestem ramiarzem i pozłotnikiem. Taki podwójny zawód. Dobieram ramy do obrazów, projektuję albo wykonuję w dowolnej technice według projektów klienta. To pierwsza część mojej działalności. Poza tym w lokalu na Nadodrze prowadzę zajęcia z pozłotnictwa i ramiarstwa ze studentami Wyższej Szkoły Rzemiosł Artystycznych. Mam jeszcze jedno zadanie – prowadzę tutaj punkt informacyjny na temat różnych rzemiosł artystycznych. Powiesiłem tablicę z informacją, że jeśli ktoś szuka we Wrocławiu jakiegoś rzemieślnika artysty albo ma jakieś nietypowe prace do wykonania, to się tutaj dowie, kto i gdzie może to zrobić.

WR/ **A czym Pan się zajmuje jako pozłotnik?**

LD/ Pozłotnictwo można nazwać malarstwem zdobniczym. To nie tylko złocenie czy srebrzenie, ale także wykonywanie powłok malarzskich, marmoryzacji, fladowanie drewna czy powierzchni gruntowanych, patynowanie różnego typu obiektów. Tak naprawdę pozłotnik jest swoistym zdobnikiem, czyli powinien potrafić wykonać prace na wszystkich podłożach i w każdej technice.

WR/ **Wykonuje Pan również renowację ram?**

LD/ To stały element naszych usług, podobnie jak zabytkowe złocenia. Wchodzimy na obiekt architektoniczny, w którym na ele-



Fot. Natalia i Ernest Dec



Ramy Domański
Galeria Ram i Luster
ul. Bolesława Chrobrego 28
50-245 Wrocław
www.aurator.pl
www.ramy.com.pl



Jesteśmy tu w dobrym towarzystwie rzemieślników i artystów.
Fot. Natalia i Ernest Dec

wacji lub wewnątrz były użyte jakieś techniki zdobnicze, i naprawiamy lub uzupełniamy zniszczone złocenia albo połączamy na nowo.

WR/ **Dlaczego przeniósł się Pan z centrum miasta na Nadodrze?**

LD/ Przez Cech Rzemiosł Artystycznych dobrze poznałem plany rewitalizacji Nadodrza. Czytałem mnóstwo dokumentów, projektów i planów – widać na tyle głęboko wsiąknęłam w to teoretyczne przygotowanie, że sam zapragnąłem się tutaj znaleźć. Raz, żeby wpisać się w ten miejski projekt, dwa, żeby znaleźć się w doborowym towarzystwie rzemieślników i artystów. Na Nadodrze jestem od roku, przedtem działałem przy ulicy Ruskiej, tam jednak miałem lokal nie od ulicy i na piętrze. Musiałem wszystko wnosić na górę, a nie jestem już najmłodszy.

WR/ **Przy ulicy Bolesława Chrobrego jest Pan widoczny z ulicy.**

LD/ Zaadaptowaliśmy lokal na pracownię ramiarską i wyremontowaliśmy go, naprawiliśmy elewację, wykonaliśmy szyld i witrynę. Jesteśmy tu w dobrym towarzystwie, naprzeciwko jest bowiem stary zakład ramiarski, obok działa szklarz, który również oprawia obrazy. Bierąc jednak pod uwagę różnorodność tego, co proponujemy, nie jesteśmy konkurencją, tylko uzupełnieniem oferty rzemieślniczej na Nadodrze.

WR/ **Gości Pan w swojej firmie adeptów rzemiosłnictwa.**

LD/ W Wyższej Szkole Rzemiosł Artystycznych, która ma siedzibę na Nadodrze, studenci uczą się ochrony zabytków i restauracji przedmiotów rzemiosła artystycznego. Ja tam wykładam o ramiarstwie, tutaj zaś

prowadzę ćwiczenia z technik pozłotniczych. Zapoznają studentów z przygotowaniem podłoża drewnianego pod techniki malarskie, gruntowaniem, wyrzeźbieniem w gruncie reliefu, ale także z gruntowaniem plastycznym, a później ze sposobami pomalowania i pozłocenia danego obiektu. To się im może przydać w skomplikowanych zadaniach. Współpracujemy również z innymi warsztatami. Kiedyś z liczną grupą rzemieślników pracowaliśmy przy renowacji karety – robiliśmy złocenia.

WR/ **Karety? Do filmu?**

LD/ Nie, zwykły klient, tyle tylko, że przyszedł nie z ramą, ale z karetą. Niedawno współpracowaliśmy przy wykonaniu pięknego fortepianu. Kładliśmy złocenia na rzeźbionych fragmentach. Co chwila ktoś potrzebuje takiego luksusowego wykończenia swojej pracy. To zawód łączący rzemieślników.

WR/ **Czy podczas imprez organizowanych na Nadodrze prezentuje się Pan szerszej publiczności?**

LD/ Tak, bardzo pozytywnie odbieramy takie działania. Przychodzą ludzie, a my pokazujemy, co robimy. Mamy szafę pełną dawnych grafik, próbujemy nawet stworzyć tutaj małą galerię grafiki warsztatowej. Grafika ilustracyjna zawsze mnie fascynowała, staram się przekonywać klientów do eksponowania takich obrazków w domach. W XIX wieku, zanim jeszcze zdjęcie weszło do obiegu, technika ta zastępowała fotografię.

WR/ **Jakie ma Pan plany zawodowe?**

LD/ Chciałbym dalej robić to, co robię. Dziś to dość ambitny plan, wiele osób jest bowiem zmuszonych do zmiany zawodu. Rzemiosło artystyczne nigdy nie było łatwym kawałkiem chleba, ale jeśli się lubi to, co się robi, i podnosi się kwalifikacje, to klienci przychodzą.

WR/ **A Nadodrze? Zmienia się? Rewitalizacja przebiega zgodnie z projektami, o których Pan czytał?**

LD/ To ziemia a niebo między tym, co było dawniej, a tym, co mamy dziś. Zmieniają się po-

dwórka, powoli pięknieją elewacje, chciałyby się jednak, żeby tych zmian było więcej i żeby zachodziły szybciej. Niepokoi tylko duża liczba pustych lokali. Kiedyś, w czasach komunistycznych, miasto w ogóle nie przyjmowało na siebie funkcji usługowej, rynek był martwy. Później, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, był głód lokali i wyglądało na to, że jest ich za mało. Dziś we Wrocławiu powstaje bardzo dużo lokali biurowych i ulice zaczynają cierpieć z powodu monokultury usługowej. Są same banki, sklepy sieciowe albo lombardy, czyli popłatne przedsięwzięcia, z właścicielami, których stać na wysoki czynsz. I nie widać na tych ulicach niczego ciekawego, nic się nie dzieje. Projekt rewitalizacji miał na Nadodrze zmienić, planowano stworzyć tutaj takie ciekawe miejsce. Jak jednak widać, Wrocław również ma problem z tym, żeby swoje lokale wydzierżawić na interesujące przedsięwzięcia i sprawić, aby niektóre ulice nie stały się nagle ulicami bankowymi.

WR/ **Nowe przedsięwzięcia się nie bronią?**

LD/ To jest bardzo trudne, ponieważ młodzi ludzie, którzy uruchamiają jakąś działalność, oprócz tego, że dostają w końcu swój wymarzony lokal i mogą coś robić, podlegają także zwykłemu prawom rynku i muszą się utrzymać. I widzę, że jest płynność tych lokali, czyli ktoś je przejmuje, ale później znika, trudno mu bowiem znaleźć niszę na rynku i ściągnąć klientów. To się jednak musi dziać przez projekty, które przyciągną tutaj ludzi.

WR/ **Na przykład przez Noce Nadodrza?**

LD/ Wszystkie projekty, które propagują dzielnicę, są godne pochwały. Co chwilę otrzymuję z Infopunktu propozycje, żeby wziąć udział w czymś, co rozreklamuje mój zakład, innych rzemieślników i całą dzielnicę. Jestem starszym w Cechu Rzemiosł Artystycznych i koledzy stale oczekują ode mnie, że będę upowszechniał rzemiosła artystyczne. Tutaj, na Nadodrze, nareszcie poczułem, że nie tylko ja propaguję innych, ale ktoś dba także o mnie.



Pierce of Cake
ul. Jedności Narodowej 62
50-258 Wrocław
www.pierceofcake.pl

TYLKO NA NADODRZU OZDOBISZ JĘZYK KOLCZYKIEM **Z KAMBODŻAŃSKIEJ WIOSKI**

ROZMOWA Z MAGDALENĄ MŁODZIANKO, WŁAŚCICIELKĄ STUDIA PIERCINGU I SKLEPU Z AKCESORIAMI

WR/ **Jak trafiła Pani na Nadodrze?**

MM/ Przez wiele lat prowadziłam sklep internetowy, ale bardzo chciałam mieć miejsce, do którego będą przychodzić ludzie, żeby mogli się z nimi spotkać i porozmawiać. Zawsze lubiłam Nadodrze, gdy się zaś zorientowałam, ile się tutaj dobrego dzieje, i poznałam kilka osób z Infopunktu Nadodrze, byłam już pewna, że chcę mieszkać i pracować właśnie w tej dzielnicy. Poza tym to centrum miasta, tylko opłaty nie są tutaj wzięte z kosmosu, jak w Rynku.

WR/ **Rozumiem, że u Pani można przekłuć sobie język albo pępek i ozdobić ciało pięknymi kolczykami?**

MM/ Tak, to sklep z biżuterią do piercingu. Specjalizujemy się w ręcznie wytwarzanej biżuterii wykonywanej przez artystów w Indonezji i Tajlandii. Osobiście jeżdżę do tych ludzi, często podróżując motorem po małych wioskach w Azji, i zlecam im produkcję takich precjozów. Jest to ich tradycyjne, lokalne rękodzieło, ja zaś czuję, że przyczyniam się do ratowania ich kultury. Moją życiową pasją jest po-

dróżowanie, staram się więc łączyć to z wykonywaną pracą. Kolczyki są produkowane z naturalnych materiałów, takich jak drewno czy róg bawołu. Ponadto mamy bardzo duży wybór standardowej biżuterii do piercingu wykonywanej przez dużych wytwórców biżuterii. Prowadzimy także usługi związane z przekłuwaniem skóry i ciała – można do nas przyjść i poddać się takiemu zabiegowi profesjonalnie i bezpiecznie. Ostatnio udało mi się zrealizować kolejny plan i we współpracy ze świetną tatuatorką otworzyłam studio tatuażu artystycznego.

WR/ **Czy w porównaniu z innymi wrocławskimi dzielnicami łatwo prowadzi się taką działalność na Nadodrzu?**



Jest to najpiękniejsza i najlepsza dzielnica w mieście. Kupiłam niedawno mieszkanie na Nadodrzu, nie chcę mieszkać nigdzie indziej.
Fot. Natalia i Ernest Dec

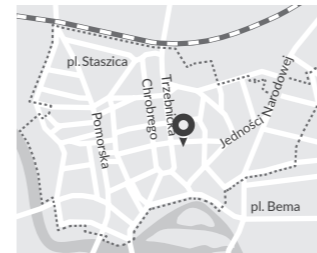
MM/ Mam to szczęście, że moja oferta jest bardzo specyficzna i wiem, że klienci i tak do mnie trafią, ponieważ właściwie niemal nie mam konkurencji we Wrocławiu. Nawet w Polsce konkurencja nie jest zbyt duża. Ludzie już się zorientowali, że między innymi po takie produkty przychodzi się na Nadodrze, dlatego uważam, że świetnie trafiłam.

WR/ **Uczestniczy Pani w życiu dzielnicy, na przykład w takich wydarzeniach, jak Noc Galerii Nadodrza?**

MM/ Oczywiście. Od razu, kiedy otworzyłam sklep, wzięłam udział w Nocy Nadodrza. Było fajnie, dlatego uczestniczę we wszystkich tego typu imprezach.

WR/ **Jak Pani ocenia proces rewitalizacji na Nadodrzu?**

MM/ Mocno w nim uczestniczę, znam dużo osób działających na Nadodrzu i jestem pod wrażeniem tego, co się tutaj dzieje. Nadodrze pięknieje, dawni mieszkańcy zaś zaczynają to zauważać i szanować – to jest bardzo pozytywne. Kamienice są odremontowane, ciągle coś nowego się buduje, otwiera się wiele interesujących miejsc. Mamy już ponad czterdzieści artystycznych punktów na Nadodrzu i mam nadzieję, że to cały czas będzie się rozwijać. Uważam nawet, że w tym momencie jest to najpiękniejsza i najlepsza dzielnica w mieście. Może mam świra na jej punkcie, ale jestem w niej totalnie zakochana. Kupiłam niedawno mieszkanie na Nadodrzu, wiedziałam bowiem, że nie chcę mieszkać nigdzie indziej.

**NADO**

pl. św. Macieja 10
50-244 Wrocław
www.engruszczka.wix.com/nadogaleria

CHCIELIBYŚMY BYĆ W SERCU DZIELNICY

ROZMOWA Z BARBARĄ ŚNIEGULĄ Z GALERII NADO



Nasze produkty są wykonywane ręcznie – od autorskiego projektu po wykończenie złotem.
Fot. archiwum NADO

U nas można zobaczyć, jak czasochłonne jest wytwarzanie ceramiki.
Fot. archiwum NADO

WR/ **Czym jest NADO?**

BŚ/ To autorska pracownia ceramiki połączona z galerią. Mamy specyficzną pracownię, w której można zobaczyć, jak czasochłonne jest wytwarzanie ceramiki – nie rzadko przed naszą witryną stoją przechodnie i się przyglądają, jak pracujemy. Można również wejść do środka i kupić nasze wyroby.

WR/ **A jacy klienci odwiedzają galerię?**

BŚ/ Niektórzy przychodzą, ponieważ stłukł się dzbanek porcelanowy albo rozbiła się filiżanka po babci, ale my im, niestety, nie możemy pomóc – wyszczerbione przedmioty z porcelany są po prostu do wyrzucenia. Nie ma kleju ani techniki, żeby to trwale naprawić. Inni klienci kupują nasze wyroby na prezenty albo dla siebie. Jesteśmy pracownią autorską, współpracujemy z trzema projektantkami, nasze produkty są wykonywane ręcznie – od autorskiego projektu modelu kubka po wykończenie złotem z polskiej mennicy, dlatego drogie.

WR/ **Uczestniczyście w kiermaszach organizowanych na Nadodrze?**

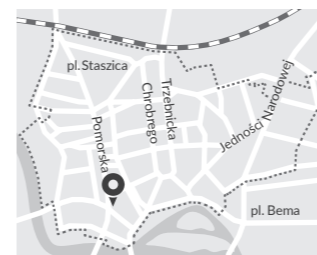
BŚ/ Tak, ale ze względu na wysokie ceny nasz udział ma znaczenie promocyjne, nie zaś dochodowe. Pokazujemy, że jesteśmy i że coś ciekawego dzieje się w naszym lokalu przy placu św. Macieja.

WR/ **Dlaczego wybrała Pani lokal na Nadodrze?**

BŚ/ Z powodu korzystnej oferty. Wzięłam udział w przetargu na działalność artystyczną w ramach rewitalizacji osiedla.



W czasie kiermaszów na Nadodrze pokazujemy, że jesteśmy i że coś ciekawego dzieje się w naszym lokalu.
Fot. Emilia Grotowska



Macondo

ul. Pomorska 19
50-216 Wrocław
www.naszemacondo.blogspot.com

REALIZM MAGICZNY I KAWA W MACONDO

ROZMOWA Z JULIĄ WERNIO, WŁAŚCICIELKĄ KAWIARNI I GALERII MACONDO

WR/ **Prowadziliście tutaj jakieś projekty?**

BŚ/ Współpracowaliśmy z Infopunktem i Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej podczas warsztatów dla bezrobotnych mieszkańców Nadodrza. Zajęcia trwały ponad miesiąc i były bardzo udane, z korzyścią dla tych osób. Można było im pokazać specyfikę tej pracy, a wiemy, że kontakt z wytwarzaniem ceramiki był dla nich inspirujący.

WR/ **Jak odbiera pracownię NADO społeczność dzielnicy?**

BŚ/ Odbiór wśród mieszkańców jest bardzo pozytywny. Zauważyli, że pojawiło się nowe miejsce i to zupełnie inne niż te dotychczasowe. Ludziom bardzo się nasza ceramika podoba, niektórzy są nawet zdziwieni, że kubek czy naczynie może tak wyglądać. Cieszą się, że jest tutaj pracownia z galerią, nie zaś kolejny sklep monopolowy albo salon gier. Doceniają, że jesteśmy tu od rana do nocy i ciężko pracujemy. Czasem słyszę: „Niedziela, święta, a pani znowu w pracy. Kiedy wy odpoczywacie?”. To miłe. Są jednak również grupy osób, które przychodzą po pieniądze albo chcą coś ukrąść. Jak zdarzało się dwa lata temu, tak zdarza się i teraz.

WR/ **Jak Pani odbiera proces rewitalizacji Nadodrza?**

BŚ/ Jeśli chodzi o przestrzeń i podwórka, to na pewno się poprawiło i jest dużo przyjemniej. Fajnie, że dzielnica się zmienia, ale dla mnie działania te są jeszcze za mało całościowe. Weźmy całą ulicę – jedna galeria nie wystarczy, aby zmienić jej charakter. Żeby nastąpiła zmiana, musi powstać przynajmniej pięć takich unikatowych miejsc. Tak jak to się dzieje na Kazimierzu w Krakowie. Nadodrze to duży obszar i wszystko jest rozproszone. Super, że Infopunkt przygotowuje mapki z zaznaczonymi punktami, bez nich bowiem trudno byłoby znaleźć te artystyczne, ciekawe miejsca. Poza tym Nadodrze jest źle oznakowane. Widzę po klientach, którzy do nas przychodzą, że te mapki są dla nich zbawieniem – naprawdę nie jest łatwo znaleźć nas w gąszczu sklepów spożywczych i monopolowych. Wydaje mi się, że większy sens byłby wtedy, gdyby większość lokali była skupiona wokół jednej ulicy – centralnej, rozpoznawalnej, która byłaby sercem artystycznej dzielnicy.



Wszystkim nam się marzy, żeby Nadodrze było naprawdę artystyczne. Wtedy ludzie z Rynku będą szli do nas.
Fot. Natalia i Ernest Dec

WR/ **Chyba niemal wszyscy wiedzą, co się dzieło w Macondo w powieści „Sto lat samotności” Gabriela Garcii Márqueza, co się jednak dzieje w Macondo na Nadodrze?**

JW/ Nasze Macondo składa się z dwóch części: galerii, w której prezentujemy prace artystów nie tylko polskich, ale także afrykańskich czy meksykańskich, i z kawiarni, służącej również do działań kulturalnych – koncertów i wernisarzy. Zorganizowaliśmy kilka salonów poezji, podczas których wiersze czytali znakomici

aktorzy, oraz mnóstwo spotkań z różnymi podróżnikami i bardzo lubiane warsztaty florystyczne. Takich wydarzeń jest sporo, nawet kilkanaście w miesiącu. Uruchomiliśmy cykl „Czytamy dzieciom bajki”, żeby ściągnąć do nas najmłodszych. A na co dzień zapraszamy wszystkich na kawę, herbatę, tarty czy lody.

WR/ **Dlaczego Macondo zadomowiło się właśnie w tej dzielnicy?**

JW/ Od dawna myślałam, żeby znaleźć swoje miejsce we Wrocławiu, decyzja zapadła

zaś wtedy, gdy się okazało, że Nadodrze już działa i oferuje lokale z preferencyjnymi czynszami. Jeszcze przed remontem, zaraz po odebraniu kluczy, wzięliśmy udział w Nocy Nadodrza i zorganizowaliśmy wernisaż, chociaż w naszym lokalu było jeszcze rumowisko. Mówię „zorganizowaliśmy”, ponieważ Macondo prowadzi z córką, Leną Czerniawską, absolwentką grafiki na Akademii Sztuk Pięknych. Okazało się, że Noce Nadodrza są cudownym momentem skupiania wszystkich tych miejsc, których – jak pokazuje mapa – jest już ponad trzydzieści. Infopunkt Nadodrze tworzy grupa zwariowanych osób, które mobilizują wszystkich do nietypowych działań, jak pieczenie „pączków nadodrzańskich”. Było bardzo zabawnie, gdyż chętni się niemal bili o te pączki. Wzięliśmy także udział w Festiwalu Designu na Dworcu Głównym.

WR/ **Same również wymyśliłyście nietypową imprezę. Była to realizm magiczny – jak u Gabriela Garcii Márqueza.**

JW/ Gdy odszedł Gabriel Garcia Márquez, wymyśliłyśmy, że na jego cześć zorganizujemy w Macondo maraton czytania „Stu lat samotności” przez naszych gości, klientów i wędrowców. To było magiczne przeżycie. Od rana do północy pojawiali się fantastyczni ludzie. Niektórzy przychodzili specjalnie, żeby przeczytać fragment, inni wpadali przypadkowo i także czytali – Amerykanin czy chłopak z Chorwacji, świetnie recytował aktor z Teatru Polskiego, czytało również dojrzałe małżeństwo pięknymi, ciepłymi głosami. Jedna dziewczyna tak się rozczytała, że nie chciała przerwać. Rozpoczęliśmy ten maraton rano, a skończyliśmy przed północą. To było magiczne przeżycie.

WR/ **Jak się czujecie na Nadodrze?**

JW/ Są różne opinie o tym miejscu. Niektórzy współczują, że jesteśmy na Nadodrze, nas jednak spotykają od mieszkańców dzielnicy same miłe rzeczy. Oczywiście bywa i tak, że po godzinie dwudziestej pierwszej tworzy się obok nas trasa do sklepu nocnego i wtedy jest trochę nieprzyjemnie, ale tak jest przecież w całym mieście. W niedzielę Macondo jest zamknięte, ale kilka razy otwierałam lokal i wiem, że niedziela jest martwa – wtedy rozumiem, że Nadodrze może kojarzyć się z biedą. I to się jednak zmienia, wielu studentów wynajmuje i kupuje tu mieszkania, zaczyna się moda na tego typu dzielnice. Wszystkim nam się marzy, żeby Nadodrze było naprawdę artystyczne, czyli obłożone galeriami, pracowniami i kawiarenkami. Wtedy ludzie z Rynku będą szli do nas. Przy dobrych pomysłach mieszkańcy Wrocławia będą chętnie odwiedzać tę część miasta.

WR/ **Trzymacie się z innymi artystami?**

JW/ Kiedy trafiłyśmy na Noc Nadodrza, już samo to dało nam poczucie bezpieczeństwa – że jesteśmy w grupie, człowiek zaś nie jest tutaj samotną wyspą, tylko jest nas wielu i jak coś robimy wspólnie, to ma to większy zasięg. Widać wtedy, że chodzi o coś więcej, że nie tylko działamy w wynajętych od miasta lokalach. Wspólna strona internetowa www.artystycznenadodrze.pl, nowe znajomości i przyjaźnie sprawiają, że łatwiej uruchomić wyobraźnię i organizować kolejne rzeczy. Planujemy założyć fundację, rozszerzyć działalność na podwórko, myślimy o koncertach. Jesteśmy tutaj od niespełna roku, nadal więc płyniemy na fali entuzjazmu, ale chcemy rozwijać skrzydła i do narzekań jest nam daleko.

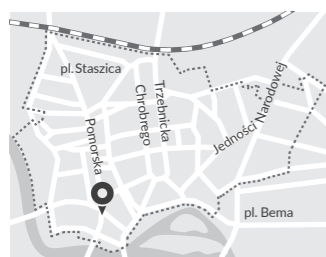


W Macondo bardzo lubiane są warsztaty florystyczne.
Fot. archiwum Macondo

Nowe znajomości i przyjaźnie sprawiają, że łatwiej uruchomić wyobraźnię i organizować kolejne rzeczy.
Fot. archiwum Macondo



Macondo składa się z dwóch części: galerii i kawiarni służącej również do działań kulturalnych.
Fot. archiwum Macondo



Wratislavia Filatelistyka
ul. Stanisława Dubois 11-13
50-208 Wrocław
www.filatelistyka-wratislavia.pl

Wratislavia Filatelistyka to firma rodzinna, od początku istnienia związana z Nadodrzem.
Fot. Emilia Grotowska



WROCŁAWSKIE DUKATY I ZŁOTY „PAN TADEUSZ”

ROZMOWA Z GRZEGORZEM KOPCZYKIEM, PRZEDSTAWICIELEM ANTYKWARIATU WRATISLAVIA FILATELISTYKA MAŁGORZATA KOPCZYK PRZY ULICY STANISŁAWA DUBOIS 11-13

WR/ **Oferujecie tylko wrocławskie znaczki?**

GK/ Mamy nie tylko znaczki o Wrocławiu, wydawane kilkakrotnie od 1944 roku, ale także znaczki z całego świata – czyste i stemplowane. Sprzedajemy ponadto używane księżki, które wyszły z obiegu lub są w niskich nakładach. Najważniejsza jednak jest działalność związana z filatelistyką i numizmatyką, czyli – oprócz znaczków i monet – również wydawane przez Wrocław numizmaty. Na przykład dukaty wrocławskie.

WR/ **Od dawna jesteście na Nadodrze?**

GK/ Firmę założył na początku lat siedemdziesiątych XX wieku Emil Gocko. Od początku była to firma rodzinna – ostatnia zmiana pokoleniowa nastąpiła w 2008 roku. Zawsze byliśmy w tej dzielnicy, choć w różnych miejscach, najpierw przy ulicy Bolesława Drobnera, później przy ulicy Jedności Narodowej, a teraz przy ulicy Stanisława Dubois.

WR/ **Łatwo prowadzić działalność na Nadodrze?**

GK/ Dzielnica jest bardzo specyficzna, ale pięknieje z roku na rok i dzięki temu dociera do nas więcej klientów. Niestety, nasza działalność jest niszowa i przy stosunkowo niskich pensjach niewielu jest klientów, którzy po zapłaceniu rachunków, opłaceniu szkoły dla dzieci i kupieniu żywności znajdują jeszcze fundusze na swoje hobby. Koszty prowadzenia działalności także rosną.

WR/ **Miał Pan ostatnio jakieś szczególnie cenne eksponaty?**

GK/ Mieliliśmy kolekcjonerską monetę, którą w nakładzie ok. 10 tysięcy egzemplarzy wybito na początku XIX wieku, i piękne wydanie „Pana Tadeusza”, wydrukowane w Lipsku na zamówienie jednej z księgarni lwowskich. Ze złożonymi kartami i rycinami znanego grafika.

WR/ **Jak Pan ocenia przemiany na Nadodrze?**

GK/ Ogólnie rzecz ujmując, pozytywnie, chociaż mam czasem wrażenie, że program rewitalizacji jest prowadzony chaotycznie. Interesujące jest to, że powstaje dużo małych firm, które się zajmują różnymi dziwnymi rzeczami, i wiele kultowych już kafejek. To jest pozytywne, trudno jednak nie zauważyć, że chociaż Nadodrze jest obok Rynku, to nadal jest tutaj martwa. Brakuje wycieczek, które trafiłyby do dzielnicy i propagowały również tę część miasta na zewnątrz. Myślę jednak, że wiele się zmieni, gdy pojawią się nowe nawierzchnie i oświetlenie. Cóż, wieczorem można jeszcze na Nadodrze spotkać kolesia, który w współczesnej formie zamierza nam „sprzedać cegłę” – jak w filmie „Ewa chce spać” – niezrażony tym, że niedaleko jest komisariat policji.

WR/ **Dużo powstało nowych budynków...**

GK/ Tak, ale chyba zbyt dużo buduje się tak zwanych plomb, które nie pasują do starej zabudowy. A gdzie parkingi? Miasto idzie na łatwiznę, stawiając słupki i parkany wzdłuż ulic, nie tworząc zatok parkingowych. Jakiś czas temu przy ulicy Trzebnickiej uzupełniano puste przestrzenie i, moim zdaniem, powinno się było wtedy cofnąć nową zabudowę w głąb podwórek, a od ulicy dodatkowo wygospodarować miejsca parkingowe, choćby dla klientów lokali usługowych – oprócz obowiązku budowania parkingów podziemnych. Na to wpływ mają wyłącznie władze miasta. Nasza dzielnica była również przyjazna filmowcom. Kiedyś nawet zaproponowałem w rozmowie z przedstawicielem miasta, żeby tak poprowadzić rewitalizację, aby w rejonie ulic Kurkowej, Łowieckiej, Pomorskiej i Dubois powstało swoiste historyczne studio filmowe, czyli tak odnowić budynki, aby pełniły podwójną funkcję – studia filmowego i mieszkaniową.



Ośrodek Kulturalnej Animacji Podwórkowej
Fundacja OK, Art
 Mariusz Mikołajek
 ul. Franklina Delano Roosevelta 5 a
 50-236 Wrocław
www.facebook.com/OsrodekKulturalnejAnimacjiPodworkwej

OPOWIEDZCIE NAM SZTUKĄ O PRAWDZIWYM ŻYCIU NA NADODRZU

ROZMOWA Z MARIUSZEM MIKOŁAJKIEM, MALARZEM, WSPÓŁZAŁOŻYCIEM FUNDACJI OK, ART I JEDNYM Z ANIMATORÓW W OŚRODKU KULTURALNEJ ANIMACJI PODWÓRKOWEJ

WR/ **Jest Pan malarzem, a więc artystą i indywidualistą, ale wychodzi Pan ze sztuką do ludzi. Ostatnio nawet na podwórko.**

MM/ Właściwie już od trzydziestu lat, choć do niedawna jako artysta singiel. Wychodziłem ze swoją sztuką do ludzi po to, żeby wciągnąć ich w proces tworzenia – przez zaproszenie do happeningu czy na warsztaty. Tylko zawsze był problem, ponieważ nie miałem do tego odpowiedniego miejsca. Robiłem wystawy na dworcach, w noclegowniach dla bezdomnych, w wielu szkołach. Kilka lat temu w Liceum Ogólnokształcącym nr 1 przeprowadzaliśmy warsztaty dla młodzieży, po czym przenieśliśmy wystawę w podwórce na rogu ulic Jedności Narodowej i Kluczborskiej, które wydało nam się świetną wizualnie przestrzenią, ciekawą do ekspansji kulturalnej. Mieszkańcy wzięli aktywny udział w podwórkowym wernisażu. Od razu było widać, że warto tu wejść, coś zacząć robić, żeby to zaczęło służyć ludziom, którzy żyją na Nadodrze. Myśleliśmy o takim miejscu – w środku zamkniętego podwórka – gdzie moglibyśmy nawiązać dobre relacje z mieszkańcami, którzy będą

nas widzieć z okien. Już jako Fundacja OK, Art wygramy konkurs i od niemal roku działamy w ten sposób w Ośrodku Kulturalnej Animacji Podwórkowej, czyli w OKAP-ie na podwórku przy ulicy Franklina Delano Roosevelta.

WR/ **Macie tu pracownię?**

MM/ Nie my. Naszym podstawowym założeniem było to, żeby to miejsce nie było nasze, ale ludzi, którzy tam mieszkają i do nas przychodzą. Społeczność nadodrzańska jest zróżnicowana, są podziały między mieszkańcami, także etniczne i inne, jak to w obrębie każdego podwórka. Musieliśmy wejść w relacje ze wszystkimi i sprawić, żeby poczuli, że tu powstanie ich miejsce.

WR/ **Jak to się zaczęło? W ramach konkursu dostaliście pomieszczenia, weszliście i...**

MM/ Na październik 2013 roku było wyznaczone otwarcie z udziałem prezydenta, ale my mieliśmy w umowie, że zaczynamy od września. Nie było klucza do pomieszczeń, przez półtora miesiąca siedzieliśmy więc na podwórku. Usiedliśmy przy tym samym okapie, co oni, i zaczęliśmy malować i rysować portrety ludziom. Za darmo. Wszyscy się



W żadnej innej dziedzinie życia, tak jak w kulturze, nie jesteśmy w stanie tak szybko wyróżnić szans i stworzyć wspólnej płaszczyzny dla osób z różnych środowisk. Na zdj.: Mariusz Mikołajek wita gości na otwarciu OKAP-u. Fot. archiwum OKAP

zainteresowali: na początku dzieci, później dorośli, w końcu zaczęli wychodzić ci, którzy wyglądali z okien. Ja namalowałem akwarelę ok. pięćdziesięciu portretów, Miłosz Flis rysował, a Witek Liszkowski fotografował chętnych. Każda osoba, która pozwoliła się sportretować, dostała portret z prośbą, żeby przed otwarciem go przyniosła, ponieważ z tego będzie wystawa, a po niej dostanie swój portret na zawsze. Weszliśmy dzięki temu w relacje z ludźmi i naturalnie udało nam się przewyciężyć ich ewentualne opory. Gdy się godzinę siedzi i kogoś portretuje, to się rozmawia, prawda? Poznaliśmy więc te osoby. Niektórzy przynosili nam zdjęcia, również ich bliskich zmarłych. Mieszkańcy zaczęli obdarzać nas zaufaniem do tego stopnia, że pozwolili się fotografować. A to nie jest takie oczywiste, żeby kogoś fotografować na podwórku. Do tego potrzeba przynajmniej trochę zaufania. My zaś mamy już bardzo dużo zdjęć tych ludzi. Powstawały fajne, nietuzinkowe rzeczy. Wszystkie portrety były wystawione na wernisażu, ale po otwarciu ludzie je wzięli do domów i problem z magazynowaniem naszych prac został rozwiązany.

WR/ **Gdzie pracujecie? Ile osób działa w Ośrodku Kulturalnej Animacji Podwórkowej?**

MM/ Mamy dwa pomieszczenia – większe na dole i mniejsze wyżej. Nie są ze sobą połączone, żeby się więc porozumieć, dzwoniemy do siebie z telefonów komórkowych. Od razu wiedzieliśmy, że musi być nas więcej, żeby było atrakcyjnie dla ludzi i żeby każdy z nas mógł traktować to miejsce nie na zasadzie wpadania na chwilę, ale jako oddech od własnej twórczości. Warsztaty prowadzi więc siedem osób. Mamy wykładowców z zakresu ceramiki, rysunku, scenografii, lalkarstwa, świetnie wykształconych. To nie są tylko ludzie z pasją, lecz doskonale wyedukowani artyści, którzy łączą warsztaty z osobistą działalnością twórczą. Zajęcia prowadzimy od poniedziałku do soboty, kilka godzin dziennie. Mamy również osoby, które monitorują i ewaluują przebieg projektu. Dbają, żeby kontakt z uczestnikami warsztatów był żywy i się rozwijał, podążał w kierunku autentycznego i wzbogacającego współdziałania. Poza tym spotykamy się i tworzymy ekipę na stałe. Wchodzimy w relacje z ludźmi. Jeśli w takim miejscu chce się zbudować coś trwałego, to ludzie muszą widzieć, że się z nimi jest. To nie polega na tym, że ktoś wpadnie, popracuje i sobie pójdzie.

WR/ **Warto poświęcać czas ludziom?**

MM/ Tutaj nie ma mowy o poświęceniu. Jakoś się tak ułożyło, że na piętrze mamy dojrzałe osoby, a na dole młodzież i dzieci. W grupie dorosłych jest zapisanych dziesięć osób – przychodzą czasem trzy osoby, czasem przychodzi pięć osób, niekiedy więcej. Raz przychodzą, raz nie przychodzą – różnie z tym jest, ale nie wywieramy żadnej presji. Na drzwiach wieszamy plakat, mówimy, że każdy może przyjść – i to jest cała reklama. Zajęcia z dorosłymi, jak się już nawiąże relacje, są spokojne, ale praca z dziećmi wcale nie jest łatwa. Widzimy, jak niektórzy z tych dzieci są wychowywane, mieszkają przecież tuż obok, ale nie nam to oceniać. Wprowadziliśmy tylko zakaz wnoszenia na zajęcia konfliktów. Ogłosiliśmy Ośrodek Kulturalnej Animacji Podwórkowej miejscem eksterytorialnym, w którym nie ma agresji i kłótni. Przychodzą do pracowni artystycznej i mają wszystko zostawić za sobą. Oczywiście zdarzają się problemy, dzieci czasem szaleją i dobrze o tym wiedzą, że zachowują się niewłaściwie. Wtedy wypraszamy rozrabiaków – mogą wrócić po półgodzinie, ale z nastawieniem, że będą robić coś sensownego. Prowadzę zajęcia z malarstwa i widzę, jakie robią ogromne postępy, niektórym można by już wystawy organizować. Pojawiają się osoby z różnymi talentami, na przy-

kład poetyckimi. Trudno ukryć, że problemem wielu mieszkańców jest alkohol. Nasze działania w tym zakresie są ograniczone. Największa uwaga poświęcona dzieciom jest w tej sprawie chyba najważniejsza. Zajęcia mają być również formą terapii, ale żeby coś sensownego zrobić, trzeba dużo czasu poświęcić, i to na wyłączność. To z pewnością nie jest praca na rok ani na dwa lata, ale na dłużej.

WR/ **Kultura jako terapia?**

MM/ Dla mnie malarstwo jest terapią od kilku dekad. Z drugiej strony naprawdę wszyscy mają ukryty talent plastyczny. Nie jest trudno wyzwolić w drugim człowieku, żeby próbował to odnaleźć w sobie. A jak odnajdzie, to się okazuje, że jest bogatszy. W żadnej innej dziedzinie życia, tak jak w kulturze, nie jesteśmy w stanie tak szybko wyróżnić szans i stworzyć wspólnej płaszczyzny dla osób z różnych środowisk. Dlatego lubię organizować wystawy poza galeriami i działać w dziwnych, wydawałoby się, miejscach. A podwórko przy ulicy Franklina Delano Roosevelta jest rozwojowe, samo narzuciło pewien wymiar. Pracujemy w środku tego podwórka najlepiej, jak potrafimy. Samo po-

dwórce także nas uwiodło i chcemy wyjść z mieszkańcami z naszym – bardziej jednak ich – znakiem plastycznym.

WR/ **I to ponoć wielkim. Ma tutaj powstać mural?**

MM/ Mamy do tych działań niesamowitą bazę graficzną i plastyczną, robiliśmy dziesiątki sesji zdjęciowych. Mamy również podwórce, ludzi w tych oknach, zróżnicowanych etnicznie. Za ich zgodą – gdyby nie chcieli, nie moglibyśmy ich uwiecznić. Byli już u nas ze swoimi psami i kotami na sesjach zdjęciowych. Na murze okalającym podwórko chcielibyśmy zrobić plastyczną opowieść. Żeby oni o sobie, z naszą pomocą, opowiedzieli. Małe wstawki typu sgraffito także chcielibyśmy zrobić, żeby ludzie poznali technikę kolorowych tynków. Ten mur może być znakomitą przygodą na najbliższe dwa lata – ludzie mogliby zrobić coś w innej skali, w taki sposób, że będą się z tym identyfikowali. Oni, nie my. Po co komuś kolejny mural, który namaluje Mariusz Mikołajek. Mnie rajcuje to, że to oni mogą to zrobić, a mamy już kilka naprawdę zdolnych osób wśród młodzieży i pań i liczymy, że wezmą pędzle i pod naszą opieką artystyczną pokażą swoje życie.

WR/ **Dużo interesujących osób tutaj mieszka? Jest o czym opowiadać?**

MM/ Przez Ośrodek Kulturalnej Animacji Podwórkowej przewinęło się już ponad sto osób, niektóre na co dzień się nienawidzą, a mimo to spotkały się w pracowni – to jest jak rozbieranie bomby. Umówmy się, namalowanie trzystu metrów muralu wysokiego na cztery metry to nie będzie robota na tydzień, to potężny projekt. Chciałbym, żeby w tym roku powstało minimum dwadzieścia metrów i żeby lale stanęły na nogi, i pojawił się choć jeden piesek. Jeśli to się uda, potem już pójdzie...

WR/ **Jakie lale? Jaki piesek?**

MM/ Mają tutaj stanąć małe i duże formy przestrzenne. Na przykład młodzież i dzieci wykonały na warsztatach ceramicznych uroczę miniatury swoich wymyślonych domów. Chcemy je trochę powiększyć, żeby swoją myśl wpuścili do środka – fajnie, jakby sobie łążyła po tych pięterkach. Byłoby dzie-

się takich form, a do tego będziemy mieć rzeźby psów i kotów tych ludzi. Jednej pani pies umarł i już pytała, kiedy można zacząć prace. Niesamowite. Chcemy również postawić dwie lalki, które zostały po spektaklu Teatru Polskiego i przeznaczono je do zutylizowania. Nikomu nie będą przeszkadzać, a świetnie się tu wkomponują. Oczywiście trzeba będzie to ubrać happeningiem – całe podwórce się wymaluje. To może stać się miejscem jedynym w swoim rodzaju. Takim, że jak ktoś przyjedzie zwiedzać Wrocław, nie będzie mógł go ominąć. Przede wszystkim jednak ma to być miejsce dla tych ludzi, oni będą o to dbać. Są setki okien i ludzie przez nie patrzą. Jak chcą coś zniszczyć, to zniszczą, jak chcą odrzucić, to odrzucą, a jak nie, to będą pilnować. Mamy już całą makietę podwórka, która zajmuje jedną piątą górnego pomieszczenia i czeka.

WR/ **Będzie podwórko-galeria?**

MM/ Nie chcemy na tym podwórku tworzyć dzieł sztuki, takie bowiem we własnych pracowniach malujemy. Wierzmy, że jesteśmy w stanie zrobić wielką rzecz z tymi ludźmi. Po prostu wnosimy to, co możemy najcenniejszego dać temu miejscu, i na razie wydaje się rewelacyjne. A jak się uda, to może promieniować na inne miejsca. Jeśli ci ludzie będą usatysfakcjonowani, to nie my będziemy wychodzić, tylko wystarczy wspomóc najbardziej aktywne osoby, które już się ujawniają na tym podwórku. I one przejdą na drugą stronę ulicy, a tam mogą już działać na drugim podwórku. Chciałbym, żeby na Nadodrze powstawało więcej takich miejsc jak nasze. Nie można jednak tego narzucić, charakter każdego miejsca tworzą bowiem ludzie. Nie generujemy wzorca, ale nasze doświadczenia mogą pomóc innym. I uświadomić, jak najlepiej służyć tym ludziom. Tak, służyć, ponieważ wchodząc do nich z kulturą, nie możemy tego robić jako wielcy artyści czy nauczyciele, tylko jako ludzie, którzy przyszli nawiązać z nimi relacje w obszarze kultury. Każda inna relacja totalnie ogranicza nasze możliwości i szanse dostępu do jak najszerszej grupy osób.



Po co komuś kolejny mural, który namaluje Mariusz Mikołajek. Mnie rajcuje, że to oni mogą to zrobić.
Fot. archiwum OKAP



Od razu było widać, że warto tu wejść. Myśleliśmy o takim miejscu, w którym moglibyśmy nawiązać dobre relacje z mieszkańcami.
Fot. archiwum OKAP

WR/ **A to, co robicie – widzi Pan zmiany w mentalności ludzi?**

MM/ Minął niespełna rok, na razie więc widzę, że ci ludzie szanują to, co robimy, i to, co sami zrobili. I chcą, żeby ich dzieci do nas przychodziły. I roznosi się po okolicy to, co robimy. Ostatnio przyszły panie z nowymi dziećmi, z ulicy oddalonej o sto metrów od naszego podwórka. Czyli mówi się o tym. Żeby jednak z tego wynikało coś ważnego, to nie może trwać pół roku czy rok. Gdyby się to nagle skończyło, wówczas może zostać tylko rozgoryczenie. Kultura uczy tego, że jak już ktoś w to wchodzi – mamy zaś do czynienia często z człowiekiem, który nie czuje swojej wartości i nagle zaczyna go to dotyczyć, zaczyna coś fajnie lepić czy malować – czuje się po prostu lepiej. Tak jak artysta malarz może dopiero po pewnym czasie powiedzieć, że coś się zmienia w jego sztuce, tak samo w takiej pracy z ludźmi dopiero po dłuższym okresie można zauważyć prawdziwe zmiany w mentalności. Przecież nie chodzi tylko o indywidualne sytuacje – powstanie pięknych form ceramicznych czy obrazów, tylko o to, żeby to miejsce mogło żyć swoją siłą i energią tych ludzi.

WR/ **Podobno na podwórku powstają także filmy i komiksy?**

MM/ Komiks, który byłby fajnym odbiciem tego miejsca, mieliśmy od razu w projekcie. Wszyscy w tym biorą udział. A film? Tutaj jest taka czysta, pusta elewacja, od razu więc poprosiłem, żeby na niej zamontować ekran. I „Światowid” zamontował, taki rozwijany. Na otwarcie była projekcja, jeszcze na samej elewacji, a na ekranie chcemy robić projekcje animacji poklatkowej, mieliśmy już w Ośrodku Kulturalnej Animacji Podwórkowej taki pokaz kilku krótkich animacji, które przygotowali nasi podopieczni.

WR/ **A jak Pan ocenia proces rewitalizacji całego Nadodrza?**

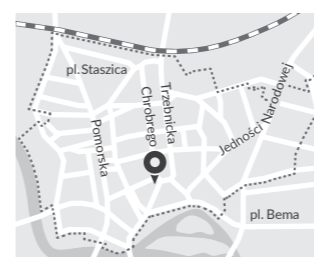
MM/ Za sukces uważam rewitalizację wszystkich tych mniejszych czy większych budynków, zagospodarowanie pustostanów i podwórek, które teraz normalnie służą ludziom. To najbardziej naturalna i najprostsza rewitalizacja tego miejsca.



Chodzi o to, żeby to miejsce mogło żyć swoją siłą i energią tych ludzi.
Fot. archiwum OKAP



Klub pod Kolumnami to legendarne miejsce, wokół niego spotykali się ludzie z całego Nadodrza.
Fot. archiwum Klub pod Kolumnami



Klub pod Kolumnami
pl. św. Macieja 21
50-244 Wrocław
www.kolumny.art.pl

KRÓTKI FILM O NADODRZU I ROZTAŃCZONE SENIORKI

ROZMOWA Z MARKIEM KORZENIOWSKIM, DYREKTOREM KLUBU POD KOLUMNAMI

WR/ **Kiedy powstał Klub Pod Kolumnami?**

MK/ W latach pięćdziesiątych XX wieku. To było legendarne miejsce, wokół niego spotykali się bowiem ludzie z całego Nadodrza. Na początku pośrodku sali stał stół do ping-ponga. Organizowano także jakieś koncerty i było piwo – inna epoka. Kiedyś straciliśmy koncepcję na alkohol i – jak się okazało w ostatnich latach – nie jest ona potrzebna, żeby klub dobrze działał.

WR/ **Do kogo klub kieruje swoją działalność?**

MK/ To instytucja miejska, kierujemy więc ofertę do ogółu wrocławian, ale duża część naszych gości mieszka na Nadodrze. Niektóre działania organizujemy we współpracy z miejscowymi organizacjami, na przykład z ogniskiem wychowawczym „Iskierka” przygotowujemy ferie dla dzieci. Dzięki Infopunktowi, który dobrze rozpoznał środowisko Nadodrza, dedykujemy ofertę konkretnym grupom społecznym.



Prowadzimy kursy tańców afrykańskich, irlandzkich, orientalnych i flamenco.

Fot. archiwum Klub pod Kolumnami



Naszym podstawowym celem przy wszystkich projektach jest aktywizacja mieszkańców.

Fot. archiwum Klub pod Kolumnami

W ramach jednego z flagowych projektów – „Razem dla Nadodrza” – prowadziliśmy w naszym klubie warsztaty dla liderów społecznych z Nadodrza, którzy potem realizowali u nas autorskie zajęcia. Mamy ofertę dla dzieci, gimnazjalistów, licealistów, studentów i seniorów. Profil klubu od dawna jest nakierowany na poznawanie kultur etnicznych całego świata. Staramy się według tego klucza proponować różnego rodzaju wystawy, koncerty folkowe czy spotkania z mniejszościami.

WR/ **Klub jest chyba wyjątkowo roztańczony?**

MK/ Prowadzimy kursy tańców afrykańskich, irlandzkich, orientalnych i flamenco. W zależności od specyfiki tańca i danej kultury kierujemy je do seniorów albo młodszych uczestników, którzy organizują się w grupy nieformalne, fundacje lub stowarzyszenia. Wspieramy wszystkie te grupy.

WR/ **Goście także filmowców.**

MK/ Projekt utworzenia centrum edukacji filmowej to przełomowy etap naszej działalności. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego dofinansowało wyposażenie studia, od jesieni wprowadzamy więc stałe zajęcia z edukacji filmowej, produkcji filmowej i wykorzystania tego medium w Internecie. Ma to także służyć integracji grup, które są skupione przy klubie. Powstał już krótki dziesięciominutowy film o Nadodrze.

WR/ **Można gdzieś zobaczyć ten film?**

MK/ Jest dostępny na YouTube. To wstęp do dłuższego dokumentu, który chcemy kontynuować w pracowni filmowej. Naszym podstawowym celem przy wszystkich projektach jest aktywizacja mieszkańców. Przez kilka lat mieliśmy problem z frekwencją. Stosując dopłaty i karnety czy organizując ciekawe zajęcia i wydarzenia, udało się nam zachęcić tyle osób, że obecnie na niektórych zajęciach (na przykład „Dawka Energii”) uczestników jest za dużo jak na naszą niewielką salę.

WR/ **Proszę o przykład jakiegoś interesującego wydarzenia.**

MK/ Mamy na przykład grupę senierek, które stworzyły zespół tańca afrykańskiego. Prowadzą zajęcia pani Aneta Szlacheta, absolwentka Studium Animatorów Kultury, podczas pięciu kilkumiesięcznych pobytów

w Afryce spotykała się ze starszymi osobami, które tańczą w zespołach narodowych. Ona żyje kulturą afrykańską, sama jest członkiem zespołu odnoszącego spore sukcesy. Na początku seniorzy podchodzili do tego z dystansem, teraz jednak nie wyobrażają sobie tygodnia bez zajęć z tańców afrykańskich. Inny przykład to kultura irlandzka, którą zajmujemy się od ponad dziesięciu lat. Po cyklu tańców irlandzkich i zajęć muzycznych powstało przy klubie Stowarzyszenie Miłośników Kultury Irlandzkiej – zespoły muzyczny i taneczny robią teraz karierę. Sporą zainteresowaniem cieszą się również koncerty gitarowe czy wieczory tanga. Sukcesem była wystawa graffiti, która pokazywała sztukę uliczną Nadodrza, a w jej ramach – we współpracy ze Sławkiem Czajkowskim, świetnym artystą, laureatem prestiżowej nagrody im. Eugeniusza Gepperta – powstał wspaniały mural przy ulicy Kazimierza Jagiellończyka 40. W stworzenie tego dzieła zaangażowało się wielu okolicznych mieszkańców, którzy przez niemal miesiąc pomagali Sławkowi malować, spędzając ze sobą czas i wspólnie się integrując.

WR/ **A jak Pan ocenia proces rewitalizacji Nadodrza?**

MK/ Pamiętam, że zanim wyremontowano plac św. Macieja, działy się na nim mało ciekawe rzeczy. Kiedy jednak pojawiły się plany rewitalizacji, mieszkańcy protestowali i nie chcieli czegośkolwiek zmieniać. Teraz, po rewitalizacji, przychodzą masowo, siadają przy fontannie i widać, że są szczęśliwi. Na remontowanych podwórkach było na początku kilka zdarzeń niszczenia mienia, ale teraz mieszkańcy już sami o nie dbają. Rewitalizacja to bardzo pozytywna inicjatywa, trzeba się tylko jeszcze mocniej wbijać w Nadodrze z kulturą. Jest wiele pomysłów na wniesienie jej w przestrzeń podwórek i kamienic. Jednym z nich jest kino gwiazdne, w którym filmy byłyby wyświetlane na elewacji kamienic. Liczymy, że nasza pracownia filmowa będzie inicjować takie projekcje. Warto to kontynuować przy kolejnych akcjach organizowanych razem z mieszkańcami. Trzeba iść za ciosem, widać bowiem, że rewitalizacja przynosi namacalne, widoczne gołym okiem rezultaty.



Fot. Natalia i Ernest Dec



KT Kwiatowe Studio
ul. Jedności Narodowej 155
50-303 Wrocław
www.kwiatowe-studio.pl

GALERIO-KWIACIARNIA DLA MIESZANKI SPOŁECZNEJ

ROZMOWA Z KATARZYŃĄ TEPER-DZIENDZIEL, FIRMA KT KWIATOWE STUDIO

WR/ **Na Nadodrze Pani firma działa zaledwie od lutego 2014 roku. Jak to się zaczęło?**

KT-D/ Gdy usłyszeliśmy o pomysle artystycznego zagospodarowania dzielnicy, chcieliśmy dołączyć do tej inicjatywy, planowaliśmy bowiem utworzenie galerio-kwiaciarni. Uznaliśmy, że z tą koncepcją dobrze wpisujemy się w klimat miejsca. Z drugiej strony zdecydował o tym przypadek. Trafił nam się lokal w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie. Szukaliśmy lokalizacji blisko centrum, ale nie w środku Nadodrza, ponieważ zależało nam na tym, żeby było to miejsce, do którego zawita większe grono młodych ludzi.

WR/ **Kwiatowe Studio to kwiaciarnia artystyczna?**

KT-D/ Przede wszystkim mamy profesjonalną pracownię florystyczną, która działa na wielu polach, nie tylko w obszarze sprzedaży kwiatów z wstążeczką. Stawiamy na rękodzieło, przedmioty unikatowe. Nie kupujemy doni-

czekchińskich, tylko polskie produkty. Przyjmujemy dużo ceramiki od artystów, którzy do nas docierają, gdyż powoli zaczynają doceniać tę przestrzeń. Nasz lokal pozwala wyeksponować zarówno interesujące obrazy, jak i małe przedmioty czy rękodzieło.

WR/ **Co to są za obrazy?**

KT-D/ Obecnie prezentujemy prace trojga artystów: abstrakcje geometryczne Ryszarda Rabsztyna, absolwenta wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych, oraz grafiki i obrazy studentek tej uczelni. Nasz lokal oferuje świetne możliwości, jedną część przystosowaliśmy bowiem na galerio-kwiaciarnię, w drugiej części mamy zaś pracownię i magazyn – tam chcemy prowadzić dla dorosłych, młodzieży i dzieci warsztaty związane z różnymi dziedzinami sztuki.

WR/ **Pierwsze warsztaty florystyczne już się odbyły.**

KT-D/ I cieszyły się dużym zainteresowaniem. Uczestnicy chcieliby, żebyśmy organizowali

je częściej, my się jednak, niestety, nie wyrobiamy, gdy mamy sezon zleceńowy, głównie ślubny, i bardzo obciążone weekendy. Kiedy powiększy się nam ekipa, wówczas będzie można prowadzić niezależnie tego typu działania. Planujemy także wernisaże i spotkania artystyczne.

WR/ **Są jakieś charakterystyczne sytuacje, które przydarzają się na Nadodrze?**

KT-D/ Pojawiają się charakterystyczne pytania, na przykład „Pożycz panizłotówkę napiwo?”. Trochę tak jest. Kilka osób odradzało mi tę lokalizację. „Fajnie, blisko centrum, ale jednak tu jest dużo zapomnianych kamienic i różne społeczeństwo mieszka” – mówili. Nic nieprzyjemnego mnie tutaj jednak nie spotkało oprócz tego, że ukradziono nam trochę kwiatów spod sklepu, ale to się zdarza w każdej części miasta. Jeśli chodzi o handel, to klienci są bardzo różni – od osób bardzo zamożnych, które mieszkają w kamienicach, preferują bowiem taki styl życia i się cieszą, że mają supermieszkanie w swoistych loftach, po osoby, które ledwie wiążą koniec z końcem. Bardzo rzuca się w oczy to, że na Nadodrze są tak wyraźne podziały.

WR/ **Nie jest Pani jednak zniechęcona?**

KT-D/ Oczywiście że nie! Myślę nawet, że taka mieszanka środowiskowa jest dobra. Ma to swo-

je plusy, choć niekiedy wprowadza zamęt. Przychodzi na przykład klient, który widzi, że ceramika jest ręcznie robiona, i wie, że warto wydać 300 złotych na taką doniczkę, choć chwilę wcześniej była pani, która stwierdziła, że to chora cena. I wtedy zaczynam się już sama ze sobą targować.

WR/ **Lokal jest oryginalny – sami go urządziliście?**

KT-D/ Tak, z mężem, siostrą i kilkoma znajomymi, własnymi rękoma. Mam nadzieję, że wytrzymamy próbę czasu, wpisujemy się w tę przestrzeń i mieszkańcy zaczynają kojarzyć, że tutaj jesteśmy. Muszą się przyzwyczaić, ponieważ w tym miejscu przez dwadzieścia lat funkcjonował inny lokal. My jednak myśleliśmy już o przyszłości. Jeśli uda się wszystko rozkręcić, to mamy plan na podwórko. Widzę, że niektórzy sąsiadzi chętnie by się zajęli jakąś zieloną przestrzenią, zastanawiam się więc, jak stworzyć tu ogródek dla mieszkańców. Może to byłby impuls, który spowodowałby, że szanowaliby tę moją wystawę przed sklepem i sami coś zaczęliby robić na podwórku. Najwyższy czas wziąć sprawę w swoje ręce. Zwłaszcza że są tam miejsca, w których takie miniogrody świetnie by wyglądały, my zaś mamy dużo roślin. I zamiast je rozdawać, mogłabym zagospodarować jakiś mały placzyk na zapleczu, który fajnie by wyglądał i rozweselił to podwórko.



Stawiamy na rękodzieło, przedmioty unikatowe. Przyjmujemy dużo ceramiki od artystów, którzy do nas docierają.
Fot. Natalia i Ernest Dec

MAPA EMOCJONALNA

I INNE OPOWIEŚCI Z NADODRZA

ROZMOWA Z JOLANTĄ SAKOWSKĄ, PREZES TOWARZYSTWA KULTURY CZYNNEJ



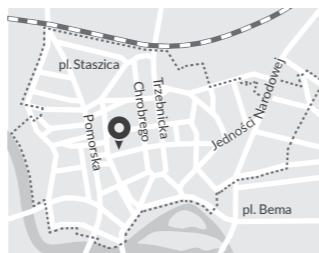
Fot. archiwum Towarzystwo Kultury Czynnej

WR/ **Towarzystwo Kultury Czynnej nie jest czymś nowym na Nadodrze, prawda?**

JS/ Działamy na Nadodrze od wielu lat, ale dotąd nie mieliśmy tutaj swojego miejsca. Trzy lata temu trafiliśmy do Centrum Organizacji Pozarządowych przy ulicy Paulińskiej 4. Od tego czasu zrealizowaliśmy wiele projektów kulturalnych i oświatowych dla dzieci, młodzieży i dla osób starszych.

WR/ **Sztandarowym było stworzenie „Mapy emocjonalnej Nadodrze”. Co to takiego?**

JS/ Większość naszych akcji, na przykład „Zapamiętane – Odkryte – Pamięć Rzeczy” czy „Rozrusznik – sztuka w akcji”, to działania międzypokoleniowe. Nadodrze to nasze laboratorium, w którym testujemy te projekty. W 2013 roku, dzięki dofinansowaniu przez miasto, stworzyliśmy „Mapę emocjonalną Nadodrze”. Chodziło o to, żeby o różnych miejscach dzielnicy opowiedzieć za pomocą emocji, wykorzystując rysunki dzieci, fotografie czy wspomnienia osób starszych i relacje o zdarzeniach, które łączą się z różnymi



Towarzystwo Kultury Czynnej

Dom Sztuki PajdArt
ul. Paulińska 4-8
50-247 Wrocław
www.kultura-czynna.art.pl

mi punktami Nadodrze. Zebrane opowieści i zdjęcia trafiły na mapę internetową – terytorialną, ale także na mapę pamięci. Chcemy tę mapę poszerzać, żeby tych punktów było coraz więcej. Będziemy dodawać pocztówki dźwiękowe, fotografie i opowiadania mieszkańców.

WR/ **Teraz tworzycie Teatr Narracji.**

JS/ To częste u nas nawiązanie do poprzednich projektów, które się sprawdzają i podobają odbiorcom. Tym razem zbieramy od mieszkańców opowieści o przedmiotach, do których mają stosunek emocjonalny, na przykład o rzeczach przechodzących z pokolenia na pokolenia. Z tymi przedmiotami wiążą się historie całych rodzin – czasem dramatyczne, smutne, innym razem zabawne i sentymentalne. Spisujemy je i realizujemy w formie spektakli teatralnych. Od dawna marzy nam się zresztą stworzenie profesjonalnego teatru dla nieprofesjonalistów, czyli ludzi w wieku od czternastu do osiemdziesięciu ośmiu lat, ponieważ w takim wieku są

uczestniczących w warsztatach teatralnych. Taki amatorski teatr miałby na Nadodrze własną scenę i stały repertuar. Scena tego typu byłaby świetnym sposobem na rozpropagowanie Nadodrze i całego Wrocławia.

WR/ **Jak można pomagać organizacjom pozarządowym na Nadodrze?**

JS/ Przede wszystkim trzeba dać im większą swobodę. Z panem Krzysztofem Bojdu, z którym tworzymy sieć klubów środowiskowych, jesteśmy zaniepokojeni tym, że wszystkie nasze działania wciska się w sprawozdawcze ramki. Tymczasem na przykład warsztaty podwórkowe są nieprzewidywalne – trudno przewidzieć, jaka będzie pogoda albo ile dzieci będzie na podwórku. Współpraca miasta z takimi organizacjami nie powinna polegać wyłącznie na ich nadzorowaniu, tylko opierać się na partnerskich zasadach. Byłam kiedyś w Lipsku i gdy pytałam, jak przebiegają u nich konkursy dla organizacji pozarządowych, oni nie rozumieli, o co chodzi. „Jakie konkursy?” – pytali. Wychowanie dzieci i młodzieży oraz kultura są tam, tak jak w Polsce, zadaniem własnym gminy, która finansuje je w 98 procentach. Do spraw młodzieży jest urzędnik, który patrzy, co jest do zrobienia, ile jest organizacji, jakie mają doświadczenie i pomysły, podpisuje z nimi kontrakty i współpracuje. Kiedy pierwszy raz byłam w Niemczech, wyobra-

Większość naszych akcji to działania międzypokoleniowe. Nadodrze to nasze laboratorium.
Fot. archiwum Towarzystwo Kultury Czynnej



Od dawna marzy nam się stworzenie profesjonalnego teatru dla nieprofesjonalistów, czyli ludzi w wieku od czternastu do osiemdziesięciu ośmiu lat.
Fot. archiwum Towarzystwo Kultury Czynnej

żałam sobie, że tam to dopiero jest porządek w papierach – a tam jest luz, nie ma biurokracji, domy kultury są otwarte, nie mają dozorców. Każdy może sobie wejść i robić, co chce, stowarzyszenia działają zaś w zwykłych willach. Na jednym z podwórek widzieliśmy rzeźby wykonane przez młodzież, po których hasały dzieci, ale nikt nie pytał, kto to zrobił i czy było pozwolenie.

WR/ **Czy – w porównaniu z innymi wrocławskimi osiedlami – łatwo się pracuje na Nadodrze? Macie jakieś nowe pomysły?**

JS/ Nadodrze jest jak małe miasteczko. Dobrze się tutaj czujemy i właściwie zagrożenia, o których tyle się mówi, nie dostrzegamy. Jako stowarzyszenie chcielibyśmy podjąć międzykulturowego projektu we współpracy z obcokrajowcami, których wielu mieszka na Nadodrze. Zamierzamy również rozbudować naszą mapę emocjonalną o wywiady z tymi osobami i przetłumaczyć ją na język angielski i niemiecki. Potrzeba na to oczywiście dofinansowania, ale my sobie umiemy radzić, prowadzimy bowiem dość duże przedsięwzięcia przy niewielkich środkach.

NAGŁÓWKI PRASOWE

WROCLAW.PL, TUWROCLAW.COM, REWITALIZACJANADODRZA.PL

Wrocławscy seniorzy aktywizują się **NA NADODRZU**

Pokażą Masterplan dla Nadodrza. Będzie można o nim podyskutować

W KOLOROWYCH FARTUCHACH SPRZĄTAŁY NADODRZE!

CAFÉ REWITALIZACJA:

Trakt handlowy na Nadodrze

URZĘDNICY I ORGANIZACJE PODSUMUJĄ MILIONY WYDANE NA REWITALIZACJĘ NADODRZA

Street art

na Nadodrze - wystawa plenerowa

Wrocławskie
eko-Walentynki
na nadodrze

ZROBIĆ Z NADODRZA MAŁĄ OJCZYZNĘ

Nadodrze nie chce finansowej oligarchii - mieszkańcy kontra inwestorzy

MŁODZIEŻ Z NADODRZA

NAGRYWA PŁYTĘ HIP-HOPOWĄ



„Ruda Kita”

ul. Jedności Narodowej 93 a
50-262 Wrocław
www.facebook.com/rudakitawroclaw

ZAJAWKA NA PRZESTRZEŃ

I SPACER PO SOMALII

ROZMOWA Z EWĄ ŁAWIŃSKĄ-KOZIARĄ, PROWADZĄCĄ KAWIARNIĘ ORAZ SKLEP ZE ZDROWĄ ŻYWNOCIĄ I ZABAWKAMI „RUDA KITA”

WR/ **Mieszkaś na Nadodrze od zawsze?**

EŁ-K/ Nie. Jestem tutaj z wyboru. Przeprowadziłam się pięć lat temu z zachodu. To znaczy z Gądowa.

WR/ **Dlaczego wybrałaś Nadodrze?**

EŁ-K/ Nie chciałam mieszkać w bloku – zawsze marzyłam o kamienicy, najlepiej blisko Rynku. I tutaj, na czwartym piętrze kamienicy, znaleźliśmy najładniejsze mieszkanie.

WR/ **Skąd pomysł na „Rudą Kitę”?**

EŁ-K/ Z urlopu macierzyńskiego. Kiedy zaczęłam spacerować po okolicy z wózkiem, dopiero wtedy zwróciłam uwagę na logistykę tego przedsięwzięcia. To nie jest tak, że sobie wyjdę na spacer, o nie! Tu chodnik krzywy albo ktoś na nim zaparkował, tam psie kupy. Miałam tutaj od siebie po drodze z ulicy Żeromskiego do parku Tołpy tylko jeden sklep, do którego mogłam wjechać z wózkiem. Jeśli był zamknięty czy właścicielka robiła inwentaryzację lub przerwę na obiad, to nie miałam nawet wody do picia. Dookoła parku także nic nie ma, gdzie więc z tym wózkiem wjadę? Mimo że chodzi tam mnóstwo osób, nie ma szans, żeby ktoś o kulach lub na

wózku albo rodzic z dziećmi gdziekolwiek się dostał.

WR/ **Co to ma wspólnego z „Rudą Kitą”?**

EŁ-K/ Gdy to zobaczyłam, stwierdziłam, że takich osób jak ja jest tutaj więcej. Coś by się przydało zrobić. Mam taką prywatną zajawkę na otwieranie przestrzeni publicznej dla osób, nazwijmy to, wykluczonych.

WR/ **Czyli?**

EŁ-K/ Matki z małymi dziećmi, osoby niepełnosprawne, wszyscy młodzi, którzy nie mają wypchanego portfela. Oni w tej chwili są na marginesie. Chcą wyjść na miasto, a tam kawa po 15 złotych. „Nie, no to chyba nie dzisiaj”. Albo chcą zajrzeć do lokalu, w którym jest coś interesującego, okazuje się jednak, że są tam schody i nie dają rady. Albo drzwi się otwierają niewłaściwą stroną. Pomijając przeszkody architektoniczne, wiele miejsc jest zamkniętych dokumentnie. Niby jest w porządku, ale: „Proszę tego cycka schować” czy „Jak chce pani nakarmić dziecko, to zapraszam do toalety”. W restauracjach, w których sałatka kosztuje 40 złotych, mogliby już sobie darować. Stąd właśnie wzięta



Jestem tutaj z wyboru.
Fot. Natalia i Ernest Dec

się „Ruda Kita”. To miejsce, do którego możesz wjechać rowerem, wejść z psem, przyjść z małym dzieckiem, nakarmić je w dowolny sposób.

WR/ **Prowadzicie również kuchnię wegańską?**

EŁ-K/ Nie. Oferujemy kawę, herbatę i ciasto. Niewykluczamy jednak, że pojawi się coś więcej. Jest to również miejsce, w którym dbamy o to, żeby produkty były ekologiczne i fair trade.

WR/ **Asortyment sklepu sugeruje, że szczególnie mamy z dziećmi będą się tu dobrze czuły.**

EŁ-K/ Głównie, choć różne rzeczy się tutaj zdarzają. Są książeczki i gry edukacyjne, produkty proekologiczne, kosmetyki roślinne, naturalne środki czystości, pieluchy wielorazowe, trochę zdrowego jedzenia, kawa fair trade, lepsze herbaty.



Dbamy o to, żeby produkty były ekologiczne i fair trade. Staramy się działać lokalnie, wspierając młode firmy.
Fot. Natalia i Ernest Dec

WR/ **I ładna torba. Czy ręcznie wytwarzana?**

EŁ-K/ Tak. Pieluszki wielorazowe mamy z firmy Nappy.pl, czyli od Moniki – wrocławianka je produkuje. Są ponadto ubranka wytwarzane przez Kasię, również wrocławiankę, która ma firmę Kids of Colours i szyje takie hipisowskie ubranka. Staramy się działać lokalnie, wspierając młode firmy.

WR/ **Dzieją się tutaj interesujące rzeczy...**

EŁ-K/ Prowadzimy warsztaty z „chustonosenia”. W pokoju z miękką podłogą można zostawić dziecko i wypić kawę. Organizujemy różne warsztaty, głównie okołorodzinne. Są porady laktacyjne, spotkania z dietetykiem czy z lekarzami, pierwsze zajęcia dla dzieci. Mieliśmy również spotkania z mamami, które prowadzą małe biznesy. Panie się spotkały, żeby się dowiedzieć, co każda z nich robi, pomóc sobie i się wzajemnie nakręcić.

WR/ **Co z budynkiem, w którym mieści się „Ruda Kita”?**

EŁ-K/ Należy do prywatnego właściciela i niedługo zostanie wyburzony. Póki jednak stoi, działa tutaj „Ruda Kita”. Piętro wyżej jest Klan Grus – cyrkowcy z grupy grusOFFisko.

WR/ **Jak oceniasz rewitalizację dzielnicy?**

EŁ-K/ Widać ją, zwłaszcza w takich mniej hipsterskich miejscach. To znaczy nie tyle na ulicy Łokietka i w wymyślnych lokalach, ile na przykład z tyłu, na podwórku. Byłaś kiedyś na Somalii?

WR/ **Nie byłam.**

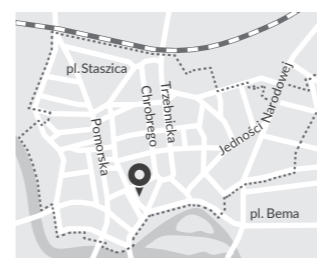
EŁ-K/ Pójdź koniecznie, choć Somalia wygląda już dużo lepiej, nie jest tak zasyfiałym podwórkiem jak kiedyś. To jedno z największych podwórek „na dzielni” – olbrzymie, z oficynami bez szyb. Pośrodku były niegdyś okropne baraki. Co tam się działo jeszcze pięć lat temu! Część baraków rozebrali, a niedawno odbył się „Balonolas” – festyn na podwórku na Somalii. Taczkami wozili dzieciaki, latające dywany były porozwieszane na słupkach, jakieś gry i zabawy się odbywały. Społeczny projekt „Balonolas” zorganizowała organizacja pozarządowa SZTUKISZUM. Warto się więc przejść po tym podwóreczku, ale tak szybkim krokiem jakby co.

WR/ **Strach chodzić po całej dzielnicy?**

EŁ-K/ Nie jest źle. Ostatnio spaceruję z córeczką, a tutaj idzie dwóch wyrostków – mają może po czternaście lat, z fajami w zębach, bluzgają przeraźliwie. Nagle jeden się odwraca i mówi do kolegi: „Ty! Dziecko z tyłu jest, nie widziałeś?”, a ten drugi zwraca się do mnie ze słowami: „Przepraszam panią!”. Koniec! Od tej pory było bez przekleństw! Choć rozmowa im się już nie kleiła... Można łatwo nawiązać kontakt, tylko trzeba prosto z mostu. Jak ktoś darł się pod moim oknem, to nie dzwoniłam po policję, tylko otwierałam okno i wołałam: „Eeeeeeee! Cicho będzie?!”. Zwykle odkrzykiwali: „Sorry!” i sobie gdzieś szli. Poza tym przydałyby się place zabaw, choćby takie, jak w „Pozytywce”. Jeśli się tylko jakiś nowy plac zabaw pojawia, to miejsca przyciąga mieszkańców z całej okolicy.

WR/ **Czym jest „Pozytywka”?**

EŁ-K/ To przedszkole, do którego oddaję dzieci. Od września będzie tam również szkoła demokratyczna. Na Nadodrze będą działać nawet dwie demokratyczne szkoły, powstaje bowiem jeszcze „Mozaika”. To są świetne miejsca.



EvaVien Studio
ul. Ludwika Rydygiera 3
50-248 Wrocław
www.evavien.com

Mamy pracownię kaletniczą, w której z filcu i ze skóry wytwarzamy torby i różne akcesoria. Szyjemy również na zamówienie.
Fot. Natalia i Ernest Dec

TUTAJ CZUJE SIĘ ARTYSTYCZNĄ WSPÓLNOTĘ

ROZMOWA Z EWĄ WIENCIS-RAKOWSKĄ, WŁAŚCICIELKĄ PRACOWNI I BUTIKU EVAVIEN

WR/ **Czym się zajmuje firma EvaVien?**

EW-R/ Mamy pracownię kaletniczą, w której z filcu i ze skóry wytwarzamy torby i różne akcesoria: panele i pokrowce na iPady, telefony komórkowe czy okulary. Szyjemy również na zamówienie, na przykład pokrowce na wino.

WR/ **Rozpoczęła Pani działalność na Nadodrze ze względu na tradycje rzemieślnicze tej dzielnicy?**

EW-R/ Tak, choć spore znaczenie miała także jej rewitalizacja – i nie chodzi tylko o ulgi, ale bardziej o zamierzony charakter Nadodrze. Rewitalizacja ma polegać również na tym, żeby odbudować dawny szlak handlowy i sprawić, żeby dzielnica miała profil artystyczny. Ponieważ jesteśmy artystami, bardzo nam zależało na zaistnieniu tutaj. Poza tym to wspaniałe miejsce, blisko centrum. I odkąd tutaj jesteśmy, czyli prawie trzy lata, widzimy, że coraz więcej się tu dzieje.

WR/ **Współpracujecie z innymi firmami na Nadodrze?**

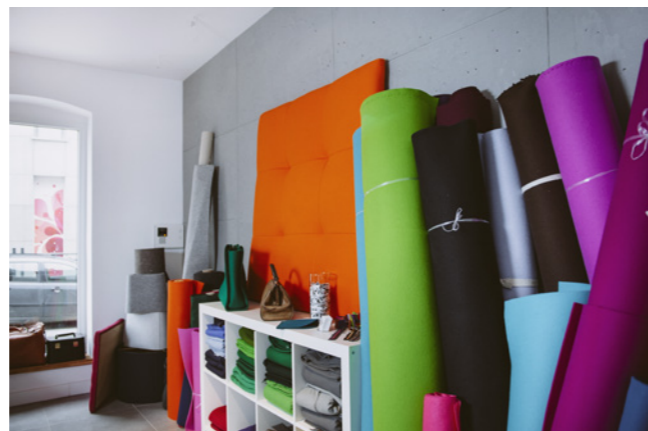
EW-R/ *Jak najbardziej – tworzymy zgraną społeczność, spotykamy się i mamy wspólne inicjatywy. Kooperujemy na przykład z Kolektywem, wspólnie projektując różne przedmioty. Z koleżankami architektkami z ulicy Jedności Narodowej projektowaliśmy kiedyś kosmetyczki. Jesteśmy również w kontakcie z biurem CO12. W Infopunkcie co pewien czas wymieniamy się informacjami o tym, co akurat robimy. To dopingujące, ponieważ wcześniej miałam pracownię w innej części miasta i tam po prostu byłam sama – nie czułam żadnego klimatu wspólnoty.*

WR/ **Czy prowadzicie również zajęcia dla mieszkańców Nadodrza?**

EW-R/ *Tak. Podczas Nocy Nadodrza prezentujemy cały asortyment EvaVien.*

WR/ **Jak Pani ocenia przemiany ostatnich lat? Co jest sukcesem, a co należałoby zmienić?**

EW-R/ *Sukcesem na pewno jest to, że to wszystko działa, że zapewnia się nam miejsce na wspólnym portalu, na którym możemy pokazywać swoje projekty. Zachętą do odwiedzania Nadodrza byłoby z pewnością powstawanie nowych lokali, takich jak Piękna Helena, Cafe Rozrusznik czy Dobra Karma. To naprawdę przyciąga. Jadam obiady*



Z innymi firmami tworzymy zgraną społeczność, spotykamy się i mamy wspólne inicjatywy.
Fot. Natalia i Ernest Dec

w Dobrej Karmie i na początku mi się wydawało, że przychodzą tam tylko ludzie z okolicy, później się jednak okazało, że przyjeżdżają z całego miasta, głównie dlatego, że to jest świetne miejsce z dobrym jedzeniem. Im więcej będzie takich punktów na Nadodrze, tym więcej osób tutaj trafi i przy okazji odwiedzi inne punkty kulturalne czy usługowe. Noce Galerii wzbudzają już ogromne zainteresowanie, warto jeszcze wyciągać ludzi z Rynku na co dzień.

WR/ **Nie miała Pani obaw, by otworzyć tu pracownię?**

EW-R/ *Jeszcze trzy lata temu, gdy remontowaliśmy ten lokal, wiele osób wchodziło i pytało: „Co będziecie robić? Tutaj się nic nie utrzymuje, wszystko pada”. Mieszkańcy się do nas przyzwyczaili i widzę, że się cieszą, że coś się ruszyło. Sama pomalowałam całą elewację kamienicy. To na szczęście niewielki budynek... Pani, która mieszka na górze, bardzo się ucieszyła. Takie rzeczy wpływają więc na to, że Nadodrze zmienia się również od wewnątrz – zmienia ludzi, którzy tutaj mieszkają, dzięki czemu zmienia się cała dzielnica.*



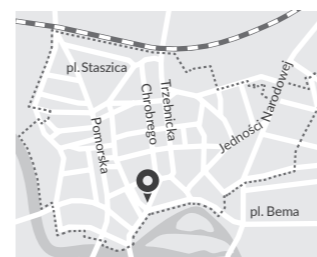
Zachętą do odwiedzania Nadodrza byłoby z pewnością powstawanie nowych lokali. Im więcej będzie takich punktów na Nadodrze, tym więcej osób tutaj trafi.
Fot. Natalia i Ernest Dec

RYTMICZKA Z DESEREM WANILIOWYM

ROZMOWA Z MAJĄ ŻYŁAJTYS-WROŃSKĄ, WŁAŚCICIELKĄ KAWIARNI PIĘKNA HELENA



Brakowało dotąd takiego miejsca, które zapraszałoby do odkrywania Nadodrza.
Fot. Natalia i Ernest Dec



Piękna Helena
ul. Władysława Łokietka 6
50-243 Wrocław
www.pieknahelena.com

WR/ **Piękna Helena – skąd taka nazwa?**

MŻ-W/ *Z trzech powodów. Najbardziej oczywisty – moja córka ma tak na imię. Starsze pokolenie wrocławian kojarzy, że Piękna Helena to także nazwa klasycznego deseru gruszkowego, z lodami waniliowymi i migdałami, polanego sosem czekoladowym. Stąd gruszka w naszym logo. Z kolei melomani wiedzą, że deser ten nazywa się tak na cześć bardzo popularnej operetki Jacques'a Offenbacha. Ponieważ jestem muzykiem z wykształcenia i prowadziłam z dziećmi zajęcia z rytmiki, pięknie się to wszystko ząbęło.*



Nasza kawiarnia jest pierwszą od strony centrum, mamy więc nadzieję, że zachęca gości do wejścia w głąb dzielnicy.
Fot. Natalia i Ernest Dec

WR/ **W Pięknej Helenie jest muzycznie?**

MŻ-w/ Na pewno. W kawiarni, którą prowadzimy od niedawna, mamysalęzabawipianino. Chcemyorganizowaćzajęciamuzyczne, warsztatyumykalnianiadzieciwwiekuprzedzkolnym i kameralne koncerty.

WR/ **Dlaczego Piękna Helena osiedliła się na Nadodrze?**

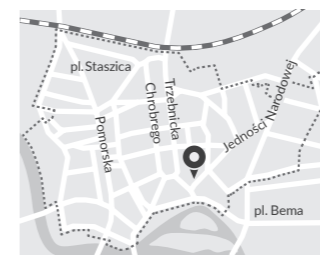
MŻ-w/ Gdy podjęliśmy decyzję o otwarciu kawiarni, nasza koleżanka, która prowadzi niedaleko biuro, powiedziała, że lokal ten jest dostępny w ramach przetargu. Wcześniej rzadko zaglądaliśmy na Nadodrze – albo odwiedzając znajomych, którzy tu mieszkają, albo przyjeżdżając na Noce Nadodrza.

WR/ **Teraz sami w nich uczestniczycie.**

MŻ-w/ Tak, bierzemy udział zarówno w Nocach Nadodrza, jak i w grach miejskich oraz we wszystkich innych wydarzeniach, które koordynuje „Łokieć”, czyli Infopunkt Nadodrze przy ulicy Władysława Łokietka 5. Nasza kawiarnia jest pierwszą od strony centrum, mamy więc nadzieję, że zachęca gości do wejścia w głąb dzielnicy. Wszyscy, którzy nas odwiedzają, mówią, że mamy bardzo dobrą lokalizację, brakowało bowiem dotąd takiego miejsca, które zapraszałoby do odkrywania Nadodrza. Wydaje mi się, że wizerunkowo jest to przystawiony strzał w dziesiątkę: wielkie witryny, przystępne ceny. Bardzo zależy nam na tym, żeby nasza kawiarnia była dostępna dla wszystkich. Dlatego mamy ofertę zarówno dla małych dzieci, które się bawią w oddzielnej sali, jak i dla turystów czy na przykład dla seniorów z Nadodrza, którzy przychodzą do nas i przy kawie z ciastkiem uczą się języka angielskiego.

CZUŁAM, ŻE TO JEST MIEJSCE NA BIŻUTERIĘ

ROZMOWA Z EDYTĄ CHMIELARZ, WŁAŚCICIELKĄ „KUFERKA Z KORALIKAMI”



„Kuferek z koralikami”

ul. Jedności Narodowej 52

50-258 Wrocław

www.kuferekzkoralikami.blogspot.com



Osiedle ma klimat, znam sąsiadów z kamienicy, wszyscy się wszystkim kłaniają.
Fot. Natalia i Ernest Dec

WR/ **Ładna nazwa sklepu.**

EC/ Dziękuję, choć „Kuferek z koralikami” to nie tylko sklep, ale także miejsce, do którego można przyjść na kursy wyrobu biżuterii albo – jeśli ktoś potrafi – wykonać ją sobie samodzielnie. Prowadzimy warsztaty dla dzieci i osób starszych. Kilka zajęć było nawet przeznaczonych specjalnie dla panów, którzy chcieli własnoręcznie stworzyć dla swoich ukochanych na przykład kolczyki.

„Kuferek” mogą więc odwiedzić wszyscy. Robimy bransoletki dla dzieci, nastolatki przychodzą po zestawy koralików i same tworzą biżuterię w domu, starsze panie zjawiają się zaś po to, żeby naprawiać bursztynowe naszyjniki. Niektóre egzemplarze biżuterii, jaką do nas przynoszą, to pamiątki rodzinne – niekiedy są u nich od osiemdziesięciu lat! Przewlekamy im te malutkie bursztynki.

WR/ **Co można zrobić na warsztatach z tysiąca koralików?**

EC/ Są na przykład zwykłe koraliki, które po prostu nawlekamy czy nakładamy na druciki. Można z nich wykonać kolczyki, a z bardzo drobnych, na przykład dwumilimetrowych, tworzyć piękne sznury. Można się również nauczyć oplatania nimi kamieniami naturalnymi lub wyszywania.

WR/ **Na płótnie? Tworząc obrazy?**

EC/ Jak najbardziej. Teraz bardzo popularny jest sutasz – to takie sznureczki wiskozowe, którymi oplata się kamienie i wszystkie razem zszywa. To bardzo pracochłonna technika, ale rezultat jest naprawdę piękny. Z reguły powstają duże kolie i ogromne kolczyki, malutki kamyczek oplata się bowiem na przykład pięcioma sznurkami, tworząc różne zawijaski.

WR/ **Jak „Kuferek” trafił na Nadodrze?**

EC/ Lubię Śródmieście i Stare Miasto. Mieszkałam niedaleko i ponad trzy lata temu w malusieńkim pomieszczeniu założyłam ten sklepik. Na nic większego nie było nas stać, ale chodziłam po Nadodrze i szukałam fajnego miejsca. Zobaczyłam ten lokal i od razu wiedziałam, że to jest to. Moja rodzina i mój mąż krzyczeli, że jest brzydki i w niezbyt atrakcyjnej cenie. Uparłam się jednak, ponieważ czułam, że to będzie dobre miejsce. Najważniejsze, że jest wygodny dojazd,

blisko do centrum i że to szlak spacerowy, nawet przypadkowo można więc trafić do „Kufierka”.

WR/ **I klienci trafiają?**

EC/ Jesteśmy bardzo zadowoleni. Nie wiem nawet, kiedy te lata nam zleciały, ale mam nadzieję, że się spokojnie utrzymamy. Osiedle ma klimat, znam sąsiadów z kamienicy, wszyscy się wszystkim kłaniają.

WR/ **Mieszkańcy Nadodrze są głównymi klientami „Kufierka”?**

EC/ Przede wszystkim oni, ale bardzo często zjawiają się u nas osoby z zewnątrz, żeby zobaczyć, co to za miejsce. Panie nierzadko rezygnują z zakupów internetowych, ponieważ wolą przyjść, dotknąć koralika czy dopasować sobie biżuterię do zestawu kolorystycznego.

WR/ **A zauważa Pani zmiany na Nadodrze?**

EC/ Wiele kamienic naprawdę wypiękniło, byłoby jednak świetnie, gdyby wyremontowano wszystkie. Pojawiło się bardzo dużo miejsc artystycznych – pracowni, kawiarni – i dzielnica zrobiła się naprawdę atrakcyjna. Na ulicy Jedności Narodowej odkąd pamiętam były parkingi po obu stronach, a gdy rok temu powstała ścieżka rowerowa, przybyło trochę więcej przestrzeni. Z minusów: trudno tutaj zaparkować i jezdnie są jeszcze w kiepskim stanie.

JAK MIESZKAŃCY NADODRZA ZAŁATWILI WROCŁAWIOWI EUROPEJSKĄ STOLICĘ KULTURY

OPOWIADA
ROLAND ZARZYCKI
Z BIURA EUROPEJSKIEJ
STOLICY KULTURY
WROCŁAW 2016

Nadodrze to obszar, który ma różne oblicza, o jego charakterze stanowi zaś specyficzne połączenie mocnych i słabych stron. Jeśli porozmawiamy z Jerzym Sznerchem, który od ponad dwudziestu lat działa na osiedlu, to się dowiemy, że obecny sukces Nadodrze nie wynika z jego siły, ale raczej ze słabości. Innymi słowy, gdyby niewystępujące tam problemy społeczne, alkoholizm czy zaniechana infrastruktura, nikt by się nie zainteresował Nadodrzem. Jednocześnie jednak, zwłaszcza ze względu na unikalną tkankę miejską i społeczną, Nadodrze jest wspaniałe i wyjątkowe. Spacer po tej części miasta częściowo rozwieje stereotypy, częściowo potwierdzi obawy, z pewnością jednak każdemu ukaże miejsce z niepowtarzalną atmosferą, z klimatem i duszą.

Wykluczenie z kultury? Moim zdaniem bardziej wykluczone z kultury są osiedla willowe na południu Wrocławia. Na Nadodrze być może nie ma wielkich instytucji kulturalnych, ale na pewno nie można narzekać na deficyt międzyludzkich relacji. Są festyny, debaty, warsztaty, niepozorne galeryjki i miejsca spotkań oraz – rzecz być może najważniejsza – rozmowy na ławkach, pod sklepem, na rogu. Jest to trudno uchwytna wartość urbanistyczna i społeczna. Decyzja, aby wesprzeć ten obszar i przeprowadzić jego rewitalizację, jest jak najbardziej słuszna.

Intrygująca równowaga blasków i cieni Nadodrze sprawiła, że stało się ono istotnym elementem naszej aplikacji o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. Właśnie wskazując Nadodrze, chcieliśmy powiedzieć: „Zobaczcie! Nadodrze, jak całe miasto, ma swoje mocne strony i swoje problemy. Jeśli udaje nam się skutecznie rozwiązywać te problemy, to chcemy wypróbować podczas rewitalizacji tego obszaru rozwiązania przeschepiać w innych dzielnicach”. Pracując nad aplikacją, nawiązaliśmy kontakt z wieloma organizacjami i ludźmi działającymi na Nadodrze, którzy wówczas wsparli wrocławską kandydaturę – między innymi z Fundacją Dom Pokoju (prowadzącą Infopunkt przy ulicy Władysława Łokietka 5) oraz ze Stowarzyszeniem NOMADA. Włączając Nadodrze, przede wszystkim opisaliśmy konkretne problemy, na ich podstawie ukazał się zaś typowe mechanizmy społeczne stojące za procesami wykluczenia z kultury.

Jednym z najważniejszych elementów procesu konkursowego, być może nawet rozstrzygającym, była wizyta we Wrocławiu reprezentantów jury wybierającego Europejską Stolicę Kultury. Po trudnych negocjacjach przekonaliśmy władze miasta,



Chodziłam po Nadodrze i szukałam fajnego miejsca. Zobaczyłam ten lokal i od razu wiedziałam, że to jest to.
Fot. Natalia i Ernest Dec

że naszym gościom **warto pokazać także obszary Wrocławia mniej piękne niż Stare Miasto czy może raczej „piękne inaczej”**. Byłem odpowiedzialny za organizację tego „gorszego” fragmentu wizyty. Na Nadodrze chcieliśmy zawieźć gości zwykłym tramwajem, co samo w sobie już było źródłem kontrowersji. Udało się to jednak przewalczyć, z wielką korzyścią dla atmosfery całej eskapady. Na Nadodrze spotkaliśmy się z Sebastianem Wolszczakiem, który opowiedział historię tego miejsca i oprowadził nas po okolicy. Pobyt gości na Nadodrze miał trwać godzinę, w tym było zaplanowane także spotkanie z mieszkańcami w Infopunkcie. Obawiano się jednak, że wszystko źle wypadnie, zasugerowano więc, żeby wizytę wyreżyserować. Przekonywałem, że jurorzy to światowi i inteligentni ludzie, którzy byli w wielu miejscach i niejedno widzieli, dlatego od razu wyczują, gdy coś będzie sztuczne, że na pewno chcieliby zobaczyć coś lokalnego, autentycznego. Ostatecznie uznano, że to potencjalnie nieszczęśliwe doświadczenie ośrodkimy gościom wizytą w operze i kolacją w ekskluzywnym miejscu.

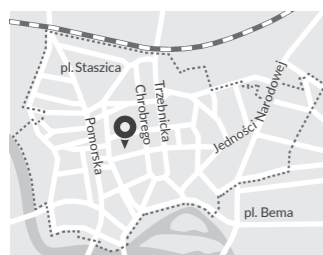
Na początku mieliśmy sporo wątpliwości, czy w ogóle przyjdą jacyś mieszkańcy. Ekipa z Infopunktu i Jerzy Sznerch tak jednak nagłośnili spotkanie, że sala dosłownie pękała w szwach. Gdy jurorzy weszli, zobaczyli coś może nie tak spektakularnego, jak opera, ale za to bardzo autentycznego. Po krótkim wprowadzeniu przy asyście tłumacza rozpoczęła się dyskusja. I stała się rzecz niesamowita, która mogła sprawić wrażenie wyreżyserowanej. Wstała zaangażowana pani i zapalczym głosem przekonywała, że to najważniejszy dla Wrocławia projekt, że ten tytuł musi być nam przyznany – właśnie dla Nadodrza i dla innych „wykluczonych” dzielnic, żeby je ratować. Później Jerzy Sznerch w równie wzniosłych słowach przedstawił znaczenie sprawy dla Nadodrza. Z kolei młoda mama z dzieckiem na rękach powiedziała, że to wszystko jest także dla dzieci, dla młodego pokolenia mieszkańców Nadodrza. Atmosfera była energetyzująca, trochę podniosła, trochę napięta, ale przede wszystkim prawdziwa.

Część oficjalna się zakończyła, w operze zaś czekał na jurorów specjalny spektakl. **Jurorzy jednak nie chcieli jeszcze opuszczać Nadodrza** – chcieli rozmawiać z ludźmi, jak bowiem później powiedzieli, była to, w ich ocenie, najważniejszą część wizyty. Z opery wydzwanił do mnie wiceprezydent Jarosław Obremski, apelując, żebyśmy przywieźli gości. Ja z kolei tłumaczyłem, że przecież nie możemy wyprowadzić ich siłą. W końcu z ponadgodzinnym opóźnieniem cała delegacja odjechała. I w tym właśnie sensie Nadodrze odegrało kluczową rolę w przyznaniu Wrocławowi tytułu Europejskiej Stolicy Kultury. Oczywiście wiele zależało od koncepcji, aplikacji, budowanego przez lata potencjału miasta – ten emocjonalny moment uwiarygodnił jednak całą wrocławską kandydaturę. Wiadomo przecież, że w tym konkursie wszyscy kandydaci trochę naginają rzeczywistość, pokazując swoje mocne i słabe strony, w tym zaangażowanie mieszkańców. Wizyty jurorów są właśnie po to, żeby mogli oni intuicyjnie ocenić, w jakiej mierze historie te są prawdziwe.

Street art to jeden z elementów charakterystycznych osiedla. Wzmacnia pozycję Nadodrza na kulturalnej mapie Wrocławia.

Fot. Natalia i Ernest Dec





Nadodrzańskie Centrum Wsparcia (MOPS)
 Koordynator NCW, Ewa Chrzan
 Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej
 Zespół Pracy Terenowej nr 7
 Nadodrzańskie Centrum Wsparcia
 ul. Ludwika Rydygiera 43 a, b, c, d i 45 a
 50-248 Wrocław
 www.mops.wroclaw.pl

LUDZIE NAM UFAJĄ, PONIEWAŻ ICH WSPIERAMY

ROZMOWA Z EWĄ CHRZAN, KOORDYNATORKĄ
 NADODRZAŃSKIEGO CENTRUM WSPARCIA

WR/ **Nadodrze potrzebuje wsparcia społecznego?**

EC/ Zdecydowanie tak. Pracownicy socjalni Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej mają w tej części Wrocławia bardzo dużo pracy. Kiedy więc stało się jasne, że Nadodrze będzie się zmieniało, nie zapomniano o tym, że rewitalizacja to nie tylko remonty kamienic, ale także proces, który musi sięgnąć znacznie głębiej i dotyczyć również spraw społecznych. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej jest instytucją, która w takich działaniach ma zawsze duży udział.

WR/ **Nadodrze wybrano do rewitalizacji przede wszystkim ze względu na nagromadzenie różnego rodzaju problemów społecznych. Czy dlatego zlokalizowano tutaj centrum wsparcia?**

EC/ Tak, głównie dlatego. Nadodrze było dobrym miejscem na zlokalizowanie takiej działalności ze względów zarówno demograficznych, jak i społecznych. Z myślą o mieszkańcach całego miasta zdecydowano się uruchomić centrum wsparcia właśnie na Nadodrze. W 2008 roku trwały poszukiwania odpowiedniej nieruchomości. Oglądaliśmy bardzo zniszczone budynki i oficyny. Poszukiwania te doprowadziły nas na ulicę Ludwika Rydygiera 43a i 45a.

WR/ **Ładny budynek.**

EC/ Tak, teraz naprawdę możemy pochwalić się tym miejscem. Przed rozpoczęciem modernizacji straszły tutaj zdewastowane elewacje, wybite okna i stropy podparte stemplami. Smutne oficyny, w których funkcjonował tylko punkt skupu złomu, zyskały nowe życie, a ich lokalizacja stała się atutem. Położenie w podwórzu zapewnia intymność i dobrze służy naszej działalności.

WR/ **Czyli?**

EC/ W naszym Ośrodku Interwencji Kryzysowej jest miejsce dla osób doświadczających przemocy, dla młodzieży w tak zwanym pro-

cesie usamodzielniania się i dla osób niepełnosprawnych. Ponadto Nadodrzańskie Centrum Wsparcia realizuje zadania o charakterze dziennym, głównie na rzecz aktywizacji społeczności lokalnej.

WR/ **Od początku instytucja funkcjonowała jako Nadodrzańskie Centrum Wsparcia?**

EC/ Jak się okazało, robocza nazwa jest trafna i się przyjęła. Chcemy tutaj udzielać szeroko rozumianego wsparcia, zależy nam bowiem na tym, aby mieszkańcy miasta znaleźli w naszym centrum miejsce realizacji aktywności obywatelskiej. Podczas gdy trwała jeszcze modernizacja budynków, pracow-

nicy socjalni z Zespołu Terenowej Pracy Socjalnej nr 7 podejmowali już między innymi zadania służące rewitalizacji społecznej w ramach projektu „Wrocław Miastem Aktywnych”, tworząc fundamenty tego, co jest obecnie realizowane w Nadodrzańskim Centrum Wsparcia.

WR/ **Remont trwał długo?**

EC/ Tak, w 2008 roku powstał projekt, później Zarząd Inwestycji Miejskich przystąpił do prac remontowych, w lipcu 2012 roku oddano do użytku zmodernizowaną nieruchomość, następnie Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej przejął ją w trybie zarządcy.



Obiekty zostały wyposażone i na początku 2013 roku rozpoczęliśmy działalność. W maju 2013 roku, podczas festynu dla rodzin, wiceprezydent Adam Grehl w asyście wieluznakomitych gości dokonał uroczystego otwarcia centrum. Odwiedziło nas wtedy prawie 500 osób i spotkaliśmy się z bardzo dobrym odbiorem mieszkańców. Osoby realizujące inne zadania o charakterze społecznym we Wrocławiu trochę nam zazdroszczą, ponieważ to jest naprawdę dobre miejsce.

WR/ **Przyjęło się?**

EC/ Tak, nasi klienci lubią to miejsce i chętnie tutaj przychodzą. Podam przykład. W ramach warsztatów ogrodniczych w miejscu trawnika urządziliśmy miniogród – pojawiły się skrzynie i donice z roślinnością. Warsztaty odbyły się w maju, ale w lipcu, w czasie upałów, uczestnicy warsztatów przychodzili, żeby sprawdzić, czy raba tyś wyplewione, a rośliny podlane, albo po prostu posiedzieć na ławeczce. To wspaniale, że ludzie identyfikują się z tym miejscem i czują się odpowiedzialni za to, co stworzyli.

WR/ **Następnie zaczęły się intensywne działania społeczne.**

EC/ Napoczątku działaliśmy w trybie dziennym, ale od października 2013 roku udało się nam uruchomić funkcję całodobową. W ramach Nadodrzańskiego Centrum Wsparcia powstał Ośrodek Interwencji Kryzysowej, nastawiony na pomoc osobom doświadczającym przemocy w rodzinie. Całodobowe dyżury pełnią specjaliści do spraw przemocy, których nazywamy „interwentami”. Wsparciem służą także pracownik socjalny, psycholog i prawnik. Niestety, problem przemocy dotyczy wielu rodzin, dlatego większość naszych miejsc pobytowych jest stale zajętych. Od wiosny współpracujemy ze Stowarzyszeniem „Ostoja”, które realizuje u nas projekt usamodzielniania osób niepełnosprawnych intelektualnie. Mieszkając z najbliższymi, osoby te są zwykle przez nich wyręczane niemal we wszystkim, natomiast tutaj mają okazję uczyć się samodzielności pod opieką asystenta. Podczas pobytu u nas sami przygotowują sobie posiłki, a także robią zakupy, pranie i inne czynności, które stanowią o ich samodzielności.

WR/ **Działania Nadodrzańskiego Centrum Wsparcia są skuteczne?**



Osoby realizujące inne zadania o charakterze społecznym we Wrocławiu trochę nam zazdroszczą, ponieważ to jest naprawdę dobre miejsce.
Fot. archiwum MOPS



W maju 2013 roku, podczas festynu dla rodzin, odbyło się uroczyste otwarcie Centrum.
Fot. archiwum MOPS

EC/ Przede wszystkim staliśmy się już rozpoznawalni na mapie miejsc, które we Wrocławiu udzielają wsparcia. Zapewniamy naszym mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa, pomagamy rozwiązywać problemy prawne i przezwyciężać kryzys. Oczywiście skuteczność działań Ośrodka Interwencji Kryzysowej zależy głównie od determinacji i wkładu pracy podopiecznych. Mogę tylko powiedzieć, że niejednokrotnie pobyt w ośrodku staje się punktem zwrotnym w ich życiu. Bardzo cieszy to, że osoby, które wykorzystały pomoc Ośrodka Interwencji Kryzysowej i wyrwały się z kręgu przemocy, pamiętają o nas i utrzymują kontakt. Szczególnie cenny jest dla nas uśmiech ich dzieci, do których bardzo się przywiązujemy.

WR/ **Nadodrzańskie Centrum Wsparcia się rozrasta?**

EC/ Obecnie przygotowujemy do użytkowania dwa mieszkania w kamienicy przy ulicy Rydygiera 43, dzięki czemu będziemy mogli kontynuować pracę z osobami, które trafiają do nas w ramach interwencji. Czasami trzy, a nawet sześć miesięcy nie wystarczy, aby pomóc komuś na tyle, żeby mógł samodzielnie funkcjonować. Dla takich osób pierwszym krokiem do samodzielności będzie wsparcie w Ośrodku Interwencji Kryzysowej, drugim zaś – pobyt w takim mieszkaniu.

WR/ **Jak Pani – z perspektywy Nadodrzańskiego Centrum Wsparcia – ocenia całą rewitalizację Nadodrza?**



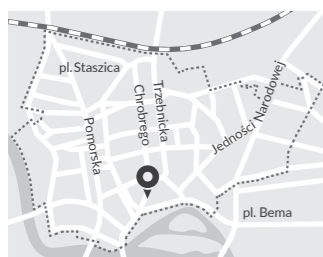
Teraz naprawdę możemy pochwalić się tym miejscem. To wspaniale, że ludzie się z nim identyfikują i czują się odpowiedzialni za to, co stworzyli.
Fot. archiwum MOPS

EC/ Rezultaty rewitalizacji widać na każdym kroku. Bardzo często słyszę od osób odwiedzających nasze centrum, że nie mogą uwierzyć, jak bardzo wypiękniały miejsca, które pamiętają jako szare, brudne i zdewastowane. Od kiedy pracuję na Nadodrze, bardzo się związałam z tą dzielnicą i cieszę się, że mam udział w postępujących tutaj zmianach. Bardzo lubię mural bram nadodrzańskich, który zaprasza do nowego Nadodrza.



SPOTKANIA PRZY PIECU PEŁNYM SZTUKI

ROZMOWA Z VIOLETTĄ CIACH-MELEWSKĄ, WŁAŚCICIELKĄ PRACOWNI „PIECOWNIA”



Piecownia

ul. Władysława Łokietka 9
50-243 Wrocław
www.piecownia.com.pl

Pomyślałam, żeby na Nadodrze stworzyć miejsce, do którego mogłyby przychodzić na takie zajęcia całe pokolenia: dzieci, dorośli i seniorzy.
Fot. archiwum Piecownia

WR/ **O, jaki wielki piec!**

VC-M/ Właśnie od niego wzięta nazwę nasza pracownia. W domu kultury przy ulicy Stanisława Dubois prowadziłam warsztaty ceramiki dla dziadzi przy prowadzonych przez rodziców lub dziadków, którzy często pytali, czy oni także nie mogliby spróbować. Pomyślałam, żeby na Nadodrze stworzyć miejsce, do którego mogłyby przychodzić na takie zajęcia całe pokolenia: dzieci, dorośli i seniorzy. Gdy szukałam lokalu, akurat w związku z rewitalizacją pojawiły się propozycje dla artystów. Spodobała mi się lokalizacja przy ulicy Łokietka. Postanowiłam, że pracownię połączę z galerią, aby prezentować prace swoje i innych artystów.

WR/ **I od razu zaczęła Pani prowadzić te wymarzone warsztaty?**

VC-M/ Najpierw przez rok remontowaliśmy lokal, ponieważ od powodzi w 1997 roku nic tutaj nie robiono. Dostałam dotację z Unii Europejskiej na sprzęt i piec, ale remont finansowałam sama. Później charytatywnie przeprowadziłam warsztaty dla młodzieży z Nadodrze, na otwarciu „Piecowni” zorganizowałam zaś kiermasz prac studentów, absolwentów i profesorów Akademii Sztuk Pięknych. To był bardzo udany start.

WR/ **Jest zatem piec, są także warsztaty i pracownia z galerią.**

VC-M/ I często prosto z pieca przedmioty wędrują do galerii. To inspiruje osoby, które przycho-

dzą na warsztaty, od razu bowiem widzą, jak piękne rzeczy można zrobić z ceramiki. Poza tym świadczymy usługi – zainteresowani mogą przyjść z przedmiotami wymodelowanymi gdzie indziej, tutaj zaś wypalić je i poszkliwić, a ja im pomogę.

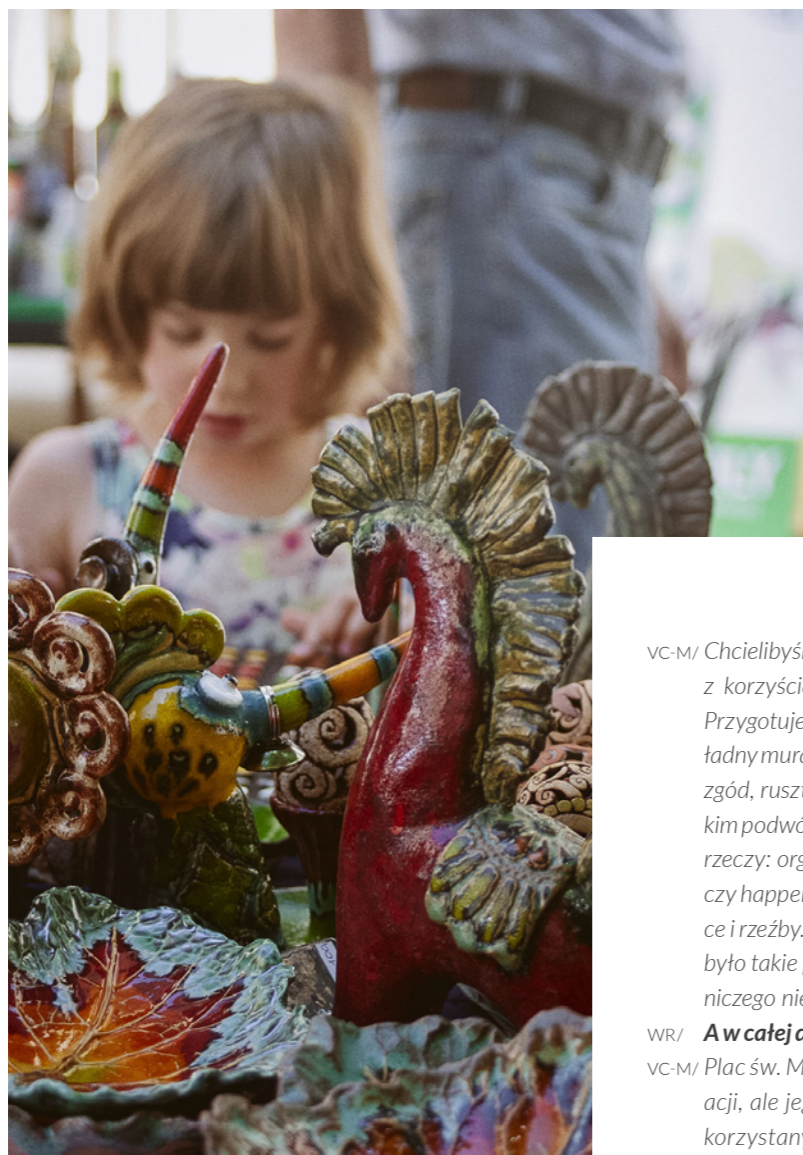
WR/ **Ma Pani bliski kontakt z mieszkańcami Nadodrze?**

VC-M/ Przychodzą okoliczni mieszkańcy, ale coraz częściej przyjeżdżają do nas osoby z innych części miasta. Na warsztaty przychodzą również dzieci z ośrodka dla trudnych rodzin. To są dzieci, które się pogubiły, ale widzimy, jak wspaniale potrafią się zmobilizować. To bardzo wrażliwe dzieciaki.

WR/ **Jak – Pani zdaniem – przebiega rewitalizacja Nadodrze?**

VC-M/ Gdy organizowaliśmy pierwsze Noce Galerii, było tylko kilka punktów artystycznych, teraz zaś jest ich kilkadziesiąt. Choć kilka z nich upadło. Nie przetrwała Café Pestka, do której lubiło przychodzić wiele osób. Kolega prowadził warsztaty w Otwartym Centrum Ceramiki i także nie wytrzymał próby czasu. Dziewczyny próbowały stworzyć miejsce, w którym mamy mogą zostawić dziecko, one zaś będą prowadzić zajęcia dla tych maluchów. Trwało to pół roku, teraz jest tam sklep z koralikami. Szkoda. Jest jednak również wiele punktów, które się wzmacniają – mam nadzieję, że my także.

WR/ **A Pani pomysły na przyszłość?**



Gdy organizowaliśmy pierwsze Noce Galerii, było tylko kilka punktów artystycznych, teraz zaś jest ich kilkadziesiąt.
Fot. archiwum Piecownia



Chcielibyśmy zaadaptować nasze podwórko dla Piecowni i mieszkańców. Zapewniają, że pilnowaliby, żeby nikt niczego nie zdewastował.
Fot. archiwum Piecownia

NADODRZE JAK PRENZLAUER BERG I ŽIŽKOV

ROZMOWA Z MICHAŁEM SZEWCZUKIEM ZE SPÓŁDZIELNI SOCJALNEJ „DAKINI”, PROWADZĄCEJ RESTAURACJĘ DOBRA KARMA



Dobra Karma

ul. Wojciecha Cybulskiego 17
50-205 Wrocław
www.pl-pl.facebook.com/dobrakarma108

VC-M/ Chcielibyśmy zaadaptować nasze podwórko z korzyścią dla „Piecowni” i mieszkańców. Przygotujemy projekt elewacji, wykonamy ładny mural, ale potrzebujemy odpowiednich zgód, rusztowań i pieniędzy na farby. Na takim podwórku mogłyby się dziać interesujące rzeczy: organizowalibyśmy zajęcia dla dzieci czy happeningi, postawilibyśmy większe prace i rzeźby. Mieszkańcy zapewniają, że gdyby było takie podwórko, to by pilnowali i nikt by niczego nie zdewastował.

WR/ **A w całej dzielnicy jest coś do poprawienia?**

VC-M/ Plac św. Macieja stał się już miejscem rekreacji, ale jego potencjał nie jest w pełni wykorzystany. Przydałyby się tutaj koncerty, jakieś spektakle teatrów i domów kultury z dzielnicy, happeningi artystyczne, otwarta galeria sztuki. Znamy inicjatywy młodych ludzi, które można pokazać, jednocześnie stworzyłoby się tutaj mikroklimat kulturowy i rynek artystyczny. To by urozmaiciło to miejsce i przyciągnęło uwagę turystów. Warto także na trasach spacerowych w centrum Wrocławia postawić tablice (kierunkowskazy) z mapką artystycznego Nadodrza i informacjami, co można tutaj niezwykle zobaczyć.

Jesteśmy pięcioosobową ekipą, zorganizowaliśmy się dzięki zainteresowaniu zdrową kuchnią i wspólnym podróżom.
Fot. Natalia i Ernest Dec



WR/ **Proszę powiedzieć coś więcej o Dobrej Karminie.**

MS/ To restauracja prowadzona przez Spółdzielnię Socjalną „Dakini”, która zrzesza miłośników kuchni i dobrego smaku. Jesteśmy pięcioosobową ekipą, zorganizowaliśmy się zaś dzięki zainteresowaniu zdrową kuchnią i wspólnym podróżom, pod czas których jedliśmy w różnych niezwykłych miejscach i poznawaliśmy nowe smaki. Po kilku latach pomyśleliśmy, żeby nasze fascynacje kulinarne przenieść do Wrocławia i stworzyć tutaj miejsce, w którym

można zjeść dobre, świeże jedzenie. Założyliśmy restaurację z kuchnią sezonową, w której codziennie można zjeść coś innego – raz mamy letnie gazpacho, czyli robimy dzień hiszpański, z kolei następnego dnia oferujemy kurczaka z curry, czyli coś w stylu hinduskim. Długo szukaliśmy miejsca, choć, prawdę mówiąc, wybór Nadodrza był przesądzony już na początku.

WR/ **Dlaczego od razu pomyśleliście o Nadodrze?**

MS/ Ponieważ to prawdziwy, stary Wrocław, który nie został zburzony podczas wojny ani



Wybór miejsca był przesądzony już na początku. Na Nadodrze jest dobry klimat dla takich inicjatyw.
Fot. Natalia i Ernest Dec

rozebrany po wojnie, gdy dużą część wrocławskiej cegły wywożono do Warszawy, aby służyła odbudowie stolicy. Na Nadodrze jest także dobry klimat dla takich inicjatyw społecznych – przyjazna, niemal rodzinna atmosfera. Po roku działania przy ulicy Wojciecha Cybulskiego znamy większość sąsiadów i osób, które do nas codziennie przychodzą – na kawę czy na obiad lub po prostu porozmawiać. Większość z nich mieszka tutaj i również czuje się w tym nadodrzańskim klimacie bardzo dobrze.

WR/ **Pozналиście już nadodrzańskich aktywistów?**

MS/ Tak, zwłaszcza że to właśnie w Dobrej Karmie powstała inicjatywa Artystycznego

Nadodrza. U nas odbyła się nieoficjalna część spotkania przedstawicieli wszystkich galerii, inicjatyw społecznych i firm, które tutaj działają. Zastanawialiśmy się wspólnie, co możemy zrobić dobrego dla Nadodrza i jak wszystko usprawnić, żeby doskonale działało. Wszyscy chcemy, żeby Nadodrze stało się taką niezwykłą dzielnicą jak Prenzlauer Berg w Berlinie. Długo tam byliśmy i obserwowaliśmy, jak ta dzielnica funkcjonuje. Jest kilkadziesiąt kawiarenek, knajpek, centrów kultury, galerii, a jednocześnie mieszka wiele osób i wszystko jest bardzo dobrze zorganizowane. Nadodrze także ma taki potencjał, jest tu bowiem dużo zakamarków i ciekawych miejsc, dzięki czemu

staje się coraz bardziej magiczne i częściej odkrywane zarówno przez wrocławian, jak i przez turystów.

WR/ **Turyści przychodzą?**

MS/ Tak, nawet zagraniczni goście coraz częściej tutaj trafiają. Podobnie jak w większości miast europejskich, również we Wrocławiu zaczynają odkrywać interesujące dzielnice poza centrum. W Pradze idzie się na Žižkov, gdzie są wspaniałe knajpki serwujące doskonałe jedzenie. W Kopenhadze również nie chodzi się po centrum, tylko jedzie się do Tuborg Havn albo jakiejś innej dzielnicy, żeby nie tylko odwiedzać turystyczne miejsca, ale także poczuć prawdziwy klimat miasta czy kraju.

WR/ **Przygotowujecie jakieś interesujące imprezy i projekty dla Nadodrza?**

MS/ Jesteśmy tutaj od niedawna, nie było ich więc dotąd wiele, za to jedna była bardzo przyjemna i bardzo nadodrzańska. Zorganizowaliśmy imprezę dla naszych sąsiadów – małżeństwa, które obchodziło sześćdziesiątą rocznicę ślubu. Taka rocznica ślubu to w dzisiejszych czasach wydarzenie niespotykane, a dla młodych ludzi chyba niewyobrażalne. Nam się nawet nie śni, że można być ze sobą szczęśliwie aż sześćdziesiąt lat! Braliśmy również udział w imprezach z cyklu „Nadodrze dla Brave'a”, związanych z festiwalem teatralnym. Mieliśmy koncert zespołu o nazwie „Cebula i ziemniaki” – zapraszamy go cyklicznie, choć nie ze względu na nazwę, tylko dlatego, że grają różnorodną muzykę. Dobra Karma to jednak przede wszystkim restauracja, goście przychodzą więc do nas codziennie, żeby dobrze zjeść, napić się dobrego wina czy piwa, posiedzieć, miło spędzić czas. Wraz z sąsiadami dotarliśmy do historycznych przekazów o tym, co się tutaj działo za czasów niemieckich. Jak się okazuje, nasze podwórko było miejscem spotkań lokalnej społeczności – była tu mała kawia-

renka, w której wszyscy siedzieli do późnego wieczoru, pili wino i rozmawiali. Jest pomysł powrotu do takiego miejsca spotkań lokalnej społeczności. Zobaczymy, czy to wypali. Mamy plany poszerzenia lokalu i udostępnienia jeszcze jednej sali, na którą przebudujemy jeden z garaży. Na pewno będziemy także brali udział w kolejnych inicjatywach nadodrzańskich.

WR/ **Jak oceniacie proces rewitalizacji dzielnicy?**

MS/ Myślę, że miasto mogłoby się bardziej angażować. Nie można zapomnieć, że to ludzie tworzą to miejsce, ten klimat i całą dzielnicę. A ludzie są niesamowici. Jest tutaj na przykład pan Janek, który jest mieszkańcem ulicy Cybulskiego od dziecka i ma dziesiątki różnych projektów. Starają się załatwiać nowe bramy w kamienicach i inne ważne sprawy dla społeczności.

WR/ **Z czym są kłopoty?**

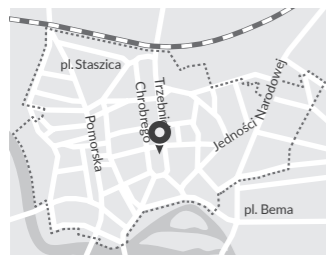
MS/ Choćby z takim drobiazgiem, jak przeniesienie śmietników, które stały przy ulicy Pomorskiej i wyglądały strasznie. Stały pod oknami pana, który jest niepełnosprawny i ma wyjście na ogródek z tej strony. To była ważna sprawa i wszyscy mieszkańcy ulicy go wspierali, żeby przeniesiono te śmietniki. Roboty było tak naprawdę na jeden dzień, może na dwa dni, ale chodziliśmy za tym kilka miesięcy – dopiero jak zainteresowała się telewizja, to w końcu panowie przyjechali i przenieśli śmietniki, a w tym miejscu postawili kwietniki. Byłoby lepiej, gdyby takie sprawy można było szybciej załatwiać – wiedzieć, dokąd pójść, do kogo się zwrócić, jeśli ma się jakiś problem. Inicjatywy oddolne najczęściej nie są przecież podejmowane dla siebie, tylko dla innych – dla mieszkańców Nadodrza, żeby się przyjemniej w tym miejscu żyło. Na razie idziemy w dobrym kierunku. My na ulicy Cybulskiego jesteśmy zadowoleni z działań na Nadodrze.



Otworzyliśmy obiekt przy placu św. Macieja, wiedzieliśmy bowiem, że rozpoczyna się rewitalizacja. Fot. archiwum MoHo

WIĘCEJ WOLNOŚCI TO WIĘCEJ TURYSTÓW

ROZMOWA Z KRZYSZTOFEM ZDĘBĄ, MANAGEREM
MODERN HOSTEL PRZY PLACU ŚW. MACIEJA



Modern Hostel - MoHo
pl. św. Macieja 11/1 b
50-244 Wrocław
www.modernhostel.com.pl

WR/ **Prowadzi Pan z bratem hostel w historycznej kamienicy przy ulicy generała Władysława Sikorskiego. Drugi otworzyliście rok temu na Nadodrze. To dobre miejsce dla takiej działalności?**

KZ/ Otworzyliśmy obiekt przy placu św. Macieja, wiedzieliśmy bowiem, że rozpoczyna się rewitalizacja. Mieliśmy nadzieję, że Nadodrze, szybciej niż inne dzielnice w okolicy Rynku, może stać się bardziej turystyczne. Ponadto sprowadziło się tutaj wiele młodych, twórczych osób rozpoczynających własne biznesy, które są na dobrym poziomie i często osadzone w obszarze sztuki.

WR/ **Współpracujecie z artystami z Nadodrza?**

KZ/ Nasza współpraca odbywa się głównie na zasadzie polecenia. Wspieramy pobliskie galerie i wysyłamy do nich naszych gości. Do tej pory oficjalnie współpracowaliśmy z „Krzywym Kominem” i Domem Edyty Stein.

WR/ **Zauważacie, jakie zmiany zachodzą w tej dzielnicy?**

KZ/ Oczywiście. Mimo że nie wiemy, na jakim etapie jest obecnie proces rewitalizacji Nadodrza – w połowie czy pod koniec, choć może to będzie proces wieloletni – uważamy, że coś się tutaj zatrzymało.

WR/ **Co trzeba zmienić, żeby proces rewitalizacji był bardziej zauważalny?**

KZ/ Otwarto wiele lokali i zaczęło działać sporo instytucji, ale za mało jest turystów. My akurat dobrze prosperujemy, ale to dlatego, że wcześniej, prowadząc inny hostel, mieliśmy ustaloną markę. Znamy jednak osoby, na przykład ze spółdzielni socjalnych, które nie mają kapitału, nie mogły więc zaistnieć wcześniej. Przyciągamy tutaj turystów, dlatego zawsze się staramy, żeby klienci naszego hostelu odwiedzili również okoliczne galerie, ponieważ są tam bardzo pozytywni ludzie, którzy robią świetne rzeczy, ale i oni muszą zarobić. To idzie w dobrym kierunku, chociaż powoli – i jest ciężko. Trzeba wesprzeć turystykę na Nadodrze, żeby goście mieli

informacje, co mogą obejrzeć i dokąd pójść do kawiarni czy restauracji. Mamy wiele zapytań, czy tutaj gdzieś można zjeść coś dobrego, wypić kawę. Tuż obok naszego hostelu działała Café Pestka, która – mimo że była dobrym lokalem – niestety, nie podtrzymała. Kiedy turyści przechodzą na drugą stronę rzeki, to kierują się w stronę Dzielnicy Czterech Świątyń i Dworca Głównego, gdzie jest wiele atrakcji. Wszyscy, którzy się tutaj zatrzymują, od razu udają się na Rynek.

WR/ **Nad czym jeszcze warto popracować na Nadodrze?**

KZ/ Trzeba pomóc miejscowym przedsiębiorcom w kwestiach prawnych, zapewnić porady na temat rozwoju, możliwości dotacji czy choćby współpracy z gminą. Warto również sprawić, żeby artyści nie bali się wyjść na ulicę. Przecież jeśli to jest Artystyczne Nadodrze, to musi być wolność sztuki. Tutaj jednak wolność jest na pograniczu, wszyscy bowiem zamykają się raczej w swoich lokalach, a powinni częściej wychodzić do ludzi.

Trzeba wesprzeć turystykę na Nadodrze, żeby goście mieli informacje, co mogą obejrzeć i dokąd pójść. Fot. archiwum MoHo



BREAKIN' THE WALL

MURALE NADODRZA

JOANNA STEMBALSKA I SŁAWEK „ZBIOK” CZAJKOWSKI, KURATORZY MIĘDZYNARODOWEGO BIENNALE SZTUKI ZEWNĘTRZNEJ OUT OF STH, ORGANIZOWANEGO PRZEZ BWA WROCŁAW – GALERIE SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

Galeria BWA

ul. Wita Stwosza 32
50-149 Wrocław
www.outofsth.org

Niełatwo współcześnie nakreślić granice artystycznego poletka. Nic dziwnego, tradycją jego najnowszej historii jest bowiem negowanie tego, co przyswojone, „podobne do sztuki”. Poszukując jej pulsu, natykamy się na zjawiska, które trudno podporządkować definicjom. Ufając intuicji, można w miejscach i wydarzeniach niezwiązanych ze światem profesjonalnej sztuki i poza powołanymi do jej pielęgnowania instytucjami zaobserwować silne nurty, które zmieniają obraz rzeczy w sposób przybierający fascynujący estetyczny i społeczny wymiar.

Dlatego w 2008 roku w ramach BWA Wrocław powstało OUT OF STH, czyli Międzynarodowe Biennale Sztuki Zewnętrznej, którego pierwsze kroki były związane z próbami zrozumienia form i kulturowego znaczenia miejskiej partyzantki: graffiti, street artu czy guerilla gardeningu. Próbowaliśmy w przemocy tych nieautoryzowanych obrazów odczytać potęgę oddolnego myślenia, komentowania i brania odpowiedzialności za przestrzeń, której jest się nie tylko mieszkańcem, ale także suwerennym bohaterem. Kiedy na murach londyńskiej galerii Tate Modern pojawiły się murale Blu, Nuncy, JR i Os Gemeos, na wrocławskim Nadodrze powstawały świetne prace Remeda i Blu, dwa lata później zaś – kolejnych muralistów z całego świata. Łącznie wykonano ponad trzydzieści obrazów o silnej lokalnej, publicystycznej wymowie. Po czterech latach niektóre dostały od sąsiadów pseudonimy, jak tulący zielone banknoty „śpiący skąpiec” Blu przy ulicy Wojciecha Cybulskiego. Co trochę zaskakujące, wszystkie przetrwały. Może udało im się uzyskać respekt dzielnicy? A może są za wysoko? Pojawiając się na Nadodrze, szukaliśmy współpracy z tymi, którzy byli jej legendą: Centrum Reanimacji Kultury, galerii U, mieszkańców – ludzi stąd. To ich energia, nie zaś pięknie odmalowane ściany, mogą zmienić ich dzielnicę.

PS Wszystkie nadodrzańskie murale OUT OF STH można zwiedzać z mapą „BWA Wrocław Art Tour”.

Joanna Stembalska, kuratorka BWA Wrocław – Galerie Sztuki Współczesnej

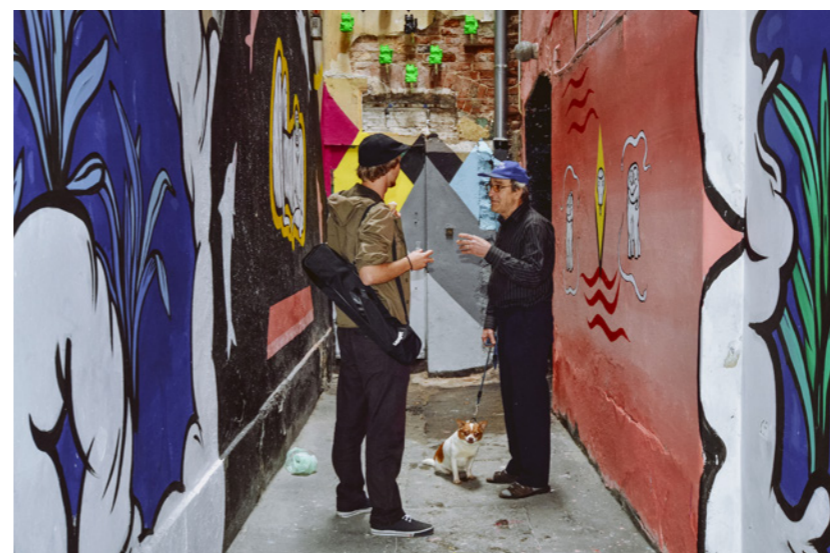


Na wrocławskim Nadodrze powstawały świetne prace muralistów z całego świata. Fot. archiwum BWA

Od 2004 roku powstało tutaj 21 nowych murali. Fot. archiwum BWA



Pojawiając się na Nadodrze, szukaliśmy współpracy z tymi, którzy byli jej legendą – ludzi stąd. Fot. archiwum BWA



EUROPA LUBI DZIELNICE OBYWATELSKIE

ROZMOWA Z JANEM WAISEM, ZASTĘPCĄ DYREKTORA BIURA WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ URZĘDU MIEJSKIEGO WROCŁAWIA

Jan Wais
Departament Prezydenta
Biuro Współpracy z Zagranicą
ul. Sukiennice 9
50-107 Wrocław
www.bip.um.wroc.biplo.pl

WR/ **Jak wyglądały starania Wrocławia o przyznanie miastu tytułu Europejskiej Stolicy Kultury?**

JW/ Taka procedura składa się z kilku faz. W pierwszym etapie, do którego zgłosiło się jedenaście polskich miast, każdy kandydat musiał przygotować wstępną aplikację, czyli opis projektu: jego założenia, zalety i wady miasta, w miarę konkretną linię programową oraz sposób, w jaki chce się wykorzystać tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. Drugi etap obejmował prezentację przed panelem ekspertów, czyli trzynastoosobowym gronem, z którego siedem osób było nominowanych przez instytucje Unii Europejskiej, w tym Parlament Europejski, Komisję Europejską, Radę Europejską i Komitet Regionów, sześć zaś – przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. To właśnie członkowie panelu ekspertów zawsze decydują, które miasto zostanie Europejską Stolicą Kultury. Chciałbym to zaakcentować, ponieważ wielu osobom się wydaje, że dziennikarze mają jakiś wpływ na decyzję albo że trzeba przekonywać organizacje pozarządowe. Owszem, to również ma znaczenie, ale tak naprawdę decyzja o tym, czy danemu miastu zostanie przyznany tytuł, zależy od trzynastoosobowego panelu ekspertów. Po etapie prezentacji, który przeprowadzono w 2010 roku w Warszawie, z jedenastu kandydujących miast stworzono tak zwaną krótką listę, na której znalazło się pięć ośrodków: Warszawa, Katowice, Wrocław, Gdańsk i Lublin.

WR/ **I cały proces wyboru zaczął się od nowa?**

JW/ Tak, przy czym oprócz aplikacji i prezentacji dochodził jeszcze jeden element, czyli „wizyta ewaluacyjna”. Przygotowaliśmy zatem drugą aplikację – z bardzo szczegółowym opisem projektu, budżetem i konkretnymi programami, jakie zamierzamy przeprowadzić przez cały okres realizacji projektu Europejskiej Stolicy Kultury. Przed ostatnią prezentacją, po której już głosowano i wybierano zwycięzcę, jurorzy na cały dzień przyjechali do Wrocławia. Chcieli mieć całościowy obraz miasta i jego zaangażowania. W programie znalazły się między innymi wizyty w Hali Stulecia i w Dzielnicy Czterech Świątyń, która symbolizuje skomplikowaną historię Wrocławia. Zwiedzanie tego miejsca zrobiło wrażenie zwłaszcza na zagranicznych ekspertach. Odbyły się także spotkania z szefami instytucji kultury oraz z mieszkańcami i organizacjami pozarządowymi w Info-punkcie Nadodrze.

WR/ **Rewitalizacja dzielnicy była ważnym punktem wrocławskiej aplikacji?**

JW/ Tak – zarówno sama idea rewitalizacji, jak i opieranie się w niej na kulturze, czyli uławianie różnym instytucjom kulturalnym i społecznym zaistnienia na Nadodrze, podobnie jak rzemieślnikom czy małym lokalom gastronomicznym. Na spotkanie z jurorami przyszli mieszkańcy i przedstawiciele organizacji pozarządowych działających na Nadodrze, którzy bardzo naturalnie, otwarcie i szczerze potwierdzili, że popierają ideę Europejskiej Stolicy Kultury i widzą swoją rolę w wydarzeniach 2016 roku. Pamiętam, że kiedy jeden z jurorów

Młodzież podczas uroczystości organizowanych przez Młodzieżowy Dom Kultury „Śródmieście”.
Fot. archiwum MDK



zagranicznych wstał i zapytał: „A co państwo zrobią, jeśli Nadodrze stanie się standardową, drogą, bogatą dzielnicą? Wyprowadzicie się?”. Wtedy wstał pan Sznerch i stwierdził: „Absolutnie nie, nigdy się stąd nie wyprowadzimy!”. Z jego słów bił taki patriotyzm nadodrzański, że jurorzy byli naprawdę wzruszeni. Rozmach projektu rewitalizacji Nadodrze, urok tej dzielnicy i jej wielki potencjał, a także ogrom działań, jakie się podejmuje w tym zagłębiu organizacji pozarządowych, w bardzo dużej mierze przyczyniły się do tego, że Wrocław zwyciężył w wyścigu o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. Nie wiem, jak bardzo, ale wizyta na Nadodrze na pewno pozostaje jedną z tych rzeczy, które najlepiej pamiętają jurorzy decydujący o przyznaniu Wrocławowi tytułu. Jedną z pań, które nas oceniały, po tym spotkaniu miała łzy w oczach.

WR/ **Może zdecydował fakt, że aplikacja nie koncentrowała się na wielkich wydarzeniach, ale na tych drobnych, które trafiają do lokalnych społeczności i sprawiają, że mieszkańcy rzeczywiście są bezpośrednio zainteresowani?**

JW/ W aplikacji – oprócz wydarzeń na dużą skalę, międzynarodowych festiwali i projektów infrastrukturalnych – bardzo dużo miejsca

przeznaczono dla małych projektów obywatelskich, w których działania są podejmowane w wyniku oddolnej inicjatywy. Mieszkańcy Nadodrze przedstawili mnóstwo takich inicjatyw – zrobili to bardzo przekonująco i emocjonalnie.

WR/ **Co mówili?**

JW/ Przedstawiciele organizacji pozarządowych wyjaśnili, czym się zajmują, i mówili o tym z wielką pasją. Opowiadali, jak realizują swoje projekty z mieszkańcami, jak inicjują przemiany społeczne, jakie mają plany związane z Europejską Stolicą Kultury. Mówili już o swoich pomysłach na 2016 rok.

WR/ **Co rewitalizacja jednej dzielnicy może jednak znaczyć w wymiarze Europejskiej Stolicy Kultury?**

JW/ Kandydatów do tego tytułu zawsze ocenia się w dwóch wymiarach. Pierwszy jest wymiar europejski, czyli – upraszczając – co miasto może zaoferować Europie. Drugi wymiar, bardzo ważny, wyraża się w haśle „Miasto i obywatele”. Chodzi w nim właśnie o to, że trzeba w jak największym stopniu zaangażować mieszkańców miasta, organizacje obywatelskie i pozarządowe do realizacji projektu, żeby same chciały w nim uczestniczyć. I tutaj Nadodrze było idealnym symbolem tego, co proponował Wrocław i co dzieje się w naszym mieście.

SILNIKI REWITALIZACJI I TAJEMNICE PODWÓREK

ROZMOWA Z SEBASTIANEM WOLSZCZAKIEM, KIEROWNIKIEM PROJEKTU REWITALIZACJI W URZĘDZIE MIEJSKIM WROCŁAWIA

WR/ **Czy dziesięć lat temu było wiadomo, że to Nadodrze będzie rewitalizowane ze środków europejskich?**

SW/ Tego nie było wiadomo. Najpierw mieliśmy wytyczne Urzędu Marszałkowskiego, które zobligowały nas do wybrania jednego fragmentu miasta. Dopiero po szczegółowych analizach się okazało, że to będzie Nadodrze. Następnie seria konsultacji pozwoliła zdefiniować listę projektów, które były niezbędne, aby ubiegać się o dofinansowanie.

WR/ **Jakie to były analizy?**

SW/ Między innymi „Atlas problemów społecznych Wrocławia” pod redakcją profesora Stanisława Kłopoty, później tak szerzona wersja w formie diagnozy. Bardzo istotnym, ale trudnym do spełnienia warunkiem było udowodnienie, że wybrany fragment miasta jest pod pewnymi względami słabszy od innych dzielnic Wrocławia, a nawet od innych miast Dolnego Śląska. Słabsze punkty musiały być co najmniej trzy, w tym dwa dotyczące aspektów społecznych. Były także dodatkowe warunki ówczesnego Ministerstwa Rozwoju Regionalnego dotyczące mieszkalnictwa, co było ważne, gdyż z konsultacji społecznych wynikało, że najistotniejszym problemem na Nadodrze są sprawy mieszkaniowe. W 2008 roku, podczas Europejskiego Dnia Sąsiada, przeprowadziliśmy na Nadodrze badania ankietowe i okazało się, że mieszkańcy chcą przede wszystkim remontów kamienic.



CHCIELIBYŚMY,
ŻEBY PODWÓRKO
PEŁNIŁO KLASYCZNĄ
FUNKCJĘ PODWÓRKA:
INTEGRACYJNĄ,
A NAWET
WYCHOWAWCZĄ.

Remonty podwórek były jednym z kluczowych zadań procesu rewitalizacji na Nadodrze.
Fot. Maciej Kulczyński

WR/ **W ramach rewitalizacji nie można jednak remontować mieszkań!**

SW/ Według zasad Unii Europejskiej możemy inwestować środki tylko w remonty części wspólnych. Kiedy więc sprawdzaliśmy stan kamienic, słyszeliśmy wiele zarzutów od mieszkańców. „Dlaczego ktoś przez tydzień grzebie przy suficie klatki schodowej, a nie wejdzie do mnie do mieszkania, gdzie podłoga skrzypi i trzeba ją wymienić” – mówili na przykład. Mieszkańcy nie rozumieli, że podłoga należy do najemcy, sztukateria jest zaś częścią wspólną i może być remontowana z pieniędzy publicznych. Podobnie jest z elewacjami.

WR/ **Czy z perspektywy czasu uważa Pan, że decyzja, żeby tylko Nadodrze objąć programem wsparcia, była słuszna?**

SW/ Najlepsza z możliwych. Po niemal dziesięciu latach uważam, że to był najlepszy pomysł,

ponieważ teraz rezultaty widać na każdym kroku. Gdyby nie było obowiązku skupienia się na jednym obszarze, obawiam się, że – mówiąc kolokwialnie – rozsmarowalibyśmy to wsparcie po całym Wrocławiu. Tu zrobilibyśmy jedną kamienicę, tam jedno podwórko, tutaj dofinansowalibyśmy jakiś projekt i nie byłoby efektu synergii.

WR/ **Jak Pan ocenia to, co zostało zrobione przez ostatnią dekadę?**

SW/ Biorąc pod uwagę wszystkie uwarunkowania i trudności, sądzę, że zrobiliśmy naprawdę wiele. Nie potrafię powiedzieć, kiedy był ten tipping point, czyli ta chwila, gdy proces zmienił swój charakter, ale w pewnym momencie rewitalizacja sterowana z zewnątrz przerodziła się w autentyczny ruch społeczny samych mieszkańców Nadodrza. I nie tylko ich, ale także wszystkich osób, które tu działają i wierzą w Nadodrze.

WR/ **Czy były jakieś szczególne projekty, które doprowadziły do wielkich zmian?**

SW/ Żaden projekt realizowany na Nadodrze nie jest tak spektakularny, że sam w sobie potrafi wszystko zmienić. Ich suma dała jednak coś, co jest najcenniejsze, czyli wiarę nie tylko mieszkańców Nadodrza, ale wszystkich wrocławian, nawet mediów, że Nadodrze może się zmienić. To prawda, że wciąż są jakieś niedociągnięcia – a to szczury na ulicy Myśliwskiej, a to jakieś śmieci na podwórkach, czy to, że wciąż bywa tam niebezpiecznie. Nie zmienia to jednak faktu, że większość ludzi uwierzyła, że Nadodrze może się udać. Gdy rozmawiałem z policjantami z Nadodrza o włączeniu ich do projektu rewitalizacji, jeden z nich powiedział, że prędzej mu kaktus na dłoni wyrośnie, niż zobaczy wyremontowany posterunek za pieniądze z Unii Europejskiej. Dziś nie dość, że większa część posterunku została wyremontowana za unijne pieniądze, to w ślad za tym poszły środki policyjne na zwiększenie zakresu remontu. Nie mogą tylko odnaleźć tego policjanta, żeby zobaczyć, czy mu ten kaktus rzeczywiście wyrósł.

WR/ **Jak wyglądała koordynacja projektów rewitalizacyjnych?**

SW/ Opiszę to na przykładzie. Zaczęliśmy od Nadodrzańskiego Centrum Wsparcia, które jest dla mnie szczególnie ważne, ponieważ służy osobom najbardziej dotkniętym przez życie. Później trafiła się kamienica, którą można było do tego projektu dołożyć, żeby – jak mówi wiceprezydent Adam Grehl – „zapinać wszystko na kokardkę”. Na dole były jednak dwa lokale z wejściami z zewnątrz, podjąłem więc starania, żeby te lokale otrzymał Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej z przeznaczeniem na mieszkania chronione. I nastąpił taki ciąg społeczny, który całościowo wspomógł rodziny dotknięte przemocą domową – od interwencji, przez pomoc psychologów czy prawników, po znalezienie mieszkania, wysłanie dziecka do przedszkola, a matce może uda się pracę znaleźć i ta rodzina wyjdzie na prostą.

WR/ **Mieszkańcy bardzo doceniają remonty podwórek. Jakim kluczem się kierowaliście przy ich wyborze?**

SW/ To bardzo proste. Zapytaliśmy Zarząd Zastobu Komunalnego, które podwórka chcia-

ły tam wyremontować. Powiedzieli, że... niemal wszystkie. Wybraliśmy siedem największych. Staraliśmy się, żeby mieszkańcy współdecydowali o tych remontach. Na każdym podwórku były dwa spotkania konsultacyjne. Na pierwszym prosiliśmy: „Drodzy mieszkańcy, powiedzcie, co byście tam chcieli?”. Na drugim spotkaniu, tuż przed złożeniem dokumentacji budowlanej, mieszkańcy mogli wprowadzać zmiany. Spotkania były różne, na tych pierwszych słyszeliśmy: „Po co przychodzicie, jak niczego nie macie narysowanego? Co możemy powiedzieć?”, na drugich zaś: „Wszystko jest wyrysowane, co zatem możemy zmienić?”. Ponadto zarzucano nam, że spotkania są organizowane tendencyjnie, ponieważ mało osób zawiadomiliśmy albo zawiadamialiśmy za wcześnie, albo za późno, a ogłoszenia w bramach są nieskuteczne.

WR/ **Mimo to się udało?**

SW/ Rewitalizacja podwórek to interesujący, ewolucyjny proces. Założenia były użyteczne – chcielibyśmy, żeby podwórko pełniło klasyczną funkcję podwórka: integracyjną, a nawet wychowawczą. Takiej roli na Nadodrze dotąd nigdy nie odgrywały. Przed wojną było to gęsto zabudowane zaplecze gospodarcze kamienic, po wojnie zaś – morze błota i bałaganu. Staraliśmy się, żeby podwórka zstandardyzować w zakresie funkcji, ale nie formy. Czyli utwardzona droga, plac zabaw dla dzieci młodszych, teren dla starszych, oświetlenie, monitoring, boisko, toalety dla psów, pojemniki na odpady. I co się okazało? Świetnie sprawdziły się podwórka, na których powstał obiekt pełniący funkcję „integratora”.

WR/ **To znaczy?**

SW/ Takie instytucje, jak „Kontury Kultury”, Ośrodek Kulturalnej Animacji Podwórkowej czy Tamgram – podmioty działające bezpośrednio w podwórku. Starłem się, aby wszystkie podwórka miały takiego swojego opiekuna. I często się to udaje, „integrator” zaś sprawia, że podwórko działa integracyjnie i kulturowo.

WR/ **Rewitalizacja była realizowana według założeń czy dostosowaliście się do potrzeb?**

SW/ Nie potrafię określić, w którym momencie do tego doszło, ale nastąpiła metamorfoza pro-



Celem było, aby realizowane projekty przyczyniły się do poprawy sytuacji jak największej liczby mieszkańców Nadodrza – to udało się w przypadku remontu dwóch szkół i ich otoczenia.
Fot. Maciej Kulczyński

NIE JEST TAK, ŻE KOŃCZYMY REMONT,
PRZECINAMY WSTĘGĘ I ZAPOMINAMY
O PROJEKCIE.

jektu. Z zasady był on stricte inwestycyjny, zmieniał się jednak jego charakter. Nadal pieniądze przeznaczaliśmy na rzeczy infrastrukturalne, choć ta infrastruktura służy teraz wyłącznie społeczności lokalnej. I zmieniliśmy myślenie – już nie jest tak, że kończymy remont, przecinamy wstęgę i zapominamy o projekcie. Teraz pakiet projektów rewitalizacyjnych jest traktowany jako całość i służy społeczności lokalnej, a nawet nie tylko lokalnej. Ostatnio na debacie wstał jakiś pan i powiedział, że to wszystko jest do kity, ponieważ widział, jak pod Centrum Rozwoju Zawodowego podjeżdża kobieta w lexusie i odprowadza dziecko na jakieś zajęcia. A przecież o to właśnie chodzi. Jeśli ktoś ma lexusa, naprawdę nie jest biedny i do najgorszej dzielnicy przywozi swoje dziecko, mając świadomość, że na warsztatach sąsiadem tego dziecka może być chłopiec czy dziewczynka z rodziny zagrożonej wykluczeniem społecznym, to jest to sukces.

WR/ **Kto się przyczynił do sukcesu rewitalizacji Nadodrza?**

SW/ Wielu ludzi, bez których całe to przedsięwzięcie by się nie udało. Przy projekcie pracowało kilkadziesiąt, a nawet kilkaset osób. To jest jak silnik – kiedy wyjmie się jedną drobną część, wówczas cały samochód może stanąć. Jeśli więc kogoś nie wymienię, niech się nie pogniewa. Kluczową osobą był Jurek Sznerch, który mnie uczył Nadodrza. Następną osobą chronologicznie jest Małgorzata Golak z Biura Rozwoju Gospodarczego, która zaproponowała, żeby powstał tam Infopunkt – stał się on kluczowym miejscem społecznym w procesie rewitalizacji. Skoro jesteśmy przy Infopunkcie, to dwie dziewczyny – Karolina Mróz i Maja Zabokrzycka – które to zaczęły, rozruszały i wyszło im świetnie. Następnie dwie ważne osoby z Zarządu Zastobu Komunalnego, czyli Dorota Guzowska, która żyła podwórkami – bez jej zaangażowania nie udałoby się tego wszystkiego spiąć, i dyrektor Marian Nowotyński – bez jego życzliwości nie mielibyśmy szans na realizację. Wioletta Bodnar z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, która rozruszała środowisko osób wymagających wsparcia społecznego. Było znacznie więcej osób, ale to byli pionierzy. I last but not least: Adam Grehl, wiceprezydent Wrocławia, który nadzorował całość.

WR/ **A co najbardziej zapadło Panu w pamięć?**

SW/ Wizyta jurorów konkursu na tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. Wyczytałem w prasie, że eksperci mają iść na Nadodrze. Poszedłem więc do Biura Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016 i zaoferowałem pomoc w organizacji tego spotkania. Wraz z Jurkiem Sznerchem i Infopunktem zebraliśmy mieszkańców i doszło do niezwykle autentycznego spotkania, łącznie z tym, że wstała matka z dzieckiem przy piersi i powiedziała, że ona potrzebuje Europejskiej Stolicy Kultury we Wrocławiu – i to nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla tego dziecka. Słyszałem później, że to spotkanie z mieszkańcami Nadodrza było języczkiem u wagi, który zdecydował, że Wrocław został Europejską Stolicą Kultury 2016.



Mieszkańcy do nas dzwonią, żebyśmy przyspieszyli włączanie fontanny z godziny 10.00 na godzinę 9.00, ponieważ już punkt 10.00 matki z wózkami czekają. Fot. Natalia i Ernest Dec

FONTANNA MARZEŃ I MIEJSCA ZABAW DLA DZIECI

ROZMOWA Z JOANNĄ KONIECKĄ-PASIERSKĄ I TERESĄ CHOROSZY-MINIKOWSKĄ Z ZARZĄDU ZIELENI MIEJSKIEJ WE WROCŁAWIU

Zarząd Zieleni Miejskiej
ul. Trzebnicka 33
50-231 Wrocław
www.zzm.wroc.pl

WR/ **Zarząd Zieleni Miejskiej opracował plan rewitalizacji parku Stanisława Staszica. Jak mieszkańcy Nadodrza zareagowali na informacje o planowanych zmianach w parku?**

JK-P/ Zorganizowaliśmy spotkania konsultacyjne. Przyszło kilkanaście zainteresowanych osób, ale ci, którzy później najgłośniej krzykali, nie brali udziału w konsultacjach. Tak naprawdę dopiero w momencie, kiedy park ogrodzono i zaczęły się pierwsze prace, wszyscy zaczęli się intensywnie interesować tym, co się tutaj dzieje. Wielu mieszkańców na początku nie podobało się nic. Układy kompozycyjne i alejki były wykonane nie tak, jak trzeba,

nawierzchnie lepsze byłyby asfaltowe, nie rozumiano również, w jakim celu zmieniamy coś przy fontannie albo przenosimy place zabaw. Wszystko było złe.

WR/ **Dziś zmienili nastawienie?**

JK-P/ Oj, zdecydowanie! Protestujący gdzieś zniknęli. Widzimy, że osoby, które tak krzyczały, siedzą na tych nowych ławeczkach. Zajmują się między innymi placami zabaw i przed remontem musiałam się dostać do tych obiektów. Powiem szczerze, że wtedy nawet przejście przez park było bardzo nieprzyjemne. Wiedziałam, że siedzący na ławkach spożywają duże ilości alkoholu i nikt inny tam tedy nie chodzi. Trzeba było odwagi, żeby tam w ogóle wejść.

WR/ **Tak było kiedyś.**

JK-P/ Rzeczywiście, tak było kiedyś, teraz bowiem spokojnie się chodzi po tym parku i człowiek nie tylko czuje się bezpieczny, ale także jest



Na placach zabaw dzieci się bawią, rodzice czy opiekunowie siedzą i rozmawiają. Fot. Thomas Arns



Teraz spokojnie się chodzi po tym parku i człowiek nie tylko czuje się bezpieczny, ale także JEST bezpieczny. Fot. Thomas Arns

bezpieczny. Dawni bywalcy zaś chyba się trochę wstydzą – siedzą gdzieś w kątach i popijają z dala od kamer monitoringu, którym objęto cały park, albo w ogóle nie siedzą w parku, ponieważ przechodzi tamtędy bardzo dużo patroli. Kiedyś policjanci patrolowali okolicę, ale nie wchodzili do parku. I widzę, że mieszkańcy, szczególnie ci, którzy mają małe dzieci i lubią otwarte zielone przestrzenie, zaczęli o nie bardzo dbać. Zwracają uwagę właścicielom psów, że to nie jest przestrzeń dla nich, tylko dla dzieci. Sami już upominają innych użytkowników. To jest przełom.

TC-M/ Kiedyś każdy unikał kontaktu bezpośredniego, a teraz użytkownicy parku potrafią się odezwać: „Gdzie tutaj z psem? Przecież nie można, jest regulamin!”.

JK-P/ Niesamowite są również tłumy dzieci przy fontannie.

TC-M/ Głównym zamiarem było stworzenie toru rolkowego wokół fontanny. Kiedy jednak zobaczyłam, co się tam dzieje po otwarciu parku, jaką popularnością wśród dzieci cieszy się fontanna, byłam w szoku. Mieszkańcy do nas dzwonią, żebyśmy przyspieszyli włączenie fontanny z godziny 10.00 na godzinę 9.00, ponieważ już punkt 10.00 matki z wózkami czekają.

WR/ **Jest to przecież taki ładny, bezpieczny i darmowy basen...**

JK-P/ Cieszy nas, że ten obiekt ma tak wielu użytkowników, ale rodzice powinni pamiętać, że to jest jednak tor rolkowy, nie zaś kąpielisko. Ktoś zwrócił nam uwagę, że nawierzchnia jest śliska, tak jednak nie jest, gdyż beton był szlifowany w miejscu tych kolorowych kół na zabawy dla dzieci i specjalnie zabezpieczony, żeby nie było ślisko. Samo stworzenie tych okęgów trwało dwa miesiące, włożono w to przedsięwzięcie wiele pracy, aby uzyskać bezpieczną nawierzchnię.

WR/ **Park jest pełen ludzi, ale nie ma zniszczeń – spodziewaliście się tego?**



Plac zabaw są pełne dzieci, czy to przy ul. Pomorskiej, czy na pl. Strzeleckim, gdzie jest dużo instalacji dla maluchów. Na zdjęciach: zieleniec przy pl. Strzeleckim przed remontem i w 2014 roku. Fot. archiwum Zarząd Zieleni Miejskiej



Dzisiaj mieszkańcy sami dbają o zieleni. To wielki plus rewitalizacji. Na zdjęciach: zieleniec przy ul. Pomorskiej przed remontem i w 2014 roku. Fot. archiwum Zarząd Zieleni Miejskiej

Początkowo nie rozumiano, w jakim celu zmieniamy coś przy fontannie. Teraz bawiące się przy niej tłumy dzieci są niesamowite.

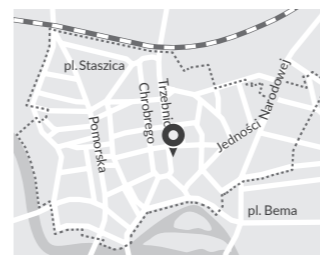
Na zdjęciach: fontanna w parku Staszica przed remontem i w 2014 roku.

Fot. archiwum Zarząd Zieleni Miejskiej



POKAZAĆ DZIECIOM INNY ŚWIAT

ROZMOWA Z TERESĄ PASIŃSKĄ I MAŁGORZATĄ
GAŁOŚZ ZE STOWARZYSZENIA POMOCY „ISKIERKA”



**Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom
i Ich Rodzinom w Szczególnie Trudnej
Sytuacji Życiowej „Iskierka”**

pl. św. Macieja 5
50-244 Wrocław
www.iskierkawroc.pl



Najważniejsze to wspierać młodych,
aby w przyszłości przekazywali dobre
wzorce własnym dzieciom.
Fot. archiwum „Iskierka”

JK-P/ Wszyscy są zaskoczeni, nawet firma, która realizowała inwestycję, była w szoku, że park normalnie funkcjonuje, nie dzieje się nic złego, mieszkańcy zaś sami dbają o zielen. To wielki plus rewitalizacji.

WR/ **A jak się sprawdzają inne zrewitalizowane zieleńce na Nadodrze?**

JK-P/ Także jest dobrze. Na placu zabaw przy placu Strzeleckim również są tłumy – dzieci się bawią, rodzice czy opiekunowie siedzą i rozmawiają.

WR/ **A przy ulicy Pomorskiej?**

JK-P/ To nie jest miejsce do siedzenia, to bardziej zieleniec komunikacyjny. A dzieciaki zapęniają plac zabaw, podobnie jak na placu Strzeleckim, na którym jest dużo instalacji dla maluchów. Jak jest ogrodzony plac zabaw, to rodzice traktują go jak wielki kojec, dzieci są bowiem skumulowane w jednym miejscu, dzięki czemu się mniej rozbiegają. Z dodatkowych środków dodaliśmy tam

jeszcze piaskownicę, co od razu sprawiło, że przychodzi jeszcze więcej dzieci z rodzicami.

WR/ **Porozmawiajmy o zniszczeniach. Jakich aktów wandalizmu było szczególnie dużo?**

JK-P/ Nie odnotowaliśmy spektakularnych strat. W parku Stanisława Staszica zniszczono nam trzy tablice informacyjne. Popisano, potamano i zabrano. Czyli ktoś się na nich wyżył. Nie są to jednak jakieś niesamowite dewastacje. Na początku zniszczono tylko jedną skrzynkę z monitoringiem. Czy jeszcze byłoby coś takiego? Zniszczono zraszacze, ale to głównie psy gryzą te urządzenia. Wandale zniszczyli również piaskownicę, trafili jednak akurat na patrol policyjny, musieli więc zapłacić za remont. I odkąd poszła fama, że łapią, to – odpukać – od dawna nic się nie stało w tym parku, była to zatem skuteczna przestroga.

WR/ **Ci wandyale tak sami z siebie zapłacili za remont tej piaskownicy?**

JK-P/ Tak, i to bardzo szybko.

WR/ **Dla kogo działa „Iskierka”?**

TP/ Dla dzieci i młodzieży między szóstym a osiemnastym rokiem życia, a także dla ich rodzin. Prowadzimy we Wrocławiu siedem placówek wsparcia dziennego – pięć ognisk wychowawczych i dwie świetlice środowiskowe. Na Nadodrze od 1992 roku działa Ognisko Wychowawcze nr 3, obecnie przy placu św. Macieja 5a. To nasza najstarsza i największa placówka, mamy tutaj ponad sześćdziesięcioro podopiecznych.

WR/ **Jak dzieci trafiają do placówek stowarzyszenia?**

MG/ Kierują do nas pedagodzy szkolni, pracownicy socjalni, kuratorzy, zdarza się również, że sąd nakazuje uczestniczenie w zajęciach. Przychodzą także dzieci zapraszone przez kolegów i koleżanki, którzy już u nas są. „Iskierka” to miejsce, w którym dzieci mogą bezpiecznie spędzić czas. Jednocześnie zakładamy dobrowolność pobytu, decyzja

o uczestniczeniu w zajęciach należy więc do rodziców i samych dzieci.

WR/ **Na czym polegają zajęcia w „Iskierce”?**

TP/ Oprócz pomocy w nauce oferujemy wsparcie pedagogiczne i psychologiczne oraz współpracę z pracownikiem socjalnym i logopedą. Mamy zajęcia muzyczne, plastyczne, sportowe. Staramy się urozmaicać ofertę, żeby dzieci chciały do nas przychodzić, a jednocześnie pracowały nad emocjami, pozytywną zmianą swojego stylu życia i zachowania. Próbuje pokazać im świat inny niż ten, który znają ze swojej codzienności. Robimy wszystko, co możliwe, żeby podbudować i dowartościować rodziny i utrzymać przy nich dzieci. Dlatego pracujemy z rodzicami naszych podopiecznych w ramach Punktu Poradnictwa i Terapii Rodzinnej. Organizujemy ponadto ferie, półkolonie i wyjazdy wakacyjne dla wychowanków. Działamy w Partnerstwie „Razem dla Nadodrze” i ak-

tywnie się włączamy we wszystkie działania na rzecz miejscowej społeczności. Coroku organizujemy na przykład festyn „U ojca za płótnem”.

WR/ **Na Nadodrze jest wiele „trudnych dzieci”?**

MG/ Nadodrze to dzielnica bardzo trudna z punktu widzenia zaspokajania potrzeb wychowawczych i resocjalizacyjnych. To tutaj jest największe we Wrocławiu nagromadzenie problemów społecznych – począwszy od bezrobocia i biedy, przez dewastację mienia, kradzieże i włamania, skończywszy zaś na uzależnieniach od alkoholu i narkotyków. Problemów jest dużo i są głębokie, ale mamy wiele sukcesów, choć trudno zmienić sytuację rodziny czy dziecka z dnia na dzień. To długoletni proces. Gdy jednak spotykamy naszych wychowanków, którzy są już dorośli i mają swoje rodziny, wielu z nich mówi, że dzięki pobytowi w ognisku dostali szansę, aby zmienić swoje życie i radzić sobie z wyzwaniami dnia codziennego.

WR/ **A jak oceniają Panię rewitalizację Nadodrze?**

TP/ Wyraźnie widać rewitalizację materialną, zbyt mało jest jednak działań z zakresu rewitalizacji społecznej. Ona jest bardzo trudna, ponieważ dotyczy pracy z całymi pokoleniami.

mi. Zarówno my, jak i Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, organizacje pozarządowe czy szkoły robimy bardzo dużo, ale tych projektów powinno być zdecydowanie więcej.

WR/ **Kto najbardziej potrzebuje pomocy?**

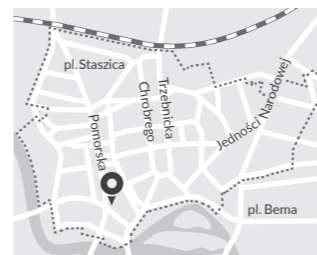
MG/ Dzieci. Trzeba im pomagać już od najmłodszych lat, wyrównywać szanse. Najważniejsze to wspierać młodych, aby w przyszłości przekazywali dobre wzorce własnym dzieciom. Należy także pracować z dorosłymi, choć wypracowanie zmian w ich wypadku jest procesem długotrwałym i mniej efektywnym. Potrzebne są ponadto całościowe i systemowe działania na Nadodrze, ponieważ każda z licznych organizacji funkcjonujących w dzielnicy prowadzi wiele działań w ramach własnych kompetencji, idealnie byłoby jednak to wszystko połączyć i nie powielać różnych inicjatyw, tylko podzielić się zadaniami dotyczącymi wprowadzania zmian społecznych. Mógłby powstać ogólny projekt rewitalizacji społecznej Nadodrze, który pozwoliłby objąć pomocą wszystkie sfery. Takie całościowe i skoordynowane działania są najbardziej skuteczne i przynoszą najwięcej rezultatów, choć organizacyjne są trudne i kosztowne.



Dzięki nam to miejsce kontynuuje krawiecką tradycję.
Fot. Natalia i Ernest Dec

POLSKIE TRAMWAJE I POCZTA PANTOFLOWA DLA KRAWCOWYCH

ROZMOWA Z ANNĄ SECEWICZ, ZAKŁAD KRAWIECKI „KRAWIECTWO OD A DO Z”



Zakład krawiecki „Krawiectwo od A do Z”

ul. Pomorska 15/17
50-216 Wrocław

WR/ **Wcześniej działał tutaj zakład krawiecki, ale Pani firma jest na Nadodrze od niedawna.**

AS/ Nasz zakład istnieje już piętnaście lat, ale na Nadodrze przenieśliśmy się zaledwie rok temu. Wcześniej przez pięćdziesiąt lat miał w tym miejscu pracownię inny krawiec. Dziś to już starszy pan, ale dzięki nam to miejsce kontynuuje krawiecką tradycję.

WR/ **Macie wielu klientów?**

AS/ Oferujemy różne poprawki krawieckie, przeróbki, szycie na miarę. Na razie klientów jest niewiele, ale tak naprawdę dopiero się rozkręcamy, wiemy zaś z doświadczenia, że zyskanie zaufania trochę trwa. To taki zawód, że trzeba czasu, aby dać się poznać. Zadowolony klient wróci i jeszcze nas komuś poleci. To się nazywa poczta pantoflowa – i tylko to działa. Typowa reklama się nie sprawdza.



Próbujemy pokazać dzieciom świat inny niż ten, który znają ze swojej codzienności.
Fot. archiwum „Iskierka”



Słyszę od klientów, że to dzielnica pracowni artystycznych i rzemieślniczych. A nasz zawód to rękodzieło. Fot. Natalia i Ernest Dec

WR/ **Dlaczego wybrali Państwo Nadodrze?**

AS/ Ze względu na ruch pieszki. To główna ulica, łatwe dojście. Wydawało nam się, że Nadodrze to dostatecznie gęsto zamieszkała dzielnica, że na pewno będziemy mieć klientów.

WR/ **Słyszeli Państwo o rewitalizacji Nadodrza?**

AS/ Nie, dlatego nie braliśmy tego pod uwagę przy wyborze lokalizacji. Teraz jednak słyszę od klientów, że to dzielnica pracowni artystycznych i rzemieślniczych. Jest tutaj świadomość tego tematu. A nasz zawód to właśnie rękodzieło.

WR/ **Zaobserwowała Pani zmiany?**

AS/ Mieszkam w Śródmieściu, ale znam tę okolicę i stale obserwuję, jak ładnie się zmienia – nie ma porównania z tym, co było, jest znacznie lepiej. Wizualnie zmierza to w dobrą stronę. Widać, że dzielnica się zaludnia, choć już jest ciasno i coraz mniej miejsca do parkowania. Jeśli ktoś chce tutaj przyjechać, nie ma gdzie zostawić samochodu. Podobnie jest jednak wszędzie w mieście, może więc nie ma co o tym mówić!

WR/ **A podwórka?**

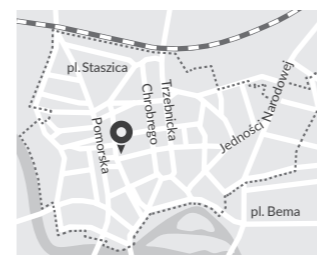
AS/ To się docenia najłatwiej, kiedy ma się małe dzieci. Miejscowi to odczuwają tak, że jedno podwórko jest wyremontowane, a pięć innych nie, ale mimo wszystko jest lepiej.

WR/ **Co byłoby warto poprawić?**

AS/ Trudne pytanie. Na pewno parkingi i place zabaw ze świeżym, czystym piaskiem. Kwestia czystości zależy jednak od ludzi – ich mentalności i świadomości. Nikt inny tego nie ogarnie, ponieważ to oni pilnują swoich psów na spacerze. Każdy człowiek sam z siebie musi dbać o to, co wspólne. I jeszcze polskie tramwaje mogłyby tu jeździć zamiast czeskich niskopodłogowych, które się psują!

WSZYSTKIE DZIECI Z NADODRZA SĄ NASZE

ROZMOWA Z IZABELĄ SUM I JOANNĄ WYRWĄ ZE STOWARZYSZENIA AKTYWNYCH SPOŁECZNIE „TRAMPOLINA”



📍
Stowarzyszenie Aktywnych Społecznie „Trampolina”
ul. Paulińska 4/8
50-247 Wrocław
www.trampolina.wroclaw.pl

WR/ **Kiedy wskoczyliście na „Trampolinę”?**

JW/ Z Izą Sum i Marysią Sternisko, czyli trzonem założycielskim, poznałyśmy się na studiach i wraz z naszymi aktywnymi znajomymi w 2009 roku założyłyśmy stowarzyszenie. Na początku nie myślałyśmy, że zajmiemy się dziećmi i młodzieżą, ale po prostu odpowiedziałyśmy na potrzeby tego miejsca. Wtedy jeszcze nikt nie działał na nadodrzańskich podwórkach. My zaś miałyśmy ideę, żeby wychodzić do mieszkańców i pracować w przestrzeniach publicznych. Na początku bardzo nam pomogły „Iskierka”, Fundacja Dom Pokoju, a zwłaszcza „Tratwa”, w której wcześniej się szkoliłyśmy. Wchodziłyśmy w środowisko organizacji pozarządowych, miałyśmy dużo pasji i potrzebę, żeby coś robić. Trafiłyśmy tutaj w momencie, gdy rewitalizacja zaczęła nabierać tempa, ale podwórka nie wyglądały tak, jak wyglądają teraz. Stwierdziłyśmy, że chcemy się włączyć w działania rewitalizacyjne przez działania kulturalne, artystyczne



Trafiłyśmy tutaj w momencie, gdy rewitalizacja zaczęła nabierać tempa, ale podwórka nie wyglądały tak, jak wyglądają teraz. Fot. Roland Okoń



Chcemy się włączyć w rewitalizację przez działania kulturalne, artystyczne i społeczne.
Fot. archiwum „Trampolina”

ne i społeczne, ale z naciskiem na wychodzenie do osób potrzebujących i organizowanie dzieciakom czasu wolnego.

WR/ **Gdzie się zaczęło?**

JW/ Na podwórku przy ulicy Ptasiej, które zdiagnozowano jako „najbardziej potrzebujące”. Byłyśmy tam prawie dwa lata. To jedno z trzech podwórek, na których systematycznie pracowałyśmy z mieszkańcami. Na Nadodrze brakowało wtedy takich inicjatyw, gdy się więc wchodziło na podwórko i zaczynało prowadzić zajęcia animacyjne, warsztaty lub po prostu rozmawiało z ludźmi, nie było żadnych przeszkód. Mieszkańcy chętnie wychodzili i z zaufaniem powierzali nam dzieciaki. Przy ulicy Ptasiej – we współpracy z grupą „Kolektyw” – zorganizowałyśmy projekt „Akcja rewitalizacja”, czyli pomalowaliśmy razem z mieszkańcami podwórko.

WR/ **O, to zielone podwórko?**

JW/ Tak, wspólnie z dziećmiakami pomalowałyśmy na kolorowo ściany wszystkich kamienic. Reakcje mieszkańców były bardzo po-

zytywne. Później dla dzieci z podwórek zorganizowałyśmy półkolonie w Wilczym Grodzie (we współpracy ze Stowarzyszeniem Edukacji Krytycznej) i warsztaty w przestrzeniach pod nazwą „Uniwersytet latający” (współfinansowane przez Fundusz Inicjatyw Obywatelskich) – akademia malarstwa, sportu, nauki angielskiego, młodego odkrywcy. Projekt się zakończył, ale do tej pory staramy się być obecni na podwórkach Nadodrze.

WR/ **Jak oceniacie zapotrzebowanie na takie działania?**

JW/ Mija już szósty rok naszej pracy na Nadodrze i widzimy, jak ogromne było zapotrzebowanie, żeby coś się tutaj działo. Mamy na przykład projekt dla grupy trzydziestu osób, a przyjmujemy sześćdziesięcioro! Kiedy otworzyłyśmy mały klub, zaczęły się zbiegać dzieciaki z całego Nadodrze. Naszym zdaniem kończy się zainteresowanie praktycznymi działaniami jednorazowymi, ale jest potrzebne wsparcie długofalowe. Staramy się budować małe grupy wśród młodzieży, z którymi stale pracuje

jeden z pięciorga naszych streetworkerów. Dzięki temu osoba ta wie, jakie mają problemy te dzieci, zna ich rodziny. Brakuje jednak instytucji, które pozwalałyby ukierunkować młodzież w dalszym życiu.

IS/ Gdy zaczynałyśmy, dzieciaki nie miały nic do roboty i bardzo do nas przylgnęły. Wystarczyło wziąć kartki i kredki, nie trzeba było organizować żadnych wymyślnych warsztatów. Teraz powstało dużo instytucji kultury i organizacji, które zajmują się dziećmi, ale część młodych ludzi nie chce tam chodzić, niekoniecznie zatem oferowany program wpisuje się w ich oczekiwania i potrzeby. Dzieci z Nadodrze mają problemy w szkole i domu, ich zachowania nie zawsze są akceptowane, dlatego nawet jak się zapiszą na jakieś warsztaty, to szybko rezygnują albo są wyrzucane. Staramy się dotrzeć właśnie do takich dzieciaków, które spędzają czas na podwórku, mimo że mogłyby pójść na jakieś zajęcia. Kręcimy się po Nadodrze i zapraszamy je do nas albo próbujemy z nimi coś zrobić na ulicach.

WR/ **Jak oceniacie zmiany na Nadodrze? Dostrzegacie jakieś braki?**

IS/ Gołym okiem widać, że Nadodrze się zmienia, jest coraz piękniejsze, ale zawsze obok rewitalizacji architektonicznej jest potrzebna zmiana społeczna, edukacja mieszkańców, ponieważ część osób nie dba o to, co powstaje, i to niszczy. Widzimy nawet, jak ludzie wyrzucają śmieci z okien. Jest ładny plac zabaw, ale zaśmiecony. Nie ma edukacji i szacunku do przestrzeni publicznej.

WR/ **Jakie macie plany na przyszłość?**

JW/ Chcemy badać postrzeganie przez młodzież przestrzeni publicznej, ponieważ bez świadomości tego, jak jest ona ważna, nigdy nie będzie nam się żyło komfortowo w danym miejscu. Planujemy warsztaty związane z poznawaniem przestrzeni i uświadczaniem młodzieży, że ma na nią wpływ, może ją kreować i czuć się za nią odpowiedzialna. Działania uliczne wciąż pozostają głównym polem naszych aktywności.

WR/ **Macie jakieś swoje nadodrzeńskie historie?**

IS/ Dzieciaki dostarczają nam różne historie – tutaj każdy dzień jest inny. Pomagał nam podczas remontu pewien pan, ksywka Chuck Norris. Nosi

Reakcje mieszkańców były bardzo pozytywne. Chętnie wychodzili i z zaufaniem powierzali nam dzieciaki.

Fot. archiwum „Trampolina”



Widzimy, jak ogromne było zapotrzebowanie, żeby coś się tutaj działo.
Fot. archiwum „Trampolina”

eleganckie białe buty i białe spodnie, ale cały czas popija. Kulturalny, zawsze całuje w rękę. To taki „lokalny lider”. Pan Chuck Norris imituje różne głosy, potrafi naśladować różne sławne osoby. Bardzo ciekawa postać.

JW/ Zdarzają się różne sytuacje. Kiedyś napadł na mnie chłopak i kazał mi oddać torebkę. Zaczęłam krzyczeć, że jestem z Nadodrze, to moja dzielnica, tu pracuję i dla takich, jak on, poświęcam całe swoje życie. Trochę trwało, ale go przekonałam.

IS/ Tak, usłyszałyśmy nawet, że jeśli jesteśmy z Nadodrze, to mamy stałą ochronę.

SPOTKANI NA NADODRZU

NADODRZE? JEST MI TU DOBRZE

Mieszkam na Nadodrze już ponad piętnaście lat – to sporo czasu. Jest mi tu bardzo dobrze. W ostatnich latach wiele się zmieniło w infrastrukturze dzielnicy, widać to po parkach czy nawet naszym podwórku przy „Krzywym Kominie”. Wnętrze naszej kamienicy także się poprawiło. Mam psa, sporo więc spaceruję po Nadodrze. Mam ulubione galerie, kawiarnie i sklepy, na przykład W Rytmie Ziemi czy Naturobranie, w których kupuję zdrowe jedzenie. Chodzę do Cafe Rozrusznik i Macondo. Biorę również udział w Nocy Nadodrze, ostatnio zbierałam nawet pieczątki, ale nie udało mi się zebrać wszystkich. Dzięki temu byłam jednak w Infopunkcie Nadodrze, przeszłam wszystkie galerie i zajrzałam do butiku MOBO. Jest jeszcze takie fajne miejsce – Piękna Helena, niedawno otwarte. Chodzę tam na kawę i ciastka. Uważam, że rewitalizacja idzie w dobrym kierunku, tylko pewnych zachowań ludzi nie można chyba zmienić. Czasami nie czuję się tutaj bezpiecznie. Szczególnie wieczorami, gdy siedzą różne grupki, jest alkohol, są różne akcje, rozbite szyby. Myślę jednak, że to proces generacyjny – musi trochę czasu upłynąć, żeby także to się zmieniło. Nie mam dzieci, ale jak ktoś patrzy pod tym kątem, to jest fajnie, ponieważ na ulicy Pomorskiej i na podwórku przy „Krzywym Kominie” powstały place zabaw. Plusem Nadodrze jest to, że stąd jest wszędzie blisko – do centrum, do Rynku. Jak ktoś ma na coś ochotę, to po prostu idzie sobie piechotą.

Kobieta spotkana na skwerze przy ulicy Pomorskiej

Znam Nadodrze, ponieważ codziennie dwukrotnie tędy przechodzę. Od dwudziestu lat codziennie wstaję o godzinie czwartej rano i dojeżdżam do Wrocławia, po południu zaś odjeżdżam do domu z Dworca Nadodrze. Park Stanisława Staszica to jest bajka. Znam go tyle lat, ale przed remontem starałam się go z daleka omijać. Teraz jest piękny. Podoba mi się ta dzielnica, widzę, jak się rozbudowuje i zmienia – z wyjątkiem Dworca Nadodrze. Dworzec jest tragiczny, rano zaś, kiedy się wychodzi z pociągu, wydaje się podwójnie tragiczny. Większość wrocławskich dworców jest już chyba odnowiona, a tutaj nic się nie dzieje. Zawsze się zastanawiam, co jest z tym dworcem? Wielki budynek, kiedyś wykorzystywany na różne sposoby, teraz stoi pusty i nieodremontowany. Tak, dworzec to tragedia Nadodrze.

Pani dojeżdżająca do pracy we Wrocławiu

50 LAT CZekaŁEM NA ŁADNY PARK

Mieszkam przy placu Stanisława Staszica od 1959 roku. Moja żona jest na Nadodrze dłużej, mieszkała tutaj bowiem jeszcze jako panna. Przez tyle lat niewiele się zmieniło – park wprawdzie był, ale nie taki, jak jest teraz, tylko same krzaczyska. Unia Europejska dała trochę pieniędzy i jakoś to zagospodarowali. Spędzam w parku wolne chwile z innymi mieszkańcami okolicy. Wcześniej miałem działkę na Osobowicach, ale mnie choroba zmgła i nie miałem już siły zajmować się ogródkiem. Z parkiem Staszica jest dobrze, była bowiem firma, która go wyremontowała i zajmuję się jego pielęgnacją. Dlatego jest tutaj czysto i schludnie. Tylko po weekendzie jest kupa śmieci. Ludzie nie czują się zobowiązani, żeby posobie posprzątać. W mojej kamienicy niczego jednak nie wyremontowali. Klatka schodowa nie była malowana czterdzieści dwa lata! Gmina wymieniła okna, ale lokatorzy wykupili mieszkania i wspólnota nic nie robi w związku z remontami. Dobrze byłoby przejść na centralne ogrzewanie, oni jednak wszystko wstrzymują, nie ma bowiem pieniędzy. Lokatorzy by zapłacili, ale nie ma się kto za to zabrać. Nie biorę udziału w imprezach na Nadodrze, ale pamiętam, że jak był tu organizowany Dzień Dziecka, to za wszystko pobierali opłaty – za huśtawki i inne zabawki dla dzieci, po pięć, dziesięć złotych. To naciąganie rodziców. Dla dzieci jest to wielka radość, takie imprezy powinny więc być za darmo.

Starszy mieszkaniec Nadodrze spotkany w parku Stanisława Staszica

Bywałam tutaj przez lata – mój syn chodził tu do szkoły, a teraz przychodzę po jego dzieci do Szkoły Muzycznej na ulicę Łowiecką. Chodzę tutaj z wnukami, które potrzebują się trochę wyszaleć i pobawić. I w parku Stanisława Staszica, na skwerze przy ulicy Pomorskiej czy przy placu Strzeleckim mają na to miejsce, tylko z parkowaniem jest gorzej. Park to był kiedyś obraz nędzy i rozpaczy, tak naprawdę to nie był park. Zaszły ogromne zmiany, wszystko jest przyjemne, zadbane i z głową zrobione. Wcześniej nie było miejsc do zabawy ani do wypoczynku, jak to jest teraz w parku Staszica, który na dodatek stał się miejscem miłym dla oka – nie widać tu żadnych zniszczeń. Wzdłuż ulicy Pomorskiej także jest bardzo ładnie. Chodniki są przyzwoite i już się na nich ludzie nie przewracają, powstają nowe budynki, całe otoczenie się zmienia. Niektóre podwórka, jak to przy ulicy Ptasiej, wyglądają jednak jeszcze tak samo jak trzydzieści lat temu. Myślę, że mieszkańcy dzielnicy doceniają zmiany na Nadodrze. Chociażby to, że teraz mają gdzie przysiąść, wypocząć w przyjemnym otoczeniu. Wcześniej były ławki betonowe z drewnianymi siedziskami i wszystko było zdewastowane.

Pani, która spędza czas z wnukami w parku Stanisława Staszica

CO Z TYM DWORCEM?

MAMO, JAK JA LUBIĘ TO MIEJSCE

Urodziłam się na Nadodrze, mieszkam w tej dzielnicy całe życie. Uważam, że z roku na rok żyje nam się tutaj coraz lepiej, szczególnie po remontach. Mnie się po prostu ta dzielnica bardzo podoba – jej zabudowa, te piękne kamienice, odnowiony park. Teraz jest naprawdę ładnie. Ostatnio przez miesiąc szukałam kota, poznałam więc także lepiej poszczególne podwórka i zobaczyłam, jak wielu życzliwych ludzi tu mieszka. Zrobiło się nawet jakoś spokojniej, pijaństwa jest mniej, pewnie dlatego patroli policyjne chodzą rzadziej. Moja córka, która kupiła sobie mieszkanie w Oławie, jak przyjeżdża, to ciągle powtarza: „Mamo, jak ja lubię to miejsce”.

Pani Halina – mieszkanka Nadodrza

ARTYSTYCZNE PEREŁKI, ALE PIWO JEST ZA TANIE

Mieszkam na Nadodrze od 1977 roku i jestem zakochana w tym miejscu. Zmiany w porównaniu z tym, co było tutaj wcześniej, są ogromne. Nowe place zabaw są przecudowne – w tych poogradzanych dla maluszków jest czyściutko, dzieci już się prawie nie brudzą. Jestem również zauroczona podwórkami. Śmietnik zabudowane, dzieci bawią się na trawie, nikt ich nie goni, są toalety dla psów. Nie widać już takiego nieporządku, a ludzie zaczęli dbać o swoje kawałki ziemi, obsadzają je sobie roślinkami. Handel na Nadodrze także jest bardzo fajny. Sklepików jest tyle, że wszystko można kupić od ręki i ceny dla emerytów konkurencyjne. U kaletnika naprawiłam sobie pasek, piekarnia przy ulicy Ludwika Rydygiera jest legendarna, wiele osób bowiem pamięta, jak się tu w kolejce stało za chlebem na święta. Mamy warzywniak, w którym jest soczewica i cieciora, są suszone morele, banany, nawet kiwi suszone, takie rzeczy – nie trzeba iść na halę targową. Nowa gastronomia to już nie śledź i galareta, tylko taka z produktami ekologicznymi. Lubię chodzić do barku przy ulicy św. Wincentego 21, gdzie przychodzi taka kolorowa i wesoła młodzież studencka. Jest jednak również wada Nadodrza – nadmiar sklepów alkoholowych, i to czynnych dwadzieścia cztery godziny na dobę, w których piwo kosztuje 1,20 złotego i sprzedaje się je szesnastolatkom.

Jest także rzemiosło. Perełką jest dla mnie artystyczne oprawianie lusterek – zakład Ludomira Domańskiego. Szklarze są tutaj od zawsze, a tam można pójść i zobaczyć niezwykle artystyczne oprawy. Chętnie chodzę na imprezy organizowane w dzielnicy, bardzo lubię Noc Muzeów. Tu jest bardzo dużo galerijek i innych ciekawych miejsc, nawet w podwórkach. Tam jakaś pani maluje ptaki, tu jest „Róża Rozpruwacz”, gdzie indziej inna pani szyje i prowadzi warsztaty, jeszcze gdzie indziej malują

obrazy. Teraz jeszcze to piękne centrum „Kontury Kultury” otworzyli. Koleżanka dała mi reklamówkę i wiem, że tam jest darmowa nauka obsługi komputera, są wystawy i seanse filmowe, takie kino nocne na świeżym powietrzu. To taki hangar kultury. Koleżanka mojej córki chodzi tam z dziećmi na warsztaty plastyczne. Szkoda mi tylko, że zamknęli galerię jednego portretu przy ulicy Jedności Narodowej. Są jeszcze kluby seniora – ja nie należę, ale moje koleżanki chodzą na tańce. W każdym wieku ważny jest kontakt człowieka z człowiekiem i aktywność, trzeba się ruszać.

Nadodrze to trudny rejon, jest to bowiem jednak dzielnica starszych ludzi, co widać w przychodniach i na procesjach Bożego Ciała, na które chodzi teraz mało młodych małżeństw z dziećmi. Nie ma młodzieży, wielu młodych wyjechało na Zachód. Nie dlatego, że Nadodrze wymiera i nie jest atrakcyjne, ponieważ mieszkania są tu przepiękne, duże i wysokie. Rodzina przy babci czy dziadku mogłaby się spokojnie zmieścić, gdyby tu była praca.

Poza tym Nadodrze bardzo, bardzo się zmieniło. Jak się patrzy teraz na ulicę Bolesława Chrobrego, jakie te kamienice przepiękne i, o dziwo, niepomazane. W kierunku ulicy Słowiańskiej wszystko jest zadbane i odnowione. Oczywiście nie wszystkie kamienice są wyremontowane. To jest drogie przedsięwzięcie. Dlatego im więcej ludzi z „komunalki”, tym lepiej. Choć znam również kamienicę, w której lokatorzy sami wzięli 30 tysięcy złotych kredytu, postarali się o dofinansowanie i ładnie wszystko wyremontowali. Narzekać zawsze można, ale teraz po tym Nadodrze można sobie przejść spacerem i jest przyjemnie. Wydaje mi się, że każdy może tutaj coś znaleźć dla siebie, a jak nie znajdzie, to ma niedaleko do centrum miasta.

Pani Zofia – mieszkanka Nadodrza

Jest jedno fajne miejsce, które znam i lubię. To kawiarenka Macondo przy ulicy Pomorskiej. Chętnie ją odwiedzam. To nie jest typowa kawiarenka. Wygląda jak sklep, ale wchodzisz dalej i jest miejsce do posiedzenia i niby-galeria. Prowadzą to mama z córką. Na ulicy Wojciecha Cybulskiego są bardzo dobre lody w starym budynku. Nie wygląda to zbyt atrakcyjnie, ale lody są bardzo smaczne.

Dwudziestoczteroletnia mieszkanka Wrocławia, odwiedzająca od czasu do czasu Nadodrze

MOJE MIEJSCA DO POSIEDZENIA

GDYBY NIE TE LIBACJE

Jest przepięknie – dla dzieci, dla młodzieży i starszych. Chodzę na wszystkie festyny i inne wydarzenia. Niedaleko mam, to zabieram wnuki i chodzimy na wszystko, co tutaj organizują dla dzieci. Można powiedzieć – to jest to! Tylko jestem niezadowolona z własnego podwórka przy ulicy Kazimierza Jagiellończyka 9. To wewnątrz między ulicami Kazimierza Jagiellończyka, Bolesława Chrobrego i Ludwika Rydygiera, od strony szkoły. Nie dość, że jest tam boisko szkolne, to jeszcze ustawili nam stoliki szachowe pod samymi oknami. To jest nie do wytrzymania, co tam się wyprawia! Jak odbiór był, powiedziałam: „Co za poroniony pomysł ustawić stoliki pod oknami? Jest już szkoła, boisko, a teraz jesteście jak w garnku!”. Jak z parku przeganiają tych z alkoholem, to oni idą do nas. Są cztery stoliki, cztery ławki i przy każdym stoliku cztery krzeselka. Libacje cały czas! A już jak przychodzą, to nie można okna otworzyć – przy otwartym oknie się przecież nie wyśpimy. Jestem po zawale i za każdym razem, kiedy usypiam, muszę wstać i okno zamknąć. Nie dość, że piją, to jest jeszcze wycie i są narkotyki. Przychodzi noc, godzina dwudziesta trzecia, i ściągają tu z okolicznych ulic. To niepojęte! Kiedyś chciałam wezwać telewizję, aby tak kilka dni sfilmowali, co się tutaj wyprawia, ale się wycofałam.

Sześćdziesięciopięcioletnia kobieta, mieszkanka Nadodrza od trzydziestu sześciu lat

I PO CO KOMU TE ZMIANY?

Po co taka fontanna? Była dobra stara, zabytkowa. Nie można było jej wyremontować? A to, co jest teraz – to co jest? Jak tak może być, że jak idę ze sklepu do domu przez cały park, to po drodze nie ma nawet jednej ławki? I co to są za ławki? Tamte stare były lepsze, solidniejsze. Koszy na śmieci także nie ma. Stary plac zabaw też był lepszy. Gdy pada deszcz, nie można nawet do parku Stanisława Staszica wejść. Błoto po kostki, a były ścieżki normalne, po których można było przejechać z wózkiem. A dziś? Po tej stronie trawa stara, która jest nieruszona, a po tej stronie trawa, która została zrobiona. Tu nigdy tak nie było. Dziś, jak deszcz popada, nie można wejść ani na plac zabaw, ani tu, bo stoi woda po kolana. Zieleń Miejska umywa od wszystkiego ręce. A to ogrodzenie? Po co to komu? Widział ktoś kiedyś w jakimś parku ogrodzenia? Pieniądze na to wzięli, a to tylko przeszkadza.

Emerytka, mieszkanka Nadodrza od czterdziestu trzech lat

POMÓC PRZEDSIĘBIORCOM

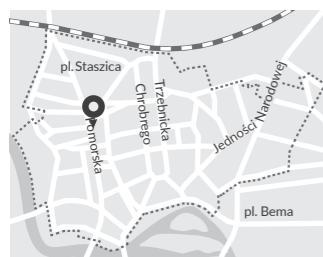
Od trzydziestu czterech lat prowadzimy kwaciarnię na Nadodrze. Przez dwadzieścia cztery lata mieliśmy siedzibę w starym budynku nieopodal hotelu Plaza, przy ulicy Stanisława Dubois jesteście już dziesięć lat. „Orchidea” to jedna z ostatnich we Wrocławiu kwaciarni z prawdziwego zdarzenia, w której są wyłącznie rośliny, bez żadnych towarów wspomagających obroty. Zatrudnialiśmy najlepszych florystów i przez wiele lat przygotowywaliśmy najładniejsze w mieście bukiety. Niestety, jest coraz trudniej walczyć z taną przemysłową produkcją, nie wiemy więc, jak długo utrzymamy działalność. Pomysł rewitalizacji Nadodrza uważamy za trafny – idea, żeby wokół Odry skupiało się życie miasta, jest bardzo dobra, ale powinno się robić więcej, na przykład pomagać przedsiębiorcom i rzemieślnikom, którzy prowadzą tutaj swoje małe firmy.

Jolanta Wątroba, właścicielka kwaciarni „Orchidea”

TYLKO NIE MA GDZIE ZAPARKOWAĆ

Moja firma istnieje na Nadodrze od 1946 roku, ja jestem tutaj od dwudziestu jeden lat. Najpierw pracowałem w tym zakładzie, później go przejąłem. To dość nietypowe usługi, ponieważ zajmuję się wyłącznie maszynami do szycia – żadnym innym sprzętem. Przy takiej specjalizacji trudno byłoby się utrzymać, gdyby przychodzili do mnie tylko klienci z Nadodrza. Na szczęście przyjeżdżają nie tylko z całego Wrocławia, ale także spoza miasta. Jeszcze trzy lata temu było ciężko, kryzys jednak przeminął, wróciła moda na szycie, tworzenie patchworków i innych tego typu wyrobów, od dwóch lat jest więc coraz lepiej. Mieszkam na Muchoborze i dojeżdżam tutaj sześć razy w tygodniu do pracy. Widzę, że dzielnica jest coraz ładniejsza, remontuje się ulice i budynki. Niestety, czasem ze szkodą dla takich ludzi, jak ja, ponieważ naprawdę nie ma już gdzie zaparkować.

Jacek Wojasiewicz z firmy „Dousa. Naprawa i sprzedaż maszyn do szycia”




„POCO”
 ul. Pomorska 55/ 32u
 50-217 Wrocław
 www.pocogaleria.pl

PO CO JEST GALERIA „POCO”

„POCO” GALERIA

Galeria „POCO” łączy twórczość artystów z naturalną potrzebą sztuki do bycia umiejscowioną, zakorzenioną w warunkach miejskich. Na co dzień galeria koegzystuje z pracownią architektoniczną, która organicznie chce transformować miastotam, gdzie sztuka już nie sięga, jednocześnie zajmując się promocją artystów, którzy wywodzą się często z awangardy street artu.

Po co wystawiamy i uczymy rysować, czyli co tutaj robimy?

Organizujemy wystawy malarstwa, grafiki i ilustracji, działamy również komercyjnie, sprzedając prace artystyczne i autorsko odnawiane meble z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku oraz lampy i przedmioty powstałe zgodnie z ideą upcyclingu (nadawania starym i bezużytecznym przedmiotom nowej funkcji), a także unikatowe elementy wyposażenia wnętrz. Okazyjnie organizujemy również warsztaty artystyczne dla dzieci i dorosłych. Przy galerii działa szkoła rysunku Pracownia Otwarta, prowadzona przez Agnieszkę Kajper.

Po co sztuka zamiast monopolowego, czyli dlaczego Nadodrze?

Trud, wahanie i wątpliwości związane z zakładaniem galerii ostatecznie znalazły wyraz w nazwie „POCO”: Po co galeria, po co kultura, po co nam



Trud, wahanie i wątpliwości związane z zakładaniem galerii ostatecznie znalazły wyraz w nazwie „POCO”.
Fot. archiwum „POCO”

ten wysiłek? Pytanie to towarzyszy nam od dwóch lat, czyli od początku organizowania galerii – niekiedy trudnego ze względu na charakter dzielnicy. Gdy widzimy galerię otwieraną w miejscu dawnego sklepu monopolowego, wówczas pytania o sens takiego działania nasuwają się same: „Po co tworzyć galerię, śledząc wykresy kryzysowej gospodarki?”, „Czy sklep monopolowy nie przydałby się tutaj bardziej?”. Odpowiedź na te pytania nigdy nie może być pełna, gdyż miejski wielogłos reprezentuje najrozmaitsze potrzeby. A jednak powstają galerie – powstają w Śródmieściu, gdzie indziej bowiem mają powstawać, jeśli nie tutaj? Na strzeżonych osiedlach? Na odległych przedmieściach? Czy właśnie w dzielnicach, w których żyją, pracują i tworzą artyści?

Sztuka nierozzerwalnie wiąże się z przestrzenią miejską. Zjawiska te wpływają na siebie nawzajem, potrzebują się wzajemnie, reagują, rozdzielają się i sprzęgają. Nadodrze to dzielnica bogata w coraz nowsze artystyczne inicjatywy, pełna kontrastów i inspirująca do działania. W wymiarze naszej działalności lokalizacja ma oczywiście swoje plusy i minusy, z których doskonale zdajemy sobie sprawę. Czasem zdarzają się również śmieszne sytuacje, głównie spowodowane tym, co było wystawione w witrynie galerii. Gdy były to rzeźby – psy autorstwa Elżbiety Wałaszek – zostaliśmy pomyleni z fryzjerem dla psów i zaskoczeni pytaniem: „Po ile strzyżenie pudła?”. Kiedy zaś w witrynie stała lampa wykonana z bębna od pralki, przyciągnęliśmy kilku klientów szukających serwisu AGD.



Po co ilustracja, po co murale, czyli jakie projekty mamy na tapecie?

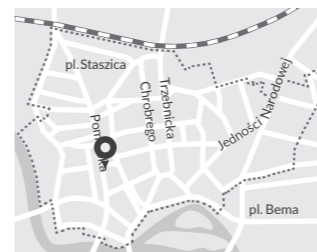
Obecnie prezentujemy już trzecią wystawę z cyklu „Poco Ilustracja”. Zafascynowani nowymi przejawami twórczości wielu rodzimych artystów, jednocześnie zaś niemożnością łatwej ich klasyfikacji, stawiamy pytanie „Poco Ilustracja?”. Skąd to ciągłe zainteresowanie akurat tą formą twórczości? W ramach tego projektu staramy się przybliżyć twórczość najciekawszych, naszym zdaniem, ilustratorów młodego pokolenia oraz znaleźć odpowiedź na pytanie tytułowe. Prezentujemy również pracę artysty, która – stworzona specjalnie na potrzeby wystawy – ma obrazować jeden z wyznaczników, jakimi kieruje się on podczas swojej pracy – artyści w ramach wystaw malują także murale we wnętrzu oraz na witrynie galerii.



Artyści w ramach wystaw malują murale we wnętrzu oraz na witrynie galerii.
Fot. archiwum „POCO”

MODA NA MODNYM NADODRZU

BARTEK KAPŁOŃSKI, WSPÓŁZAŁOŻYCIEL BUTIKU MOBO



MOBO

ul. Pomorska 39
50-216 Wrocław
www.mo-bo.pl

Naszą misją jest promocja rodzimych projektantów, przekonywanie wrocławian do miejscowych twórców.
Fot. Natalia i Ernest Dec



Prowadzimy na Nadodrze butik prezentujący dorobek młodych projektantów z całej Polski. Pod naszym dachem znajduje się także pracownia autorska Marity Bobko, wrocławskiej projektantki mody.

Na wybór Nadodrze jako siedziby MOBO złożyło się kilka czynników. Szukaliśmy niedrogiego lokalu w atrakcyjnej lokalizacji. Udało nam się znaleźć go właśnie na Nadodrze, na naszą ostateczną decyzję wpłynęło zaś dodatkowo to, że sporo mówiło się o rewitalizacji tej dzielnicy.

Naszą misją jest promocja rodzimych projektantów, przekonywanie wrocławian do miejscowych twórców i pozyskiwanie klientów, którzy są świadomi tego, że wspieranie lokalnej działalności artystycznej jest świetnym sposobem wpływania na otaczającą nas rzeczywistość. Niezmiennie wyławiamy więc z coraz większego akwenu polskiej mody zdolne nowe marki i zapraszamy je w nasze skromne progi. Nazwa MOBO zaczyna się dobrze kojarzyć wśród polskich projektantów, dzięki czemu otwierają się przed nami nowe możliwości. Wrocław zaś powoli przestaje być białą plamą na mapie polskiej mody.



Nazwa MOBO zaczyna się dobrze kojarzyć wśród polskich projektantów.
Fot. Natalia i Ernest Dec

Obserwujemy zmiany, jakie zachodzą na Nadodrze. Na świecie obecność w danej dzielnicy artystów i ludzi twórczych sprawia, że staje się ona modna. Wtedy za artystami pojawiają się komercyjne projekty, rośnie więc wartość lokali i standard dzielnicy. Aby tak się stało również na Nadodrze, niezbędne są odważniejsze działania rewitalizacyjne i zmiana warunków przyznawania lokali miejskich. Niestety, obecne kryteria przetargów sprawiają, że lokale artystyczne bardzo często są zajmowane przez działalność zupełnie niezwiązaną ze sztuką czy z kulturą.

Prawdziwy potencjał dzielnicy można poczuć podczas kermaszów i Nocy Nadodrze. Wystawy, pokazy i warsztaty przyciągają osoby zainteresowane kulturą, rękodziełem i sztuką, dając przedsmak tego, czym dla miasta mogłoby być Nadodrze.



Wrocław powoli przestaje być białą plamą na mapie polskiej mody.
Fot. Natalia i Ernest Dec

CZY PANI RÓŻA PRZEROBİ ZASŁONY I KUPI ZŁOTEGO GRAALA Z NADODRZA?

ROZMOWA Z RÓŻĄ MATYJĄ Z PUNKTU „RÓŻA ROZPRUWACZ”

WR/ **„Róża Rozpruwacz” to miejsce, do którego można przyjść na naukę szycia i przy okazji uczestnictwa w warsztatach wypić kawę. Skąd ten pomysł?**

RM/ Połączenie to jest rezultatem zbiegu okoliczności – lubię pić kawę i lubię przyrządzać kawę innym. Na studiach dorabiałam jako barmanka i baristka. Szyję zaś od dziecka – to hobby towarzyszyło mi na studiach jako odskocznia od intelektualnych wyzwań. Z czasem stało się także sposobem na dorobienie sobie, po skończeniu studiów stanęłam więc przed wyborem, czy idę dalej w działalność kulturalną, którą się zajmowałam, czy w coś innego. Zestawiłam listę zalet i wad, po czym uznałam, że na razie chcę się pobawić i poszyć. Nie chciałam zakładać typowego zakładu krawieckiego. Śledziłam blogi o szyciu i trafiłam na zdjęcie z Paryża – z pierwszego chyba na świecie miejsca, w którym były warsztaty szycia połączone z kawiarnią.

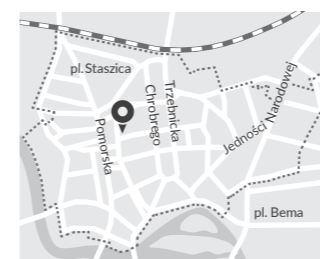
Stwierdziłam, że to fajny pomysł i że chcę takie miejsce stworzyć we Wrocławiu.

WR/ **Na Nadodrze?**

RM/ Przez siedem lat, przez całe studia, mieszkałam w tej okolicy, dlatego wydawało mi się to dość naturalne. Właśnie zaczęła się rewitalizacja, pojawiały się pierwsze tego typu miejsca, stwierdziłam więc, że moja działalność dobrze by się w to wpisała. Startowałam w przetargach miejskich, aby pozyskać lokal użytkowy, jednak ostatecznie wynajęłam takowy od osoby prywatnej.

WR/ **Od początku działałaś w tym miejscu?**

RM/ Wcześniej prowadziłam warsztaty u dziewczyn w CO12, później w pół roku wyremontowaliśmy ten lokal. Na początku prowadziłam „Różę Rozpruwacz” nieśmiało, nie wiedziałam bowiem, czy pomysł zaskoczy. Miałam warsztaty, jednocześnie zaś wykonywałam dla sąsiadów różne przeróbki. Dzięki temu poznałam wielu mieszkańców i moja



„Róża Rozpruwacz”
ul. Kazimierza Jagiellończyka 2
50-240 Wrocław
www.rozarozpruwacz.pl



Fot. Natalia i Ernest Dec

działalność nie była dla nich czymś dziwnym. Do niektórych galerii na Nadodrze miejscowi nie zaglądną, ponieważ uważają, że to nie jest dla nich. Nie czują, że mogą tam wejść. A do mnie ludzie zaglądną – przez te przeróbki, poczułam się więc tutaj jak u siebie. Sąsiadki z klatki schodowej przychodzą, zaglądną z ciekawości, panowie z komisariatu pytają: „Jak się tam pani szyje?”.

WR/ **Dzielnica jest sąsiadką?**

RM/ Jest jak małe miasteczko, wszyscy się znają. Ostatnio była pani, która chciała skrócić zastronę. „Sąsiadka poleciła panią” – wyjaśniła. Niestety, nie skróciłam. Bardzo bym chciała, ale „Róża Rozpruwacz” się rozwija i już nie dają rady czasowo. To jednak motywujące i niebawem będę musiała kogoś zatrudnić – wtedy wrócę do przeróbek, sąsiadki będą więc zadowolone.

WR/ **Jakie warsztaty prowadzisz w „Róży Rozpruwacz”?**

RM/ Organizuję kursy kilkudniowe lub tematyczne. To zajęcia dotyczące podstaw – od nauki obsługi maszyny po uszycie spódniczki na miarę, później spodni czy sukienki. Można przyjść nauczyć się obsługi maszyny, następnie zaś pracować w domu albo wpaść na krótkie zajęcia tematyczne i na przykład się dowiedzieć, jak uszyć szlafrok czy torebkę.

WR/ **Materiały są u Ciebie?**

RM/ Niekiedy, szczególnie na początku, gdy uczestnicy jeszcze nie wiedzą, co wybrać i jakiej ma to być jakości, wrzucam na stronę zdjęcia skrawków materiałów albo polecam sklepy z tkaninami. Jeśli są zajęcia tematyczne i dziewczyny (lub mężczyźni, ponieważ oni także przychodzą i szyją) mają pojęcie o tkaninach czy dzianinach, to zostawiam im wolną rękę.

WR/ **Sama także projektujesz?**

RM/ Nie nazwałabym tego projektowaniem, po prostu wymyślam tematy na warsztaty i pokazuję, co robię. To proste, zwykłe rzeczy, które podobają się mnie i dziewczynom, które tutaj przychodzą.

WR/ **Uważasz, że rewitalizacja zmienia ducha Nadodrza? A może dzielnica pozostanie takim swojskim miejscem, w którym wszyscy się znają?**

RM/ Widzę plusy – podwórka są ładnie wyremontowane, mieszkańcy są zadowoleni i o nie dbają. Na podwórku przy „Róży Rozpruwacz” panuje solidarność i jest wyraźna determinacja, żeby utrzymać porządek. Dzieci pobawią się na placu zabaw, sąsiadki posiedzą – i już nie stoi to puste. Mieszkałam przy ulicy Łokietka, obok więzienia i przy ulicy Dubois – wszędzie widzę duże zmiany. Ludzie przychodzą i spacerują po Nadodrze. Wcześniej szło się do małego sklepiku coś załatwić i wracało się do domu, a teraz ludzie przychodzą napić się kawy, coś kupić. Często jest to jeden z punktów wycieczki – przyjeżdżają tutaj specjalnie, jak już oprowadzili znajomych z innego miasta po Rynku. Fajnie, że jest dużo małych sklepików, takich „101 wszystkiego”, od skarpetek i śrubek po większe rzeczy. Mam nadzieję, że to nie zniknie z krajobrazu, ponieważ tutaj nie ma miejsca na wielkie sklepy. Śmieję się, że tylko na Nadodrze zawsze się optaci otwarcie lombardu, fryzjera i warzywniaka.

WR/ **I second-handu?**

RM/ Jest już ich mniej! Gdy tutaj mieszkałam, przy ulicy Pomorskiej były trzy, a przy ulicach Jagiellończyka i św. Wincentego po jednym. Zamykają je, czego bardzo żałuję, ponieważ to skarbnica materiałów. Na Nadodrze mieszka coraz więcej studentów, którzy tutaj właśnie spędzają wolny czas – już nie chodzą do Rynku. Kilkoro moich znajomych kupiło tu mieszkania i się urządziło. Z drugiej strony, są wielopokoleniowe rodziny i następuje naturalne przemieszanie się mieszkańców. Nadodrze staje się więc artystycznym miejscem, kuszącym do założenia działalności i zamieszkania.

WR/ **A jak Ci się mieszkało na Nadodrze?**

RM/ Było kameralnie i naturalnie, czułam tę lokalność. Pochodzę z małej miejscowości, działała więc na mnie pozytywnie sytuacja, gdy opowiadam pani w warzywniaku, że chyba ugotuję kalafiorową, ona zaś mówi ścisłym głosem: „Wie pani, dziś nie mam świeżych kalafiorów, niech pani weźmie brokuły”. To prawda, że było bardzo brudno. Teraz jest lepiej, nie ma bowiem przyzwolenia, żeby był taki bałagan jak wcześniej. I nigdy nie czułam



Wymyślam tematy na warsztaty i pokazuję, co robię – to proste, zwykłe rzeczy, które się podobają.
Fot. Natalia i Ernest Dec



Trafiłam na zdjęcie z Paryża – z pierwszego miejsca, w którym były warsztaty szycia połączone z kawiarnią. Stwierdziłam, że chcę takie miejsce stworzyć we Wrocławiu.
Fot. Thomas Arns

się tutaj zagrożona. Kiedyś przyszedł do mnie taki pan, tysy bysior z butelką wódki. Struchlałam, on zaś był tak pijany, że nie potrafił wpisać kodu do ładowującego go telefonu i poprosił o pomoc. Jak ktoś się zresztą naraża, to może oberwać w każdej części miasta.

WR/ **Zdarzają się jakieś śmieszne historie z udziałem mieszkańców?**

RM/ Mamy tutaj takiego „pana z szafy”. Raz w mieszkaniu do mnie zaglądnął, próbując coś sprzedać. Większość tych rzeczy pochodzi z różnych dziwnych miejsc. Kiedyś wtarabania się do mnie z drzwiami od szafy, odwraca je wewnętrzną stroną, gdzie jest przyklejone lustro, i próbuje wmówić, że jest to „profesjonalne lustro do pracowni krawieckiej”,

które na pewno się przyda, jest zaś dostępne za jedyne 40 złotych. I ten „pan z szafy”, dla którego jestem „panią kierowniczką”, ambitnie przychodzi do mnie z takimi skarbami – ostatnio chciał mi sprzedać lampki biurowe. Czekam, aż przyniesie taki gadżet, jakiegoś Złotego Graala, że mi szczeka opadnie i kupię go u niego za te 10 złotych, choć na razie mu się jeszcze nie udało.

WR/ **To niejedyny taki pan?**

RM/ Obwoźny handel i wymiana informacji są tutaj czymś normalnym. Na przykład chodzi pan z gąbkami, ludzie się wymieniają różnymi rzeczami, zostawiają ogłoszenia, że mają pokój do wynajęcia albo kanapę do oddania. Ta lokalność życia na Nadodrze jest boska.



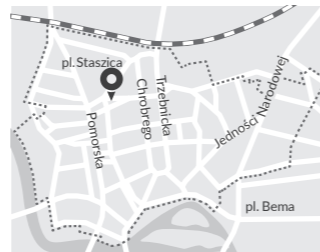
Prowadzenie działalności na Nadodrze nie jest proste. Jednak powoli wszystko idzie w dobrym kierunku. Rewitalizacja odmienia Nadodrze.
Fot. Natalia i Ernest Dec

NADODRZAŃSKA WEGAŃSKA ZUPA DNIA

OPOWIADAJĄ HANNA PIASECKA I ŁUKASZ PIASECKI, WŁAŚCICIELE, ORAZ MAŁGORZATA TYRAKOWSKA, MENEDŻER KAWIARNI PRZY ULICY ŚW. WINCENTEGO 21

Nasza kawiarnia specjalizuje się w ciastach wypiekanych z najwyższej jakości surowców. Menu zostało tak dobrane, aby każdy znalazł coś dla siebie, oferujemy bowiem ciasta, kanapki, sałatki, kawy, herbaty. Miłym urozmaicheniem jest wegańska zupa dnia.

Wincentego 21 działała w formie restauracji od ponad dwóch lat, teraz jednak się zmienia. Trafiliśmy na ulicę św. Wincentego 21, gdyż lokal odpowiadał nam pod względem powierzchni i położenia. Zachęciła nas również koncepcja rewitalizacji Nadodrze, ponieważ dzięki temu w okolicy dużo się dzieje. Początki były trudne, ale powstające tutaj liczne galerie i inne miejsca kultury przyciągają na Nadodrze coraz więcej osób, które pragną odetchnąć trochę od za-



Wincentego 21
ul. św. Wincentego 21
50-252 Wrocław
www.wincentego21.pl



Staramy się podtrzymywać panujący u nas klimat. Stworzyliśmy minigalerię sztuki i planujemy organizować kameralne koncerty.
Fot. Thomas Arns

tłoczonego Rynku. Odwiedza nas coraz więcej gości – osoby te często przyznają, że są tutaj po raz pierwszy, choć później chętnie wracają. Nasza klientela jest zróżnicowana, przychodzą zarówno artyści, jak i mamy z dziećmi.

Uczestniczymy w wielu projektach artystycznych, ale najważniejszą i naszą ulubioną jest Noc Nadodrze. Bierzymy udział w tych przedsięwzięciach wraz z innymi instytucjami i ludźmi, którzy postanowili tu działać. Dzięki tej inicjatywie czujemy się bardziej zgrani. Podczas takich wydarzeń organizujemy specjalne promocje. To bardzo dobra okazja do zareklamowania się większej liczbie osób, które przychodzą do nas przy okazji odwiedzania innych miejsc podczas Nocy Nadodrze.

Trzeba dodać, że prowadzenie działalności na Nadodrze nie jest proste. Dotykały nas częste akty wandalizmu i drobne kradzieże. Wydaje nam się jednak, że powoli wszystko idzie w dobrym kierunku i sytuacja zmienia się na lepsze. Rewitalizacja odmienia Nadodrze, choć nadal wymaga ono zmian. Zdajemy sobie sprawę, że potrzeba na to czasu i pieniędzy. Zdecydowanie należy zwrócić uwagę na czystość, zarówno na ulicach, jak i na podwórkach. Miasto mogłoby bardziej zachęcać do inwestowania w tej części Wrocławia, na przykład przez obniżenie czynszu wynajmu lokali. Obecnie staramy się podtrzymywać panujący u nas klimat. Stworzyliśmy minigalerię sztuki i planujemy organizować kameralne koncerty. Cały czas rozglądamy się za kolejnym lokalem, ponieważ chcielibyśmy otworzyć na Nadodrze klubokawiarnię.

NAGŁÓWKI PRASOWE

GAZETA.PL

Nadodrze: Od ruiny do małej stolicy kultury.

Dobrze wydane 100 mln zł?

W PRALNI NA NADODRZU RZEMIEŚLNICY BĘDĄ UCZYĆ ZAWODÓW

REWITALIZACJA NADODRZA:

nowe życie w starej dzielnicy

TECHNIKĘ JAZDY ROWEREM MOŻNA DOSKONAŁIĆ? TAK, NA NADODRZU

Nie jest tak źle

z konsultacjami społecznymi na Nadodrze

*Na Nadodrze powstaje
pierwszy podwórkowy
ogródek*

*NOCĄ NA NADODRZU BYŁO ARTYSTYCZNIE,
NASTROJOWO I WESOŁO*

NAJBARDZIEJ EKOLOGICZNY BUDYNEK W MIEŚCIE POWSTAŁ NA NADODRZU

Artystyczne targowisko na Nadodrze. Warto tam zajrzeć

Chuligani zabrali podwórko. Hałasują, grożą, niszczą, śmiecą

W parkach psy rządzą, a dzieci nie mają się gdzie bawić

Odmieniona dzielnica Nadodrze gotowa do świętowania

Aktywne Nadodrze. Wciąga mieszkańców do działania

Na Nadodrze wyrastają organizacje, które aktywizują lokalną społeczność

Kultura zajmuje pustostany na wrocławskim Nadodrze

Konkurs na mural „Brama do Nadodrze”.

DO WYGRANIA 30 TYS ZŁ



W pewnym momencie zrozumieliśmy, że miasta są ważne, ponieważ generują problemy ekologiczne. EkoCentrum na Nadodrze uważamy za modelowy ośrodek edukacji ekologicznej w mieście.
Fot. Edyta Antoniewicz

TERMOIZOLACJA, ZMIANA DĘTKI W ROWERZE I JERZYKI Z NADODRZA

ROZMOWA Z KRZYSZTOFEM SMOLNICKIM, PREZESEM FUNDACJI EKOROZWOJU



EkoCentrum
ul. św. Wincentego 25 a
50-252 Wrocław
www.eko.wroc.pl

WR/ **Fundacja przeniosła się z centrum miasta na Nadodrze, tworząc tutaj EkoCentrum Wrocław. Ekolodzy nie kojarzą się zwykle z działalnością w dużych ośrodkach miejskich – czym się zatem zajmujecie?**

KS/ Nasza organizacja istnieje od dwudziestu trzech lat. Sporo działaliśmy w terenie, ale w pewnym momencie zrozumieliśmy, że miasta są ważne, ponieważ generują problemy ekologiczne. EkoCentrum na Nadodrze uważamy za modelowy ośrodek edukacji ekologicznej w mieście. Ludzie myślą, że taką edukację prowadzi się w parkach narodowych. Tam również jest ona potrzebna, najwięcej problemów występuje jednak w miastach – ze względu na sposób życia mieszkańców, konsumpcję, funkcjonowanie społeczności.

WR/ **Kto jest odbiorcą działań fundacji?**

KS/ Działamy na Nadodrze od roku i w tym czasie trafiło do nas kilka tysięcy osób, zainteresowanie jest więc naprawdę szerokie. Były to głównie grupy dzieci i młodzieży, począwszy od przedszkolaków, a na licealistach skończywszy, czasem zjawiali się nawet studenci z kół naukowych wrocławskich uczelni. Zwykle nie prowadzimy spotkań w formie wykładów, organizujemy bowiem zajęcia interaktywne czy warsztatowe. Używamy także elementów gier strategicznych czy symulacji. Uczymy ponadto, jak zapakować prezent, korzystając z potencjalnych odpadów, tak aby nie powstały nowe śmieci. Sporo wychodzimy w teren. Pokazujemy ludziom przyrodę obszarów śródmiejskich, na przykład różne gatunki ptaków.

WR/ **Jakie gatunki żyją na Nadodrze?**

KS/ Na przykład jerzyki. To niesamowite ptaki i świetni lotnicy, przemieszczający się z prędkością 200 kilometrów na godzinę. Taki jerzyk może polecieć nad morze coś zjeść na śniadanie i wrócić do Wrocławia na obiad. Co to ma jednak wspólnego z rewitalizacją? Otóż ludzie nie zdają sobie sprawy, że do ochrony jerzyków jest potrzebna określona forma remontów, na przykład remont fasady kamienicy często polega na uzupełnianiu drobnych otworów, w których żyją jerzyki. I one tracą gniazda albo glinę. Wystarczy pamiętać o wymaganej prawem kompensacji miejsc lęgowych, na przykład przez instalację budek dla jerzyków.

WR/ **Podobno uczyć również mieszkańców naprawiać rowery?**

KS/ Staramy się łączyć teorię z praktyką. Na przykład opowiadamy, jak należy się zachowywać, uczestnicząc w ruchu drogowym, ponadto prowadzimy zajęcia w rowerowni, w której mamy profesjonalny warsztat. Rozpoczynamy od podstawowych umiejętności. Wielu młodych mieszkańców Nadodrze nie potrafi nawet zmienić dętki w kole. Pokazujemy, jak dobrze naoliwić łańcuch. Jeśli ktoś chce, możemy go nauczyć, jak wymienić złamany widelec.

WR/ **Współpracujecie z innymi organizacjami pozarządowymi?**



Staramy się łączyć teorię z praktyką. Prowadzimy zajęcia w rowerowni, w której mamy profesjonalny warsztat.
Fot. Edyta Antoniewicz

KS/ EkoCentrum Wrocław to także przestrzeń, w której spotykają się działania różnych organizacji. Założycielem centrum jest Fundacja EkoRozwoju, działa tutaj także Wrocławska Inicjatywa Rowerowa. Toprzychyca do nas kolejne osoby aktywne społecznie i zawodowo. Przychodzą zarówno grupy zorganizowane, jak i mieszkańcy z podwórka. Współpracujemy z projektantami, samorządowcami, różnymi organizacjami społecznymi. Czasami jest to wymiana doświadczeń, czasami są to debaty. Organizujemy imprezy otwarte, na które przychodzą ci, którzy akurat są w okolicy, czyli ci, którzy nas widzą z okna. Korzystamy z tego, że nasz obiekt znajduje się w zacisznym miejscu i składa się jakby z dwóch budynków i przestrzeni między nimi. To podwórko zapewnia możliwość urządzenia na przykład ekobazaru albo koncertówkołęd ukrainskich pod gołym niebem.

WR/ **Czy fundacja wybrała Nadodrza, czy Nadodrza wybrało fundację?**

KS/ Szukaliśmy miejsca dla EkoCentrum i w pewnym momencie otrzymaliśmy propozycję od miasta, że przy ulicy św. Wincentego jest kilka oficyn, które można wykorzystać. Pojechałem tam rowerem i aż krzyknąłem: „Jaki tutaj jest chaos i bałagan!”. Poczuliśmy jednak potencjał tego miejsca, wyjątkowość zabudowy. Na początku to była ruina, ale stwierdziliśmy: „OK, właśnie tutaj, w obiekcie, który prawie kwalifikuje się do wyburzenia, spróbujemy udowodnić, że nawet w tak zaniedbanej tkance miejskiej można zrobić coś, co nie tylko działa, lecz pod względem ekologicznym jest wzorcowe”. Nie jest sztuką zbudować od nowa superekologiczny obiekt położony na ładnym, zielonym terenie jako ośrodek edukacyjny. Zróbmy to w takim miejscu, w którym jest duży potencjał zmiany, ponieważ, z jednej strony, ludzie mogą zmienić rzeczywistość w wymiarze ekologicznym, z drugiej zaś strony – mogą to uczynić w zaniedbanej przestrzeni. I wtedy ta zmiana jest bardziej wyrazista.

WR/ **Jakie realizujecie projekty związane z samym Nadodrzem?**

KS/ Jest bardzo ważne, żeby do mieszkańców Nadodrza docierały programy głębokiej termomodernizacji budynków połączonej ze zmianą sposobu ogrzewania. Niestety,

przekroczenie norm emisji pyłów w Śródmieściu to duży problem. Jego przyczyną nie jest głównie duży ruch samochodowy, ale palenie w paleniskach zarówno złej jakości węgla, jak i śmieci. Taka jest rzeczywistość. Wyniki badań wskazują, że zanieczyszczenie, jakie mamy w Śródmieściu, średnio skraca nam życie o rok. Są także projekty dotyczące ochrony przyrody czy sadzenia drzew w krajobrazie miejskim. Nasze pomysły inspirowane samo miejsce, w którym jesteśmy. Stosujemy wyłącznie rozwiązania efektywne ekonomicznie. Postawiliśmy na głęboką termomodernizację, czyli zwiększenie efektywności energetycznej budynków ponad normy wymagane prawem. Odpowiednie ocieplenie, systemy wymiany ciepła, pompy ciepłe, które pobierają ciepło z głębokości ponad 100 metrów. Latem chłód z wnętrza ziemi wykorzystujemy do chłodzenia obiektów. Kolejne rozwiązania to zielone dachy czy podwójny obieg wody. Z naszych analiz wynika, że zainwestowane środki spłacą się w ciągu ok. dziesięciu lat. To pokazuje, że remontując nawet stary budynek, warto uwzględnić efektywność energetyczną. I zrobić to rozważnie.

WR/ **Jak odbieracie rewitalizację Nadodrza? Mieszkańcy widzą, co się tutaj zmieniało w ciągu dziesięciu lat?**

KS/ Widzą. Pamiętam to podwórko sprzed kilku lat i wiem, jak wyglądał w tej chwili. Oczywiście nie jest tak, że nagle wszystko się zmieniło. Chodzimy po podwórku, przysłuchujemy się temu, co mówią mieszkańcy – w większości wypadków jest akceptacja, świadomość, że się poprawiło. Jest jednak jeszcze sporo do zrobienia. Tutaj na przykład mieszka wiele biednych osób, które ponoszą wysokie koszty życia. Głęboka termomodernizacja budynków sprawiłaby, że płaciliby mniej za energię, czyli poprawiłaby się sytuacja tych osób. Na tym podwórku widzimy, że mieszkańcy teraz częściej siadają na ławkach i więcej ze sobą rozmawiają. Wcześniej to byłoby miejsce odstrasające. Tu śmietnik, tam jakaś stara kanapa. Widzę również, jak mieszkańcy z różnych budynków dbają o przestrzeń, w których żyją. Teren został



Nasze pomysły inspirowane samo miejsce, w którym jesteśmy.
Fot. Edyta Antoniewicz

zrewitalizowany ze środków unijnych, ale oni sobie coś ogrodzili, coś sobie dosadzili – i to jest fajne.

WR/ **A EkoCentrum się im podoba?**

KS/ Gdy się sprowadziliśmy i chcieliśmy zrobić otwarcie, zauważyliśmy, że brama prowadząca na podwórko jest okropna: lizaję na ścianach, napisy, wokół psie odchody. Zapytaliśmy mieszkańców kamienicy, czy im nie będzie przeszkadzać, kiedy to wyremontujemy. Jednym z wolontariuszy zajmujących się pracami budowlanymi był pan z zakładu karnego przy ulicy Kleczkowskiej. Kiedy zaczął to remontować, mieszkańcy przechodzili i mówili: „Panie, po co pan to robi? Przecież zaraz to zamalują!”. Taka niewiara, że coś się może zmienić. Minęło kilka miesięcy i brama wygląda znacznie lepiej niż kiedyś. Problemem jest nadal panujący w



Działamy na Nadodrzu od roku i w tym czasie trafiło do nas kilka tysięcy osób.
Fot. Edyta Antoniewicz

niej mrok, ale mamy już zgodę na rozświetlenie bramy energią czerpaną ze słońca, zaczęliśmy więc z odwiedzającymi nas gośćmi współtworzyć na ścianach wewnętrzny mural – aleję prowadzącą do nas, do EkoCentrum. Ośrodek w podwórku wielu zachwyca – mówią: „Jejku!”. Staramy się także zmieniać doświadczenia, ponieważ istotny jest nie tylko cel, ale ważna jest także prowadząca do niego droga.



Szukaliśmy lokalu w wielu miejscach we Wrocławiu, ale Nadodrze wydało nam się najbardziej energetyczne. Fot. archiwum Naturobranie



Fot. archiwum Naturobranie

STARSZE NADODRZE TAKŻE CHCE BYĆ FIT

ROZMOWA Z ADRIANĄ BOREJKO, WŁAŚCICIELKĄ SKLEPU NATUROBRANIE



Naturobranie

ul. Pomorska 55 / 33 u
50-217 Wrocław
www.naturobranie.pl

WR/ **Naturobranie jest na Nadodrze od ponad roku. Co Was tu przyciągnęło?**

AB/ Szukaliśmy lokalu w wielu miejscach we Wrocławiu, ale Nadodrze wydało nam się najbardziej energetyczne i ludne. Było widać, że ta dzielnica żyje: ludzie spacerują, coś się tutaj dzieje, ulice są jakby w dawnym stylu – pełne miejskiego zgiełku. Próbowaliśmy znaleźć lokal na nowych osiedlach, ale wydały się nam one martwe – mieszkańcy rano wyjeżdżają do pracy i wracają do domu późnym wieczorem, w ciągu dnia nic się tam nie dzieje. Nadodrze jest inne niż reszta Wrocławia, jest w centrum wydarzeń. To, że są tutaj realizowane projekty rewitalizacji, spostrzegliśmy dopiero wtedy, kiedy zdecydowaliśmy się tu zlokalizować swoją siedzibę.

WR/ **W jaki sposób to spostrzeżliście?**

AB/ Obchodziliśmy Nadodrze z firmą zajmującą się nieruchomościami i jej pracownik z wielkim zaangażowaniem opowiadał, jak bardzo zmieniła się ta dzielnica. Pokazywał nam, jak wyglądają stare kamienice, jak zaś prezentują się odnowione i zupełnie nowe budynki, jak to wszystko się rozwija. Wtedy to zauważyliśmy. To było coś, co się często zdarza – przechodzimy codziennie tą samą ulicą i jest dla nas normalne, jak ona wygląda, ale zauważamy jej urok dopiero wówczas, gdy ktoś zwróci na to uwagę. Dopiero wtedy otwierają nam się oczy i mówimy: „Ależ tu jest pięknie!”.

WR/ **Prowadzicie działalność, która wpisuje się w nową, modną tendencję zdrowego odżywiania. Czy znaleźliście na Nadodrze odbiorców dla swoich produktów?**

AB/ Na początku myśleliśmy o innej grupie docelowej. Uważaliśmy, że będą to młode osoby zaangażowane w nurty ekologiczne, zainteresowane zdrowym odżywianiem, myślące o aktywnym stylu życia, o sobie, słowem: ludzie z pokolenia fit. Jak

się okazało, znaleźliśmy tutaj również klientów z zupełnie innej grupy – osoby starsze, czasem schorowane. To bardzo ciepli ludzie i bardzo lojalni klienci.

WR/ **Macie dobry kontakt z okolicznymi mieszkańcami?**

AB/ Oczywiście, zaprzyjaźniliśmy się już z połową ulicy, z wieloma klientami jesteśmy po imieniu. Gościnność mieszkańców tej dzielnicy szybko się ujawniła. Poczuliśmy ducha tego miejsca.

WR/ **Zdarzają się jakieś przykre incydenty?**

AB/ Przytrafiło się nam wiele dziwnych rzeczy, ale nigdy nie były one niemiłe. Jeśli pojawiają się u nas osoby biedniejsze – albo nawet osoby uzależnione od alkoholu – to najwyżej rozejrzą się po sklepie, czasem nie wiedzą, gdzie trafiły, albo zadają dziwne pytania. Kiedy mówiliśmy znajomym, gdzie będziemy mieli sklep, byli bardzo zaskoczeni i niemal wszyscy przestrzegali, że to niedobra okolica, biedna i pełna kontrastów. Przez rok nie spotkało nas tu jednak nic przykrego i możemy Nadodrze z czystym sumieniem polecić.

TUTAJ WSPÓLNOTOWOŚĆ TO NIE TYLKO HASŁO

ELWIRA SZWEDO-MAZURKIEWICZ, PAWEŁ STAFIJ I MAREK KOTULA
Z „KONTURÓW KULTURY” O SWOICH DZIAŁANIACH NA NADODRZU

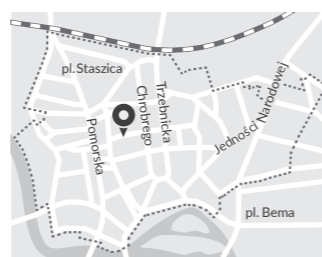


Ważne było dla nas przetamanie znanego nam stereotypu domu kultury, który narzuca ograniczenia i buduje dystans.
Fot. archiwum „Kontury Kultury”

Nasza Fundacja Kilo Kultury, której powierzono prowadzenie ośrodka „Kontury Kultury”, jest nową organizacją, a udział w rewitalizacji Nadodrza jest naszym pierwszym ważnym projektem. Ten krótki czas pozwolił nam jednak na zakosztowanie specyfiki tego miejsca i wysnuć kilku refleksji.

Kiedy rozpoczęliśmy wstępne zapisy do grup warsztatowych, spotkaliśmy się z bardzo różnymi opiniami – od pełnych entuzjazmu po dość sceptyczne. Odnieśliśmy wrażenie, że osoby zaintrygowane nowym miejscem i jego możliwościami jednak nie do końca wierzą w powodzenie tego przedsięwzięcia. My również zdawaliśmy sobie sprawę, że potrzeba czasu, żeby móc wtopić się w tkankę codziennego osiedlowego życia – zakorzenić się, poznać się nawzajem i zrobić coś wspólnie.

Proponując zajęcia dla wszystkich grup wiekowych, staraliśmy się różnicować tematykę warsztatów. Z upływem czasu przekonaaliśmy się rów-



„Kontury Kultury”

ul. Kazimierza Jagiellończyka 10a
50-240 Wrocław
www.konturykultury.art.pl



Od początku chcieliśmy uzyskać klimat zażyłości, tworząc miejsce zawsze otwarte i przyjazne.
Fot. archiwum „Kontury Kultury”

niez, że nasz ośrodek jest nie tylko miejscem prowadzenia warsztatów i organizowania wydarzeń kulturalnych, ale także strefą, w której spotykają się ludzie – miejscem poznawania się i spędzania

czasu. W takim właśnie nieinstytucjonalnym profilu naszego ośrodka upatrujemy szczególną wartość. Bardzo ważne było dla nas przetamanie znanego nam stereotypu domu kultury, który często narzuca ograniczenia i buduje dystans. W „Konturach Kultury” od początku chcieliśmy uzyskać klimat zażyłości, tworząc miejsce zawsze otwarte i przyjazne. Nie staramy się idealizować Nadodrza. Codziennie obserwujemy, jak wielka przepaść dzieli mieszkańców i jak dużą elastyczność trzeba wykazać wobec dzieci i młodzieży. Coraz częściej jednak uświadamiamy sobie również, że wspólnotowość to nie tylko hasło.

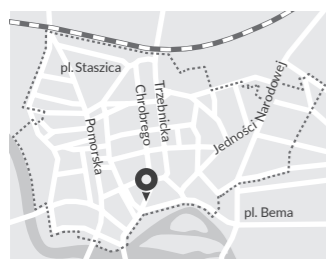
Działania artystyczne, niezależnie od tego, jakiej dziedziny sztuki dotyczą, mogą zacieśniać więzi nie tylko międzysąsiedzkie, ale także międzypokoleniowe. Takich właśnie dowodów zażyłości doświadczamy, prowadząc warsztaty czy zwyczajnie przyjmując odwiedziny zaglądnących do nas osób. Ogromną radość swoim zaangażowaniem sprawili nam również najstarsi uczestnicy zajęć. Prężne grupy senioralne – tak chętnie uczestniczące w zajęciach z podstaw obsługi komputera, projektowania graficznego, warsztatach multimedialnych, fotograficznych czy plastycznych – przerosły nasze najśmielsze oczekiwania. Stała grupa seniorów bierze również udział w wieczornych projekcjach, wskrzeszając dawne tradycje dyskusyjnych klubów filmowych. Długie rozmowy po obejrzanych filmach to kolejny dowód na to, jak kino może wspaniale integrować.

Cieszymy się z niesamowitej energii i otwartości innych instytucji kultury działających na Nadodrzu, z szybkich reakcji i konkretnych działań okolicznych szkół, przedszkoli, świetlic. Jesteśmy przekonani, że tylko wspólne działania i integracja mogą przynieść wymierne efekty. Do tej pory gościliśmy w „Konturach Kultury” wystawę prac dzieci z „Krzywego Komina” zatytułowaną KIDS DESIGN, z kolei prace graficzne naszych dzieci zostały wystawione w galerii Macondo. Świetną imprezą integracyjną, dzięki której można poznać profile wszystkich niemal instytucji artystycznych działających w tej części miasta, jest oczywiście Noc Nadodrza.

Chcielibyśmy wyjść poza obszar Nadodrza i włączyć się wspólnie z mieszkańcami osiedla w wydarzenia miejskie. „Kontury Kultury” prowadzimy z naszym doświadczonym partnerem – Ośrodkiem Działań Twórczych Światowid, który wspiera nas administracyjnie. Całkowicie bezpłatny dostęp do wszelkich odbywających się u nas wydarzeń zapewnia zaś dofinansowanie Gminy Wrocław.

INFOPUNKT NADODRZE, CZYLI NASZA WIELKA MISJA

KAROLINA MRÓZ, DOROTA WHITTEN I MAJA ZABOKRZYCKA



Łokietka 5 – Infopunkt Nadodrze

ul. Władysława Łokietka 5
50-243 Wrocław
www.lokietka5.pl

Infopunkt Nadodrze przy ulicy Władysława Łokietka 5 jest przestrzenią realizacji społeczno-gospodarczych projektów dla mieszkańców Nadodrza oraz miejscem działań i spotkań o tematyce miejskiej. Hasłowo rzecz ujmując, jest to strefa społeczna, informacja i działania na rzecz lokalnej społeczności, dialog obywatelski, konsultacje społeczne, debaty, dyskusje, projekcje, prelekcje, warsztaty artystyczne, edukacyjne, spotkania, akcje na podwórku osiedla: warsztaty proekologiczne, integracyjne, artystyczne, a także inicjowanie i wspólne zamieszkańcami odnawianie wnętrza podwórzowych.

Jak to się zaczęło?

W 2007 roku Fundacja Dom Pokoju wraz z partnerami – Fundacją Visionica i Stowarzyszeniem Aktywnych Społecznie „Trampolina” – miała siedzibę na Nadodrze i realizowała projekt „Ginące Zawody Śródmieścia”. Jego celem było spisywanie historii i dokumentacja fotograficzna tradycyjnych zakładów rzemieślniczych. Wtedy właśnie Biuro

Rozwoju Gospodarczego Urzędu Miejskiego Wrocławia postanowiło włączyć nas z tym projektem do działań na rzecz rewitalizacji Nadodrza. Dołączyliśmy do tak zwanej lokalnej grupy wsparcia, którą tworzyły – oprócz Urzędu Miejskiego Wrocławia – również Rada Osiedla Nadodrze i Dolnośląska Izba Rzemieślnicza. Dużo wtedy rozmawiano o potrzebie skoordynowania przepływu informacji między magistratem i mieszkańcami – tak powstała idea Infopunktu Nadodrze.

W 2009 roku w przetargu zorganizowanym przez miasto przejęliśmy lokal po nieistniejącej już Spółdzielni Muzycznej TON. W październiku rozpoczął się remont. Kierownik Robert Shotmiller, koordynator Paweł Pietraszek i zastępy wolontariuszy – wszyscy oni to były osoby, które każdego dnia pomagały nam stworzyć to miejsce od nowa, a także przywrócić jego pierwotne piękno: żeliwne kolumny, ceglane ściany i drewnianą podłogę. Pracowaliśmy przez pół roku, wymieniliśmy wszystkie instalacje, podłogi w biurach, przestawiliśmy



Przestawiliśmy kilka ścian, kuliśmy i tynkowaliśmy – wszystko po to, żeby stworzyć miejsce naszych marzeń.
Fot. Thomas Arns

kilka ścian, kuliśmy i tynkowaliśmy – wszystko po to, żeby stworzyć miejsce naszych marzeń. Ciężka praca, którą wówczas wykonaliśmy, pozwoliła nam poznać siebie, zgrać się i porządnie się zaprzyjaźnić.

W latach 2010–2012 profil naszych działań został zdefiniowany jako prowadzenie punktu informacji i wspierania rewitalizacji społeczno-gospodarczej. W tym czasie inwentaryzowaliśmy także zasoby Nadodrza, współpracowaliśmy z mieszkańcami przy projektach urządzania wnętrza podwórzowych, organizowaliśmy projekty edukacyjne, kulturalne, wystawy, koncerty, wernisaże oraz cykl debat o Wrocławiu „Habeas Lounge” z Muzeum Współczesnym Wrocław. Współtworzyliśmy koncepcję Centrum Rozwoju Zawodowego „Krzywy Komin”, współorganizowaliśmy konsultacje społeczne z wykonawcami remontów podwórek i konsultacje „Masterplanu dla Nadodrza”, opracowanego przez Wrocławską Rewitalizację. Zorganizowaliśmy cykl seminariów „Wszyscy

Mieszkańcy Nadodrza – SAŚIEDZI/OBYWATELE/SPOŁECZNOŚCI” z przedstawicielami instytucji i organizacji odpowiedzialnych za aktywizację zawodową osób niepełnosprawnych i wspierających ekonomię społeczną.

W grudniu 2012 roku wraz z ekspertami i grupą partnerów, poszerzonym między innymi o Towarzystwo Urbanistów Polskich, Towarzystwo Upiększania Miasta Wrocławia, spółkę Wrocławską Rewitalizacja, zorganizowaliśmy czterodniowe wydarzenie „Nadodrze Masakrytycznie. Kultura Zmiany”, które składało się z konferencji poświęconej rewitalizacji, warsztatów dla mieszkańców i aktywistów, kiermaszu Noc Galerii na Nadodrze, prezentacji spółdzielni socjalnych, wydarzeń kulturalnych i Pierwszego Dolnośląskiego Kongresu Ruchów Miejskich. Celem całości była integracja różnych środowisk zaangażowanych w rewitalizację, podsumowanie trzech lat doświadczeń we współpracy i próba odpowiedzi na pytanie o to, co dalej.

NAJWAŻNIEJSZE DZIAŁANIA

Artystyczne Nadodrze

To niesformalizowane partnerstwo galerii, pracowni i lokali gastronomicznych, które mieszczą się na Nadodrzu i w jego okolicach. Projekt zainicjowało Biuro Rozwoju Gospodarczego Urzędu Miejskiego Wrocławia, dziś zaś wspólne działania koordynuje Infopunkt Nadodrze. Artystyczne Nadodrze zrzesza czterdzieści podmiotów – obok galerii i pracowni są to restauracje, kawiarnie, sklepy z ekologiczną i regionalną żywnością, organizacje pozarządowe, miejskie instytucje kultury. Wszystkie o artystycznym i kulturowym charakterze, hołdujące zasadom sprawiedliwego handlu i nastawione na lokalność, współpracujące na rzecz budowania wspólnej, wyrazistej marki, ale także poprawy wizerunku Nadodrza. Infopunkt Nadodrze koordynuje działania promocyjne, prowadzi serwis informacyjny artystycznenadodrze.pl i organizuje cykliczne imprezy – Noce Nadodrza i kiermasze.

Wsparcie przedsiębiorców

Infopunkt pełni funkcję informacyjną dla młodych przedsiębiorców i artystów, którzy chcieliby rozpocząć na Nadodrzu swoją działalność. We współpracy z Zarządkiem Zasobu Komunalnego i prywatnymi pośrednikami nieruchomości pomagamy znaleźć lokale użytkowe na Nadodrzu, doradzamy i szkolimy w kwestii prowadzenia biznesu, budowania strategii rozwoju firmy i tworzenia konkurencyjnej oferty.

Działalnością doradczą obejmujemy także rzemieślników i przedsiębiorców od lat związanych z Nadodrzem – są to na ogół konsultacje z prawnikiem wyspecjalizowanym w kwestiach gospodarczych i ze specjalistą do spraw księgowych. Łączymy rzemieślników z młodymi designerami i projektantami, którzy wspierają ich na przykład w sferze marketingu i promocji przy okazji własnych działań lub proponują mariaże tradycji z nowoczesnością.

Przedsiębiorców wspieramy także przez stworzenie lokalnych marek. Najbardziej rozpoznawalną jest „Złoto Nadodrza” – jej założeniem jest wyniesienie tradycyjnych nadodrzańskich wypieków do rangi lokalnego produktu. Tworzenie marki polega na indywidualnym coachingu dla piekarzy i cukierników, uruchomieniu dla nich dodatkowych kanałów dystrybucji oraz stworzeniu strategii marketingowej i przemyślanej identyfikacji wizualnej. Zaangażowanie piekarzy w cykliczne działania, jak produkcja „Specjału Nadodrza”, czyli pączka wrocławsko-lwowskiego, a także angażowanie ich w wewnętrzne wydarzenia, jak Jarmark Produktów Świeżych na Nowym Targu czy ekojarmarki, przysparza im nowych klientów.

Inne działanie to kontynuacja programu „Witryny Nadodrza – okna na świat” uruchomionego przez Biuro Rozwoju Gospodarczego Urzędu Miejskiego Wrocławia. Celem jest ujednoczenie identyfikacji wizualnej i podniesienie estetyki punktów usługowych. Począwszy od 2013 roku, we współpracy z architektami z Artystycznego Nadodrza i ze studentami architektury, opracowujemy pięć projektów przearanżowania witryn rocznie, począwszy od wypracowania wizji odpowiedniej dla każdego z miejsc, przez załatwienie niezbędnych pozwoleń, na realizacji kończąc.

Animacja 60+

Od 2012 roku, dzięki środkom z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, pracujemy z seniorami, włączając ich w działania obywatelskie w ramach czterech departamentów tematycznych prowadzonych naszą autorską metodą juniormentoringu. Dzięki współpracy międzypokoleniowej powstała Rada Seniorów Nadodrza, stworzono dwie marki lokalne („Specjały Nadodrza” i „Złoto Nadodrza”), a także zainicjowano projekt „Nadodrze z Pamięci”, służący gromadzeniu wspomnień mieszkańców. Wspólnie z ekspertami i seniorami stworzyliśmy oddolną strategię rozwoju Nadodrza Masterplan 60+ – diagnozę potrzeb seniorów i pomysły na roz-



Angażujemy wolontariuszy zagranicznych i studentów w animację dzieci i młodzieży.
Fot. Maja Zabokrzycka

Fot. Katarzyna Kozak



Dużym działaniem jest dla nas reprezentowanie projektu rewitalizacji Nadodrza. Wydzierżawiliśmy podwórkę na rzecz miejsca odpoczynku dla mieszkańców, uczymy się w nim ogrodnictwa.
Fot. Maja Zabokrzycka

wiązanie ich problemów. Pomaturalne Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy, mające siedzibę na Nadodrzu, otworzyło humanistyczne Studium Trzeciego Wieku, a miejskie Centrum Rozwoju i Informacji Społecznej aktywnie włącza naszą radę i naszych ekspertów w działania realizowane dla wrocławskich seniorów. Dodatkowo w współpracy z doktor Hanną Marszałek i doktor Kamilą Adamczyk z Uniwersytetu Przyrodniczego, przy zaangażowaniu studentów piątego roku architektury krajobrazu, opracowano całościową mapę służącą inwentaryzacji przeszkód architektonicznych na Nadodrzu, uwzględniając ograniczenia osób starszych i osób z niepełnościami – niewidomych, głuchych i z ograniczoną motoryką (poruszających się o kulach i na wózkach inwalidzkich).

Lokalna sieć współpracy

Współpracę w wymiarze lokalnym wspieramy na poziomie partnerstwa „Razem dla Nadodrza”, powołanego przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Jego celem jest przepływ informacji i wspólna realizacja działań lokalnych. Sprawdza się to także przy projektach indywidualnych, w których spotkania w ramach partnerstwa i osobista znajomość liderów pozwalają dopasować wsparcie do potrzeb czy sprawnie monitorować działania i dokonywać ich ewaluacji. Przykładem jest projekt nastawiony na rozwiązanie problemu agresji wśród uczniów za pomocą metody conflict managementu. Projekt ten został dostosowany do indywidualnych potrzeb szkół, a jego testowanie wraz z wychowawcami i dyrektorami wpływa na ograniczenie aktów agresji. Na bazietych doświadczeń, a także wynikających z powołania koalicji mediatorów i wcześniejszej skutecznej realizacji usługi aktywizacji społecznej beneficjentów Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, zakontraktowano z nami opracowanie i przeprowadzenie lokalnej kampanii społeczno-informacyjnej dotyczącej mediacji sąsiedzkich.

Ambasada Nadodrza

Osobnym dużym działaniem jest dla nas reprezentowanie projektu rewitalizacji Nadodrza na poziomie infrastrukturalnym, gospodarczym i społecznym. Nie tylko jednak prowadzimy prezentacje na różnych konferencjach, ale także gościmy delegacje uczestników wizyt studyjnych. Rewitalizację Nadodrza prezentowaliśmy między innymi specjalistom z Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, studentom uniwersytetu w Lipsku, w European University Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, a także na piątym Forum Muncypalnym dotyczącym Multilevel Governance i w trakcie Dolnośląskiego Festiwalu Architektury. Oprócz wspomnianych działań stale realizujemy projekty dla mieszkańców Nadodrza i osób odwiedzających tę dzielnicę oraz wspólnie z nimi, w tym: festyny podwórkowe, edukacyjne gry miejskie dotyczące architektury i historii Nadodrza, doroczny międzynarodowy Turniej Football Przeciwko Rasyzmowi na boiskach szkolnych, ponadto angażujemy wolontariuszy zagranicznych i studentów w animację dzieci i młodzieży, prowadzimy Bibliotekę Sąsiedzka i kawiarenkę społeczną. Inwentaryzujemy także działalność gospodarczą na Nadodrzu, wskazując, gdzie są nisze, czego jest zbyt dużo, co się sprawdza, a gdzie nie ma szans na sukces. Propagujemy odważnych i pracowitych, na Mapie Małolata wyszczególniamy miejsca przyjazne dzieciom i ich rodzicom, na mapie „Specjałów Nadodrza” odkrywamy bogactwo nadodrzańskich smaków. Wydzierżawiliśmy podwórkę we Wrocławiu na rzecz stworzenia miejsca odpoczynku dla mieszkańców, uczymy się w nim ogrodnictwa. Bierzymy aktywny udział w konferencjach i seminariach, w projekcie Gminy Wrocław Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej dotyczącym wypracowania technik konsultacyjnych dla programu współpracy z organizacjami pozarządowymi. Uczestniczymy w Akademii Liderów Rozwoju Lokalnego Polish Governance Institute, podpatrujemy doświadczenia innych miast, uczestniczymy w Ogólnopolskim Kongresie Ruchów Miejskich.

ROZMOWA Z MAJĄ ZABOKRZYCKĄ,
ŁOKIETKA 5 – INFOPUNKT NADODRZE

ŚWIADKOWIE HISTORII NA CZERWONEJ KANAPIE

WR/ **Kiedy pojawiła się Pani w Infopunkcie?**

MZ/ Jestem tutaj od początku. Do fundacji trafiłam przez przypadek, ale w kluczowym momencie. Zaczynały się bowiem działania rewitalizacyjne i jako organizacja związana z Nadodrzem przez projekt „Ginące Zawody Śródmieścia” chcieliśmy aktywnie w nich uczestniczyć. W 2009 roku z inicjatywy Biura Rozwoju Gospodarczego Urzędu Miejskiego Wrocławia miał powstać Infopunkt Nadodrze – miejsce, które animuje lokalną społeczność, służy debacie, daje przestrzeń ludziom. Wygraliśmy konkurs. Temat okazał się nośny i potrzebny, ponieważ od początku dużo osób chciało przychodzić, dyskutować i działać.

WR/ **A jak wyglądały początki?**

MZ/ Były trudne ze względu na remont. Podjęliśmy się gigantycznej pracy przy niewielkim budżecie. Bardzo nas to absorbowowało fizycznie, psychicznie i finansowo.

WR/ **Kto w takim razie przeprowadzał remont?**

MZ/ To wspólne dzieło, pokazujące zresztą nasz sposób funkcjonowania. Od początku współpracowały z nami organizacje, z którymi dzieliłiśmy tę przestrzeń, między innymi „Stowarzyszenie Trampolina” czy Grupa Kolektyw oraz kilkadziesiąt innych osób związanych z Nadodrzem. Zatrudniliśmy

kilku fachowców, ale sporą część robót wykonaliśmy po godzinach, pracując do drugiej w nocy, na wariata. Ja na przykład wyburzałam ściany. I od razu stało się to dla nas ważne miejsce. Znamy tutaj każdy kąt, każde pęknięcie w ścianie, wiemy, gdzie biegną przewody.

WR/ **Wiadomo, co mieściło się tutaj wcześniej?**

MZ/ Przed wojną był jubiler, po wojnie chyba czterdzieści lat działał komis muzyczny. Kolumny, które stoją w centrum Infopunktu, były zastonięte, myśleliśmy więc, że to są zwykłe słupy. Kiedy jednak zaczęliśmy burzyć ściany, wówczas się okazało, że to piękne żeliwne kolumny, które trzeba odkryć. Z powydzielanych małych pomieszczeń odzyskaliśmy całą przestrzeń.

WR/ **Jak się układają relacje z mieszkańcami?**

MZ/ Na początku były trudne. Nawet osoby mieszkające w naszej klatce schodowej nie wiedziały, co się tutaj będzie działo, reakcje były więc różne. Ktoś nam jajko wrzucił przez okno i rozbił na ścianie, a chorągiewki i inne elementy, które miały nas uwidocznić, szybko niszczone. Z biegiem czasu jednak nas zaakceptowano – teraz jesteśmy swoi, „stąd”. Najłatwiej było z przedsiębiorcami, ponieważ widzieli w nas realną pomoc i często sami do nas przychodzili.

BARDZO DUŻO JEST JESZCZE DO ZROBIENIA. NAJWAŻNIEJSZE, ABY NADODRZE NIE POSZŁO W ODSTAWKĘ.

PROCES REWITALIZACJI WCIAŻ NIE OSIĄGNĄŁ MASY KRYTYCZNEJ, CZYLI TAKIEGO STANU, ŻE TO SIĘ JUŻ SAMO POTOCZY.



Maja Zabokrzycka (po lewej) podczas akcji podwórkowej.
Fot. archiwum Łokietka 5 – Infopunkt Nadodrze

WR/ **Infopunkt koordynował i współorganizował liczne projekty oraz w nich uczestniczył. Z których jest Pani szczególnie dumna?**

MZ/ Z wielu. Bardzo cenna jest na przykład Rada Seniorów. Jej powstanie to moment, kiedy naprawdę udało się zaangażować mieszkańców i osoby zawodowo związane z Nadodrzem, którym zależy na tej dzielnicy. Założenie było takie, aby wyłonić czterdziestoosobowe zgromadzenie seniorów, które spośród siebie wybiera dwunastu reprezentantów – radnych. Zaczęliśmy od przygotowania merytorycznego do bycia radnym, pokazaliśmy, na czym taka praca polega, jak sobie radzić z procedurami i walczyć o załatwienie spraw. Były szkolenia z radnymi miejskimi i specjalistami od autoprezentacji. To był przysłowiowy strzał w dziesiątkę, taka Rada Seniorów powstaje bowiem właśnie przy Urzędzie Miejskim Wrocławia. Co więcej, projekt udało nam się przenieść na Kleczków i Ołbin. To są jeszcze zapomniane i nieruszone miejsca, dla których nie ma planów rewitalizacyjnych i dużych inwestycji, ich mieszkańcy zaś – przez bliskie sąsiedztwo z Nadodrzem – czują się trochę zaniedbani i porzuceni. Mamy tam, paradoksalnie, większy odzew i łatwiej nam dotrzeć do tamtejszych seniorów. Tutaj długo poszukiwaliśmy osób, które chciałyby się zaangażować. Zaczynaliśmy od chodzenia po kościołach.

WR/ **Organizowaliście także debaty, konsultacje, festyny, wystawy...**

MZ/ Mnóstwo tego jest. Świetnie wspominam cykl Habeas Lounge – pierwszy, którym mocno zaistniał i cieszył się wielkim zainteresowaniem. Wtedy jeszcze w mieście niewiele osób debatowało.

WR/ **Habeas Lounge?**

MZ/ To nazwa czerwonej kanapy, która stała w Infopunkcie. Ten symbol przestrzeni do dialogu wymyśliła amerykańska artystka. U nas na tej kanapie odbyło się mnóstwo niezwykle interesujących debat. Na przykład tutaj pierwszy raz zaczęto mówić o staraniach o Europejską Stolicę Kultury czy o budowie stadionu. Tu również debatowaliśmy o rewitalizacji – w jaki sposób inicjować działania, jak włączać urbanistów i instytucje, które będą angażować w te procesy mieszkańców.

WR/ **Były również wystawy.**

MZ/ Wyjątkowa była ta ubiegłoroczna, poświęcona indywidualnym historiom mieszkańców Nadodrza i dziejom dzielnicy. Inicjatorem projektu był jeden z seniorów, pan Roman Płatek, związany ze Stowarzyszeniem Sybiraków z Nadodrza. Pomogliśmy mu w realizacji projektu, który polegał na organizacji spotkań i zbieraniu wspomnień najstarszych mieszkańców dzielnicy o tym, jak wyglądały ich pierwsze spotkania z powojennym Wrocławiem – ponieważ to na Nadodrze w większości się osiedlali. Dworzec Nadodrze był jedynym czynnym dworcem kolejowym i dzielnica ta była najmniej zniszczona. Dzięki tym niezwykle

ciekawym opowieściom udało się wychwycić kilka indywidualności. Mamy na przykład mieszkankę, Niemkę, która jest wnuczką ostatniego protestanckiego pastora w kościele Odkupiciela, zniszczonego w czasie wojny. Są także ludzie, którzy byli tu w trakcie działań wojennych albo zaraz po wojnie. To świadkowie historii. Wystawa prezentowała ich wspomnienia i pokazywała pamiątki – zarówno te przywiezione z Kresów, jak i ponemieckie, zastane w miejscowych domach. Miało to bardzo ważny wymiar sentymalny dla wszystkich osób, które uczestniczyły w projekcie, a na spotkania poświęcone historii Nadodrza ludzie przychodzili bardzo chętnie, aby się dowiedzieć, jakie było to powojenne Nadodrze, i usłyszeć o miejscach, które bardziej tętniły życiem niż obecnie. Przecież to właśnie na Nadodrze była pierwsza w polskim Wrocławiu siedziba administracji miejskiej, tutaj mieszkańcy otwierali pierwsze biznesy, które niekiedy do tej pory funkcjonują, albo jakieś knajpki typu „Lwowskie Piekietko”. To są kapitalne rzeczy.

WR/ **Co Pani myśli o Nadodrze i o zmianach, które nastąpiły w ostatnich latach?**

MZ/ Nadodrze jest niezwykle, inne od reszty miasta. Czujemy od dawna, że to takie „miasto w mieście”, że bardzo ważne są tu więzi sąsiedzkie i relacje między ludźmi, którzy spędzili tutaj całe życie. To wyjątkowa sytuacja na tle innych osiedli i po

prostu modelowa jako sposób funkcjonowania w mieście. Eksperyment rewitalizacyjny jest bardzo ciekawy do obserwacji. Na początku spotykałam się z krytyką ze strony różnych organizacji i samych mieszkańców, którzy mieli poczucie, że trochę na siłę się ich uszczęśliwia, na przykład remontując elewacje kamienic i klatki schodowe. Wiele osób nie rozumiało, w jakim celu się to robi, skoro ich mieszkania są w opłakanym stanie. Były pretensje i roszczenia. Przez lata bardzo się to jednak zmieniło i dużo osób zaczęło się aktywnie włączać w ten proces. Inne organizacje, jak Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, wykonują kawał dobrej roboty, i to takiej u podstaw, z mieszkańcami. Dlatego ich rola jest nie do przecenienia.

WR/ **Czy gdyby można był zacząć jeszcze raz, coś należałoby zrobić inaczej?**

MZ/ Może warto byłoby wypracować taki przebieg rewitalizacji, żeby umożliwiła ona zatrudnienie mieszkańców, utworzenie spółdzielni społecznych czy firm, które pomagałyby osobom od lat bezrobotnym. Część działań remontowych nie wymaga wysokich kwalifikacji i osoby te mogłyby być w nie zaangażowane. Bardzo dużo jest jeszcze do zrobienia. Najważniejsze, aby Nadodrze nie poszło w odstawkę. Proces rewitalizacji wciąż nie osiągnął masy krytycznej, czyli takiego stanu, że to się już samo potoczy.



Właśnie inwestycje w centrum, głównie na Nadodrze, wyróżniają nas wśród wrocławskich deweloperów mieszkaniowych.
Wizualizacje: i2 DEVELOPMENT

LA BOHEME, GOLDEN HOUSE, ROYAL APARTMENTS, CZYLI JAK ROŚNIE **NOWE NADODRZE**

ROZMOWA Z MARCINEM MISZTALEM,
WICEPREZESEM ZARZĄDU FIRMY DEWELOPERSKIEJ
I2 DEVELOPMENT

i2 DEVELOPMENT

ul. Szewska 8
50-122 Wrocław
www.i2development.pl

WR/ Czy firma i2 DEVELOPMENT działa głównie w centrum Wrocławia?

MM/ Rzeczywiście znaczna część naszych inwestycji jest zlokalizowana w centrum miasta. Ofertę uzupełniamy również o inne rejony Wrocławia, to jednak właśnie inwestycje w centrum, głównie na Nadodrze, wyróżniają nas wśród wrocławskich deweloperów mieszkaniowych. W tym roku zakończyliśmy dwie inwestycje przy ulicy Śrutowej – Golden House i Royal Apartments.

WR/ I to nie koniec, rozgościłście się bowiem na Nadodrze.

MM/ Tak, to prawda. W pobliżu zakończonych inwestycji powstaje Rezydencja Dubois, kilkaset metrów dalej – Kaszubska 9, obok niej – Pomorska 44. Przy ulicy Henryka Pobożnego realizujemy inwestycję La Boheme, a na skrzyżowaniu ulic Ptasiej i Podwórcowej projektujemy kolejny budynek, który ma uzupełnić zabudowę kwartału. Łącznie to kilkaset nowych mieszkań, które zostaną oddane do użytku już w przyszłym roku.

WR/ Co skłoniło Państwa do zainwestowania właśnie na tym terenie?

MM/ Nadodrze to wyjątkowa dzielnica, o bogatej historii i niezwyklej tradycji architektonicznej, dodatkowo świetnie skomunikowana z innymi częściami miasta, z łatwym dostępem do terenów zielonych. Jest to znakomite miejsce do mieszkania, szczególnie dla ludzi aktywnych.



Nasze inwestycje na Nadodrze cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem – znaczną część mieszkań sprzedajemy już na etapie tak zwanej dziury w ziemi.
Wizualizacje: i2 DEVELOPMENT

WR/ **Jest duże zainteresowanie? Ludzie chcą mieszkać i wynajmować lokale na Nadodrze?**

MM/ Tak, nasze inwestycje na Nadodrze cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem – znaczną część mieszkań sprzedajemy już na etapie tak zwanej dziury w ziemi, komercjalizacja poszczególnych inwestycji nie przekracza zaś dziesięciu, dwunastu miesięcy. O takie wyniki trudno w innych lokalizacjach, bardziej odległych od wrocławskiego Rynku.

WR/ **Czy wprowadzenie się nowych mieszkańców obok osób, które mieszkają tu od dziesięcioleci, wpływa pozytywnie na proces rewitalizacji?**

MM/ Rewitalizacja jest procesem złożonym i długoterminowym, zależnym w dużej mierze od działalności lokalnej społeczności. Nowi ludzie tworzą własną przestrzeń, wprowadzają zmiany, inaczej patrzą na otoczenie. Zdecydowanie pozytywnie wpływają na proces rewitalizacji.

WR/ **Jeden z apartamentowców nazwałście La Boheme. Kojarzy się to z dzielnicami ar-**

tystycznymi pełnymi knajpek, pracowni artystycznych i turystów. Czy Nadodrze także ma szansę przyciągnąć ludzi z zewnątrz?

MM/ Nadodrze ma bardzo duży potencjał, a nowi mieszkańcy mogą pomóc w przemianach tego miejsca. Sądzę, że w najbliższych latach Nadodrze może przyciągnąć znaczną liczbę osób z zewnątrz.

WR/ **Jak Pan ocenia rewitalizację dzielnicy?**

MM/ Pamiętam tę dzielnicę bardzo dobrze sprzed siedmiu, dziesięciu lat, kiedy dużą część czasu spędzałem właśnie na Nadodrze. To, co się tam przez ostatnich kilka lat wydarzyło, jest znakomitą przykładem na to, że przy odpowiedniej determinacji i zaangażowaniu można osiągnąć sukces. Odnowienie wielu kamienic, części wspólnych i terenów zielonych, realizowane przez Urząd Miejski Wrocławia, jednoczesna komercjalizacja nieruchomości i współpraca z deweloperami, a także wspólne propagowanie dzielnicy – wszystkie te aspekty procesu rewitalizacji Nadodrze oceniam bardzo dobrze, a przecież jesteśmy dopiero w jej trakcie.

IDEALNY MARIAŻ STAREGO Z NOWYM

ROZMOWA Z DAGMARĄ ŚWIĘTEK, ZAŁOŻYCIELKĄ PRACOWNI LETTERPRESS W „MIEJSCU PRZY MIEJSCU”



„Miejsce przy Miejscu”, Letterpress
pl. Strzelecki 12
50-222 Wrocław
www.facebook.com/MiejscePrzyMiejscu
www.opt-art.net

WR/ **Skąd pomysł na tak niezwykłą pracownię?**

DŚ/ Jesteśmy satelitą Ośrodka Postaw Twórczych na Nadodrze. Znajdują się tutaj Galeria Fotograficzna, Pracownia Grafiki Warsztatowej i Książki Unikatowej oraz Pracownia Letterpress – trzymiejsca połączone w jedno, stąd nazwa „Miejsce przy Miejscu”. Letterpress jest pracownią projektowania i druku typograficznego – pomysł na nią kiełkował już w 2008 roku. Z drukiem od dawna coś mnie łączyło, najpierw studia grafiki warsztatowej na wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych, następnie dogłębnie w drukarniach podczas realizacji różnych projektów, naturalnie więc przyszedł czas na druk typograficzny. Małdziś znany, gdyż zastąpiony przez szybsze metody druku. Tra-

dycyjna typografia jest obecnie coraz bardziej ceniona przez to, że nie jest wynikiem masowej produkcji, ale bliżej jej do sztuki, doświadczony drukarz uczyni zaś z tego sztuki. Bliska jest temu idea Ośrodka Postaw Twórczych – koncerty, wystawy, warsztaty i wydawnictwa zawsze były wysokich lotów. Każde wydarzenie wymagało oprawy graficznej, często jednak rezultat w drukarniach nie był zadowalający: nie ten



Zachwyciły mnie drewniane kaszty z czcionkami, jeszcze większe pracujące maszyny, które miały po sto lat.
Fot. archiwum „Miejsce przy Miejscu”



Tradycyjna typografia jest obecnie coraz bardziej ceniona. Fot. archiwum „Miejsce przy Miejscu”

kolor, nie ta faktura, nie taki papier. Wzwiązku z tymi rozczarowaniami przed ośmiu laty pojawiły się pierwsze rozmowy o tym, czy jesteśmy w stanie potraktować temat całościowo: pomysł – projekt – wykonawstwo. Uptęnięto trochę czasu i usłyszałam, że są w Łodzi osoby zajmujące się drukiem, czerpaniem papieru i książką unikatową – Muzeum Książki Artystycznej. Pojechałam.

WR/ **I przeniosła to Pani na grunt wrocławski?**

DŚ/ Tak, bakcyła złapałam od razu. Dotknęłam tego namacalnie. Wszystko sprowadziło się do pierwszego wrażenia – niezwykle mnie zachwyliły drewniane kaszty z czcionkami, jeszcze większe pracujące maszyny, które miały po sto lat. Podróż w czasie. Fascynująca jest myśl ludzka, która stworzyła te piękne i skomplikowane urządzenia działające do dziś. Pewnego dnia spotykasz coś, co naprawdę trafia do twojego wnętrza, i nie możesz przestać o tym myśleć. Idziesz za głosem, nie wiedząc, dokąd cię to zaprowadzi. Tak się to wszystko zaczęło.

WR/ **A jak powstało to muzeum w Łodzi?**

DŚ/ Historia Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi, podobnie jak historia jego założycieli, jest zbyt obszerna, aby o tym opowiadać. Polecam każdemu tam pojechać. Typografia pozostawała standardową metodą drukowania przez setki lat, dopóki nie została wyparta przez druk offsetowy. W momencie tego przejścia Paweł Tryzno, założyciel muzeum, uratował stare maszyny przed zniszczeniem, wszystko wtedy szło bowiem na złom. Wy-

obrażam sobie ten impuls, który nim targnął. Chyba tylko w Polsce była taka bezmyślność – do dziś w Holandii czy Anglii funkcjonują niewielkie manufaktury drukarskie z wieloletnią tradycją, z maszynami w pięknym stanie i całym wyposażeniem, które towarzyszyło pracy zecera. Paweł zaraził mnie swoją pasją, na koniec spotkania powiedział: „Zrób to we Wrocławiu”.

WR/ **Podjęła Pani to wyzwanie i zajęła się ocianiem tej techniki druku. Nie ma już chyba jednak zbyt wielkiej konkurencji?**

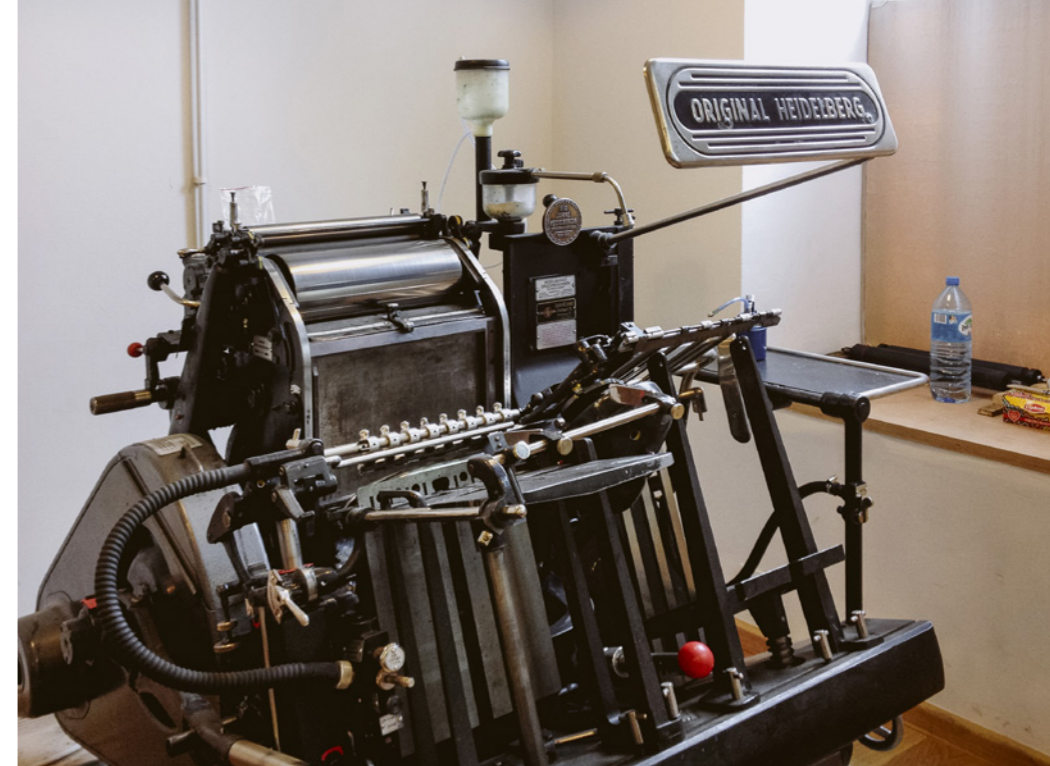
DŚ/ Nie myślę o tym w kategoriach wyzwania, raczej konsekwencji swojego działania. Druk był i jest mi bliski. Jest coś w zapachu farby, w strukturze druku, w fakturze papieru, w ręcznej pracy, co wciąż mnie fascynuje. To proces wymagający czasu, dużej dbałości o szczegóły – proces wielowymiarowy. Dziś już niewiele osób chce tak pracować. Dlatego stare rzemiosła mogą zniknąć. Los postawił mi jednak na drodze wspaniałych ludzi, bezinteresownie zaangażowanych miłośników, dzięki którym moja wiedza może się rozwijać. Otwierając pracownię, nie myślałam o konkurencji czy w kategoriach zarobkowych. Oczywiście spotykam się z pytaniami typu „Jak ty na tym zarobisz?”, ale to rzemiosło jest dla mnie czymś więcej.

WR/ **Gdzie znalazła Pani taką niezwykłą maszynę?**

DŚ/ W pracowni jest kilka niezwykłych maszyn. Tę prasę korektorską Korrex dostałam od artystki mieszkającej w Amsterdamie. Chciała ją oddać w dobre ręce. Musiałam zorganizować transport i dźwig, ponieważ prasa stała na drugim piętrze, a także znaleźć osoby do rozmontowania tego dwutonowego smoka. Po trzech miesiącach ustaleń pojechałam. Rozłożyliśmy prasę i przygotowaliśmy ją do transportu, a leniście ty gospodarzom zabrało dobrej woli, aby zakończyć tę akcję sukcesem. Wróciłam do Wrocławia z połową prasy i do dziś nie mogę tej sprawy zamknąć. Tę, która tutaj stoi, identyczną jak tamta, pomógł mi zdobyć operator dźwigu wynajęty w Amsterdamie.

WR/ **Ile ona ma lat?**

DŚ/ To już zabytek, ma ok. sześćdziesięciu lat. Prasę korektorską, jak nazwa wskazuje,



To nie muzeum! To miejsce pracy. Fot. archiwum „Miejsce przy Miejscu”

wykorzystywano do odbitek próbnych, aby można było nanieść poprawki przed ostatecznym drukiem. Chcę na niej drukować plakaty, ponieważ ma imponujący format 80 x 60 cm i to mnie cieszy. Naprzeciwko niej stoi prasa dociskowa Heidelberg, również antyk – potrafi cuda, wspaniała podczas pracy, oddycha jak żywy organizm. A tutaj TipTop, ponadstuletnia prasa nożna, zwana potocznie bostonką. Kupiłam ją od dziewięćdziesięcioletniego pana Sylwestra, wrocławskiego typografa. Tamażyna to rzadkość. Od niego kupiłam także linotyp, urządzenie do maszynowego składu tekstów, które w 1885 roku zaprojektował amerykański zegarmistrz Ottmar Mergenthaler. W pracowni typograficznej pana Sylwestra, którą zostawił dwadzieścia lat temu, znalazłam wiele cennych dla mnie rzeczy. Wszystko jakby w ostatnim momencie, ponieważ właśnie miał to oddać na złom. Albo raczej we właściwym momencie, gdy oboje byliśmy na to gotowi. Mistrz znalazł ucznia. To spotkanie było mistyczne.

WR/ **I tak kompletuje Pani ekspozycję do nadodrzańskiego muzeum?**

DŚ/ Proszę, tylko nie muzeum! To miejsce pracy, żadna maszyna nie będzie tutaj stała

bezużytecznie. One mają swoje przeznaczenie – powinny drukować i tłoczyć. Dźwięki, które wydają, są niezwykle, wyglądają przy tym jak żywe organizmy. Jedyne sposoby, aby się nauczyć tego rzemiosła, to pracować na nich. To wielka przyjemność i fascynująca nauka a praca z maszynami, które mają po sto lat. Jestem wielką entuzjastką tej metody druku, której jakości do dziś nie udało się zastąpić żadną współczesną metodą. Można ją jednak wzbogacić – ruchome czcionki świetnie współgrają nie tylko z linorytem, ale także z fotopolimerem, który umożliwia przeniesienie projektu z komputera i wydrukowanie go na tych właśnie prasach. Idealny mariaż starego z nowym.

WR/ **Ulokowała Pani pracownię na Nadodrze dlatego, że staje się artystycznym miejscem?**

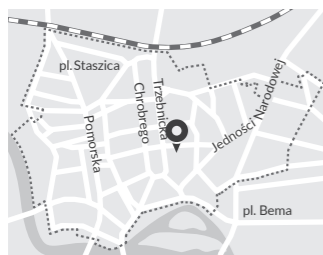
DŚ/ To zbieg okoliczności. Nie udało się zmieścić drukarni typograficznej w Ośrodku Postaw Twórczych. Stwierdziliśmy, że Nadodrza to idealne miejsce, nie tylko ze względu na rewitalizację. Potencjał tej dzielnicy jest ogromny i jesteśmy superszczęśliwi, że znalazło się tu miejsce dla „Miejsca przy Miejscu”.

Ręcznie formowane ciastka i rogaliki rozstawiły piekarnię.
Fot. Natalia i Ernest Dec



PĄCZKI LWOWSKIE Z POWIDŁAMI, CZYLI GDZIE I JAK POWSTAJE „ZŁOTO NADODRZA”

ROZMOWA Z KRZYSZTOFEM KRAJEWSKIM, WŁAŚCIELEMI PIEKARNI KRAJEWSKY



Piekarnia Krajewscy
ul. Henryka Pobożnego 20
50-241 Wrocław

WR/ **Co Pan tak ugniata i dekoruje?**

KK/ To chleb na zakwasie razowym z domieszką mąki graham. Takie rzeczy robię po pracy, z natchnienia. Bawię się i tworzę.

WR/ **Korzysta Pan ze starych receptur dawnych nadodrzańskich piekarzy?**

KK/ Jak najbardziej – korzystam na przykład z receptur ojca, zwłaszcza jeśli chodzi o chleb, żytnie i pszenne bułki. Wszystkie nowości to już jednak nasze pomysły. Posiłkujemy się recepturami i doświadczeniem innych piekarzy, ale sami dobieramy proporcje.

WR/ **Piekarnia Krajewscy jest jedną z najstarszych we Wrocławiu. Kiedy powstała?**

KK/ Mój ojciec przyjechał do Wrocławia z Warmii w latach sześćdziesiątych XX wieku. Uczył się zawodu piekarza, pracował w zakładach piekarskich, spółdzielniach i prywatnych piekarniach. W końcu się odważył, pożyczył trochę pieniędzy i w 1979 roku otworzył piekarnię na Nadodrze, przy ulicy Henryka Pobożnego. Istniejemy nieprzerwanie do dziś.

WR/ **Kiedy Pan ją przejął?**

KK/ Ojciec rewelacyjnie sobie radził do przewrotu w 1989 roku, po zmianach – niestety, już nie. Zmarł w 2005 roku i zostawił piekarnię wdługach. Przejąłem ją, niemal nic nie umiejąc. Szukaliśmy drogi, którą pozwoli nam odzyskać klientów, przychodzili do nas bowiem tylko okoliczni mieszkańcy. Teraz mamy pięć- czy nawet sześciokrotnie więcej klientów niż w tamtych czasach.

WR/ **Wśród nich sporo spoza Nadodrza. Co ich przyciąga do piekarni?**

KK/ To, że przestawiliśmy się na wyroby tradycyjne – na samym zakwasie, bez żadnych dodatków. Daliśmy się poznać na Jarmarku

Produktów Świeżych na Nowym Targu, ponadto uczestniczymy we wszystkich wydarzeniach i festynach na Nadodrze, do czego zachęca nas Infopunkt. To przynosi rezultaty, przyjeżdżają do nas bowiem klienci z Księży Małego, Krzyków czy Grabiszyna.

WR/ **Ponoć to, że ręcznie formujecie ciastka i rogaliki, rozstawiło Pana piekarnię.**

KK/ Tak, to prawda. Maszyny mamy tylko podstawowe. Najważniejsza maszyna miesza ciasto. Inna to stary przesiewacz mąki. Dzielarka to urządzenie do dzielenia ciasta. Bierze się odważoną porcją ciasta, wsadza na tackę i zaciska, uzyskując pocięte kawałki już na bułki – resztę robimy ręcznie. Nie mamy takich maszyn, jak rogalikarki, do których wrzuca się porcję ciasta, one zaś same je rozwałkują i zwijają. Wszystko jest formowane ręcznie. Opakujemy to w wymyślne formy i koszyczki wiklinowe czy drewniane.

WR/ **Dlaczego Pana ojciec wybrał akurat Nadodrze?**

KK/ Tak wyszło. Kiedy się ożenił z mamą, zamieszkali u mojej babci przy ulicy Śrutowej, także na Nadodrze. Był akurat wolny lokal do wzięcia, który był wcześniej piekarnią.

WR/ **Co to jest „chleb poligonowy” czy „chleb szefa”, nie słyszałam bowiem o takim pieczywie?**

KK/ Poligonowy to chleb pszenno-żytni z dodatkiem gotowanych ziemniaków. Codziennie w domu sami te sześć czy siedem kilogramów ziemniaków musimy obrać, ugotować i rozgnieść. Dzięki nim chleb zachowuje bardzo długo świeżość, ponieważ one trzymają wilgotność. A dlaczego poligonowy? Wyczytałem, że tak wypiekano chleb dla żołnierzy na wojnie, żeby jak najdłużej był świeży. Chleb

szefa to chleb żytni bez żadnych drożdży i innych polepszaczy. To jest sam zakwas włożony do formy, oczywiście z dodatkiem soli. To naprawdę starodawny chleb, który się dawniej na wsiach piekło w domowych piecach.

WR/ **Można go jeść przez cały tydzień?**

KK/ Oczywiście. Drożdże, jak wiadomo, przyspieszają fermentację ciasta – ono szybciej rośnie, ale także szybciej czerstwieje.

WR/ **Macie ponadto wymienione ciasto drożdżowe, także ręcznie wyrabiane?**

KK/ Tak, sami je wyrabiamy. I pączki lwowskie mamy. Pączki są zawijane, tak jak się dawniej robiło. Przede wszystkim jest jednak nadzień – powidła śliwkowe z dodatkiem cynamonu. O proporcjach nie będę mówił, to tajemnica. Pączek zawijany różni się od nadziewanego tym, że zawijany już razem z marmoladą trafia do smażalnika, marmolada jest zaś wówczas podsmażona. Do pączka nadziewanego na nadziewarce daje się surową marmoladę już po usmażeniu, więc to zupełnie inny smak.

WR/ **Ile godzin dziennie Pan pracuje?**

KK/ Na pewno dłużej pracujemy niż mieszkamy w domu. Wczoraj na przykład byłem w piekarni rano o piątej, wróciłem zaś do domu o północy. Różnie bywa, zależy, co jest do zrobienia. Organizacja produkcji, dowożenie surowców – wszystko jest na mojej głowie. Mam dwójkę dzieci i często z żoną musimy się wymieniać obowiązkami do samego wieczoru.

WR/ **Piekarnia bywa zamknięta?**

KK/ Tutaj dwadzieścia cztery godziny na dobę ktoś jest. Piekarze zaczynają piec wieczorem poprzedniego dnia. W pierwszej kolejności dla naszych odbiorców w całym Wrocławiu – do piątej rano wszystko musi być skonfekcjonowane, zapakowane, poukładane w sa-

mochodzie i rozwiezione. Od czwartej rano przychodzi kolejna zmiana na dzień, która już produkuje towar do naszego sklepu, na drugi rzut idą dowózki, żeby klienci we Wrocławiu dostali gorące pieczywo. Wszystko się kończy około pierwszej w nocy.

WR/ **Czym jest emblemat „Złoto Nadodrza”?**

KK/ „Złoto Nadodrza” otrzymują zakłady rzemieślnicze z Nadodrza reprezentujące tradycyjne rzemiosło: piekarnie, cukiernie, lodziarnie, ale także szewcy czy inni rękodzielnicy. Promuje rzemiosło z Nadodrza.

WR/ **Bierzecie udział w inicjatywach organizowanych na Nadodrzu?**

KK/ Tak, na przykład w tłustym czwartku. Nasza piekarnia włącza się także do gry miejskiej i Nocy Nadodrza.

WR/ **A pokazujecie, w jaki sposób wypieka się chleb?**

KK/ Mamy bardzo dużo wycieczek z przedszkoli i ze szkół. Pokazujemy cały proces technologiczny i tłumaczymy dzieciom, z czego powstaje chleb. To działanie niezwykle bezinteresowne – kiedyś u mojej córki w pierwszej klasie pani zapytała, skąd się bierze chleb, a na to wszystkie dzieci krzyknęły „z Biedronki”. Jak to usłyszałem, stwierdziłem, że wycieczki trzeba przyjmować, dzieci muszą przecież wiedzieć, jak powstaje chleb!

WR/ **Dostrzega Pan zmiany na Nadodrzu?**

KK/ Całe życie mieszkam na Nadodrzu, czyli od 1974 roku, i widzę szaloną różnicę między tym, co było kiedyś, a tym, co jest teraz. Dawniej podwórka były brudne i zaniedbane, obecnie wiele z nich już wyremontowano, na przykład to przy EkoCentrum czy przy „Konturach Kultury”. Cieszę się, że próbuje się na Nadodrzu stworzyć szlak rękodzielniczy i rzemieślniczy, w który nasza piekarnia dobrze się wpisuje.

Nasi wychowankowie mogą się pochwalić wieloma osiągnięciami w konkursach, zawodach, festiwalach. Fot. archiwum MDK



MALARZE I TANCERZE DO NAS WRACAJĄ

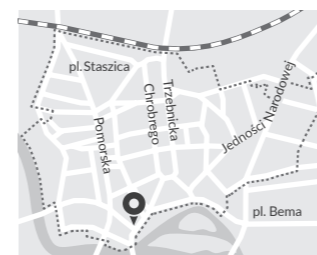
ROZMOWA Z KRZYSZTOFEM SŁUPIANKIEM, DYREKTOREM MŁODZIEŻOWEGO DOMU KULTURY „ŚRÓDMIEŚCIE”

WR/ **Od jak dawna istnieje Młodzieżowy Dom Kultury „Śródmieście” i kto korzysta z jego oferty?**

KS/ Pracujemy tutaj od czterdziestu lat. Naszą ofertę kierujemy przede wszystkim do dzieci i młodzieży. Na zajęcia ogólnorozwojowe uczęszczają już trzy- czy czteroletnie dzieci, które nie chodzą do przedszkola. Najwięcej jest dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjalnych oraz młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych. Przychodzą także osoby trochę starsze, które uczestniczą w zajęciach tańca flamenco.

WR/ **Jakie zajęcia dla dzieci i młodzieży cieszą się największą popularnością?**

KS/ W naszej ofercie edukacyjnej są zajęcia plastyczne, muzyczne, taneczne, szachowe, gimnastyczne. Największym zainteresowaniem cieszą się balet, taniec nowoczesny, szachy, zajęcia muzyczne, warsztaty plastyczne (ceramika, szkoła artystyczne, malarstwo, rysunek). Zajęcia prowadzimy w dwóch filiach – w pracowni plastycznej przy ulicy Mikołaja Reja 17 oraz w pracowni ceramiki i szkła artystycznego w budynku Szkoły Podstawowej nr 58 przy ulicy Składowej. Poza tym za-



Młodzieżowy Dom Kultury „Śródmieście”

ul. Stanisława Dubois 5

50-208 Wrocław

jęciataneczne, gimnastyczne i szachowe odbywają się na terenie kilkunastu placówek oświatowych w mieście.

WR/ **Czy w zajęciach uczestniczą osoby ze Śródmieścia i z Nadodrza?**

KS/ Na zajęcia pozalekcyjne w placówkach oświatowych najczęściej uczęszczają osoby, które mieszkają w rejonie tych miejsc, choć nie jest to oczywiście reguła. Przyjeżdżają do nas także dzieci z odległych miejsc, na przykład z Zakrzowa czy Psiego Pola.

WR/ **Macie w planach nowe projekty?**

KS/ Chcielibyśmy poszerzać współpracę z innymi ośrodkami kultury. To, co robimy, jest realizowane na wysokim poziomie. Nasi wychowankowie mogą się pochwalić wieloma osiągnięciami w konkursach, zawodach, festiwalach zarówno o zasięgu regionalnym czy ogólnopolskim, jak i o zasięgu międzynarodowym. Często są zapraszani do udziału w ważnych przedsięwzięciach artystycznych, na przykład grupy taneczne i gimnastyczne wystąpiły podczas Teatru Otwarcia inauguracyjnego Młodzieżowe Igrzyska Sportowe na Stadionie Miejskim we Wrocławiu. Angażujemy się przy organizacji różnych wydarzeń, na przykład Międzynarodowego Dnia Sąsiada. Młodzieżowy Dom Kultury „Śródmieście” to miejsce, w którym wspieramy i rozwijamy talenty, umożliwiamy dzieciom i młodzieży realizowanie artystycznych pomysłów, uczymy współpracy i pomagamy w zagospodarowaniu czasu wolnego młodych ludzi.

WR/ **Co Pan sądzi o rewitalizacji Nadodrza?**

KS/ Widać, że dzielnica pięknieje, zmieniają się elewacje budynków, powstają nowe



Przychodzą także osoby trochę starsze, które uczestniczą w zajęciach tańca flamenco.
Fot. archiwum MDK

domy. Dobrze byłoby stworzyć jak najwięcej terenów zielonych z miejscami dla osób starszych – nie wszystkie luki muszą się od razu wypełniać nowoczesnymi budowlami. Park Stanisława Staszica został pięknie odnowiony.

WR/ **Co należałoby jeszcze poprawić na Nadodrzu?**

KS/ Na pewno proces rewitalizacji uatrakcyjni tę część miasta, która w świadomości wielu ludzi jest stara i mało dynamiczna. Tutaj jednak bardzo dużo się dzieje. Mam nadzieję, że wciąż będzie polepszany techniczny i wizualny stan budynków, ponieważ wiele historycznych kamienic po odnowieniu przyciąga wzrok zabytkowymi wykończeniami czy sztukaterią. Warto byłoby jeszcze pomyśleć o rowerzystach i ścieżkach rowerowych. Nie wiem, czy jest na to odpowiednio dużo miejsca, natężenie ruchu jest jednak spore i na samej ulicy Stanisława Dubois widzimy mnóstwo rowerzystów, którzy jeżdżą chodnikami, co często zagraża bezpieczeństwu pieszych i samych cyklistów.



Pracujemy tutaj od czterdziestu lat. Naszą ofertę kierujemy przede wszystkim do dzieci i młodzieży.
Fot. archiwum MDK



MDK to miejsce, w którym wspieramy i rozwijamy talenty.
Fot. archiwum MDK

OSTATNIE TAKIE CZCIONKI TYLKO NA NADODRZU

ROZMOWA Z WOJCIECHEM PODGAJNYM, WŁAŚCIELEMI WYTWÓRNI
PIECZĄTEK „MODENA”



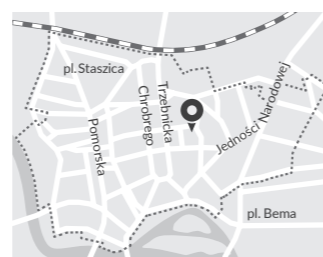
Fot. Jolanta Łapinkiewicz

WR/ **Prowadzi Pan wytwórnę pieczętek. Czy zajmuje się Pan także typografią?**

WP/ Wykonuję wizytówki. Mam czeską maszynę Grafopressz 1963 roku, jest więc w wieku mojego syna. Wyremontowali ją dla mnie znajomi drukarze. Na niej przygotowuję druki, maksymalnie do formatu A4. Widzi Pani, tutaj są wszędzie czcionki – z tych czcionek robię składy.

WR/ **Ręcznie składa Pan litery do druku?**

WP/ Tak, wszystko robię ręcznie, jak za Gutenberga. W ten sam sposób składam również pieczętki. Ręcznie odbijam w masie, którejskład sam skomponowałem, później suszę i wulkanizuję. Moja pieczętka może służyć nawet pięćdziesiąt lat. Gwarancję daję na piętnaście.



„Modena”

Wytwórnia Pieczętek
Grafika Komputerowa i Typografia
ul. Kazimierza Jagiellończyka 37/1 a
50-239 Wrocław

WR/ **Co przechowuje Pan w tych szufladach?**

WP/ W tych regałach są czcionki. Mam kilkadziesiąt wielkości i krojów. Pokażę Pani najmniejszą czcionkę – to Rex, nonparel. To jest tak zwane oczko, widzi pani? A to „a”. Z tego wszystkiego, co tutaj mam, składam, co trzeba. W zakładzie obok się chwali: „Pieczętki w ciągu 24 godzin na komputerze”, a ja w trzy godziny zrobię.

WR/ **Kiedy otworzył Pan działalność na Nadodrze?**

WP/ W 1989 roku chcieliśmy z kolegą uruchomić wytwórnę pieczętek, ale było wtedy czterdzieści dziewięć zawodów, na które mieli pozwolenie tylko niepełnosprawni, na przykład na produkcję suszonych śliwek w czekoladzie i na wyrabianie pieczętek. W Radzie Narodowej powiedzieli nam: „Nie możemy dać zgody na firmę, ponieważ nie jesteście inwalidami”, przydzielili jednak lokal na ksero. Były takie czeskie maszyny kserograficzne – drogo zapłaciliśmy, ale się psuły, dlatego oddaliśmy. Gdy pod koniec 1989 roku już każdy mógł otworzyć wytwórnę pieczętek, zakłady pieczętkarskie powstawały jak grzyby po deszczu. Ja musiałem uczyć się trzy lata, egzamin czeladniczy zdać, a tu się okazało, że wszyscy mogą robić pieczętki inną techniką. Pierwszą pieczętkę zrobiłem w 1952

roku. Przerwałem naukę w ogólniaku. Ojciec był nauczycielem, mało zarabiał, a nas było sześcioro. Popółtora roku pracy w wytwórni pieczętek zarabiałem już więcej niż ojciec.

WR/ **Skąd pomysł, że wytwórnia powstanie na Nadodrze?**

WP/ Nie wybrałem tego miejsca dlatego, że to Nadodrze. Teraz każdy wybiera, ponieważ Nadodrze staje się dzielnicą artystyczną. Kiedyś jednak nie było tutaj przyjemnie. Było obskurnie, można było dostać, jak to się mówi, w czapę, a w tej kamienicy nie było żadnych rzemieślników.

WR/ **Jacy klienci do Pana przychodzą – firmy z Nadodrze?**

WP/ Nie tylko z Nadodrze. Mam takich starych, stałych klientów – to ci, którzy jeszcze w latach pięćdziesiątych zamawiali u mnie pieczętki. „U pana robiłem pieczętki i więcej u nikogo nie będę robił” – mówią. I u mnie by już nie musiał robić, ale na przykład zmienił adres czy nazwę firmy. Klientów jednak mało, ludzie wymierają, zmieniają zawody, wyjeżdżają, likwidują działalność. Szczerze mówiąc, dokładam do interesu i niektórzy śmieją się ze mnie. Nie lubię w domu siedzieć, nie jestem domatorem, wolę więc przyjść tutaj i coś zrobić. A przyjemności kosztują.



Drukarnie są tylko na obrzeżach Wrocławia, ale nowoczesne i tych czcionek już tam nie ma. A u mnie wciąż są.
Fot. Jolanta Łapinkiewicz



Koledzy mówią: „Tu jest dopiero zapach drukarni”.
Fot. Jolanta Łapinkiewicz



Fot. Jolanta Łapinkiewicz

MIEJSCE, DO KTÓREGO MOŻNA PRZYJŚĆ W KAPCIACH

ROZMOWA Z PATRYKIEM KŁOSEM, WŁAŚCICIELEM CAFE ROZRUSZNIK



Cafe Rozrusznik

ul. Wojciecha Cybulskiego 15
50-205 Wrocław
www.facebook.com/caferozrusznik

WR/ **Skąd pomysł na „rozruszanie kawy” Nadodrze?**

PK/ Długo się nosiłem z pomysłem na własną kawiarnię, między innymi kompletowałem sprzęt, który ze mną mieszkał. Pomysł na lokalizację był prozaiczny – chciałem być poza ścisłym centrum miasta. Brałem pod uwagę prowadzoną tutaj rewitalizację, ale nie to ostatecznie zaważyło. Szukałem odpowiedniego lokalu – wielkościowo i cenowo – znalazłem go na Nadodrze. To była pułapka, ponieważ okazało się, że lokal nie ma wenty-

WR/ **Powinno się dobrze wycenić ręczną, warsztatową pracę.**

WP/ Każdy rzemieślnik by tak chciał, ale klient przychodzi i mówi, że chce jak najtaniej. Ataka praca, jak moja, również kosztuje. Gdybym chciał zamówić komplet czcionek, to dolewnia jest w Berlinie i duże pieniądze trzeba wydać. Być może moje czcionki również są z Berlina, ale jeszcze przedwojenne, poniemieckie.

WR/ **Ma Pan wielkie doświadczenie w typografii.**

WP/ Pracowałem wiele lat w „Prasie”, trzydziści trzy lata byłem linotypistą. Składałem pierwszą i drugą stronę oraz kolumny sportowe w „Słowie Polskim”, „Wieczorze Wrocławia”, „Gazecie Robotniczej”, a także tygodniki: „Sprawy Ludzie”, „Nowiny Jeleniogórskie”, „Rolnik”, gazetki zakładowe.

WR/ **Pokazuje Pan ludziom, na czym polega typografia?**

WP/ Właśnie ma przyjść grupa z wrocławską przewodniczką. Jak ktoś jest ciekawy, pokazuję, jak to się robi. Podczas Nocy Nadodrze także przychodziły wycieczki, jakieś punkty zbierały, miałem taką okrągłą pieczętkę i przybijałem w karnetach.

WR/ **Współpracuje Pan z ludźmi z Nadodrze?**

WP/ Współpracuję z tymi miłymi paniami z Infopunktu, zrobiły mi nawet stronę internetową.

WR/ **Dostrzega Pan zmiany na Nadodrze?**

WP/ Widać, że coś się dzieje, coraz ładniej jest, tylko mam wrażenie, że nie ma gospodarzy lokalnych – może nie stać miasta na to? Kiedyś w kamienicach był „gospodarz domu” i on pilnował porządku, tak jak w serialu „Dom”. I mam nadzieję, że z tym podwórkiem obok w końcu coś zrobią. Nowy blok powstał i ładnie otoczenie zostało zagospodarowane. Jak coś porządnie się robi, to ludzie tego nie niszczą. Czekam, kiedy zdecydują się odsprzedać ludziom te mieszkania. O swoją własność ludzie by zadbali, zorganizowaliby się, byłoby porządniej.

WR/ **A Pan lubi swoją nadodrzańską wytwórnię?**

WP/ Ja się tu dobrze czuję i jak kolegów zapraszam, to zawsze mówię: „Tu jest dopiero zapach drukarni”, ponieważ drukarnie polikwidowali, tylko na obrzeżach Wrocławia są, ale nowoczesne i tych czcionek już tam nie ma. A u mnie wciąż są.



Fot. Natalia i Ernest Dec

lacji, dlatego na zgodę na otwarcie czekałem niemal jak na budowę osiedla – trzy miesiące, a pozostałe formalności zajęły jeszcze dziesięć miesięcy. Wcześniej zakładałem, że otworzę lokal szybko, wystartowałem więc z marketingiem. Na Facebooku prowadziłem blog, który nabierał rozmachu, i sporo osób czekało na Cafe Rozrusznik. To było sympatyczne, gdy wielu okolicznych mieszkańców dopingowało mnie i wspierało moje starania. Część osób z sąsiedztwa i przyjaciół traktowała mnie jak kosmitę. „Lokal bez alkoholu, tylko z kawą? To się nie może udać! Nikt nie będzie przychodził”. Miałem jednak sprecyzowaną wizję, jak to będzie wyglądać, wierzyłem w to, co robię, i byłem zdeterminowany, dlatego się nie przejmowałem.

WR/ **I się udało.**

PK/ I to tak, że pół godziny przed oficjalnym otwarciem przyjechał chłopak na rowerze, mówiąc, że wie, że jeszcze nie jest otwarte, ale mnie pamięta i że bym mu zrobił kawę, ponieważ przyjechał się napić przed pracą. To było super. Przez samą ciekawość ludzie się tutaj pojawiali, okazało się także, że znaleźliśmy klientów wśród sąsiadów z Nadodrza. Wielu ludzi stąd bardzo dziękowało, że się pojawiłem i nie muszą już chodzić do Rynku, stworzyłem bowiem miejsce, do którego mogą przyjść w kapturach. I często tak robili. Zakładałem, że przez bliskość uniwersytetu moimi głównymi klientami będą studenci, okazało się jednak, że są nimi sąsiedzi, którzy tu przychodzą pracować i posiedzieć. Przez małą przestrzeń, która tu jest, i przez sposób, w jaki to prowadziliśmy, dystans się skracał i ludzie się poznawali. I od początku mieszkańcy Nadodrza bardzo nas wspierali.

WR/ **A czym się wcześniej zajmowałeś?**

PK/ Wiele lat pracowałem w gastronomii zagranicą. Wróciłem w czasie, gdy było dużo tak zwanej propagandy powrotowej i obietnic dotacji na własną działalność. Stwierdziłem, że mam pomysł na siebie i spróbuję. Pierwsze zderzenie z rzeczywistością to informacja, że na dotacje nie mam szans. Otworzyłem kawiarnię dopiero po dwóch latach, w maju 2011 roku.

WR/ **A co byś polecił z menu?**

PK/ Cafe Rozrusznik to kawiarnia, która naprawdę skupia się na kawie, co jest teraz rzadkością. Stawiamy szczególnie na jakość i świeżość kawy. Smak to jednak sprawa indywidualnych upodobań, nie staramy się więc ich narzucać, najwyżej sugerujemy, co może być fajnego. Mamy także klientów, którzy na kanapkę albo na ciasta zjeżdżają z całego miasta, ponieważ im smakują, ale to dodatki – najważniejsza jest kawa. Od początku sprowadzałem surową, paliłem w zaprzyjaźnionych palarniach, uczyłem się tego. Teraz mam firmę, w której produkuję kawę również dla innych lokali. Dobra kawa to jest rdzeń.

WR/ **Organizujecie jakieś imprezy?**

PK/ Od początku postawiliśmy na edukację kawową. Zorganizowaliśmy warsztaty parzenia kawy, robiliśmy tematyczne imprezy kawowe – z oceną sensoryczną i degustacją różnych odmian. Ostatnio, jak pojawił się ogródek, przeprowadziliśmy pojedynek kawowy wrocławskich baristów. To była fajna impreza i zamierzamy to kontynuować. Może nie tutaj, ponieważ nie ma warunków, ale niedługo może się wydarzyć z naszej inicjatywy na Nadodrzu coś dużego, również kawowego. Udostępniliśmy ponadto przestrzeń dla organizacji pozarządowych i osób, które nie miały lokalu, na warsztaty i zebrania. Teraz jest ich mniej, gdyż powstało dużo przestrzeni na Nadodrzu, komfortowych dla takich inicjatyw.

WR/ **A wystawy?**

PK/ Regularnie urządzamy wernisaże, pełniemy w ograniczonym zakresie funkcję galerijną. Akurat mamy wystawę dziewczyny, która niedawno stąd prowadzi lekcje rysunku i co roku wieszka u nas prace uczniów i swoje. I koncerty się zdarzają. Na przykład kolega, który z nami pracował, powołał grupę, czasem więc z rozpędu tutaj wpadają i dają kameralny występ. Na początku dużo dzieciaków przychodziło sobie pograć w gry czy po prostu posiedzieć. Teraz się to zmienia, ponieważ jesteśmy już znani poza najbliższą okolicą, bywa więc tu gęsto. To powoduje, że zmienił się charakter lokalu i profil klienta. Wcześniej mało kto był anonimowy, wszyscy się znali.

WR/ **Jak oceniasz to, co się dzieje na Nadodrzu?**



Część osób z sąsiedztwa i przyjaciół traktowała mnie jak kosmitę. „Lokal bez alkoholu, tylko z kawą? To się nie może udać!”. Fot. Natalia i Ernest Dec

PK/ Podobało mi się to, że w pewnym momencie było tu dużo świeżej energii, pojawiło się wielu młodych ludzi, którzy starali się coś zrobić. Szybko się to jednak zweryfikowało i wiele osób z różnych względów się wycofało. Uważam, że cała maszyna marketingowa związana z rewitalizacją Nadodrza była trochę na wyrost. Wiele osób się zachłusnęło. Fajnie, że mieli możliwość spróbować, ale większość ludzi z tamtego okresu już tutaj nie działa. Okazało się, że ich oferta nie ma racji bytu. My mamy szczęście, że jesteśmy na skraju i blisko centrum, ale na przykład kawiarnia Pestka sobie nie poradziła, mimo ambitnego pomysłu. Podobnie wiele innych hosteli, sklepów z designem czy pracowni artystycznych, które działały dzięki dotacjom. Okazało się, że ludzie docierają tu głównie wtedy, gdy są organizowane Noce Galerii. To jest superinicjatywa, ale poza tym za mało się dzieje. Nie podobają mi się porównania z Kreuzbergiem czy z podobnymi miejscami, ponieważ tutaj nie ma jednak tak dużo swobody i dowolności. Wszystkich zabija ponura rzeczywistość. Raz, że nie ma ludzi, dwa, że nie przyjdą, jeśli nie będzie lokali, w których będą chcieli przesiadywać. Na Nadodrzu jest zaś taki, a nie inny plan zagospodarowania przestrzennego, dlatego ten obszar nie ożyje tak jak Dzielnica Czterech Wyznań.

WR/ **Na Nadodrzu brakuje energii? To trudna dzielnica?**

PK/ Na pewno dużo fajnej energii bije od organizacji pozarządowych, które tutaj działają, ale jest na Nadodrzu sporo patologii. I z tym się zderzam na co dzień. Dlatego rewitalizacja powinna zachodzić również na poziomie społecznym, ale tu tak się nie dzieje lub następuje zbyt powolnie. Czasami są niezwykle momenty. Jak zniknęły nam z ogródka krzewy iglaste, przyszła sąsiadka i była zażenowana tym, że rozkradli te rośliny. I zaczęła dziękować, że tyle rzeczy się udało, w końcu dzięki nam przeniesiono śmierdzące śmietniki. I mówi, że pójdzie na działkę, przywiezie rośliny i sama tutaj zasadzi, ponieważ się wstydzi za sąsiadów. To przykład pozytywny, podobnie jak to, że już nie ma specjalnej agresji – udało się udomowić lokalnych łobuzów i jest z nimi kontakt. Czasem wpadną pożyczyć gazetę lub szklankę, żeby pójść na ławeczkę i nie pić z plastikowego kubeczka. Znamy się, kojarzymy, rozmawiamy – udało się terelację poprawić. Fajnie, że nas zaakceptowano i mamy do czynienia z żywą tkanką, nie zaś z turystyką i jednorazowymi klientami, tylko z ludźmi, których widzi się za oknem. Mieszkańcy wykorzystują Cafe Rozrusznik jako punkt kontaktowy, przekazują sobie klucze, przesyłają kurierskie zostawiają, jakieś części do samochodów – to wszystko tu krąży. I jest właśnie element sąsiedzki, taki nadodrzański.





Fot. Natalia i Ernest Dec

NADODRZAŃSKI SŁODKI SMAK TRADYCJI

ROZMOWA Z JERZYM GÓRALSKIM, WŁAŚCIELEMI LODZIARNI „ROMA”

WR/ **Jak długo istnieje „Roma” na Nadodrze?**

JG/ „Roma” istnieje, odkąd we Wrocławiu po wojnie włączyli prąd i wodę, czyli od 1946 roku. Nie mogę tego pamiętać, jestem już bowiem przedstawicielem trzeciego pokolenia, które prowadzi tę lodziarnię. „Roma” działa nieustannie od prawie siedemdziesięciu lat. Jest wiele firm, które szczycą się tym, że działają na przykład pół wieku, ale przez trzydzieści lat ich nie było, tylko się teraz reaktywowali, u nas zaś jest prawdziwa ciągłość. Choć niedokładnie w tym samym miejscu, ponieważ na początku zakład był kilkadziesiąt metrów dalej, w budynku, którego już nie ma. Wszystko zaczęło się od dwóch przyjaciół, którzy się podczas wojny spotkali, osiedlili na Nadodrze, wypatrzyli tę lokalizację i założyli lodziarnię.



Lodziarnia „Roma”
ul. Ludwika Rydygiera 5
50-248 Wrocław
www.facebook.com/lodziarniaroma

WR/ **Dlaczego nazwali ją „Roma”?**

JG/ Musiała się tak nazywać – jeden z nich był Włochem i znał się na produkcji lodów.

WR/ **Włoskie receptury pozostały?**

JG/ Receptury są poprawiane, istnieje jednak baza, w niej zaś jest wiele może nie tajemnic, ale niespodzianek, które są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Z pewnością czuć to w smaku naszych lodów. Trzymamy się całej dawnej technologii.

WR/ **Od kiedy „Roma” mieści się przy ulicy Ludwika Rydygiera?**

JG/ Od 1975 roku, gdy rozebrano kamienicę, w której funkcjonowała poprzednio. Przez wiele lat był tutaj pusty plac. Trochę żałuję, ponieważ odsunięcie lodziarni kilkadziesiąt metrów od głównej ulicy jednak się odbija na sprzedaży. Lokalizacja jest dużo gorsza niż przedtem. Na szczęście jednak są pokolenia wrocławian, którzy do „Romy” lubią przyjąć. Dzięki temu istniejemy, podejrzewam bowiem, że gdybyśmy w tym miejscu zaczęli od nowa, to nie byłaby łatwa sprawa.

WR/ **Zapewne wiele się w firmie zmieniło przez te wszystkie lata?**

JG/ Oj, dużo! Trudno w dwóch słowach powiedzieć. Maszyny, które miałem jeszcze dziesięć lat temu, w większości przedwojenne, były bardzo energochłonne i bez kontroli człowieka nie mogły pracować – wszystko cały czas musiało być nadzorowane. Teraz, gdy weszły elektronika i automatyka, jest łatwiej. Część tych perełek techniki zachowałem jednak i nadal pracuję.

WR/ **Widzę dawny szyld wzbogacony o logo „Złoto Nadodrze”.**

JG/ Elewacja pozostawiała wiele do życzenia i jej doprowadzenie do porządku uznałem za swój obowiązek. Udało się to wspólnymi siłami z Fundacją Dom Pokoju w programie „Witryny Nadodrze – okna na świat”. Teraz mamy szyld semaforowy, tablicę i wyeksponowane logo „Specjały Nadodrze”. Bardzo ładnie to wygląda. Niespecjalnie lubię takie

laurki, ale wiem, że lokal musi się prezentować i powinno być uwidocznione, że ma tradycję. Jakość lodów klienci już sami ocenią.

WR/ **A jak Pan sam ją ocenia?**

JG/ Dobre pytanie. Jak mi jest źle, to odwiedzam konkurencyjne lodziarnie, zyskuję punkt odniesienia do swoich lodów i od razu poprawia mi się humor.

WR/ **„Roma” oferuje lody o smakach gdzie indziej niespotykanych.**

JG/ Podstawowe receptury, które mamy, czyli truskawkowe, śmietankowe czy czekoladowe, przechodzą z pokolenia na pokolenie. Reszta to są moje autorskie pomysły. Wszystkie dokładnie wyliczone.

WR/ **Jak to wyliczone?**

JG/ W lodziarni jest jak w każdej dobrej firmie – od pomysłu do przemysłu. Najpierw jest pomysł, później matematyka. Spotkałem się z serwisantami, którzy się zdziwili, że ja liczę bilans mieszanki, że stosuję matematykę w lodach! A przecież wszystko musi się zgadzać. Jak jest matematycznie wyliczone, to później robimy próby, ponieważ oprócz tego, że bilans się zgadza, to musi jeszcze smakować.

WR/ **Mieszka Pan na Nadodrze?**

JG/ Nie, ale szkołę cukierniczą kończyłem jeszcze tam, gdzie jest dziś Hotel Tumski. To miejsce już na zawsze pozostanie dla mnie magiczne.

WR/ **Zauważa Pan zmiany, które tutaj zachodzą?**

JG/ Bardzo wyraźnie je widzę. Gdy przez kilka lat maszerowałem do szkoły – wiadomo, że do tramwaju linii „O” szło się z tej strony – dokładnie poznałem okolicę i cieszę się bardzo, że miasto nie wybrało na pierwszą rewitalizację Przedmieścia Oławskiego, tylko właśnie Nadodrze. Cieszę się z tego – nie tylko z sentymentu, ale także z ekonomii. Dzięki temu ludzie będą przychodzić na Nadodrze i do nas na lody. Rewitalizację i zainteresowanie odczuwamy coraz mocniej, przy okazji jest zaś coraz ładniej.

KARNET NA ŻYCIE Z PASJĄ

Nauczyć się pływać, sztuki capoeira albo języka hiszpańskiego? Dowiedzieć się, jak zostać bębniarzem czy gitarzystą, jak napisać scenariusz hitu filmowego lub jak zrobić zdjęcie życia? Przy okazji zaś spotkać się z rówieśnikami, poznać ludzi pełnych pasji, wzajemnie się zainspirować, nabrać nowych umiejętności i pewności siebie?

Tak w praktyce realizują się założenia projektu „KARnet15+ – model współpracy trójsektorowej”. Jego celem jest wypracowanie i upowszechnienie w Polsce nowego modelu współpracy między podmiotami publicznymi i niepublicznymi instytucjami pomocy i integracji społecznej a prywatnymi przedsiębiorcami. Projekt służy ułatwieniu wchodzenia na rynek pracy osobom w wieku od piętnastu do dwudziestu pięciu lat, szczególnie młodzieży zagrożonej dziś wykluczeniem społecznym. W ramach projektu we Wrocławiu i w Poznaniu powstały po trzy Kluby Aktywności Różnorodnych KARnet, czyli miejsca spotkań młodych ludzi i nieformalnej edukacji.

Istotą projektu jest zmiana sposobu myślenia o problemach młodzieży wśród osób, które sprawują nad nimi bezpośrednią opiekę. Pierwszy etap realizacji projektu „KARnet15+” pozwolił zdiagnozować kluczowe problemy, między innymi brak

komplementarności pomocy dla młodzieży wśród różnych instytucji czy skupianie się na ich silnych stronach. Z kolei u młodzieży zaobserwowano brak poczucia wpływu na własne życie i pozytywnych wzorców związanych z nauką i pracą, co powoduje przypadkowe decyzje o wyborze ścieżki zawodowej. Skuteczność nowej metody zapobiegania tym problemom sprawdzano w trakcie testowania innowacyjnego modelu współpracy trójsektorowej „KARnet15+”.

Podstawowym elementem modelu są Kluby Aktywności Różnorodnych – miejsca poszukiwania, eksperymentowania, tworzenia przestrzeni dla rozwoju kompetencji społecznych młodych ludzi. We Wrocławiu jeden klub prowadził działania na Nadodrze – przy ulicy Kazimierza Jagiellończyka. Oferta każdego klubu jest przygotowywana zgodnie z zainteresowaniami i pasjami, które chce rozwijać odwiedzająca go młodzież. Wśród „aktywności różnorodnych” pojawiały się na przykład zajęcia artystyczne, w ramach których powstawały mandale, sztyto poduszki, pokrowce na telefony, zasłony i maskotki, albo działania propagujące zdrowy styl życia, na przykład warsztaty kulinarne, spotkania dotyczące zasad zdrowego odżywiania, pozytywnego myślenia i radzenia sobie ze stresem. Nie zabrakło także aktywności fizycznych: hip-hopu, jogi, wycieczek górskich czy rowerowych oraz nauki pływania. Na spotkaniach fil-

mowych uczestnicy dyskutowali o kinie, pisali scenariusze, wspólnie oglądali filmy, z kolei na warsztatach modelarskich pod okiem doświadczonego modelarza budowali modele i organizowali wystawy swoich prac.

Poza tymi działaniami w klubach organizowano także warsztaty, podczas których klubowicze integrowali się i rozwijali swoje kompetencje, a także konsultacje z przewodnikami po rynku pracy i „wycieczki” do pracodawców, aby młodzi ludzie mogli poznać tajniki wybranego zawodu.

Inicjatorem i liderem projektu jest spółka Wrocławska Rewitalizacja, partnerami są zaś Gmina Wrocław (przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej), Wrocławska Pracownia Psychoedukacji i Terapii „PLUS” PTP, spółka ATTESTOR, Gmina Poznań (przez Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie), Fundacja Aktywności Lokalnej i firma PL.architektki.

W ramach projektu powstały Kluby Aktywności Różnorodnych KARnet, czyli miejsca spotkań młodych ludzi i nieformalnej edukacji.
Fot. archiwum KARnet15+



Oferta każdego klubu jest przygotowywana zgodnie z zainteresowaniami i pasjami, które chce rozwijać odwiedzająca go młodzież.
Fot. archiwum KARnet15+



NAGŁÓWKI
PRASOWE

WROCLAW.PL, TUWROCLAW.COM, REWITALIZACJANADODRZA.PL

**Muzułmanie, Romowie i squotersi
– chłopcy z jednego boiska**

Rozpoczęły się testy Nadodrza. Studenci chodzili o kulach

PODWODNY WROCLAW PRZENOSI SIĘ DO PARKU STASZICA

**DOŚĆ NARZEKAŃ MIESZKAŃCÓW!
NIECH TAKŻE WEZMĄ SIĘ ZA REMONTY**

*URZĘDNICY I ORGANIZACJE PODSUMUJĄ MILIONY WYDANE
NA REWITALIZACJĘ NADODRZA*

Na Nadodrze

artystycznie

**NADODRZE PRZESZŁO REWOLUCJĘ.
A ZMIENI SIĘ JESZCZE BARDZIEJ**

*Sklepiki na Nadodrze zachowały swój wyjątkowy klimat
Świąteczny kiermasz z ceramiką w sobotę na Nadodrze*

Mieszkańcy niszczą / naprawiają miasto (niepotrzebne skreślić)*

NADODRZAŃSKA REWITALIZACJA W FINALE KONKURSU

CITY TO CITY

*Bądź odważny i pomyśl o ciele
przy kawie na Nadodrze*

ENERGIA NADODRZA

ROZMOWA Z KATARZYŃĄ UNOLD, DYREKTOREM DS. ROZWOJU W FIRMIE NACARAT POLSKA, REALIZUJĄCEJ BUDYNEK MIESZKALNY „KURKOWA 14” I BIUROWIEC „DUBOIS 41”



KURKOWA 14

Inwestycja:
ul. Kurkowa 14
50-210 Wrocław
www.kurkowa14.pl

Projektant:
Maćków Pracownia Projektowa Sp. z o.o.
ul. Podwale 61/1
50-010 Wrocław
www.mackow.pl

Inwestor:
Nacarat Polska Sp. z o.o.
Al. Ujazdowskie 6A
00-461 Warszawa
www.nacarat.pl

WR/ **Czym, Państwa zdaniem, wyróżnia się powstający zespół zabudowy „Kurkowa 14”?**

KU/ *Jako osobom zaangażowanym w projekt trudno jest nam odpowiedzieć na to pytanie obiektywnie. Uważamy, że jest to bardzo sympatyczny budynek. Z pewnością inwestycję tę wyróżnia publiczny plac, który powstanie wokół budynków przy ulicach Kurkowa 14 i Stanisława Dubois 41. Dzięki temu oddamy wrocławianom dostęp do rzeki, nad którą będzie wybudowany bulwar spacerowy o długości ponad 100 metrów.*

WR/ **Dlaczego zainteresowali się Państwo właśnie Nadodrzem?**

KU/ *Firma Nacarat ma tradycję w rewitalizacji centrów miast i nie boi się działań w tkance miejskiej. Staramy się zachować ludzką, deweloperską odpowiedzialność za to, że funkcjonujemy w przestrzeni, która jest publiczna. Nadodrze – jako jedna z nielicznych dzielnic Wrocławia i miejsc w Polsce – ma bardzo zwartą strukturę urbanistyczną, którą trzeba respektować, ma swój określony klimat. Dlatego staraliśmy się wpisać nasze obiekty w tę część Wrocławia, nie narzucając jej gotowych rozwiązań.*

WR/ **Czy połączenie nowej zabudowy i historycznych struktur przyniesie szczególnie atrakcyjny rezultat, który przyciągnie nowych mieszkańców?**

KU/ *Nie ma czegoś takiego jak odtwarzanie miasta – nie można udawać, że czas się zatrzymał. Dziś mamy inne środki techniczne, które dają ludziom inne możliwości. Łączenie historycznej zabudowy z nową architekturą jest czymś zupełnie normalnym. Ważne jest, aby to, co powstanie w miejscu przysłowiowej dziury w ziemi, tworzyło pewien pomost między tradycją a współczesnością.*

WR/ **Jakie, Państwa zdaniem, argumenty wzbudzą zainteresowanie mieszkańcami przy ulicy Kurkowej 14?**

KU/ *Staraliśmy się pokazać Nadodrze, wskazując podobne dzielnice w innych miastach Euro-*



Tkanka Nadodrza to dla nas nie tylko zastana architektura, ale także panujący tutaj klimat.
Fot. Stanisław Zajączkowski

pyczy Polski. Każda z nich ma trochę inną historię i trochę inny klimat. Scenariusz zawsze jednak jest ten sam. Jest dzielnica, która się budzi i której trzeba dać szansę, aby później, za kilka lat, nagle stała się ona jednym z najbardziej gorących miejsc w mieście.

WR/ **Czy wprowadzenie się nowych mieszkańców wpływa pozytywnie na proces rewitalizacji?**

KU/ *Jeśli dzielnica ma mieszkańców, sklepy i punkty usługowe, jest skomunikowana z resztą miasta, to jest to już gotowy materiał, na którym można pracować. Znacznie trudniej jest budować dzielnice czy miasto od zera niż uzupełniać istniejącą i funkcjonującą tkankę. Wbrew niektórym opiniom takie nowe fragmenty rewitalizowanych dzielnic fantastycznie się integrują*

Ważne jest, aby to, co powstanie, tworzyło pewien pomost między tradycją a współczesnością.
Fot. Stanisław Zajączkowski





Oddamy wrocławianom dostęp do rzeki, nad którą będzie wybudowany bulwar spacerowy.
Fot. Stanisław Zajączkowski

– w aspekcie zarówno urbanistycznym, jak i społecznym. Na Nadodrze dzieje się to wspaniale. To zasługa nie tylko programu miejskiego, ale także mnóstwa inicjatyw oddolnych, tworzonych przez ludzi, którzy tutaj żyją lub są tu od dawna i nie przeszkadzają starym mieszkańcom dalej czuć się jak u siebie.

WR/ **Angażują się Państwo również w różne działania propagujące Nadodrze, jak Restaurant Day, wernisaż i wystawa o Nadodrze. Dlaczego?**

KU/ Tkanka Nadodrze to dla nas nie tylko zastana architektura, ale także panujący tutaj klimat. W 2011 roku, kiedy rozpoczęliśmy prace nad projektem, czuliśmy się jak goście. Z biegiem lat poznaliśmy wielu ludzi związanych z Nadodrzem, z którymi udało nam się zaprzyjaźnić i wspólnie zorganizować kilka inicjatyw. Można powiedzieć, że teraz czujemy się tu jak w domu. Tutaj się stołujemy, chodzimy na kawę, robimy zakupy. Nawet nasze tymczasowe biuro znajdowało się niegdyś w CO12.

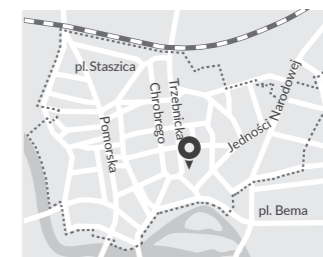
Stąd właśnie wystawy o Nadodrze, udział w imprezach typu Noc Nadodrze, wsparcie projektu Artystyczna Mapa Nadodrze i innych działań.

WR/ **A jak oceniają Państwo rewitalizację dzielnicy?**

KU/ Rewitalizacja Nadodrze jest przede wszystkim procesem, który przebiega na wielu płaszczyznach. Podstawowym błędem miast rewitalizujących miejsca, budynki czy przestrzenie jest działanie na jednym poziomie. Nie wystarczy odnowić budynek, pomalować jego fasadę. Rewitalizacja powinna odbywać się wielopłaszczyznowo, nie tylko w warstwie wizerunkowej. Ważniejsze jest, aby dokonać tego w społecznej świadomości, wyzwolić nową energię. Kumulacja tej energii na Nadodrze jest widoczna. My ją widzimy. Dokonują się tutaj pewne procesy oddolne, które sprawiają, że podnosi się jakość życia w tym miejscu, a co za tym idzie – rośnie wartość osiedla w opinii społecznej.

WIELKIE PARTNERSTWO I PIEROGI DLA NADODRZA

ROZMOWA Z WIOLETTĄ BODNAR, ZASTĘPCĄ KIEROWNIKA ZESPOŁU TERENOWEJ PRACY SOCJALNEJ NR 7 MIEJSKIEGO OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ WE WROCŁAWIU



MOPS

Wioletta Bodnar
pl. św. Macieja 4
50-244 Wrocław
www.mops.wroclaw.pl

WR/ **Partnerstwo „Razem dla Nadodrze” – ładnie brzmi. Co to jest?**

WB/ To duży projekt, który powołał się 26 kwietnia 2010 roku. Przystąpiło do niego na początku trzynastu instytucji, teraz jest ich już ponad dwadzieścia. Jako Zespół Terenowej Pracy Socjalnej nr 7 zainicjowaliśmy powstanie partnerstwa, obecnie jednak się staramy, żeby co roku przywództwo przekazywać innej organizacji, co pozwala zasilić projekt nową energią. Młodzi ludzie z partnerskich organizacji pozarządowych mają inne spojrzenie – to dla nas cenne, ponieważ bardzo ważna jest międzypokoleniowa wymiana doświadczeń dotyczących różnych grup społeczności lokalnej. Myszę zajmujemy osobami wykluczonymi, inna organizacja pracuje z młodzieżą, jeszcze inna – z dziećmi czy niepełnosprawnymi, partnerstwo zaś to siła napędowa całego Nadodrze, dzięki niemu bowiem każdego roku możemy na co innego kłaść nacisk i wspólnie działać na rzecz mieszkańców. A także z mieszkańcami. W partnerstwie „Razem dla Nadodrze” przywiązujemy wielką wagę do tego, żeby wszystko robić właśnie razem, czyli włączyć mieszkańców we wszelkie działania, nie podawać im niczego na tacy, tylko wyzwalać w nich energię, żeby poczuli, że mają siłę sprawczą i mogą wziąć swoje sprawy we własne ręce. Nie jestem w stanie opowiedzieć o wszystkich inicjatywach, które się narodziły, ponieważ w ramach partnerstwa współpracują liczne szkoły, instytucje i organizacje pozarządowe. Na spotkaniach dowiadujemy się o nowych projektach i pomysłach, ale także o tym, jakie mamy zasoby i jakich mamy specjalistów w naszych instytucjach. Umożliwia to podejmowanie wspólnych inicjatyw, których osobno nie moglibyśmy zrealizować.

WR/ **Akademia Lidera to już jednak sztandarowy projekt Miejskiego Ośrodka Pomocy Socjalnej nr 7?**



Przywiązujemy wielką wagę do tego, żeby wszystko robić właśnie razem, czyli włączyć mieszkańców we wszelkie działania.
Fot. archiwum MOPS

WB/ *Jeden z głównych projektów realizowanych w ramach „Aktywnego Nadodrza”. Grupą docelową są osoby długotrwale bezrobotne. Idziemy w dwóch kierunkach – pierwszy to Akademia Lidera, czyli szkolenie liderów na Nadodrze, drugi to praca z osobami uzależnionymi, grupy wsparcia dla takich osób. W Akademii Lidera działamy na rzecz integracji i podniesienia aktywizacji społecznej. Chodzi o to, żeby ludzie poznali swój potencjał, rozwijali go, po czym wspólnie budowali na nim jakieś inicjatywy. Wychodzimy z założenia, że aby ludzie coś zaczęli robić razem, muszą się najpierw poznać, przełamać nieufność. Dlatego poza wieloma zajęciami i warsztatami organizujemy na przykład wyjścia edukacyjne czy wycieczki. Czasami padają zarzuty, że wyjścia do kina czy kręgielni to wyrzucanie pieniędzy. Nie zgadzam się z tym podejściem, widzę bowiem, jak ludzie się poznają, przestają być anonimowi. Często spotykają się u nas osoby, które mieszkają w jednym budynku, i są w szoku: „O matko, to my razem mieszkamy?”. Dzięki temu nawiązują się nowe więzi.*

WR/ **W jaki sposób zajęcia integrują społeczność?**

WB/ *Wokół Akademii Lidera rodzą się różne aktywności. Na przykład na warsztatach artystycznych powstawały piękne kartki świąteczne i serca piernikowe. Następnie uczestnicy zajęć z tymi kartkami i piernikami odwiedzali osoby starsze, samotne, które korzystają z usług opiekuńczych. To świetnie zadziałało, ponieważ pani, które poszły do tych seniorów, nie zdawały sobie sprawy, że ci ludzie tak bardzo potrzebują rozmowy i obecności innych osób, mówiły więc: „Ja do pani przyjdę jeszcze za tydzień i za dwa tygodnie”. I rzeczywiście później do nich chodzą, myją okna, robią zakupy. Łatwiej jest w ten sposób wyzwolić aktywność niż na przykład spotkać się z ludźmi i powiedzieć: „Słuchajcie, trzeba iść do pani Kowalskiej i jej pomóc”. Inny przykład: uczestniczki naszych zajęć mówią, że któraś mieszkanka kończy sto lat. Zbieramy się więc – jedne panie piszą wiersz, inne pieką*

tort, biorą dzieci z „Iskierki”, idą w gromadzie i wręczają upominki tej stulactce w imieniu wszystkich mieszkańców Nadodrza.

WR/ **Kto uczestniczy w zajęciach Akademii Lidera?**

WB/ *Uczestnikami projektu są podopieczni Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, ale oczywiście jest to inicjatywa otwarta na wszystkich. Najlepsze jest to, że przychodzą osoby z poprzednich edycji, które nadal chcą pomagać i działać. Aktywnością, wokół której mieszkańcy Nadodrza chętnie się gromadzą, jest wspólne gotowanie. Kiedyś nasi liderzy bardzo się spierali, kto robi lepsze pierogi. Stwierdziliśmy więc: „Koniec chwalenia się, zróbmy zawody!”. I lepiłiśmy te pierogi z różnymi nadzieniami: ruskie, mięsne, z owocami. Narobiliśmy ich pięćset i wydawaliśmy mieszkańcom, szczególnie dzieciom ze Stowarzyszenia Pomocy „Iskierka”. Staramy się umiejętności uczestników, które mają i które u nas nabyli, wykorzystywać do inicjatyw przynoszących korzyści mieszkańcom, zwłaszcza najbardziej potrzebującym. Na przykład pieczemy ciasta na imprezy dla mieszkańców, uzyskany zaś w ten sposób dochód przeznaczamy na organizację wypoczynku letniego dla dzieci ze świetlicy środowiskowej.*

WR/ **A jaki jest ulubiony projekt całego partnerstwa „Razem dla Nadodrza”?**

WB/ *Bardzo propagujemy festyn „U ojca za płótem” organizowany z okazji Dnia Ojca. Z roku na rok się rozrasta i coraz więcej osób włącza się w jego organizowanie. To nie jest festyn, na który się przychodzi, siada, je kielbasę i pije piwo. Tutaj w ogóle piwa nie ma, za to są rozgrywki rodzinne, warsztaty plastyczne, ogrodnicze czy malowania toreb, mecze w piłkarzyki, paintball, skakanie po zamku dmuchanym. Organizują go tak naprawdę sami mieszkańcy. Wszystkie konkursy, kawiarrenki, konferansjerkę na scenie prowadzą samodzielnie, pomagają również przystoiskach każdego z partnerów, którzy przeznaczają na ten festyn swoje zasoby. Wszystko jest za darmo, ale trzeba brać czynny udział, ponieważ*



Bardzo propagujemy festyn „U ojca za płótem” przygotowywany z okazji Dnia Ojca. Organizują go tak naprawdę sami mieszkańcy.
Fot. archiwum MOPS



Partnerstwo umożliwia podejmowanie wspólnych inicjatyw, których osobno nie moglibyśmy zrealizować.
Fot. archiwum MOPS

za aktywność są bony. To jest prawdziwa inicjatywa „mieszkańców dla mieszkańców”.

WR/ **Parafia także się angażuje?**

WB/ *Oczywiście, parafia jest również partnerem. Ojca Szczepana Maciaszka przeniesiono do Poznania i z nowym proboszczem będziemy się dopiero zaprzyjaźniać, ale na pewno nie będzie to trudne. W ramach partnerstwa organizujemy również seminaria i konferencje, na których poruszamy najbardziej palące kwestie społeczne. Najbliższe seminarium, w ramach Międzynarodowego Dnia Walki z Ubóstwem, to „Interdyscyplinarnie przeciw przemocy”. Partnerstwo zaś to nie tylko wspieranie tych wszystkich inicjatyw, ale także działania profilaktyczne na rzecz wyłączenia z wykluczenia społecznego, wiadomo bowiem, że Nadodrza to trudna dzielnica.*

Aby ludzie coś zaczęli robić razem, muszą się najpierw poznać, przełamać nieufność.
Fot. archiwum MOPS

DZIEDZINIEC ARTYSTYCZNY

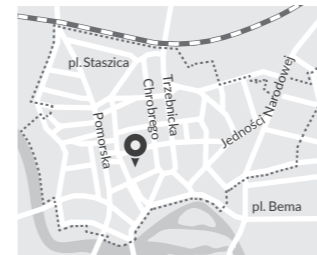
Dziedziniec Artystyczny to zespół trzech obiektów dawnej gorzelni, zlokalizowanych w zacisznym podwórku przy ulicy Ludwika Rydygiera 25–27. Jeszcze kilka lat temu ich stan kwalifikował je do rozbiórki, a na jednej z elewacji widniał czerwony napis: Grozi zawaleniem.

W latach 2012–2014 przeprowadzono całościową modernizację i adaptację budynków na potrzeby trzech zintegrowanych działalności, przyporządkowanych do każdej z oficyn: pracowni artystycznych, hostelu i kawiarni. Odnowiono także wspólny brukowany dziedziniec. Tym samym do dziedziennastowiecznego wnętrza kwartałowego, również objętego niedawnym remontem, wprowadzono nową funkcję. Charakter planowanej działalności wpisuje się w myśl przyświecającą rewitalizacji społeczno-gospodarczej osiedla. Zakłada ona stworzenie warunków pracy dla artystów, rzemieślników, ludzi kultury i twórców, którzy przybywają na Nadodrze z niecodziennymi pomysłami, docenia także rolę podmiotów trzeciego sektora jako istotnego partnera w procesie rewitalizacji – prowadzenie Dziedzińca Artystycznego zostanie powierzone bowiem organizacji pozarządowej.

Programowo obiekty są przeznaczone dla inicjatyw artystycznych, ich działalność wzmocni zatem pozycję Nadodrza na mapie kulturalnej Wrocławia. Mają one służyć jako przystanek dla młodych artystów przyjeżdżających do stolicy Dolnego Śląska, którzy będą mogli tutaj nie tylko realizować swoje działania, ale także mieszkać. Taka oferta pozwoli działalności lokalnej funkcjonować również globalnie.



Jeszcze kilka lat temu stan budynków kwalifikował je do rozbiórki, a na jednej z elewacji widniał czerwony napis: Grozi zawaleniem. Fot. Maciej Kulczyński



Dziedziniec Artystyczny
ul. Ludwika Rydygiera 25–27
50-240 Wrocław



Dziedziniec Artystyczny ma stworzyć warunki pracy dla artystów, rzemieślników, ludzi kultury i twórców, którzy przybywają na Nadodrze z niecodziennymi pomysłami. Fot. Stanisław Starek



Fot. Natalia i Ernest Dec




Centrum Rozwoju Zawodowego „Krzywy Komin”
 Wioleta Król
 ul. Stanisława Dubois 33-35a
 50-207 Wrocław
www.krzywykomin.pl

CENTRUM ROZWOJU ZAWODOWEGO „KRZYWY KOMIN”

WIOLETA KRÓL, DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY CRZ „KRZYWY KOMIN”

Centrum Rozwoju Zawodowego „Krzywy Komin” mieści się przy ulicy Stanisława Dubois 33-35a, w zmodernizowanym budynku dawnej pralni i farbiarni z 1888 roku. „Krzywy Komin” to 1200 m² przestrzeni dla designu, rzemiosła, kultury i sztuki, czyli:

- pięć specjalistycznych pracowni,
- dwie sale przeznaczone do szkoleń teoretycznych,
- sala koncertowo-teatralna,
- dwie galerie wystawiennicze.

Podstawową funkcją „Krzywego Komina” jest działalność edukacyjna i kulturotwórcza, realizowana w ramach szkoleń i warsztatów. „Krzywy Komin” pomaga rozwijać kompetencje zawodowe i kulturowe, angażując do współpracy specjalistów z różnych dziedzin, wykorzystując najnowsze technologie czy ucząc przedsiębiorczości, marketingu i promocji. Działania edukacyjne są uzupełniane przez wystawy, koncerty, spektakle teatralne, pokazy filmów i debaty. „Krzywy Komin” jest dzięki temu jedynym we Wrocławiu miejscem łączącym kształcenie teoretyczne i praktyczne, działalność twórczą i funkcje wystawiennicze.

Program zajęć oparto na rzemiośle, designie, kulturze i sztuce. Pod względem formy i warstwy merytorycznej zajęcia starają się odpowiadać na zapotrzebowanie różnych grup – zarówno profesjonalistów (artystów, projektantów, rzemieślników), jak i osób początkujących, które chcą poszerzyć swoje horyzonty i zdobyć nowe umiejętności. Warsztaty zaprojektowane specjalnie dla siebie znajdują w „Krzywym Kominie” dzieci i młodzież, ludzie dojrzały i seniorzy.



Podstawową funkcją „Krzywego Komina” jest działalność edukacyjna i kulturotwórcza.

Wioleta Król: Działamy tutaj już od półtora roku i nie wyobrażamy sobie lepszego miejsca dla obiektu, który promuje wzornictwo, rzemiosło i szeroko rozumianą kulturę.

„Krzywy Komin” jest uzupełnieniem i wsparciem innych inicjatyw, dopełniając budowanie wizerunku dzielnicy.

Fot. archiwum CRZ „Krzywy Komin”

„Krzywy Komin” mieści się w zmodernizowanym budynku dawnej pralni i farbiarni.
Fot. Thomas Arns



Przebudowa i modernizacja obiektu prowadzone były przez jednostki miejskie. Po zakończeniu prac obiekt oddany został w drodze przetargu zewnętrznemu operatorowi – organizacji pozarządowej.
Fot. Maciej Kulczyński

Zajęcia są prowadzone przy wykorzystaniu profesjonalnego zaplecza w jednej z czterech pełni wyposażonych pracowni:

- Pracownia Rzemiosła Artystycznego i Sztuki to pracownia doskonalenia rzemieślniczego warsztatu pod okiem mistrzów rękodziela – stolarstwa, krawiectwa, ceramiki, szkła, szewstwa, jubilerstwa, kaletnictwa czy introligatorstwa. Odbywają się tutaj również zajęcia zorientowane na zgłębianie technik malarskich i rzeźbiarskich (kamień, drewno, plastik, beton).
- Pracownia Fotografii to pracownia zdobywania umiejętności z dziedziny fotografii, animacji i filmu. Specjaliści nowych mediów i komunikacji obrazowej uczą, jak operować światłem i kompozycją oraz w jaki sposób budować przekaz i klimat zdjęcia czy filmu. Wyposażenie pracowni pozwala na pracę techniką zarówno cyfrową, jak i tradycyjną, tworzenie obrazów użytkowych i artystycznych.
- Pracownia Teoretyczna obejmuje dwie różne strefy. Strefa Pomysłodawcy (warsztaty, szkolenia i praca metodą studiów przypadku) to oferta dla osób rozpoczynających biz-

nes, której celem jest przejście drogi od pomysłu na biznes do własnej firmy. Strefa Designer Biznesu jest skierowana do małych i średnich przedsiębiorców. Proponowane zajęcia dotyczą między innymi roli innowacji w zarządzaniu, dostosowania produktów do tendencji rynkowych czy zasady tworzenia strategii biznesowych i budowania wizerunku.

- Pracownia Projektowa to miejsce rozwoju grafika, projektanta, designera, programisty. Można tutaj poznać między innymi tajniki projektowania graficznego i programowania wizualnego, grafiki komputerowej 2D i 3D, technik wykorzystywanych przy montażu filmów i efektach specjalnych oraz przy projektowaniu stron internetowych i gier komputerowych.

Operatorem Centrum Rozwoju Zawodowego jest Grupa Kreatywni.pl. Nieruchomość jest własnością Gminy Wrocław. Projekt, remont i modernizacja infrastruktury oraz zakup wyposażenia były współfinansowane ze środków Unii Europejskiej.

„Krzywy Komin” wyposażono dla różnego rodzaju działalności – mogą się tu odbywać warsztaty, seminaria i wykłady.
Fot. Maciej Kulczyński





Fot. archiwum Wioleta Król

ZAPROJEKTOWAĆ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ

ROZMOWA Z WIOLETĄ KRÓL, DYREKTOREM ZARZĄDZAJĄCYM
CENTRUM ROZWOJU ZAWODOWEGO „KRZYWY KOMIN”

WR/ Czym się zajmuje „Krzywy Komin”?

WK/ Nazwa Centrum Rozwoju Zawodowego „Krzywy Komin” dobrze oddaje zakres naszych działań. Prowadzimy kulturotwórcze zajęcia z wzornictwa i projektowania, które są oparte na kulturze materialnej, sztuce użytkowej i rzemiośle. Nie przyznajemy certyfikatów, od tego są bowiem instytucje edukacyjne, ale uczestnicy zajęć zdobywają u nas konkretne umiejętności zawodowe. Warsztaty prowadzą wysokiej klasy specjaliści. Główną grupą odbiorców są osoby dorosłe, które już wiedzą, czego chcą się nauczyć, mówimy jednak często, że kierujemy działania do ludzi w wieku „od zera do stu lat”, ponieważ organizujemy także wiele wydarzeń dla dzieci, młodzieży czy seniorów. Chcemy pokazać jak największej liczbie osób, że rzemiosło czy wzornictwo, w ogóle projektowanie, to dziedziny, po które warto sięgać niezależnie od tego, co się robi na co dzień, gdyż każdy może w nich znaleźć coś dla siebie.

CHCEMY POKAZAĆ, ŻE RZEMIOSŁO, WZORNICTWO
CZY PROJEKTOWANIE TO DZIEDZINY,
PO KTÓRE WARTO SIĘGAĆ NIEZALEŻNIE OD TEGO,
CO SIĘ ROBI NA CO DZIEŃ.

WR/ Jakie warsztaty organizujecie w swoich pracowniach?

WK/ Całościowe. Na przykład w „pracowni mebla” rozpoczynamy od projektowania danego przedmiotu, następnie realizujemy projekt w pracowni rzemieślniczej, po jego wykonaniu uczestnicy dowiadują się zaś, co zrobić z finalnym produktem – jak go rozpropagować i sprzedać. Niezależnie od tego, czy prowadzimy zajęcia z ceramiki, ze szkła, z renowacji mebli, projektowania ubioru, animacji czy kuchni, zawsze pokazujemy całą ścieżkę, począwszy od wiedzy o materiale, na którym się pracuje, na sprzedaży skończywszy. Na przykład projekt opracowany w pracowni komputerowej przenosimy do pracowni rzemiosła, gdzie wprowadzamy go w życie. Odkąd jesteśmy na Nadodrze, uruchomiliśmy kilka pracowni łączących tradycję z nowoczesnością, co jest naszą misją.

WR/ Jak to wygląda w wypadku zajęć kulinarnych?

WK/ Pokazujemy, że kuchnia to sztuka nie tylko gotowania, ale także podawania jedzenia – równie ważne jak smak jest to, na czym podaje się potrawy. W „Krzywym Kominie” uświadamiamy, że z projektowaniem i wzornictwem stykamy się codziennie w każdej dziedzinie życia. Przecież na przykład gwiazdki czy wstążki makaronowe również ktoś musiał wymyślić. Ktoś zaprojektował ich formę.

WR/ Zajęcia są niestandardowe?

WK/ Prowadzimy je przystępnie, ale jednocześnie staramy się zaskoczyć uczestników. Na przykład w ramach projektu „Drogowskazy – dol-

nośląska mapa legend i rzemiosła” poszukujemy na Dolnym Śląsku historii powiązanych z tradycyjnym rzemiosłem. Podchodzimy do tematu szeroko, ponieważ wierzymy, że kultura determinuje codzienne życie ludzi we wszystkich dziedzinach: od samochodu, po sposoby spędzania czasu wolnego. Dlatego od kulinariów, przez projektowanie, rysunki czy warsztaty z mangi, przechodzimy do historii Dolnego Śląska. Wiemy, że do młodych ludzi trzeba docierać niebanalnie. Jeśli opowiemy im o dziejach jakiegoś miejsca lub przeczytamy legendę, powiedzą „to nas nie bawi, nuda”. Kiedy jednak zaprosimy ich na warsztaty mangi, podczas których będą tworzyli komiksy na temat Dolnego Śląska, wówczas w nowoczesnej formie mówimy o tradycji. Pokazujemy tradycyjne rozwiązania, wykorzystując do tego nowe formy i technologie – to nasza misja.

WR/ Jak to się stało, że „Krzywy Komin” umieszczył się na Nadodrze?

WK/ Niezwykle nas zainspirował pomysł ulokowania „Krzywego Komina” w tej dzielnicy. Uznaliśmy, że wspaniale byłoby połączyć Centrum Rozwoju Zawodowego z odtwarzaniem szlaku rzemieślniczo-handlowego na Nadodrze. To się udało, działa tutaj bowiem wielu fantastycznych rzemieślników, z którymi współpracujemy – prowadzą u nas warsztaty. Rewitalizacja Nadodrzapobudziła świat kultury, powstaje galeria za galerią, my zaś trzymamy kciuki, żeby każda nowa inicjatywa dobrze sobie radziła. Działamy tutaj już od półtora roku i nie wyobrażamy sobie lepszego miejsca dla obiektu, który

- promuje wzornictwo, rzemiosło i szeroko rozumianą kulturę. „Krzywy Komin” jest uzupełnieniem i wsparciem innych inicjatyw, dopełniając budowanie wizerunku dzielnicy.
- WR/ **Czy uczestnikami warsztatów w „Krzywym Kominie” są mieszkańcy dzielnicy?**
- WK/ W większości tak, choć sięgamy poza Nadodrze. Mamy uczestników z Dolnego Śląska, wierzymy bowiem, że jeśli przyjeżdża ktoś z zewnątrz, to naturalnie staje się naszym ambasadorem – opowie innym o „Krzywym Kominie” i o Nadodrze. Zorganizowaliśmy już dwie edycje warsztatów interdyscyplinarnych, których uczestnikami byli studenci uczelni projektowania z Polski i Europy. Podczas zajęć ci młodzi ludzie otrzymują zadania, które zawsze nawiązują do Nadodrza. W tym roku działaliśmy w obszarze ulicy Jedności Narodowej.
- WR/ **Na czym polegał ten projekt?**
- WK/ Projektanci mieli opisane miejsce i tkankę społeczną pod kątem socjologicznym. W tym roku hasło przewodnie dotyczyło przestrzeni publicznej – skupiliśmy się na blokowiskach. Zależało nam, aby uczestnicy warsztatów wymyślili projekty, które sprawią, że mieszkańcy zaczną funkcjonować w większej harmonii i się zintegrują, będą wspólnie spędzać czas, przestaną traktować swój blok jako wyłącznie sypialnię.
- WR/ **Prowadzicie również warsztaty dla dzieci?**
- WK/ Uwielbiam projekt Kids Design Space – „Świat dziecka dobrze zaprojektowany”. To trzy miesiące zajęć, podczas których dzieci uczą się nie tylko projektować, ale także odkrywać własną kreatywność. Ostatnio planowały i przygotowywały happenin-

gi i manifestacje, na zakończenie odbyła się zaś konferencja pod patronatem Rzecznika Praw Dziecka.

- WR/ **Jak Pani ocenia pomysły na rewitalizację Nadodrza?**
- WK/ Już samo tworzenie spójnych i czytelnych enklaw w mieście trzeba uznać za znakomity pomysł. Rewitalizacja prowadzi do tego, że dzielnica zyskuje swój charakter i staje się ważnym miejscem na mapie Wrocławia. Zapewne droga do sukcesu jest jeszcze długa, ale po działalności wielu instytucji i po tym, co się dzieje w „Krzywym Kominie”, widać, że krok po kroku udaje się tworzyć artystyczne Nadodrze i odtworzać tutaj szlak handlowo-rzemieślniczy.
- WR/ **Co należałoby poprawić?**
- WK/ Trudno założyć, że nagle całe Nadodrze będzie piękne, odrestaurowane i posprzątane. Nie wszystko można zrobić od razu. Jako problem postrzegam to, że Nadodrze nie ma wyraźnego centrum – rynku, centralnej ulicy, deptaka, przez co trudno prowadzi się działania promocyjne, ponieważ uczestnicy mają trudności z obejściem Nadodrza i znalezieniem niektórych miejsc. To jednak niczyja wina. Poza tym można dostrzec, jak proces rozpoczęty rewitalizacją staje się inspiracją dla osób, które widzą w tym miejscu potencjał i swoje miejsce. My działamy w zmodernizowanej oficynie, mamy zagospodarowane podwórko i widzimy, jak to pozytywnie działa na mieszkańców, że te zmiany mają ogromny wpływ na zachowania społeczne. Od ponad roku nie odnotowaliśmy ani jednego aktu wandalizmu. Trzymamy kciuki, żeby udało się odnowić więcej obiektów i Nadodrze wciąż piękniało.

JESZCZE TYLKO NIUANSE I BĘDZIE PIĘKNIE

ROZMOWA Z KAZIMIERZEM KĘDZIERSKIM,
RADNYM RADY OSIEDLA NADODRZE

- WR/ **Od jak dawna mieszka Pan na Nadodrze?**
- KK/ Od 1960 roku. Urodziłem się za Bugiem, w mieście Katusz w województwie stanisławowskim. W 1945 roku jako repatrianci wyjechaliśmy na Ziemię Odzyskane trasą podgóorską, przez Bieszczady. Na pierwszym przystanku, w Prudniku, z naszego transportu nikt nie wyszedł, na drugim – w Żąbkowicach, wysiadły tylko dwie czy trzy rodziny. Trzeci przystanek był w Wałbrzychu, my jednak zawróciliśmy tym samym transportem do Żąbkowic i osiedliśmy się w miejscowości Stoszowice. Poszedłem do czwartej klasy gimnazjalnej, w Żąbkowicach ukończyłem pierwszą klasę licealną i przenieśliśmy się do liceum przemysłu spożywczego do Zabrze, które ukończyłem w 1950 roku. Dwa lata wcześniej byłem na praktyce we Wrocławiu.



Rada Seniorów Nadodrza

Kazimierz Kędzierski
ul. Władysława Łokietka 5
50-243 Wrocław
www.seniorno.pl

Klub Seniora przy Polskim Komitecie Pomocy Społecznej

ul. Stanisława Dubois 11/13
50-208 Wrocław
Spotkania Klubu
Termin: codziennie
Formy zajęć: zajęcia plastyczne, rękodzieło, zajęcia kabaretowe, brydż, wieczorki taneczne, chór

Klub Seniora przy Radzie Osiedla Nadodrze

ul. Juliana Ursyna Niemcewicza 27
50-248 Wrocław
Spotkania Klubu
Termin: wtorek, środa, czwartek, piątek od 17:00
Formy zajęć: siłownia, grota solna, spotkania edukacyjne, spotkania z konsultantem farmaceutycznym, wyjścia na mecze, wieczorki taneczne, gry planszowe, spotkania z ciekawymi wrocławianami, kurs komputerowy, chór



Zrobiono bardzo dużo w skali makro, ale w skali mikro wciąż jest wiele do zrobienia – a skala mikro także psuje wygląd.
Fot. Natalia i Ernest Dec

WR/ **Gdzie?**

KK/ W Browarze Piastowskim, ponieważ uczyłem się na kierunku piwowarskim. Później byłem w Namysłowie i w Szczecinie, ale na swoją prośbę w końcu trafiłem do Browaru Piastowskiego, w którym pracowałem prawie dziesięć lat. Po studiach zgłosiłem się do przedsiębiorstwa inżynierskiego przy ulicy Strzegomskiej i do INSTAL-u.

WR/ **Przez cały czas mieszkał Pan na Nadodrze?**

KK/ Do 1970 roku mieszkałem przy Browarze Piastowskim. Żyłem całą tę dzielnicę – miałem bardzo dużo znajomych w okolicach browaru i w obrębie Dworca Nadodrze. W 1980 roku przeprowadziłem się na ulicę Władysława Łokietka i do dziś tu żyję. A teraz chce mnie pewnie Pani zapytać, co zrobiono przez ostatnią dekadę na Nadodrze?

WR/ **Tak.**

KK/ To ogrom pracy. Jak kogoś nie potrafi cieszyć, co się tutaj robi, to tłumaczę i pokazuję, jak wiele wysiłku tu włożono. Szefostwo rewitalizacji musiało to wszystko zorganizować, dojść do zarządców, którzy z kolei musieli przekonać właścicieli mieszkań, żeby się zgodzili i w tym partycypowali. Trzeba było mieć wizję, przygotować dokumentację, przeprowadzić konsultacje z mieszkańcami. Uczestniczyłem w wielu takich spotkaniach i wiem, jak trudno dotrzeć do ludzi. Cały czas jestem na Nadodrze radnym i widzę, jaki ogrom pracy wykonano i ile instytucja zaangażowano. Są zarządcy – Patron i Atena, oraz Zarząd Zasobu Komunalnego, przede wszystkim miasto jako siła przewodnia.

WR/ **Jakie są największe plusy rewitalizacji na Nadodrze?**

KK/ Podwórka. Zrobiono coś fantastycznego jak na nasze warunki, choć i z tym czasem jeszcze różnie bywa, na przykład pośrodku jednego z podwórek są dwa rzędy garaży, prawdopodobnie własnościowych, zaniedbanych i obskurnych. Coś takiego szpeci

wizerunek tego podwórka. Z kolei przy podwórzu, w którym ja mieszkam, były już dwie dokumentacje, ale nic nie zrobiono i sprzedano kawałek placu. Nie chodzi o to, że sprzedano, tylko niech ten, kto to kupił, o to dba. Podobnie koło Hotelu Plaza, który jest jednym z pierwszych hoteli wybudowanych w tej odnowie. Niech on uzyska przyjazne otoczenie, nie ma jednak komu zadbać o pobliski plac. Bałagan i śmietnisko są również między innymi budynkami przy ulicy Władysława Jagiełły a Hotelem Campanille.

WR/ **Interweniuje Pan w takich sprawach?**

KK/ Jako Rada Osiedla tym żyjemy i te niedobre rzeczy pokazujemy. Jak miasto zaczęło realizować projekt uspokojenia ruchu na ulicy Ołbińskiej, odbyły się cztery narady, mieszkańcy interesowali się poprawą bezpieczeństwa, tylko to, że będą musieli kilka metrów dalej jechać, ponieważ ulica będzie jednokierunkowa. Społeczeństwo jeszcze nie dorasta do wielu rzeczy. W kamienicach są wspólnoty, które sobie radzą świetnie i dbają o otoczenie, ale są i takie, w których narzekają, że strażnicy i policja nie przychodzą, sami jednak nawet nie zgłoszą, że domofon trzeba naprawić i nie zwrócą uwagi komuś, kto zanieczyszcza budynek. Niektórzy ludzie dbają o otoczenie, nawet o skrawek zieleni, sadzą kwiaty na balkonach – przybywa zieleni dzięki akcjom ukwiecania. Nas najbardziej cieszy to, co sami robią. Jest takie mieszkanie na rogu ulic Paulińskiej i Rydygiera na parterze, w którym jedna z mieszkańek ma przepiękne kwiaty. Są świetne przykłady, ale niektóre rzeczy męczą. Kamienica przy ulicy Pomorskiej – pięknie wyremontowana, ale rynny mają wylew na chodnik. I ludzie chodzą po tej wodzie, zimą robi się lód, ślizgają się, to jest niebezpieczne dla pieszych. Pisaliśmy już wiele razy, bez odzewu.



Jak kogoś nie potrafi cieszyć, co się tutaj robi, to tłumaczę i pokazuję, jak wiele wysiłku tu włożono. Fot. Natalia i Ernest Dec

WR/ **Takie drobne sprawy także warto załatwiać?**

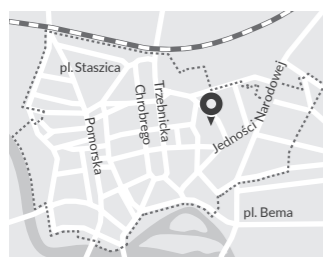
KK/ To są rzeczy, które drażnią mieszkańców. W kamienicach, które nie zostały wyremontowane, są śmietniska pod oknami do piwnic. Są zanieczyszczone tereny, samosiejki i chwasty wyrastają, kraty są połamane, będzie przechodzić dziecko, nogę wsadzi. Przecież to powinno być oczyszczane, wszędzie jest zarządca, właściciel, trzeba to egzekwować. Mamy XXI wiek, wypadłoby, żeby to inaczej wyglądało w rewitalizowanej dzielnicy. Zrobiono bardzo dużo w skali makro, ale w skali mikro wciąż jest wiele do zrobienia – a skala mikro także psuje wygląd. Na przykład przed muralem przy ulicy Drobnera: cały plac zastawiony samochodami, leżą śmieci, rosną chwasty – a to przecież brama do Nadodrze ma być! Albo w parku: piękny trawnik, fontanna, jest gdzie odpocząć, dzieci się cieszą, naokoło zaś pełno psich odchodów. Pewnych rzeczy ciągle brak, niuansów.

Niektórzy ludzie dbają o otoczenie, nawet o skrawek zieleni. Nas najbardziej cieszy to, co sami robią. Fot. Natalia i Ernest Dec



NASI MIESZKAŃCY UZNALI, ŻE OPŁACA SIĘ ŻYĆ W PIĘKNYCH KAMIENICACH

ROZMOWA Z MIROŚLAWĄ BANASZAK, PREZESEM ZARZĄDU, I BEATĄ SZYMCZYK, DYREKTOREM DO SPRAW WSPÓLNOT MIESZKANIOWYCH FIRMY ATENA SP. Z O.O.



Atena Sp. z o.o.
ul. Ołbińska 6
50-237 Wrocław
www.atena.wroc.pl

WR/ **Spółka Atena była prekursorem remontów kamienic na Nadodrze. Jak to się zaczęło?**

BS/ W styczniu 2009 roku, jako zarządcy nieruchomości z tego rejonu, otrzymaliśmy informację z Urzędu Miejskiego Wrocławia o możliwości pozyskania środków finansowych na realizację projektów w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego 2007–2013. W bardzo krótkim czasie musieliśmy określić potrzeby remontowe wspólnot mieszkaniowych i oszacować przewidywane koszty robót budowlanych. Pracownicy spółki przygotowali dane dla ok. dwustu budynków. Następnie Urząd Miejski spośród wskazanych przez nas wspólnot mieszkaniowych wytypował te, które mogły się ubiegać o dofinansowanie, i z tymi wspólnotami przeprowadziliśmy wiele spotkań w celu ustalenia zakresu i sposobu finansowania remontu budynku.

WR/ **Łatwo było przekonać wspólnoty?**

BS/ Nie było to łatwe, chociaż było wiadomo, że remont kamienicy należy przeprowadzić. Właściciele przerażało to, że aby móc korzy-

stać z dofinansowania, najpierw trzeba będzie dużo zainwestować. Możliwość siedemdziesięcioprocentowego pokrycia kosztów w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego 2007–2013 była jednak niebagatelnym argumentem za wykonaniem remontu. Ponadto Gmina Wrocław, będąca na ogół większościowym właścicielem we wspólnotach mieszkaniowych, mocno popierała te projekty.

MB/ Chcąc zmniejszyć obciążenie właścicieli kosztami remontu, tak planowaliśmy harmonogram robót budowlanych, aby już w trakcie realizacji projektu można było uzyskać część dofinansowania. Prace remontowe budynku były podzielone na dwa lub trzy etapy. Po każdym zakończonym etapie płaciliśmy wykonawcy i zaraz zwracaliśmy się do Urzędu Marszałkowskiego o refundację. W trakcie realizacji projektów mieliśmy wiele kłopotów, z którymi musieliśmy sobie poradzić, ale dzięki dużemu wsparciu ze strony Zarządu Zasobu Komunalnego, pomocy pana dyrektora Mariana Nowotyń-



Kamienica przy placu Powstańców Wielkopolskich przed i po remoncie: możliwość siedemdziesięcioprocentowego pokrycia kosztów w ramach RPO była niebagatelnym argumentem za wykonaniem prac.
Fot. archiwum Atena Sp. z o.o.



Kamienica przy ul. Bolesława Chrobrego przed i po remoncie: w pierwszym naborze zrealizowaliśmy 23 projekty, w drugim 13.
Fot. archiwum Atena Sp. z o.o.

skiego i inspektora nadzoru pana Wojciecha Norberciaka, którzy reprezentowali Gminę Wrocław w wspólnotach mieszkaniowych, mogliśmy przeprowadzić remonty, nie przekraczając przy tym żadnych terminów. Były dwa nabory. Dzięki doświadczeniu nabytemu podczas pierwszego z nich łatwiej nam było realizować projekty w drugim naborze. Ważne było to, że od początku dążyliśmy do tego, żeby w ramach projektów unijnych zostały wykonane całościowe remonty części wspólnych budynków: remonty elewacji, klatek schodowych, dachów, piwnic, instalacji wodno-kanalizacyjnych i elektrycznych.

WR/ **Od czego zależał zakres remontu?**

MB/ Tak naprawdę od nas, ponieważ regularnie robimy przeglądy techniczne i znamy potrzeby każdego budynku. Przedstawialiśmy właścicielom do akceptacji planowany zakres remontu. Czasami, jak coś było dla nich zbyt kosztowne lub chcieli wykonać coś więcej, korygowano projekt.

WR/ **Kto zajmował się koordynacją, czyli zgraniem wykonawców, projektantów, itd.?**

MB/ Utworzyliśmy specjalny zespół zarządzający projektami unijnymi: dyrektor ds. wspólnot mieszkaniowych, główna księgowa, dyrektor ds. technicznych i ja. Wyłonienie wykonawców robót budowlanych zostało przeprowadzone w trybie przetargów nieograniczonych według Ustawy Prawo Zamówień Publicznych.

WR/ **Ile kamienic udało się wyremontować?**

MB/ W pierwszym naborze zrealizowaliśmy 23 projekty, w drugim 13. Mówimy „projekty”, a nie „budynki”, bo w dwóch przypadkach dotyczyło to kolejnych remontów w tej samej kamienicy, więc budynków de facto było 34. Dążyliśmy do tego, by remont w danym budynku był całościowy, to znaczy zostały wykonane remonty elewacji, klatek schodowych, dachów, piwnic, instalacji wodno-kanalizacyjnych i elektrycznych. Cały obszar Nadodrza objęty jest ochroną konserwa-



Kamienica przy ul. Kazimierza Jagiellończyka przed i po remoncie.
Fot. archiwum Atena Sp. z o.o.



torską, dlatego konieczne było uzgadnianie zakresu remontów klatek schodowych i elewacji. Ale dzięki temu po zakończeniu prac wyglądały one naprawdę świetnie – mówię „wyglądały”, bo minęły już 2 lata i niektórzy mieszkańcy nie do końca szanują to, co mają. Nie mówię o właścicielach, którzy wiedzą, ile nakładu pracy i środków pieniężnych wymagało wyremontowanie budynku, ale o najemcach, którzy nie ponieśli z tego tytułu dodatkowych kosztów i nie dbają o stan techniczny modernizowanych części budynku.

WR/ **A jak reagują mieszkańcy?**

MB/ Na pewno są zadowoleni, bo mieszkają w ładnym, wyremontowanym budynku. Właściciele wspólnot mieszkaniowych sąsiadujących z wyremontowanymi kamienicami obecnie dopytują się, czy będzie kolejna możliwość uzyskania dofinansowania ze środków unijnych na remonty budynków.

WR/ **Czy z któregoś budynku jesteście szczególnie dumni?**

MB/ Może z kamienicy przy placu Powstańców Wielkopolskich 6. Mają tam teraz ładny hol z pięknymi płaskorzeźbami, przypominający wiedeńskie kamienice. Wykonawca bardzo dobrze wykonał prace remontowe w budynku, a właściciele ponieśli dodatkowe koszty na montaż ozdobnych lamp w plafonierach, żeby odtworzyć zabytkowy wystrój tego wnętrza. Dawny blask odzyskały również przedśionki w budynkach przy ulicy Chrobrego. Nie chce się wierzyć, że tak wiele mogło się zmienić. Śmiejemy się, że w niektórych wspólnotach właściciele chodzą po budynku

w kapciach, tak dbają o porządek i sprawdzają, kto i po co wchodzi do budynku. Gdyby w przyszłości była jeszcze możliwość pozyskania dofinansowania do remontów, spróbowałibyśmy zamknąć całe obszary i ciągi ulic.

WR/ **A jakie macie wnioski na przyszłość?**

MB/BS Napewno jeden: przydałoby się więcej informacji o środkach unijnych, dostępniejszych i ciekawiej podanych, które trafiałyby bezpośrednio do mieszkańców. Świadomość społeczna odnośnie zasad pozyskania dofinansowania z Unii Europejskiej musi być dużo większa. Z własnej inicjatywy, po zakończeniu remontu i zamknięciu projektu dla danej wspólnoty mieszkaniowej, na tablicy ogłoszeń w budynku informowaliśmy lokatorów i właścicieli o otrzymanym dofinansowaniu z Unii Europejskiej i obowiązku utrzymania przez co najmniej pięć lat budynku w stanie nie pogorszonym pod rygorem zwrotu pieniędzy otrzymanych na remont budynku.

WR/ **Można by było jeszcze trochę zmienić, na przykład zadbać o podwórka, też je zagospodarować, aby w połączeniu z wyremontowanymi kamienicami tworzyły jednolitą całość.**

BS/ Cieszy nas, że dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej udało się nam wyremontować tak dużo budynków. Nie byłoby to możliwe bez wsparcia i zaangażowania właścicieli, którym zależało na polepszeniu warunków życia. Dzięki realizacji projektów unijnych możliwa była znaczna poprawa stanu technicznego, standardu oraz estetyki kamienic.



Ważne jest, żebyśmy nie popadli w samozachwyty, jest bowiem jeszcze wiele do zrobienia. Fot. Hanna Ruman

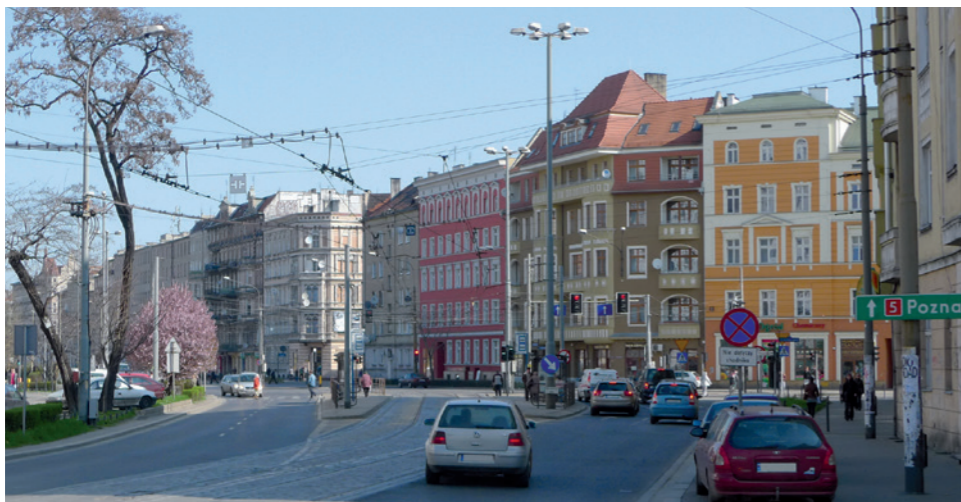
ABYŚMY DALEJ ZAJMOWALI SIĘ NADODRZEM

KATARZYNA HAWRYLAK-BRZEZOWSKA, MIEJSKI KONSERWATOR ZABYTKÓW

W 2008 roku miasto Wrocław stanęło przed trudnym zadaniem zdefiniowania obszaru rewitalizacji. Po przeprowadzeniu odpowiednich analiz i badań wszystkich wymagających wsparcia miejsc na terenie Wrocławia, wśród których znalazły się między innymi obszary osiedli blokowych, powojennych czy przemysłowych, zdecydowano się skupić na dwóch osiedlach – Przedmieściu Oławskim i Przedmieściu Odrzańskim.

Z jednej strony są to zbliżone do siebie obszary, głównie ze względu na czas powstania, zwartą zabudowę kwartałową z zielonymi wnętrzami międzyblokowymi czy tkankę społeczną, z drugiej zaś strony – bardzo odmienne. Przedmieście Oławskie jest bogate w wartościowe obiekty sakralne, oświatowe, kulturalne i przemysłowe. Znajdują się tutaj również wysokiej klasy kamienice zdobione interesującymi detalami architektonicznymi.

Przedmieście Odrzańskie zaś, mimo dużo uboższej zabudowy i mocno zaniedbanej przestrzeni, miało przede wszystkim swoją wartość ukrytą w powojennej historii tego miejsca. Druga wojna światowa w dużej części oszczędziła Nadodrza od zniszczeń. Lokalizacja w bezpośrednim sąsiedztwie zniszczonego centrum Wrocławia oraz czynny dworzec kolejowy i poczta wpłynęły na to, że w la-



Wrocław powinien spłacić dług temu miejscu, które zostało zapomniane i zaniedbane, a kiedyś tętniło życiem.
Fot. Thomas Arns

tach powojennych przebiegał tutaj intensywnie proces zasiedlenia. Wszystkie te czynniki pobudziły do życia ten obszar i sprawiły, że środek ciężkości miasta przesunął się w kierunku Nadodrza. Mieściły się tutaj urzędy, powstawały liczne zakłady rzemieślnicze i prywatne sklepiki, w których robiło się wszystkie zakupy, jakich nie sposób było zrobić gdzie indziej. Wspaniałym przykładem jest obecna ulica Jedności Narodowej (dawna ulica Józefa Stalina), która przez mnogość prywatnych zakładów stanowiła wspaniałą alternatywę dla dawnych Domów Handlowych Miejskiego Handlu Detalicznego. Mimo że w 2008 roku była to odległa historia, to można było przypuszczać, że te dawne uwarunkowania wpłyną na większą łatwość pracy na takim zespole miejskim – ponieważ wszystko było gotowe, wystarczyło tylko trochę posprzątać. Jeśli Wrocław chciał rozpocząć systemową, pozytywistyczną pracę nad jakimś zdegradowanym obszarem, to powinien spłacić dług właśnie temu miejscu, które w 2008 roku było zapomniane i zaniedbane, ale kiedyś, zaraz po wojnie, tętniło życiem i zostało mocno wyeksploatowane właśnie przez nas, mieszkańców Wrocławia.

Fot. archiwum Wrocławska Rewitalizacja



Sam moment, w którym Nadodrze zostało wybrane jako obszar wsparcia, i czas, gdy rozpoczęło się wdrażanie Lokalnego Programu Rewitalizacji Miasta Wrocławia, stały się dla wszystkich pracowników Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków powrotem do codziennych, rutynowych obowiązków. Z tą różnicą, że do dotychczasowych została dodana nowa grupa problemów, jakie należało rozwiązywać przy współdziałaniu wielu podmiotów. Bardzo dobrym przykładem była problematyka systemowego opracowania i zagospodarowania wnętrzy międzyblokowych. Zadaniem Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków było przekonanie zarządców i właścicieli o wartości zabytkowej substancji budowlanej, która się tutaj znajdowała, i że tę specyfikę oraz oryginalność miejsca w formie oficyn, zakładów i fabryk należy chronić i zachowywać. I choć jest to zachowanie nieekonomiczne, to jest ono merytorycznie słuszne.



Zadaniem Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków było przekonanie zarządców i właścicieli o wartości zabudowy, którą należy chronić i zachowywać. Kamienica przy ulicy Bolesława Prusa przed i po remoncie.
Fot. Thomas Arns

Przedmieście Odrzańskie ma swoją wartość ukrytą w powojennej historii tego miejsca.
Fot. Natalia i Ernest Dec



Można było przypuszczać, że uwarunkowania ułatwią pracę na tym zespole miejskim. Wszystko było gotowe, wystarczyło tylko trochę posprzątać.
Fot. archiwum MOPS



Istotnym wydarzeniem w tych dążeniach było pozostawienie przy Centrum Reaktywacji Zawodowej komina dawnej pralni. Pierwsze reakcje właścicieli i zarządców tego terenu były dość typowe: „Komin należy wyburzyć, ponieważ jest krzywy”. Po wielu rozmowach, dyskusjach i ciągłym przekonywaniu o słuszności decyzji o pozostawieniu tego obiektu w końcu się jednak udało. I to nie tylko formalnie – nazwa „Krzywy Komin” przyjęła się bowiem i stała się wizytówką tego miejsca, a przy okazji symbolem przemiany mentalnościowej, która zaszła w ludziach. Podobnych obiektów jest teraz na Nadodrze wiele.

Obecnie przemiany, które zaszły na Nadodrze, są widoczne na każdym kroku. Nie tylko w wyremontowanych oficynach, kamienicach, witrynach, ale przede wszystkim w ludziach, którzy zauważyli wyjątkową wartość tego obszaru, chcą się angażować, mieszkać tutaj, wkładać w to osiedle swoją pracę i powoli je zmieniać. Nie sposób przejść obok tego obojętnie, ponieważ przemiany, które zaszły, robią ogromne wrażenie. Najważniejsze jest jednak, żebyśmy nie popadli w samozachwyty, jest bowiem jeszcze wiele do zrobienia. Obyśmy dalej zajmowali się Nadodrzem – albo przynajmniej przychodzili o 8.00 tutaj do pracy i pracowali osiem godzin.

Gdyby trzeba było określić jeszcze jakiś teren na Przedmieściu Odrzańskim, który wymaga nakładów szczególnej pracy, to byłby to obszar zlokalizowany w rejonie Wzgórza Słowiańskiego. W odróżnieniu od starszej części Nadodrze, która stanowi przez swoją strukturę całość, tutaj mamy do czynienia ze zniszczeniami powojennymi i z późniejszymi uzupełnieniami. W przestrzeniach tego typu często odczuwa się dużo większy chaos – zarówno w tkance budowlanej, jak i w tkance społecznej. Ten obszar prawdopodobnie potrzebuje zupełnie innego narzędzia.

Przemiany, które zaszły na Nadodrze, są widoczne na każdym kroku. Robią ogromne wrażenie i nie sposób przejść obok nich obojętnie.
Fot. Thomas Arns

REWITALIZACJA NADODRZA CO DALEJ?

GRAŻYNA ADAMCZYK-ARNS, HANNA RUMAN, WROCŁAWSKA REWITALIZACJA
SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

Pozytywne przemiany ostatnich lat sprawiły, że o Nadodrze mówi się dziś jako o osiedlu z przyszłością. Po części jest to niewątpliwie sukces wdrażanego programu rewitalizacji. Pojedyncze realizacje składają się w spójną całość i są coraz wyraźniej zauważalne w przestrzeni miasta. Projekty te wywołały pozytywne impulsy, inspirując do kolejnych działań, eksperymentów i innowacji, które właśnie na Nadodrze mają, jak się zdaje, szansę na pomyślne przyjęcie.

Nie oznacza to jednak, że proces odnowy można uznać za zakończony czy ustabilizowany. Podjęte inicjatywy trafiły na podatny grunt, choć aby można było mówić o trwałych, długofalowych zmianach, konieczne jest kontynuowanie działań, przede wszystkim określenie jasnej wizji dalszego rozwoju.

Masterplan dla Nadodrza

Proces rewitalizacji jest zagadnieniem złożonym i wielodyscyplinarnym, wymagającym spójnej realizacji działań planistycznych, inwestycyjnych i nieinwestycyjnych. Ze względu na jego wielowątkowość i wysokie koszty kluczową rolę odgrywa umiejętne zarządzanie. Konieczne jest więc stworzenie planu działania, w którym wszechstronna, solidna wiedza o obszarze zostanie przetożona na jasno sformułowane cele, a działania niezbędne do podjęcia w określonym czasie będą ponadto zdefiniowane i skoordynowane.

Instrumentem spełniającym te wymagania jest Masterplan – dokument planistyczny o charakterze strategicznym. Jego opracowanie zakłada logiczny system: odrzeczonych, szczegółowych analiz, przez konsultacje, po określenie docelowej koncepcji i zadań, które służą jego realizacji. Ten sposób myślenia doskonale nadaje się do sterowania procesem rewitalizacji. Umożliwia on wstępne uwzględnienie różnych zjawisk i postawienie diagnozy przyczyn stanu kryzysowego, na ich podstawie zaś – wskazanie środków służących trwałemu wyprowadzeniu obszaru z tego stanu. Dzięki temu Masterplan może pełnić funkcję „mapy działań” w procesie rewitalizacji. Pozwala podejmować właściwe decyzje zarządcze, zapewnia ogólny planowanych zmian i umożliwia mieszkańcom oraz inwestorom aktywne włączenie się w ich wdrażanie.

W wypadku Nadodrza decyzja o opracowaniu Masterplanu została podjęta już w toku realizacji licznych działań, dokument ten jest więc jednocześnie podsumowaniem etapu rewitalizacji w latach 2007–2013. Oprócz strategii dalszego postępowania wskazuje, jak wykorzystać dotychczasowe osiągnięcia jako impulsy do kontynuacji procesu.



Typowa nadodrzańska ulica:
kamienicowa zabudowa, bogato
zdobione elewacje, małe sklepiki
w parterach.
Fot. Natalia i Ernest Dec

Masterplan:

- wytycza drogę całego procesu,
- zapewnia całościowe spojrzenie na problematykę,
- definiuje pola działań i kompetencje,
- tworzy hierarchię działań,
- pośredniczy między nadrzędnymi wytycznymi a konkretnymi działaniami,
- ułatwia komunikację i współpracę między uczestnikami procesu,
- jest instrumentem elastycznym dzięki możliwości i konieczności aktualizacji.

Cele i projekty na przyszłość

Masterplan zakłada opisanie sposobu postępowania „od ogółu do szczegółu”. W ten sposób jest możliwa realizacja nadrzędnego zamiaru za pomocą szerokich grup zadań, w obrębie których są wskazane konkretne projekty do podjęcia. Zwrotnie – suma wszystkich przedsięwzięć ma systemowo pomagać osiągnąć główny cel. Takie uporządkowanie jest konieczne przyłożonym, wielowątkowym, wieloletnim i kosztownym procesie, jakim jest rewitalizacja.

Nadrzędny cel strategiczny dla Nadodrza to „Zapewnienie uwarunkowań do zrównoważonego, długotrwałego rozwoju osiedla w sposób adekwatny do jego roli i znaczenia w kontekście Wrocławia, a tym samym podniesienie jakości życia, mieszkania i pracy”.

Cele operacyjne określono na podstawie przeprowadzonych analiz, korzystając z doświadczenia i wiedzy specjalistycznej, a także kierując się wynikami konsultacji społecznych. Dla każdego celu operacyjnego wyznaczono pola działań, tworząc w ten sposób podstawę formułowania konkretnych projektów, które uporządkowano w przedziałach czasowych pięciu, dziesięciu i piętnastu lat.



Nadodrze – osiedle dla wszystkich. Seniorzy z dumą opowiadają o jego historii i o swoich powojennych początkach w nowym mieście, młodzi chętnie lokują tutaj pomysł i energię.
Fot. Natalia i Ernest Dec

Przykładowe cele operacyjne i projekty:

• **Cel operacyjny: „Zachowanie i wzmocnienie charakterystycznej dla Nadodrza różnorodności funkcji mieszkaniowej i handlowo-usługowej”**

Osiągnięcie tego celu jest przewidziane między innymi przez dostosowanie historycznej substancji budowlanej do potrzeb lokali usługowo-handlowych przeznaczonych przede wszystkim dla małych i średnich przedsiębiorstw, dążenie do osiągnięcia standardów mieszkaniowych odpowiadających współczesnym oczekiwaniom, które będą atrakcyjne dla różnych grup odbiorców, poprawa otoczenia mieszkaniowego.

Przykładowe projekty do zrealizowania to remonty kamienic, program lokalizacji handlu i usług w oficynach, na parterach kamienic i na ich wyższych kondygnacjach, adaptacja do nowej funkcji wskazanych w Masterplanie obiektów z potencjałem, a także identyfikacja miejsc, w których jest możliwe wprowadzenie funkcji sportu i rekreacji, szczególnie dla młodzieży.

• **Cel operacyjny: „Wdrażanie działań sprzyjających wzmocnieniu poczucia tożsamości i identyfikacji z miejscem zamieszkania, wsparcie inicjatyw i aktywności mieszkańców oraz tworzenie sieci współpracy”**

Osiągnięcie tego celu jest przewidziane między innymi przez wzmocnienie dialogu między organizacjami pozarządowymi i publicznymi działającymi na Nadodrze, aktywizację lokalnej społeczności i przekazywanie jej kompetencji gospodarza, prowadzenie działań przy współudziale mieszkańców w ramach różnych form dialogu (konsultacji społecznych, warsztatów), wsparcie powstawania różnorodnych form aktywizacji społecznej i zawodowej, w tym spółdzielni socjalnych.

Przykładowe projekty to budowa systemu informacji o wydarzeniach i programach społecznych, akcje sąsiedzkie i osiedlowe, tworzenie przestrzeni dla tych akcji, opracowanie sprawnego systemu koordynacji i współpracy różnych podmiotów.

• **Cel operacyjny: „Ochrona i wzmocnienie walorów gospodarczych, poprawa warunków dla działalności gospodarczej, przede wszystkim dla sektora małych i średnich przedsiębiorstw”**

Osiągnięcie tego celu jest przewidziane między innymi przez stworzenie warunków do rozwoju tradycji gospodarczych Nadodrza oraz działalności wskazywanych jako branże preferowane, lokowanie działalności w historycznych obiektach oficynowych.

Przykładowe projekty to wdrażanie instrumentów wsparcia rzemiosła, spółdzielni pracy, działalności rodzinnych czy innowacyjnych, stworzenie osobnej oferty lokalowej związanej z zabudową oficynową, modernizacja ulic z dostosowaniem do potrzeb działalności, remonty podwórek uwzględniające



Coraz więcej młodych ludzi wiąże swoją przyszłość z Nadodrzem. Są zafascynowani klimatem tego osiedla, z nadzieją patrzą na jego dalszy rozwój.
Fot. Natalia i Ernest Dec

ewentualną rezerwę na potrzeby lokali usytuowanych w przyległych budynkach. W procesie rewitalizacji ważna jest każda inicjatywa, dlatego rozpisanie ogólnej strategii na konkretne projekty musi uwzględniać zaangażowanie wszystkich sektorów, tylko wspólna dbałość o obszar pozwala bowiem zabezpieczyć wypracowane osiągnięcia. Istotne są zarówno kosztowne projekty zagospodarowania przestrzeni publicznych i remonty kamienic, jak i każde pojedyncze działanie mieszkańców czy organizacji pozarządowych na rzecz osiedla – na przykład festyn osiedlowy czy pomoc sąsiedzka. Zadaniem rewitalizacji jest tworzenie warunków do realizacji wszystkich tych działań, Masterplan ma zaś proponować narzędzia pozwalające na uzyskanie takich uwarunkowań.

Nadodrze – miejsce do życia

Większość celów opisanych w Masterplanie dotyczy warunków życia i pracy mieszkańców Nadodrza. Struktury społeczne osiedla są kształtowane przez wiele zjawisk i tendencji obserwowanych w dużych miastach europejskich – społeczeństwa się starzeją, jednocześnie następuje migracja ludności w wieku produkcyjnym związana z preferowanym sposobem zamieszkiwania i stylem życia. Stan ten kształtuje układy społeczne, w tym sąsiedzkie, ale także potrzeby osiedla. Rosną między innymi oczekiwania dotyczące standardu zagospodarowania przestrzeni publicznej, zmienia się zapotrzebowanie na jakość i rodzaj obiektów infrastruktury społecznej i usługowej (dostępność przedszkoli i szkół, sklepów spożywczych, zróżnicowanej oferty gastronomicznej, kulturalnej i rozrywkowej). Coraz wyraźniej są zauważalne deficyty utrudniające funkcjonowanie osób starszych – dotyczy to szczególnie historycznych budynków, pozbawionych wind czy wygodnych i ekonomicznych systemów ogrzewania.





Charakterystyczny obraz przestrzeni Nadodrza: zwarte pierzeje ulic, oficynowa zabudowa wewnątrz kwartałów.
Fot. Natalia i Ernest Dec

Dopriorytetówwskazywanychdorożważeniawzakresietworzeniiprzyjaznychwarunkówżyciaizamieszkania należą:

- rozbudowa infrastruktury społecznej,
- sformułowanie i wdrażanie narzędzi służących ograniczeniu zjawiska suburbanizacji oraz propagowanie inwestycji zwiększających zagęszczenie zabudowy śródmiejskiej – jako procesu mającego korzystne skutki społeczne, ekologiczne, ekonomiczne i przestrzenne,
- stworzenie narzędzi wsparcia rozwiązań ułatwiających ludziom młodym i rodzinom pozyskanie lokali mieszkalnych,
- wspieranie usług podstawowych, w tym handlu, jako priorytetowych w sektorze gospodarczym, a także stworzenie korzystnych uwarunkowań zwiększania oferty gastronomicznej i kulturalnej,
- zapewnienie oferty edukacyjnej i opieki nad dziećmi na miarę rosnących potrzeb osiedla (przedszkola i żłobki, miejsca w szkołach podstawowych i gimnazjach, pozalekcyjne zajęcia dla dzieci i młodzieży),
- uwzględnienie przestrzeni dla kształtowania sieci sąsiedzkich w modelowych projektach zagospodarowania – zarówno wewnątrz kwartałowych, jak i strefy publicznej, wspieranie akcji społecznych i działalności aktywizujących więzi sąsiedzkie, niwelujących anonimowość, pobudzających do lokalnej współpracy,
- stworzenie programowego modelu rozwiązującego problemy mieszkania osób starszych w historycznej zabudowie (poprzedzone szczegółową diagnozą).

Powyższe propozycje są przykładami działań wspierających tworzenie korzystnych warunków mieszkaniowych i zmierzających ku rozwiązaniu niektórych problemów z tej sfery, licznie zgłaszanych w czasie konsultacji społecznych.

Podobnie w Masterplanie rozważane są problemy pojawiające się w sferach gospodarczej, środowiskowej czy przestrzenno-funkcjonalnej. Należy jednak zaznaczyć, że większość zagadnień przenika kilka sfer jednocześnie. Jakość życia zależy od lokalnych układów gospodarczych i stanu środowiska czy zagospodarowania przestrzeni publicznych i terenów zielonych, z kolei przedsiębiorczość może się rozwijać wyłącznie przy dobrych warunkach inwestycyjnych, zależnych między innymi od stanu obiektów i ich otoczenia. Takie uproszczone interakcje między problemami pokazują, że rewitalizacja to proces sprzężony, a jej programowanie wymaga interdyscyplinarnego podejścia i skoordynowanej strategii, którą zapewnia Masterplan.



Klimat Nadodrza
Fot. Natalia i Ernest Dec





Klimaty Nadodrza

Rewitalizacja wrocławskiego osiedla – ludzie, miejsca, wydarzenia

Copyright © Wrocławska Rewitalizacja Sp. z o.o.

Koncepcja i koordynacja: Grażyna Adamczyk-Arns

Rozmowy prowadziły: Emilia Grotowska, Hanna Ruman, Karolina Wiatrzyk

Przygotowanie wywiadów do publikacji: Jacek Antczak

Opracowanie redakcyjne: Marcin Grabski, www.mesem.pl

Postprodukcja zdjęć: Natalia i Ernest Dec, www.piqsell.pl

Projekt graficzny i skład: Artur Busz

Korekta: Katarzyna Stefańska-Jokiel

Przygotowanie do druku: Wojciech Kozłowski

studiomak, www.mak.pl

Druk i oprawa: Argraf, Warszawa

Publikacja powstała na zlecenie Miasta Wrocław

Nakład: 1000 egzemplarzy

Wrocław 2014

ISBN: 978-83-938968-4-4



Wrocław
miasto spotkań



No KLIMATY
NADODRZA





WROCLAW 2016
Europejska Stolica Kultury